



NESTOR

Czasopismo Artystyczne

4(46) 2018

Rok XII

www.nestor-krasnystaw.eu

ISSN 1898-1801



Katedra i tramwaj 28
fot. Paweł Litwiński



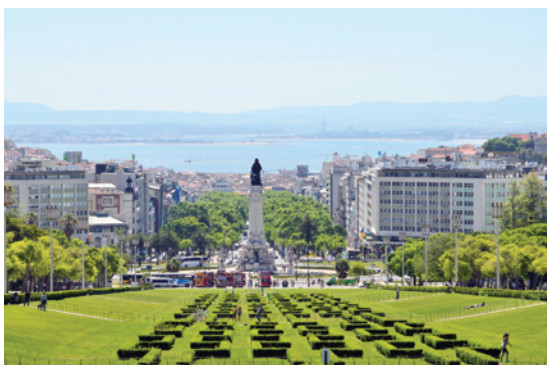
Klasztor São Vicente de Fora i tramwaj 28



Zamek św. Jerzego



Panorama Lizbony z katedrą



Park Edwarda VII



Wycieczkowiec ponad dachami Alfamy



Kościół Santa Engracia



W dzielnicy Alfama

Lizbona

Lizbona - stolica Portugalii. Miasto położone u ujścia rzeki Tag do Oceanu Atlantyckiego. Niewielkie w porównaniu do wielkich europejskich metropolii, bo zamieszkałe przez ok. 0,5 mln. ludzi. A jednak posiada niesamowity urok, który przyciąga tłumy przez cały rok. Co takiego jest w Lizbonie?

Już samo położenie ma ogromny wpływ na to, jak odbieramy Lizbonę - klimat jest bardzo łagodny, w zasadzie pozbawiony zimy, z długim i ciepłym latem. Ale prawdziwa bomba to słońce: liczba godzin czystej, słonecznej pogody w Lizbonie to prawie 3 000, czyli 4 razy więcej, niż w Polsce! I to się czuje, gdy jest się w stolicy Portugalii choć przez kilka dni.

Nadmorskie położenie Lizbony wywarło ogromny wpływ na jej historię. Miasto stało się w późnym średniowieczu kolebką wielkich odkryć geograficznych, o czym przypomina nam do dzisiaj pomnik Odkrywców. Morze stało się też przyczyną ogromnej tragedii, jaka spadła na miasto - po trzęsieniu ziemi 1 listopada 1755 olbrzymia fala zniszczyła większą jego część. Ocalała tylko katedra, zwana w Lizbonie Sé i Zamek Świętego Jerzego, dzięki masywnym murom i położeniu na wzgórzu. Znaczna część miasta została odbudowana po trzęsieniu ziemi, przez co regularna siatka ulic zastąpiła wąskie uliczki. Klimat oryginalnej Lizbony sprzed 1755 roku zachowała za to Alfama, najstarsza, najbardziej autentyczna dzielnica miasta. Symbolem tej wielkiej tragedii pozostają ruiny klasztoru Karmelitów.

Położenie na wzgórzach otaczających Tag wymusiło oryginalne podejście do transportu zbiorowego. Prócz przemieszczania w poziomie, oferuje on także podróże w pionie: są to słynne lizbońskie elevador: trzy kolejki linowo-terenowe i jedna regularna winda, Elevador de Santa Justa. Ale symbolem Lizbony pozostaje ciągle tramwaj: żółty, odrobimę już przestarzały, najlepiej linii 28, która biegnie przez wszystkie najbardziej atrakcyjne miejsca miasta.

Dzisiaj Lizbona odwiedzana jest tłumnie przez turystów przybywających na wielkich statkach wycieczkowych. Mimo to, miasto nie straciło nic ze swej autentyczności, a jego mieszkańcy - z życzliwości. Warto odwiedzić Lizbonę i naładować akumulatory pod słońcem Portugalii.

Słowo redaktora



Czterdzieste szóste wydanie „Nestora” otwiera obszerne opracowanie biograficzne poświęcone życiu i twórczości krasnostawianina - jubilatą **Roku Józefa Nikodema Kłosowskiego**. Autorką szkicu jest Urszula Gierszon, która niegdyś pracowała w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Lublinie oraz pełniła funkcję prezesa Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich. Pomimo przeciwności losu podjęła wyzwanie przedstawienia kompendium wydarzeń z życia zawsze wiernego swojemu miastu J.N. Kłosowskiego, który z kolei był pierwszym w powojennej historii prezesem ZLP.

Rok Józefa Nikodema Kłosowskiego trwa w symbolicznym czasie: od 60. rocznicy powstania Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie do uroczystych 625. urodzin miasta Krasnegostawu w 2019 roku, które zbiegną się ze 115. rocznicą urodzin i 60. rocznicą śmierci Józefa Nikodema Kłosowskiego.

Mijająca rocznica odzyskania niepodległości obfituje w wiele wydarzeń o różnym znaczeniu upamiętniających ostatnie stulecie, jak chociażby powstanie kapsuły czasu, marsze i pikniki niepodległościowe, odnawianie pomników i cmentarzy, a nawet odsłanianie dziesiątków (szkoda, że identycznych) tablic pamiątkowych. Rarytasem są oczywiście przedsięwzięcia ponadczasowe jak wydawnictwa typu „Rys Krasnegostawu”, „Dzieje krasnostawskie” lub publikacje zamieszczane w czasopismach „Ziarno” i „Nestor”. Zapewne będzie jeszcze wiele okazji, aby o tym wszystkim napisać.

Rok 2018 zapamiętał się również jako czas wyborów samorządowych, dzięki którym w ramach kampanii setki archiwalnych egzemplarzy „Nestora” trafiło „pod strzechy” naszego grodu. Dla równowagi geograficznej „Nestor” wymieniany jest na liście publikatorów unikatowych zdjęć greckiego miłośnika astronomii Anthony Ayiomamitisa.

Zapraszając do lektury niniejszego wydania, w imieniu zespołu redakcyjnego, składam serdeczne podziękowania samorządom miasta i powiatu za przekazanie na 2019 rok odpowiednio: 4 000 i 2 000 złotych z przeznaczeniem na materiały i częściowo usługi poligraficzne. O pozostałe środki wypadnie upraszać darczyńców.

Spis treści

Lizbona	1
<i>Paweł Litwiński</i>	
Słowo redaktora	1
<i>Andrzej David Misiura</i>	
Józef Nikodem Kłosowski (1904-1959) Wierność ziemi krasnostawskiej, odwaga i godność	3
<i>Urszula Gierszon</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	25
Testament i legat Kajetana hr. Kickiego 2. Echa w ówczesnej prasie (1878-1897)	26
<i>Kazimierz Stołecki</i>	
Pierwszy sejm niepodległej Polski. (Z pamiętników Macieja Rataja)	43
<i>Lucjan Cimek</i>	
Stężycza (pow. krasnostawski). Wyniki badań Archeologicznego Zdjęcia Polski	45
<i>Jacek Kiszczak</i>	
Dzieje Radecznicy. Zarys historyczny i archeologiczny	48
<i>Jacek Kiszczak</i>	
Słoneczników część nieostatnia Z cyklu „Słoneczniki w okolicach Krasnegostawu”	55
<i>Wiesław Krajewski</i>	
Ogólnopolskie edukacyjne programy filmowe w II LO w Krasnymstawie	58
<i>Ewa Magdziarz</i>	
XXII Przegląd Twórczości Ludowej	62
<i>Marta Zorska-Swątowska</i>	
Muzyczna działalność edukacyjno-kulturalna Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie	69
<i>Joachim Kawęcki</i>	
O księdzu Wężyku, gorzkowskiej dzwonnicy i policji wiosek: Gorzków, Chorupnik, Zamostek i Wielkopole ...	74
<i>Lech Dziedzic</i>	
Poezja - Wanda Jadwiga Włoch	78

Spis treści

Nazwiska krasnostawian z II połowy XVIII wieku w ujęciu statystycznym (na podstawie metryk osób zmarłych z okresu 1748-1786)	79
<i>Irena Kulik</i>	
Szanowni Czytelnicy „Nestora”,	86
<i>Irena Kulik</i>	
Dzieciom o Bogu	87
Zofia Nowacka-Wilczek	
Poezja - Zygmunt Marek Miszczak	88
Listy z Polski	90
<i>Henryk Radej</i>	
Utworki wybrane	93
<i>Edward Siekierzyński</i>	
Poezja - Andrzej Paweł Misztal	96
Krasnostawskie Pegazy (to nie ja powinienem o tym napisać)	99
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Mistycy polscy	101
<i>Agnieszka Szykuła-Zygawska</i>	
Poezja - Jan Henryk Cichosz	96
Aktorstwo jest sztuką dla wybranych	102
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Wspólny poemat	102
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Z cyklu: Mój ulubiony wiersz	103
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Niepodległa... ..	103
<i>Elżbieta Petruk</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	104



NR 4 (46) 2018 NESTOR Czasopismo Artystyczne
Wersja elektroniczna: www.nestor-krasnystaw.eu

Wydawca archiwalnych numerów 1 - 20:
Ofcyna Wydawnicza ELIPSA - Andrzej Misiura

Wydawca numerów 21 - 31:
Redakcja Czasopisma Artystycznego NESTOR
Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie

Wydawca aktualny:
Redakcja Czasopisma Artystycznego NESTOR
Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie
Urząd Miasta Krasnystaw

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej David Misiura
Adres redakcji: andrzejdavidmisiura@gmail.com

Montaż elektroniczny: Paweł Pilat

Druk: Wydawnictwo „ROMAR”, ul. Poniatowskiego 20, 22-300 Krasnystaw

Nakład sponsorowany przez:
Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie
Urząd Miasta Krasnystaw

Redagują:

Andrzej David Misiura (redaktor naczelny)
Tadeusz Andrzej Kiciński (z-ca redaktora naczelnego)
Wiesław Krajewski (sekretarz redakcji)
Paweł Pilat (skład i łamanie)

Stale współpracują:

Zbigniew Atras (Krasnystaw)
Artur Borzęcki (Krasnystaw)
Jan Henryk Cichosz (Krasnystaw)
Lucjan Cimek (Krasnystaw)
Leszek Janeczek (Krasnystaw)
Ewa Magdziarz (Krasnystaw)
Henryk Radej (Chełm)
Kazimierz Stołecki (Puławy)
Elżbieta Szadura-Urbańska (Warszawa)
Agnieszka Szykuła-Zygawska (Zamość)

Redakcja nie zwraca materiałów niewykorzystanych.
Zastrzeżenie sobie prawo wprowadzania zmian i skrótów.
Dziękujemy Autorom, którzy zrezygnowali z honorariów
za swoje publikacje w niniejszym wydaniu.

Urszula Gierszon



Józef Nikodem Kłosowski
(1904-1959) **Wierność ziemi**
krasnostawskiej, odwaga i godność



Józef Nikodem Kłosowski, lata 30. XX w., fot. L. Hartwig
(źródło: „Echo Krasnegostawu” 2004, nr 12, s. 11).

Honor, godność i odwaga cywilna powinny cechować każdego polskiego ludowca - takie hasło i jednocześnie życzenie zamieścił Józef Nikodem Kłosowski na ostatniej stronie jednego z numerów „Zielonej Kadry” z 1944 roku¹ i takie credo przyświecało mu całe życie. Dlatego może dziwić pomijanie jego osoby w większości opracowań współczesnych zarówno literackich, jak i traktujących o regionalnych dokonaniach. A przecież niezwykle rzadko mamy do czynienia z osobami tak głęboko i żarliwie manifestującymi swoje przywiązanie do miejsca urodzenia, jak to czynił J.N. Kłosowski. Świadczy o tym jego dorobek twórczy, walka partyzancka w czasie II wojny światowej i działalność kulturalna zarówno przed-, jak i powojenna. Niestety, w myśl biblijnej przypowieści napominającej, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju², nie doceniamy ludzi z własnego środowiska, którzy całe życie poświęcili ziemi rodzinnej. Jozef Nikodem Kłosowski miłował ją bezwarunko-

wo i, jak czas pokazuje... czy naprawdę bez wzajemności? W Krasnymstawie wydaje się pamiętać o nim mała garstka pisarzy i pracowników kultury starszego już pokolenia oraz muzeum regionalne, które powstało dzięki inicjatywie i staraniom Kłosowskiego.

W 2019 roku mija 115 lat od urodzin i 60 lat od śmierci nietuzinkowego pisarza, poety, publicysty, wydawcy, malarza, grafika, pedagoga, nauczyciela, organizatora życia kulturalnego, działacza ludowego i społecznego, regionalisty i patrioty. Człowieka wszechstronnie utalentowanego, o rozległych zainteresowaniach, dla którego regionalizm - tak często traktowany jako równoważnik prowincjonalizmu - był imperatywem moralnym i jednocześnie powinnością ducha. Może owe rocznice przywrócą należną pamięć pisarzowi, któremu wśród wielu ideałów przyświecało także takie, z wiersza „Chleb i pieśń”: *By Piękno stało się u nas dla każdego z obywateli taką samą, taką koniecznością, jaką jest chleb codzienny i by symbolem Polski odrodzonej stało się przymierze chleba z Pieśnią.*



Józef Nikodem Kłosowski w latach 30. XX wieku
(fot. ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie).

Józef Nikodem Kłosowski urodził się 26 marca 1904 roku w Krasnymstawie. Jego ojciec Jan był stolarzem, matką - Maria z Witkowskich. Ich rodzinny dom, odziedziczony przez matkę po rodzicach, znajdował się przy ul. Krakowskiej (później T. Nocznickiego, a obecnie Marszałka Józefa Piłsudskiego), w pobliżu kościoła pw. św. Franciszka Ksawerego. Kiedy Józef miał dziewięć lat, zmarł mu ojciec. Odtąd warsztatem stolarskim zajmowała się matka, pracowali w nim najmowani

¹ „Zielona Kadra”, nr 21 z 10 marca 1944 roku, s. 6.

² *Nemo est propheta in patria sua* (łac.), słowa Jezusa Chrystusa, Ewangelia św. Mateusza 13, 57.

ludzie, a z czasem, zamiast mebli wyrabiano w nim trumny. Józef Nikodem miał dwie siostry i starszego brata Wacława, pomocnika pisarza sądowego, który, niestety zmarł wkrótce po ojcu. Urodził się natomiast drugi brat, pogrobowiec, któremu nadał imię po pierworodnym - Wacław.

Po ukończeniu szkoły powszechnej (wówczas jeszcze rosyjskiej) na Krakowskim Przedmieściu, od 1916 roku uczęszczał do Prywatnego Gimnazjum Męskiego, przekształconego w 1917 roku na Publiczne Gimnazjum Realne³. Tutaj w 1921 roku⁴ otrzymał świadectwo maturalne. W latach 1923-1924 studiował filologię polską i równoległe historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uczęszczał także na zajęcia z filozofii i malarstwa.

W tym czasie debiutował jako poeta w krakowskim ilustrowanym czasopiśmie artystycznym



Dom Kłosowskich przy ul. Krakowskiej (później T. Nocznickiego, obecnie Marszałka J. Piłsudskiego). Tutaj J.N. Kłosowski wydawał w 1942 r. „Najnowsze Wiadomości”, przepisując na maszynie z nadsłuchu radiowego (źródło: Z. J. Hirsz, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968).

poświęconym polskiej twórczości i kulturze „Wianki”. Warto przypomnieć, rzadko przywoływany, jego debiutancki wiersz „Hymn do Słońca”:

*Wśród Oceanu złotego promieni,
na migotliwym, ognistym rydwanie,
osnutym szatą purpurowej zorzy,
pośród radosnych śpiewów matki ziemi,
bicia serc wielu grzyzionych tęsknotą,
Przyjdź Słońce, przyjdź!...*

*Przyjdź do nas roztop białe, zimne śniegi,
dotknij uśpionej ziemi ustami,
wlej zdroju życia w jej skostniałe ciało,
rozsiej po świecie wonnych czarów tchnienie,
a w dusze ludzkie przynieś wiosny wiewy.
Przyjdź Słońce, przyjdź!...*

*Zwiastuj nam rychłej radość, odrodzenie,
ulecz spojrzeniem, to co w bólu, chore
i tak twojego przyjscia oczekuje.
O! złote, ciepłe słońko ukochane,
uśmiechem swoim zmyj łzy z wielu twarzy.
Przyjdź Słońce, przyjdź!...*

*Pod twą pieczęcią złote jaskry trysną
i zakolebią się liliowe dzwonki
i łany żytnie srebrzyste, jak zdroje,
powiewem wiatru lekko sfałdowane.
Wokół po polach rozdzwonią skowronki.
Przyjdź Słońce, przyjdź!...*

³ Publiczne Gimnazjum Realne w Krasnymstawie powstało 16 stycznia 1917 r. (pozwolenie ówczesnych władz austriackich z 1 listopada 1916). Jego siedziba mieściła się w narożnej kamienicy przy zbiegu obecnych ulic: 3 Maja i Kościuszki. W lutym 1918 r. gimnazjum zajęło gmach po szpitalu Czerwonego Krzyża, w którym wcześniej mieściło się gimnazjum rosyjskie. Zmieniono także nazwę szkoły na Państwowe Gimnazjum Męskie w Krasnymstawie, a następnie na Państwowe Gimnazjum Humanistyczne. Władysław Jagiełło jest patronem szkoły od 1 września 1920 r. Adres gimnazjum w książce telefonicznej z 1924 r.: ul. Lubelska 6a, zamieniona później na Pierackiego 6. Obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 50. Zob.: Kazimierz Stołecki, „Historia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie” [w:] <http://www.1lo.krasnystaw.pl/j1/index.php/component/content/category/16-historia-szkoly> [dostęp 13 grudnia 2018]; Wystawa - I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie. W 100. rocznicę powstania szkoły [w:] http://www.muzeumkrasnystaw.webd.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=135%3A2017-06-26-13-06-9&catid=34%3Ainformacje&Itemid=77.

⁴ J. Czachowska, A. Szałagan (red.), „Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny”, t. 4, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996, ss. 159-160; inni podają 1923 jako rok ukończenia gimnazjum przez Kłosowskiego. Zob.: M. Welna, *Miłość i obowiązek* [w:] S.A. Łukowski, „Z dziejów ruchu literackiego na Lubelszczyźnie. Szkice i wspomnienia”, Związek Literatów Polskich Oddział w Lublinie, Lublin 1998, ss. 189-202.

Słonecznym zdroju całe ukapane,
zagrają gwarem białe wiosek ściany,
bocian zakleczce w gnieździe na sokorze,
derkacz zagada z trawy pośród pola
i z ponad zdroju załka ligaweczka.
Przyjdź Słońce, przyjdź!...

Rozpal te serca, które wiecznie drzemią,
a tym, co koją bole swoich braci
daj moc ogromną, daj serce kruszcowe
by szli odważnie przez życiowe burze,
z toni dźwigali coraz nowe gmachy.
Przyjdź Słońce, przyjdź!...⁵

WIANKI



WARSZAWA - KRAKÓW - POZNAŃ - LWÓW - WILNO.



ART POLONAIS REVUE MENSUELLE

NR. XI
1923.

PISMO
POŚWIĘCONE POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI I KULTURZE

OBIEKTY:
MALARSTWO, RZEZBĘ, ARCHITECTURĘ,
POLISZKĘ, TEATR I MUZYKĘ
WYCHOWANIE
NADANEK SPÉZJYTU.

BIURO: POZNAŃ, UL. GOSYŃSKA 2
WYDAWCA: M. SŁOWIAK
CENA: 100 KOP.
ZAWRÓTU: 100 KOP.
ADRES: POZNAŃ, UL. GOSYŃSKA 2
WYDAWCA: M. SŁOWIAK

ODBIÓR W DUKARNI KATOLICKIEJ TOW. ANG. W POZNANIU, AL. JEKONOWSKIEGO NR. 38

PO OSTROŹYNSKA, POZNAŃ.

LISTY.

Listy — sędliwy ston barok drebno zaplanych,
A doś — glosy bez dźwięku — jak puste drzewce,
Wyglądają z wycich kopert na pół postawionych,
Zkopt, kłótecz — niegdyś — tryty tajemnicę —

Listy — kłóte pisał nieraz drżące ręce,
Listy — Szczęście — Ezy łudzić — jak smutek beznadziejny,
I kłóte nierz po to powstały w męce,
By kłóte różnoge swob — jako liść jaskier —

Listy kłóte młotem — od słoty — co miłość,
Słoty dla jednych tylko przesłanecie dźwił,
Listy kłóte — tak dżup bezczern w swej trzeźwi,
Dobal dżup na słoty słobicie nie roztwierca —

A. WTRYWYCHOWIŃNA, KRAKÓW.

SŁONIE.

Na tualcia, pod lustrem,
stoją moje miłe słońce,
a ich marcia, niema mustry
półwiedzą chwytą w swe kostki...
Lubię swoje samotne słońce.

Jeden, — ten najcięższy, stary,
ma lata dżupce pamięty;
sławne, bezmyślne gwarty,
adumione, dżupce oczęta —
ten sary snot mój pamięty.

Drugi, biały, jest — o wędzylki —
ukradziony... (nie przesłanecie...)
Z rozmachem łep martwych dżupce,
sily w dżupki gwoty dżupce, —
ten kradziony... (nie przesłanecie).

Najcięższy jest ten trzeci,
Oczekiw mi go dał! Wiedziak
na tajnego wraga łeci
i gnieźni podał mi kły,
ten brązowy snot mój wstępnik.

Czwarty ze szkieł, brylantowy
dżup wyznacznik... z jakimi patry,
jak się tany ten dżup,
ten brązowy snot najładniejszy,
czwarty... z przesłaneciem patry.

Piąty biały, biały... Sypok
rodzowy kradziony...
W oczach łeci ma śnieżnych młotek,
a dżup słońce go strępnik,
tego slynie kradzionego.

Czesnem sładem na swe słońce,
i ten... w błędne łeci dżupce...
Głowe dżupnym łeci dżupce,
czarownik się uste bład...
Innie... czary... Jęć... jęć...
O, jak lubię swoje słońce!

JÓZEF KŁOSOWSKI, KRASNOSTAW.

HYMN DO SŁONCA.

Wiaćdo Oczaru sżobego promieni,
na migotliwym, ognistym rżwianiu,
owocnym sarką purpurawej szory,
potórdo rdosnych śpiewów matki ziemi,
licie sere stala dżupnych łepłoty.

Przyjdź Słońce, przyjdź!
Przyjdź do nas rżupki biały, sżimne łepłoty,
dżupny dżupny sżimny sżimny,
wstępnik sżimny w jej sżimnielce dżup,
rozpal go dżupce wycich czarów łepłoty,
a w dżupce łepłoty przystępnik wycich sżimny.

Przyjdź Słońce, przyjdź!
Zawstępnik nam rżupki rżupki, odrodzic,
sżimne sżimne, sżimne co w biały, dżupce
i tak twój dżupki oczępnik.
O! sżimne, czępnik sżimne sżimne,
sżimnem sżimny sżimny jęć i sżimna twary.

Przyjdź Słońce, przyjdź!
Pod twę płaścępnik sżimne jęć jęć jęć
i sżimnie się łepłoty dżupki
i sżimny sżimny sżimny, jak sżimny,
rozpalenem sżimny sżimny sżimny.
W sżimny po sżimny rżupki sżimny sżimny.
Przyjdź Słońce, przyjdź!

W sżimnem sżimny sżimny sżimny
zagrają gwarem białe wiosek ściany,
bocian zakleczce w gnieździe na sokorze,
derkacz zagada z trawy pośród pola
i z ponad zdroju załka ligaweczka.

Przyjdź Słońce, przyjdź!
Rozpal te serca, które wiecznie drzemią,
a tym, co koją bole swoich braci
daj moc ogromną, daj serce kruszcowe,
by szli odważnie przez życiowe burze,
z toni dżupki coraz nowe gmachy.

Debiutancki wiersz J.N. Kłosowskiego „Hymn do Słońca”, s. 21
(źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa).

Studiów nie ukończył głównie z powodów finansowych, chociaż na przerwanie nauki duży wpływ miały również jego perypetie uczuciowe. Zofia Samborska, którą upatrzył sobie na żonę, niespodziewanie wyszła za mąż. Józef Nikodem wrócił do Krasnegostawu i niemal porwał Zofię do siebie do domu, w międzyczasie pertraktując z jej mężem o oddanie mu ukochanej. Historia ich miłości jest niezwykła i wymaga szerszego opisu. Zofię (*primo voto* Boroś), którą nazywał Zoj lub Zoja, poślubił dopiero w 1944 roku, po śmierci jej pierwszego męża.



Zofia Boroś z d. Samborska, późniejsza Kłosowska,
ok. 1931 r., fot. prawdopodobnie J.N. Kłosowski
(„Kresy Literackie” 1994, nr 34, s. 36).

„Wianki” 1923, nr 11, winieta i strona tytułowa czasopisma, w którym debiutował J.N. Kłosowski.

⁵ „Wianki” 1923, nr 11, s. 21 [w.]: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=281867&tab=3> [dostęp 13 grudnia 2018], (zapis zgodny z oryginałem).

Wkrótce po powrocie do Krasnegostawu ponownie podjął próbę kontynuowania nauki i rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim, jednak i te przerwał z powodów osobistych.

Od 1925 roku został nauczycielem w szkole powszechnej w Krasnymstawie, a później w Publicznej Szkole Rolniczej im. Bartosza Głowackiego. Wykładał także na Uniwersytecie Ludowym. W 1928 roku wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”⁶, a w 1931 do Stronnictwa Ludowego. Z dużym zaangażowaniem organizował uniwersytety gminne i akcje odczytowe, współredagował miesięcznik „Wieś Krasnostawska”, w latach 1930-31 był kierownikiem literackim tego czasopisma. Najczęściej zamieszczał tam artykuły o kulturze lokalnego środowiska. Zakładał z młodzieżą zespoły teatralne, stworzył nawet teatr objazdowy, z którym odwiedzał wsie i miasteczka lubelskie. Repertuar stanowiły widowiska obrzędowe, np. Jędrzeja Cierniaka „W słonecznym kręgu”, lub ludowe, np. autorstwa Kłosowskiego „Maliny”.



Do światła!

Przed lud, przed lud!
Ze światła jaśną smugą,
Ze szczęście złotą strugą,
Wy, którym dany cud
Połegi, wiedzy, miłości
Przed lud, przed lud!
By k wawych nóg, zwałpienia,
Skonczony został trud!

Do chat do chat!
Gdzie chleu w popiele czarny,
Gdzie pracy brat oliwny,
Gdzie, w bolu i gęty, brat
Krzyż dźwiga śwój codzienny
Do chat, do chat!
Tam niesmy siew promieni,
W ten szary, biedny świat!

Przed lud, przed lud!
Z harń naszych pieśni brzmieją,
Z pochodnią światła litującą,
By pierzchy, grzech i głód,
By pierś rozgrzać wkiepie,
I wieków otrząść brud,
Skrę światła rzucmy ciepłą,
W przyszła potęgę w lud!

„Wieś Krasnostawska” R. 1, nr 6 z 11 listopada 1930, s. 1 (źródło: H. Wolska (oprac.), „Katalog czasopism lubelskich”, Lublin 1974).

Żywo zainteresowany ludową kulturą, w 1930 roku J.N. Kłosowski na łamach redagowanej przez siebie „Wsi Krasnostawskiej” (R. 1, nr 2 z 18 maja 1930 r.) zainicjował projekt utworzenia muzeum regionalnego w Krasnymstawie, pisał: *Rzucając ludziom pracy i dobrej woli - zachętę do gromadzenia i wyciągania z mroków strychów rzeczy pięknych, a związanych z życiem krasnostawskiego ludu rzucam myśl założenia w obszernym gmachu szkoły rolniczej początków Muzeum Regionalnego powiatu Krasnostawskiego, muzeum, mogącego odzwierciedlić tak sztukę, obrzędowość jak i życie naszej wsi - od najdawniejszych, aż do najnowszych czasów, wiem, że okazów znalazłoby się bardzo wiele. Tylko trzeba chcieć, a wyniki naprawdę będą zdumiewające*⁷. Od tego czasu Kłosowski gromadził głównie obiekty sztuki ludowej, które w większości zostały rozproszone w czasie II wojny światowej, a część z nich po 1945 roku trafiła do Muzeum Lubelskiego.

Muzeum Regionalne jest wierne swojemu inicjatorowi, organizuje wystawy rocznicowe poświęcone pisarzowi, posiada większość jego spuścizny literackiej, książki, dyplomy nagród literackich, dokumenty osobiste, fotografie, listy, życiorysy, druki powielaczowe „Ziemi Lubelskiej”, jednodniówki „Młoda Wieś”, czasopisma konspiracyjne „Chłopski Znak”, „Kukułka”, „Wyzwolenie”, „Zielona Kadra”, prace plastyczne: rysunki i akwarele, m.in. „Widok na las łopiennicki” i „Bukiet astrów”. W zbiorach muzeum znajduje się także maska pośmiertna, według której w 1962 roku Marian Pudełko wykonał popiersie pisarza⁸.

W dużej mierze dzięki J.N. Kłosowskiemu Krasnostaw, obok Chełma, Zamościa i Lublina stał się miejscem ożywienia kulturalnego Lubelszczyzny.

Oprócz rozległej działalności regionalnej, J.N. Kłosowski żywo uczestniczył w życiu kulturalnym Lublina. Według zapisu Czechowicza z 1932 roku, J.N. Kłosowski był współzałożycielem,

⁷ A. Kostrzanowski, „Historia muzeum”, https://www.krasnostaw-powiat.pl/strona-315-historia_muzeum.html [dostęp 13 grudnia 2018].

⁸ W. Fedorowicz, *Józef Nikodem Kłosowski (1904-1959) w setną rocznicę urodzin*, „Echo Krasnegostawu” 2004, nr 12, s. 11; *Muzeum pamiętało. Wystawa w 100. rocznicę urodzin J.N. Kłosowskiego*.

⁶ Niektóre źródła podają, że do ZMW „Wici” wstąpił, mając 17 lub 18 lat, czyli w 1921 lub 1922 roku.

obok Franciszki Arnsztajnowej, Józefa Czechowicza, Antoniego Madeja, Józefa Łobodowskiego i innych, Lubelskiego Związku Literatów. Należał do ścisłego grona literatów skupionych wokół czasopism, m.in. „Kuriera Lubelskiego” założonego przez J. Czechowicza.



Pożegnanie prof. Juliusza Kleinera, 1949 r. Siedzą od lewej: Wacław Gralewski, M. Kleinerowa, J. Kleiner, M. Bechczyc-Rudnicka, L. Białkowski, H. Platta. Stoją od lewej: J. Pleśniarowicz, E. Gołębiowski, W. Chelmicki, ks. L. Zalewski, F. Araszkiwicz, K.A. Jaworski, J.N. Kłosowski, S. Wolski, F. Petruczynik (fot. ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie).

Pozostawał z literatami w przyjaźni, organizował wieczory autorskie, m.in. Józefa Czechowicza, z którym prowadził także korespondencję. Kłosowski drukował wiersze Czechowicza w „Ziemi Krasnostawskiej”, a Czechowicz utwory Kłosowskiego w redagowanych przez siebie czasopismach lub kolumnach literackich, np. w „Ziemi Lubelskiej”. Spotykano się dość często, także w domu Eugeniusza Komorowskiego, sędziego notarialnego, który uwielbiał cyganeryjną atmosferę, pełną humoru, anegdot i energii twórczej. Do tego grona dołączył, także kochający biesiady i gawędy Konrad Bielski, który od 1933 roku miał swoją kancelarię prawniczą w Krasnymstawie. Częstym gościem towarzystwa był Stanisław Bojarczuk, genialny chłopski poeta z pobliskiego Rońska. Kłosowski był odkrywcą talentu Bojarczuka, zaprzyjaźniony z nim od dzieciństwa, wspierał go, uczył, poprawiał wiersze, pomagał publikować w prasie, a także wprowadził do towarzystwa, a następnie do Związku Literatów Polskich. To właśnie jego wierszy domaga się Czechowicz w jednym z listów pisanych do Kłosowskiego:

Lublin, 24 III 1933

Kochany Panie!

Proszę uprzejmie o skomunikowanie się z chłopem-poetą, o którym pisał Pan w „Dzienniku Poznańskim”, aby zechciał mi przysłać coś ze swoich wierszy do kolumny poetyckiej „Zetu”, która obecnie jest w moich rękach.

Co teraz Pan pisze i czemu Pan do Lublina nie przyjeżdża? Niechże Pan da znak życia o sobie, projektach i planach, abyśmy nie poturbowali dowiadywać się o tych rzeczach drogą okrężną via „Dziennik Poznański”.

Miklaszewski, z którego korekta zrobiła w tym artykule Mikłasa, przesyła Panu pozdrowienia, a p. Ludwikowi adres: Jan Miklaszewski, Lublin, Archidiakońska 1.

Komunikuję, korzystając z okazji, że wspólnie z Tow. Przyj. Nauk Związek nasz rozpoczął pracę nad monografią literacką współczesnej Lubelszczyzny. Będzie to książka o 7-8 arkuszach druku, zawierająca prócz monografii antologię lubliniaków.

Pierwszym etapem pracy jest zebranie materiału faktycznego drogą ankiety. Z prośbą o wypełnienie w ciągu kwietnia (może w czasie świąt) przesyłam taką.

Serdeczny uścisk dłoni i spóźnione, z powodu wyjazdu do Lwowa, życzenia imieninowe. Józef Czechowicz.

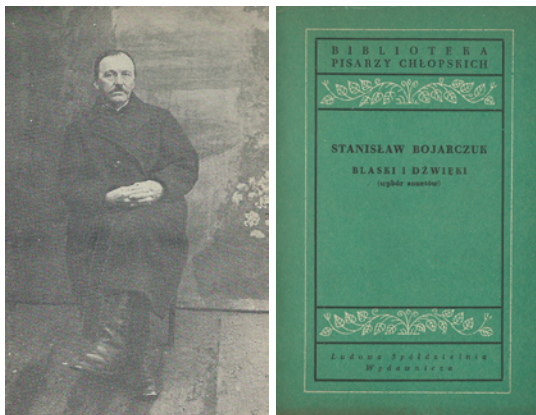
P.S. Czy mógłby się Pan podzielić tą ankietą z Konradem? Miałbym o 1 egz. mniej do pisania na maszynie.

C.⁹

Po wojnie, dzięki staraniom Kłosowskiego ukazała się książka Stanisława Bojarczuka „Blaski i dźwięki. Wybór sonetów” (1956), na krótko przed śmiercią autora. Bojarczuk był niezwykle odczytany, znał na pamięć „Pana Tadeusza”, cytował Syromkę, potrafił wieść interesujące dysputy na tematy związane ze sztuką, literaturą, a nawet filozofią. Kłosowski nie pijał wódki, ale w domu dla gości miał zawsze dobry trunek, a Zofia smakowałyki¹⁰.

⁹ T. Kłak, *Listy Józefa Czechowicza do Józefa Kłosowskiego* [w:] „Materiały do dziejów przyjaźni Józefa Czechowicza z Kazimierzem Miernowskim”, „Archiwum Literackie”, t. VIII.

¹⁰ M. Welna, *Miłość i obowiązek* [w:] S.A. Łukowski (oprac.), „Z dziejów ruchu literackiego na Lubelszczyźnie. Szkice i wspomnienia”, Związek Literatów Polskich Oddział w Lublinie, Lublin 1998, ss. 192-193.



Stanisław Bojarczuk (1869-1956) i okładka jego książki „Blaski i dźwięki. Wybór sonetów”, Lublin 1956 (fot. pochodzi z tej książki).

W 1935 roku J.N. Kłowski został członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich. W 1938 roku kolejny raz rozpoczął studia polonistyczne, tym razem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. I tym razem naukę zmuszony był przerwać po roku, ponieważ wybuchła wojna.

Do 1939 roku J.N. Kłowski publikował w „Słowie Zamojskim” (1929-1930), „Tęczy” (1930). Opowiadania, artykuły i recenzje publikował także w czasopismach: „Dziennik Poznański” (1932-38), „Kamena” (1934-35), „Przewodnik Wiejski” (1935-39), „Miesięcznik Literatury i Sztuki” (1935-36), „Siew Młodej Wsi” (1935-37), „Płomyk” (1935-39). Do wybuchu wojny ukazały się następujące książki Józefa Nikodema Kłowskiego: „Przekłete miasto. Baśnie i legendy”, E. Wende i Spółka, Warszawa 1927¹¹; „Moje dzieciństwo”, Dom Książki, Warszawa 1929¹² - wspomnienia autobiograficzne; „Dziewanna”, skł. gł. „Dom Książki Polskiej”, Warszawa 1931, ilustr. Wandy Wójcickiej - zbiór legend ludowych; „Tańcząca karczma”, Wydawnictwo Literacko-Naukowe, Kraków 1933 - powieść; „Uroczysko”, t. 1-2, [s.n.], wydano jako dodatek do „Dziennika Poznańskiego”, Poznań 1937 - powieść; „Zbrodnia Ewy Orskiej”, Pomorska Spółka Wydawnicza, Grudziądz 1935 - opowiadania; Greta von Urbanitzky, „Świat przeżyć kobiety”,

t. 2, (przekł. z oryg. J.S. Lemiesza), Towarzystwo Wydawnicze „Mewa”, Warszawa 1935 - powieść. [W uwagach BN zaznacza: na s. tyt. pseud. tł., nazwa: Józef Nikodem Kłowski i jego nazwisko wprowadza jako hasło dodatkowe].

Jako pisarz używał kryptonimów i pseudonimów: J.K., K., K.J., jnk., Gajewski, Józef Lemiesz, J.S. Lemiesz. W działalności podziemnej przyjął pseudonimy: „Lemiesz”, „Czepiec”, utwory literackie podpisywał także jako „Maczek”, „Berbec”, „Smrek”.

Podczas okupacji niemieckiej Józef Nikodem Kłowski początkowo przebywał w Krasnymstawie i brał udział w pracach konspiracyjnych. Od listopada 1939 uczył polskiego i historii na tajnych kompletach (Bobrowe, Krasnystaw, Orchowiec i Olesin), wykładał w konspiracyjnej podchorążówce w Nowinach. W miejscowościach, w których uczył zakładał tajne drukarnie i powielarnie, najpierw we wsi Orchowiec, później w Olesinie i Bobrowem.



Dom w Olesinie, w którym prowadzono nasłuch radiowy i przygotowywano brudnopisy, wykonywano tytuły i winietki, gromadzono także zaopatrzenie. Tutaj J.N. Kłowski przygotowywał teksty m.in. do „Zielonej Kadry”, „Wyzwolenia”, „Kukułki” (źródło: Z.J. Hirsza, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, wkt. po s. 368).



Rodziny Kłowskich i Żurków przed domem w Olesinie podczas przerwy w pracy konspiracyjnej (źródło: Z.J. Hirsza, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, wkt. po s. 368).

¹¹ Biblioteka Narodowa przy tej książce podaje brak wydawcy (s.n. 1927), natomiast inne źródła j.w.

¹² Większość bibliotek podaje jako rok wydania - ok. 1930.



Szkola w Orchowie, w której znajdowała się powielarnia „Chłopskiego Znak” (źródło: Z.J. Hirs, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, wkł. przed s. 337).



Zespół techniczny konspiracyjnej powielarni w powiecie krasnostawskim. Od lewej: pierwszy Piotr Wójtowicz, piąty Wacław Kłosowski, szósty Piotr Domoń, siódmy Feliks Jaremek (źródło: Z.J. Hirs, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, wkł. po s. 368).

W 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Chłopskiej Straży (Chłostry), która od 1942 roku przyjęła nazwę Batalionów Chłopskich. W nocy z 8 na 9 lutego 1942 roku gestapo otoczyło jego dom. Zdołał uciec wraz z bratem Wacławem. O tym wydarzeniu opowiada w „Jarzmie”: (...) *Drżąc z chłodu czy lęku, długo spoglądałeś dookoła, nie mogąc w pełni pojąć tego wszystkiego, co przeżyłeś w ciągu jednej tylko godziny. Powoli począłeś dotykać palcem warg, czoła, a wreszcie wilgotnych liści bzu, z których ściekała deszczowa woda. I nagle poczułeś w sobie radość, jakieś wielkie, nigdy dotąd niedoznane szczęście, jak człowiek, który po długiej męce odnalazł swoją ojczyznę. Wszędzie, gdzie tylko padł twój wzrok, była Polska. Wieczna i niezniszczalna, zamknięta w ziemi, w gwiazdach, w wiosennej runi, a nawet w deszczu, co mżył cichutko z ciemnego nieba! Przygarnęła cię wieś! (...) Przed tobą odbywał się*

*proces, jakiego dotąd nie było. Ocenileś, że jest to strzęp chłopskiej epopei. (...)*¹³.

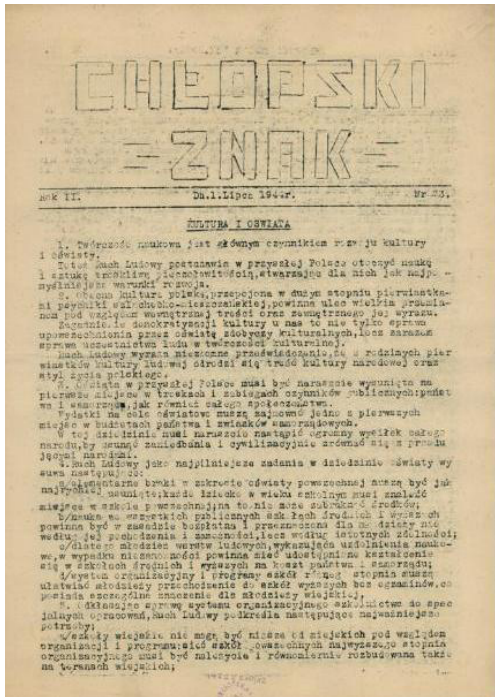
Przez pewien czas ukrywał się w majątku Orchowiec u Janiny i Kazimierza Plewińskich, którzy pod nazwiskiem Józefa Koniewskiego zatrudnili go jako guwernera ich wnuczki Małgorzaty. Stąd przeszedł do partyzantki. Związał się z Ogniskiem Postępu Polski „Ziarno”. Współpracował z Ludowym Związkiem Kobiet, Zielonym Krzyżem i Tajną Organizacją Nauczycielską. Był członkiem Piątki Politycznej w Zarządzie Powiatowym „Rocha”, następnie jego przewodniczącym. Niedługo z funkcji tej zrezygnował. Kłosowski był organizatorem i wspo-

magował finansowo Związek Pracy Ludowej „Orka” (1942-44), skupiający inteligencję pochodzenia wiejskiego o prawicowych poglądach, której organem była m.in. „Zielona Kadra”. Program „Orki” różnił się znacznie od założeń ideologicznych „Rocha”. Kłosowski, w przeciwieństwie do działaczy „Rocha”, był zwolennikiem zjednoczenia Armii Krajowej z Batalionami Chłopskimi. Z powodu tych różnic w poglądach Kłosowski zrezygnował z funkcji przewodniczącego Zarządu Powiatowego. W strukturze powiatowej nie znalazł zrozumienia, jednak doceniono jego umiejętności w województwie. Powierzono mu kierownictwo Komisji Oświaty Okręgu IV BCh. Od 1943 roku pełnił funkcję szefa prasy i wydawnictw w Sztabie Okręgu Lubelskiego Batalionów Chłopskich.

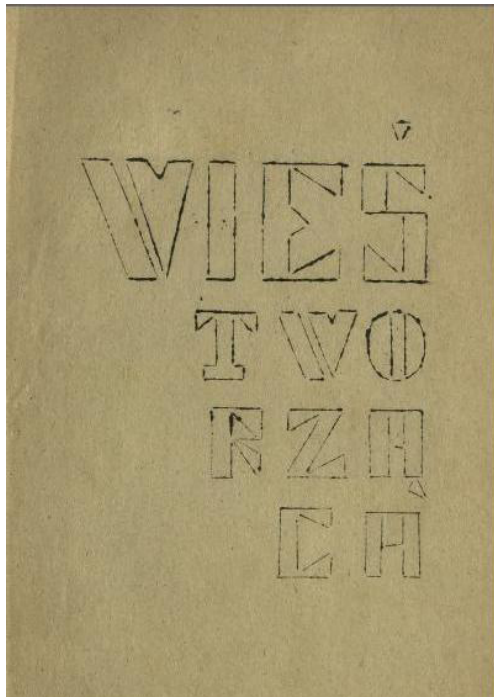
Przez całą okupację redagował i wydawał tajne pisma:

- codziennie, początkowo z nasłuchu radiowego - „Najnowsze Wiadomości” (Krasnystaw 1940-1943), które przepisywał i powielał początkowo na maszynie, dlatego ukazywało się w formie prebitek, z czasem wydawaniem zajęła się powielarnia w Bobrowem;
- dwutygodnik Zarządu Powiatowego „Roch” w Krasnymstawie „Chłopski Znak” (Orchowiec 1943-1944) ukazywał się w niebagatelnym nakładzie tysiąca egzemplarzy, od 15 czerwca

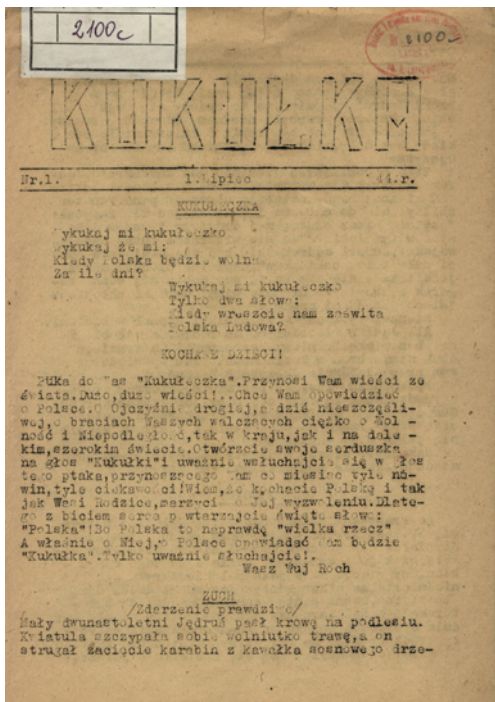
¹³ S. Weremczuk, *Rzecznik walczącej wsi* [w:] W. Michalski, J. Zięba (oprac.), „Lublin literacki 1932-1982”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1984, ss. 282-283.



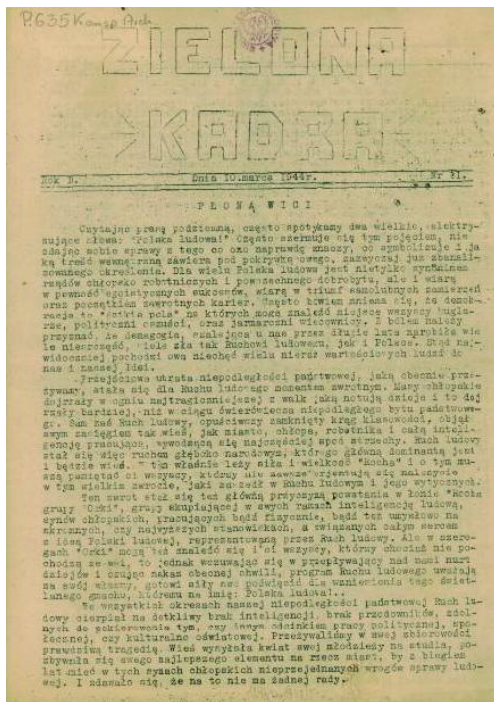
„Chtopski Znak”, R. 2, nr 73 (1 lipca 1944), s. 1 (ze zbiorów Biblioteki UMCS w Lublinie).



„Więź Tworząca” 1944, nr 1, okładka (ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie).



„Kukulka”, nr 1 (1 lipca 1944), s. 1 (ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie).



Zielona Kadra” R. 2, nr 21 (10 marca 1944), s. 1 (źródło: Polona).

- 1943 do końca lutego 1944 red. naczelnym był Kłosowski, później przejął tę funkcję Józef Tłuczek ps. „Oracz”, pismo miało licznych współpracowników;
- „Zielona Kadra” (Olesin 1944) przeznaczona dla inteligencji pochodzenia chłopskiego. Pismo Stronnictwa Ludowego wychodzące w Bobrowem. Ukazały się dwa numery (oznaczone jako R. I, nr 21 z 10 marca oraz R. II, nr 22 z 10 kwietnia) po czym zmieniło nazwę. Wprawdzie trzeci numer oznaczono jako 23 i na ss. 3-6 widniał tytuł „Zielona Kadra”, ale winieta miała już inny tytuł - „Wyzwolenie”. Ukazywało się jako dwutygodnik BCh (Olesin 1944), wyszło 7 numerów;
 - kolejnym periodykiem redagowanym przez Kłosowskiego był miesięcznik Stronnictwa Ludowego „Hejnał” (Olesin 1944) powielany przez tajną powielarnię w Bobrowem, pierwszy numer prawdopodobnie w lutym, trzeci z datą 30 kwietnia.

Kłosowski redagował i wydawał nawet piśmiątka dla dzieci. Pierwszym była „Biedronka” (Orchowiec 1943-1944) - miesięcznik ukazujący się pod koniec 1943 i na początku 1944 roku. Pismo o tym samym tytule wychodziło także w Warszawie, ale „Biedronka” redagowana przez Kłosowskiego była całkowicie jego inicjatywą i miała charakter regionalny, oprócz utworów dla dzieci znanych autorów, zawierała także utwory poetów z powiatu krasnostawskiego. Drugim piśmiętkiem dla dzieci była „Kukułka” (Olesin 1944). Doborem treści Kłosowski starał się uzyskać podobieństwo do „Płomyczka”. Oba numery ukazały się w lipcu, drugi był antydatowany na sierpień. Z „Kukułki” pochodzi wiersz „Ślubowanie”:

*Przez całe życie będę zawsze czysty
I żadną winą nigdy się nie zmażę;
Me serce będzie tak bardzo niewinne,
Jak biały kolor na polskim sztandarze!*

*Będę Cię, Polsko kochał ponad wszystko
I nigdy myślą, ni czynem nie zdradzę;
Bo miłość moja będzie tak płomienna,
Jak owa czerwień na ojczystej fladze!¹⁴*

¹⁴ J.N. Kłosowski (Lemiesz), *Ślubowanie* [w:] „Chłopski marsz”, Wydawnictwo Poetów Ludowych, Krasny-staw 1944, s. 14 (przedruk z konspiracyjnego pisma „Kukułka”).

Ponadto, w 1944 roku zainicjował utworzenie tajnego Instytutu Oświaty i Kultury Wsi. Tego roku ogłosił (jako Lemiesz) w prasie podziemnej „Apel do poetów i pisarzy ludowych”, wzywając ich do połączenia się w tajną grupę pod nazwą „Wieś Tworząca”. Apel ukazał się jako druk ulotny Stronnictwa Ludowego, dodatek do „Chłopskiego Znaku”, 1 lutego, a jego część przedrukowana została w 1. numerze „Wsi Tworzącej”. Pisał w nim: (...) *Straszna wojna, jaką przeżywamy, tak jak nie potrafiła zła-mać bohaterskiego Narodu polskiego, tak też i nie zdoła zgasić ogniska twórczości, ogniska, które jest tak wieczne i nieśmiertelne, jak sam Naród. Wśród straszliwego terroru okupanta, wśród zgłiszcz i ruin, o głodzie i chłodzie, pracuje w podziemiach legion poetów i pisarzy, by spełnić swą prawie żołnierską powinność, zaklinając oblicze chwili dzisiejszej w kształt żywego słowa. (...) Apelujemy więc do wszystkich ludzi pióra, wywodzących się ze wsi, by nadsyłali swoje utwory (wiersze, pieśni, opisy akcji i próby prozy) drogą kontaktów organizacyjnych do Okręgowej Komendy LSB, celem: 1) zużytkowania tych prac w prasie podziemnej, 2) przygotowania zbiorowego wydawnictwa poezji i prozy „Polski walczącej” lub 3) wykorzystania tychże jako materiałów archiwalnych. Nadesłane utwory mają być podpisane stałym pseudonimem. W ten sposób zamiast iść w pojedynkę, mozolnie w poszukiwaniu własnej drogi, daleko prędzej pójdziemy razem, zapewniając „Wsi Tworzącej” w historii walk o niepodległość i w tej dziedzinie należne Jej miejsce¹⁵.*

Na „Apel” odpowiedziało dwunastu pisarzy i już w maju ukazało się pismo „Wieś Tworząca” o podtytule „Miesięcznik poświęcony sprawom poezji, kultury i sztuki ludowej” (Olesin 1944), którego redaktorem był J.N. Kłosowski. Wyszły tylko dwa numery pisma (pierwszy w nakładzie 500, a drugi 350 egz.), a jednak zorganizowanie tajnej grupy pisarzy chłopskich w Krasnymstawie było niezwykłym osiągnięciem, zważywszy czas okupacji, i jest ewenementem nie tylko w Polsce i Europie, ale także w skali świata. Fakt ten jest dotąd niezauważany lub bagatelizowany. Konspiracyjna grupa „Wieś Tworząca” stała się zaczym utworzenia Związku Pisarzy Ludowych.

¹⁵ Z.J. Hirsz, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1968, ss. 313-314.

-1-

DEMOKRATYZACJA KULTURY

Rozpiętość dochodu społecznego w Polsce była ogromna. Stąd też pochodziło owo powszechne zubożenie warstwy chłopsko robotniczej, zubożenie nie występujące w podobnej skali chyba w żadnym innym z państw Europy. Kilkaset tysięcy obywateli tonęło w bajecznym wprost dobrobycie, tucząc się krzywdą lwiej części Narodu. Wieś produkująca chleb, cierpiała często właśnie na brak chleba, całe legiony bezrobotnych pariasów zalegały ulice miast, a po suterynach szerzyła się skrajna nędza, nędza tak materialna, jak i duchowa. I kiedy kraj staczał się w odmet ruiny, znaleźli się jeszcze tacy, którzy deklamowali z emfazą o t.zw. "mocarstwowości"!

Ale jeżeli upośledzenie mas pracujących w dziedzinie materialnej było wielkie, to jakże nazwać to co działo się u nas w zakresie kultury? Wszak wielomilionowe masy chłopskie były kompletnie odcięte od tego cudownego źródła, któremu na imię: Kultura i Sztuka! Wielkie biblioteki publiczne, muzea, teatr, kino, wystawy plastyki i koncerty, to wszystko było dostępne tylko dla grona wybranych, wtajemniczonych, dla tych co opierając się na krzywdzącym, rabunkowym ustroju społecznym tuczylili się krwią bliźnich!..

Syn chłopa, czy robotnika mógł tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wejść za te "Sezamowe" wrota, wiedące do raju konsumentów nauki, kultury i sztuki. "Reszta" zaś, ta przyniatająca ca "reszta" musiała podzielić los swych braci pariasów. I na to nie było rady!..

I nieraz brała wściekłość, kiedy różne literatury wypisywały całe wzruszające tomy na temat chłopskich "Janków Muzykantów", którzy marząc o skrzypcach, dżucie, czy pędzlu, kończyli swoją edukację u szewca, stolarza, lub murarza, by dalej przymierać głodem! Serce porywał bunt, a na ustach rodziło się pytanie: "dlaczego?" Odpowiedź na to była nader prosta: "Miał talent, może wielki talent, ale nie miał pieniędzy!" A resztę pochodził z "dołów". Sprawa była wyczerpana.

Między innymi i tutaj należy szukać powodu

-2-

niechęci wsi do miasta. Miasto zawsze było w oczach chłopca czymś uprzywilejowanym, rajem Szazana. W mieście łatwo było kształcić się, a jeszcze łatwiej bawić!

Na szpaltach dzienników i tygodników ilustrowanych zamieszczano dzień w dzień recenzje teatralne i kinowe, ozdobione nęcącymi zdjęciami, drukowano opisy nowo otwartych muzeów i wystaw, zachwycono się koncertami, a wieś czytała i zamiast "korzystać" z tej pouczającej lektury, wypełniała swe serce goryczą. Bo wyglądało to tak, jakby głód nemu nędzarzowi pokazano przez szybę wykwininę, pachnącą jadalną! Blask tęczyowych neonów nieraz przyśmiewał w oczach chłopca rany miejskiej nędzy...

To wszystko było wczoraj. Ale minęło, jak zwykły koszar i nigdy już wrócić nie powinno. Po to właśnie walczyliśmy i krwawiliśmy się w podziemiach, by pogrzebawszy złe, krzywdzące "wczoraj", wznieść wielkie, sprawiedliwe Jutro, Jutro którego budowni czyni będą masy chłopsko robotnicze, masy wyzwolone i triumfujące.

Nowy ład w wolnej, demokratycznej Polsce, w Polsce sprawiedliwości powszechnej ma zapewnić wszystkim bywatelom nie tylko dobrobyt materialny, ale i pełnię rozwoju duchowego. Najszersze masy Narodu mają się stać konsumentami tych najwyższych wartości, jakie emanuje z siebie człowiek, t.j. Kultury i Sztuki. Oto jest główny cel przebudowy społecznej.

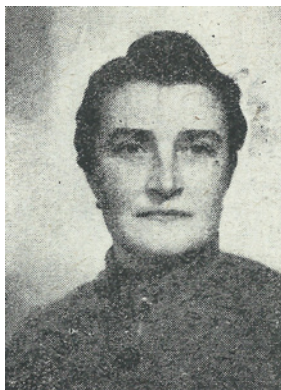
Doskonale podkreśliła ten cel "Deklaracja" Ruchu ludowego, podnosząc konieczność demokratyzacji kultury i sztuki: "Obecna kultura polska przepojona w dużym stopniu pierwiastkami psychiki szlachecko mieszczańskiej, powinna ulec wielkim przemianom pod względem wewnętrznej treści oraz zewnętrznego jej wyrazu. Zagadnienie demokratyzacji kultury u nas to nie tylko sprawa upowszechnienia przez oświatę zdobyczy kulturalnych, lecz zarazem sprawa uczestnictwa ludu w twórczości kulturalnej".

L.

Józef Nikodem Kłowski walczył w szeregach BCh, w stopniu pułkownika, przez całą okupację. W walce oraz wydawaniu i kolportowaniu podziemnych czasopism wspomagał go brat Wacław, ps. „Lin”, jego żona Adela, ps. „Barbara” i, wówczas jeszcze narzeczona, Zofia, ps. „Grusza”, która w czasie okupacji poniosła niezmiernie bolesną stratę. Niemcy rozstrzelali jej dziesięcioletniego syna, zrodzonego z pierwszego związku małżeńskiego.



J.N. Kłowski, ps. „Lemiesz”, „Czepiec”, redaktor pism konspiracyjnych „Biedronka”, „Chłopski Znak”, „Hejnał”, „Kukułka”, „Najnowsze Wiadomości”, „Wiśń Tworząca”, „Wyzwolenie”, „Zielona Kadra”. Od 1940 r. członek ZWZ, następnie BCh, członek Piątki Politycznej powiatu krasnostawskiego (źródło fot. i podpisu: Z.J. Hirsz, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, s. 66).



Zofia Kłowska, ps. „Grusza” (żona pisarza) - współpracowała z zespołem technicznym pism podziemnych wydawanych w Bobrowem. Prowadziła zaopatrzenie w materiały techniczne. Od 1941 r. członek ZWZ, a od 1942 - BCh i LZK (źródło fot. i podpisu: Z.J. Hirsz, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, s. 67).



Wacław Kłowski, ps. „Lin” (brat pisarza) - redaktor techniczny pism w powiecie krasnostawskim w Bobrowem. Ur. w 1913 r. w Krasnymstawie, od 1935 r. członek „Wici”, a w latach okupacji żołnierz BCh, odznaczony orderem Virtuti Militari (źródło fot. i podpisu: Z.J. Hirsz, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, s. 67).



Adela Kłowska, ps. „Barbara” (żona Władysława, brata Józefa) - współpracowała z „Chłopskim Znakiem”, wykonywała winietę pisma. Ur. 1918 r. w Kiełczewicach, w okresie okupacji członek Ludowego Związku Kobiet, pomagała w pracy technicznej przy wydawaniu pism konspiracyjnych w Bobrowem (źródło fot. i podpisu: Z.J. Hirsz, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, s. 66).

Kłowski był autorem słów do kilkunastu pieśni, jedną z nich jest partyzancka, znana pod tytułem „Po partyzancie dziewczyna płacze” lub „Pieśń partyzanta”. Po raz pierwszy została wydrukowana w „Chłopskim Znaku”, nr 64 z 15 lutego 1944 r., s. 2. W oryginale ma tytuł „Pieśń żołnierka” i różni się od popularnej wersji:

*Za swoim lubym dziewczyna płacze,
Nie płacz dziewczyno, otrzyj łzy.
Jutro się może z tobą zobaczę,
Będziemy razem ja i ty!*

*Chmurny i smutny nasz los tułaczy,
Lecz polskie słońce świeci nam,
Nie chcemy żalu, ani rozpaczy,
Bo każdy los swój wybrał sam.*

*Nie jeden zginął cichy, nieznacznie,
Meldunek jego przyjął Bóg,
W dali widnieje grób zapomniany,
Aż go zaorze bratni pług.*

*Jutro być może ręka niemiecka,
I memu życiu położy kres,
Albo bandyty kula zdradziecka!..
Nie chcę dziewczyno twoich łez!*

*Jeżeli spotkasz mogiłę w lesie,
A nad nią poszum starych drzew,
Niech twoje słowa w dal wiatr poniesie,
O swoim lubym zanuć śpiew¹⁶.*

Śpiewana na melodię utworu „Więc pijmy wino, podchorążowie” (wcześniej funkcjonował tytuł „Więc pijmy wino, szwoleżerowie”, pieśń śpiewana była na melodię piosenki kabaretowej „Kadisz” do słów Włodzimierza Gilewskiego), dwa ostatnie wersy każdej zwrotki są powtarzane. A oto jej wersja zmieniona, popularna:

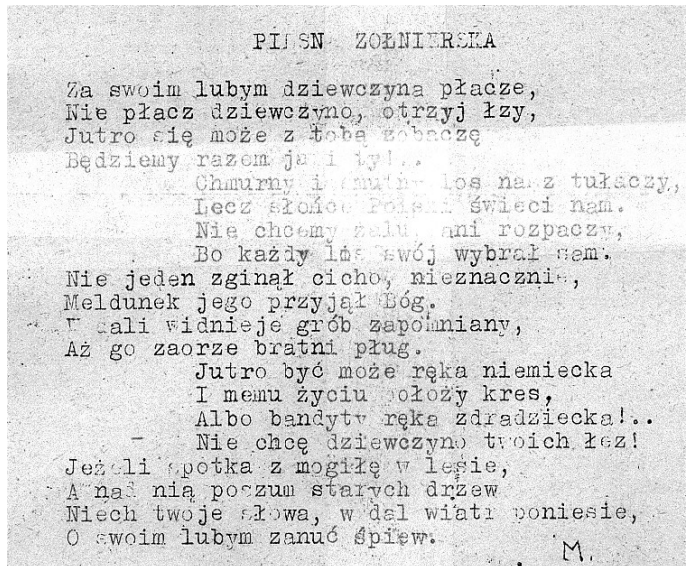
*Po partyzancie dziewczyna płacze
Nie płacz dziewczyno, otrzyj łzy.
Jutro się jeszcze z tobą zobaczę,
Będziemy razem ja i ty.*

*Górny i chmurny nasz los tułaczy,
Lecz polskie słońce świeci nam,
Nie chcemy żalu, ani rozpaczy,
Bo każdy los swój wybrał sam.*

*Nie jeden zginął cichy, nieznany,
Meldunek jego przyjął Bóg,
Gdzieś na ustroniu grób zapomniany,
Aż go przeorze bratni pług.*

*Jutro być może ręka niemiecka,
Mojego życia przetnie kres,
Albo bandyty kula zdradziecka,
Więc dziewczę nie chcę twoich łez.*

*A jeśli spotkasz mogiłę w lesie,
Co nad nią szumią liście drzew,
Niech i twe słowa wiatr w dal poniesie,
O partyzancie zanuć pieśń.*



Pierwodruk „Pieśni żołnierskiej”, „Chłopski Znak”, nr 64 z 15 lutego 1944, s. 2 (ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie).

Józef Nikodem Kłowski zorganizował nawet teatr konspiracyjny. We wsi Podgórze, w powiecie krasnostawskim, w czasie okupacji powstał Ludowy Teatr Dziecięcy „Rocha”. Na jego potrzeby Kłowski opracował montaż poetycki „Pieśń o żołnierzu polskim”.

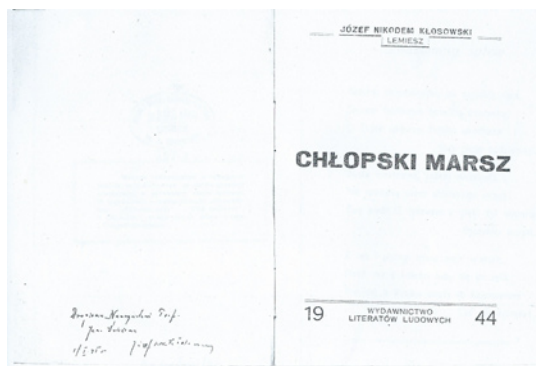
W podziemnej prasie publikował wiele artykułów i swoich wierszy, w czasie okupacji ukazały się także jego książki: broszura „Propaganda. Organizacja propagandy w Ruchu Ludowym” (Bobrowe, gmina Gorzków), redakcja „Wyzwolenia”, 1944 (pod ps. „Józef Lemiesz”), zbiór wierszy „Chłopski

¹⁶ M. (Józef Nikodem Kłowski, ps. „Maczek”), *Pieśń żołnierska*, „Chłopski Znak”, R. 2, nr 64 z 15 lutego 1944, s. 2, zob.: A. Aleksandrowicz-Ulrich, Z.J. Hirsz (wstęp i wybór) „Chłopski Znak”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1969, s. 30; T. Szewera, *Niech wiatr ją poniesie*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1970, ss. 338-339, 362-363.



Scena teatru ludowego w Olesinie (źródło fot. i podpisu: Z.J. Hirsz, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Lublin 1968, s. 566).

marsz”, (na s. tyt. pseudonim „Lemiesz”), Wydawnictwo Literatów Ludowych, Krasnystaw 1944. Z jego inicjatywy w czerwcu 1944 roku, nakładem „Wyzwolenia” został wydany „Podziemny śpiew” - publikacja powielaczowa, zawierająca 11 wierszy poetów ludowych Lubelszczyzny.



Okladka zbioru „Chłopski marsz” oraz dedykacja autorska (zbiory WBP im H. Łopacińskiego w Lublinie).

Zbiorek „Chłopski marsz” J.N. Kłosowskiego zawiera zaledwie osiem utworów, a otwiera go przejmujący i wymowny wiersz „Podziemny śpiew”:

Sercem skrwawionym, jak zapiekła rana,
Sercem miotanym boleścią bezdenną,
O Tobie śpiewam, Polsko ukochana:
Swą pieśń podziemną!...

Duszą niezłomną, jadem zatrutą,
Ale rozdartą przez straszego wroga,
Swą pieśń Ci śpiewam z głębi żył wyprutą:
Ojczyzno droga!...

Z łez i pożogi rosną moje wiersze,
Pieśń ma z boleści ludu się poczęła...
Przyjmij, o Polsko strofy te najszczersze
Coś nie zginęła!...¹⁷

Po wojnie, już w sierpniu 1944 roku, Kłosowski podjął pracę nauczyciela w Państwowym Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie. Nadal działał w ruchu ludowym i jako reprezentant tego środowiska, 6 sierpnia 1944 roku wszedł w skład Powiatowej Rady Narodowej. Przystępując do tzw. nowej władzy, która dla Polaków była następnym okupantem, naraził się wielu ludziom i dla wielu stracił twarz. Tym bardziej, że „Roch” stał po przeciwnej stronie barykady. Można się zastanawiać, co spowodowało, że wybrał taką drogę? Może zgodnie z mądrością wewnętrznego głosu uznał, że w sytuacji bez wyjścia najlepiej nie zbaczać z wcześniej obranej drogi? A drogę miał tylko jedną - wolna Polska, piękna, wykształcona i szczęśliwa wieś.

Moim zdaniem, odpowiedzią są jego książki, publikacje przedwojenne i okupacyjne, wypowiedzi. W nich ujawnia to, co najbardziej mu ciążyło: bieda, analfabetyzm wsi, jej nierówne szanse społeczne, socjalne i edukacyjne w porównaniu z większymi aglomeracjami. Wówczas widział dobrodziejstwo zmiany statusu społecznego chłopów.

Podobnie ujęła to Anna Charmas: (...) *Widział on w Manifeście Lipcowym szansę likwidacji głodu ziemi i rozwoju oświaty dla chłopskich dzieci. Nie jest wykluczone, że pewien wpływ miał strach przed represjami ze strony NKWD i UB, których doznali koledzy*¹⁸.

¹⁷ J.N. Kłosowski (Lemiesz), *Podziemny śpiew* [w:] „Chłopski marsz”, Wydawnictwo Poetów Ludowych, Krasnystaw 1944, s. 3.

¹⁸ A. Charmas, *Józef Nikodem Kłosowski (1904-1959). Pisarz i działacz ludowy z Krasnegostawu* [w:] M. Nowosadzki, W. Fedorowicz, P. Kardela (red.), „Zapiski Krasnostawskie. Z przeszłości Krasnegostawu i okolic”, t. 2, Norbertinum, Lublin 1994, s. 166.

Z ostatnim zdaniem cytowanego fragmentu nie zgadzam się. Nie można Kłosowskiego posądzić o tchórzostwo, wygodnictwo, ani o brak patriotyzmu. O naiwność i łatwowierność - tak, o brak perspektywy, krótkowzroczność - tak, o brak wyobraźni, zaślepienie ideą - tak. Nie bez racji przyjaciele, a wśród nich Jan Szczawiej nazywali go „zapalonym entuzjastą”, „niepoprawnym marzycielem”, ale także „człowiekiem bez skazy”¹⁹. Walczył trzy lata w lesie, w trudnych warunkach, narażał życie codziennie, co godzina, co minuta, musiał podejmować trudne decyzje, tworzył z pasją. A wszystko - jak podkreślał w swojej podziemnej twórczości - dla niepodległej Polski. Tacy ludzie w każdych warunkach nie tracili ani swej prawości, ani godności.

W październiku 1944 roku został po raz pierwszy aresztowany, oczywiście przez NKWD, a dzięki interwencji PKWN zwolniony, jednak przez kolejne długie lata nie zaznał spokoju²⁰. Od początku był inwigilowany, a jednak nikogo nie zdradził, nie naraził na więzienie. Podczas tych domowych przesłuchań, młdał wielokrotnie, więc nie były to tylko domowe rozmowy. Można się zastanawiać, czy po pierwszych przesłuchaniach nie żałował swojej decyzji, czy jeszcze wierzył w swoją ideę, ale nie można posądzać go o tchórzostwo, a tym byłby lęk przed represjami.

W środowisku ludowców nadal darzono go szacunkiem ze względu na działalność społeczną i konspiracyjną w czasie okupacji. Zapewne z tego powodu, mimo odmowy i tłumaczeń o złym stanie zdrowia, na życzenie ministra Wincentego Rzymowskiego, 11 marca 1945 roku został mianowany urzędnikiem WRN. Musiał opuścić ukochany Krasnystaw. W Lublinie zamieszkał z Zofią, już żoną, na ul. Spokojnej, w służbowym mieszkaniu. Przez 6 lat kierował Wydziałem Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Od pierwszego dnia zarządzał wydziałem energicznie, zakładał zespoły amatorskie, świetlice, domy kultury, muzea, biblioteki, starał się ożywić teren, zachęcić do inicjatyw własnych.

5 maja 1945 roku został prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich (od 1949 ZLP) Oddziału w Lublinie. W niedługim czasie, ze względu na mnogość obowiązków urzędniczych, zrezygnował z tej funkcji na rzecz Marii Bechczyk-Rudnickiej. W latach 1946-1948 wchodził w skład Zarządu Oddziału.

Również w 1945 roku, 1 września, z jego inicjatywy i pod jego redakcją zaczął ukazywać się dwutygodnik „Zdrój. Kultura-Życie-Sztuka”, ostatni numer wyszedł w sierpniu 1946 roku. Tak określał Kłosowski genezę pisma: „Zdrój” nie zrodził się z potrzeby wypisania się kilku, jak to się często zdarza, „prowincjonalnych” pisarzy i poetów, lecz istotnej potrzeby służenia sprawie idei wychowania konsumenta sztuki, przede wszystkim wśród szerokich rzesz chłopów robotników. W nowej Polsce musi nastąpić demokratyzacja wszystkich dziedzin życia. Po reformie rolnej, po położeniu kamienia węgielnego pod wielkie dzieło upowszechniania oświaty, należy też bez żadnej zwłoki zająć się udostępnianiem tych wyższych wartości, jakie stwarza sztuka najlichnieszym kręgom obywateli²¹.

Z okazji Nowego Roku 1946 redakcja składa życzenia czytelnikom: *Pragniemy, by Piękno, zamknięte w kształcie poetyckiego słowa, w barwie i dźwięku, stało się pokarmem dostępnym dla wszystkich. Stąd wypłynęła konieczność wychowania coraz to nowych rzesz konsumentów sztuki*²². W tych słowach można bez wątplenia rozpoznać styl i ideę Kłosowskiego. „Zdrój” pod redakcją K. Papierkowskiego wznowiono w 1947 roku, a po 6 numerach zamknięto. Nie pierwszy raz Kłosowski doświadczał podobnych działań. On wymyślił, zorganizował, a gotowy produkt próbował przejąć ktoś inny. Tak było również z Instytutem Oświaty i Kultury Wsi. Kłosowski był pomysłodawcą, a utworzenie powierzono innej osobie.

Od początku objęcia stanowiska naczelnika Wydziału Kultury władze partyjne namawiały Kłosowskiego na zapisanie się do PZPR, a wobec cyklicznej i kategorycznej odmowy pisarza, pozbawiono go tego stanowiska w marcu 1950 roku. A ponieważ uporczywie twierdził: *Ludowcem*

¹⁹ S. Weremczuk, *Rzecznik walczącej...*, dz. cyt., s. 281.

²⁰ Tamże, s. 284.

²¹ J.N. Kłosowski, *Rok na placówce „Zdrój” 1946*, nr 16/17, s. 1.

²² „Zdrój” 1946, nr 1, s. 1.

byłem, ludowcem jestem i ludowcem pozostanę²³ pozbawiono go także członkostwa w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. Dopiero w 1957 roku przywrócono mu prawa ZSL.

Wprawdzie w 1947 roku otrzymał Nagrodę Literacką Lubelszczyzny, ale reakcja, z jaką się spotkało to wyróżnienie świadczy o stosunku ówczesnej władzy do pisarza. Taką oto krytykę opublikował dziennikarz, który ukrywa się za akronimem S. Pki. i wypowiada w liczbie mnogiej: (...) *Nie wiemy czym kierowała się Jury przy podjęciu swojej decyzji stanowiącej w życiu Lubelszczyzny, bądź co bądź, wydarzenie niecodzienne - skłonni jesteśmy przypuszczać, że podstawą, na której Komisja się oparła, była wydana ostatnio powieść J.N. Kłosowskiego Pt. „Jarzmo”, a nie drukowana kiedyś w odcinkach „Gazety Lubelskiej” powieść Pt. „Klejnoty Buddy” czy recenzja broszury F. Składkowskiego Pt. „Strzępy meldunków” (zob. Dziennik Urzędowy Kuratorium OSL R.VIII nr 10 z czerwca 1936, str. 248). Jeżeli zabieram głos w tej sprawie, czynię to nie dlatego, by kwestionować decyzję Jury odnośnie autora, któremu nagrodę przyznano, aczkolwiek sadzę, że wśród literatów lubelskich znaleźliby się inni kandydaci na taką nagrodę zasługujący. Chodzi o to, że nagrodę przyznano prozaikowi - za powieść. (...) Przyznanie zatem nagrody za jeszcze jedną powieść, nie przedstawiającą zresztą żadnej specjalnej wartości w powodzi propozycji powieściowych (...) nie wydaje mi się całkowicie celowe (...)*²⁴.

Nagrodę WRN za twórczość literacką otrzymał jeszcze w 1959 roku, nagrody MRN w latach 1956 i 1959 oraz Nagrodę Miasta Lublina w 1957 roku.

Po stracie stanowiska przez Józefa Nikodema, Kłosowscy zostali bez mieszkania i środków do życia. Wówczas ks. dr Ludwik Zalewski (literat, bibliofil), który posiadał willę na ul. Granicznej i bał się stale dokwaterowania, co w owych czasach było nagminne i nieodwołalne, zaproponował Kłosowskim część swojego domu. Oddał im dwa obszerne pokoje na piętrze. Dom księdza, nazwany przez Czechowicza parafią poetów, był od dawna

W. Szanownemu i Drogiemu Panu
Prof. Drowi Feliksowi Araszkiewiczowi
i Jego Czcigodnej Małżonce z wyrazami
wysok. poważania i sympatii.

Autograf Józefa Nikodema Kłosowskiego.

otwarty dla ludzi kultury. W jego gościnne progi wkraczali literaci, bibliofile, artyści. Dość często także dla gości otwierała się oficyna zaopatrzona w wyborne trunki piwniczka.

Kłosowscy zaprzyjaźnili się serdecznie z ks. Ludwikiem, jednak ich sielanka nie trwała długo, w 1952 roku ksiądz Ludwik zmarł. A chociaż obiecał dom literatom, nie zrobił odpowiedniego zapisu i willę odziedziczyła siostrzenica księdza, która wprowadziła się tutaj z mężem i ulokowała w większym z pokoi, zajmowanych wcześniej przez Kłosowskich. Po próbie włamania i zajęcia parteru domu, Kłosowski w porozumieniu z literatami i po uzyskaniu zgody właścicielki zaproponował zajęcie parteru Lubelskiemu Oddziałowi ZLP i redakcji „Kameny”. J.N. Kłosowski wchodził w skład zespołu redakcyjnego tego czasopisma w latach 1953-1959.

Od momentu aresztowania w 1944 roku Kłosowskim interesował się UB, a wobec jego odmowy przystąpienia do PZPR zainteresowanie znacznie się wzmogło. Był wielokrotnie przesłuchiwany przez funkcjonariuszy UB i wcześniej chyba także NKWD, bo jak wspominała Zofia Kłosowska, ponury człowiek często odwiedzający jej męża mówił z wyraźnym akcentem rosyjskim. Każdą wizytę tego gościa pisarz ciężko odchorywał. Miał wysokie ciśnienie, ponadto rana odniesiona w partyzantce (miał ubytek czaszki przesłonięty metalową płytką) przysparzała wielu dolegliwości.

Matylda Wełna pisze, że Kłosowski, pełniąc funkcję kierownika Wydziału Kultury zaprzyjaźnił się z Wacławem Różgą, „człowiekiem Wandy Wasilewskiej” i stwierdza, że zapewne z tego powodu Kłosowskiego nie wywieziono lub nie uwięziono

²³ M. Wełna: *Miłość i obowiązek...*, dz. cyt., s. 199.

²⁴ S. Pki., *Na marginesie nagrody literackiej*, „Życie Lubelskie” z 24 czerwca 1947.

no²⁵. Jest to prawdopodobne. Znałam panią Zofię Kłosowską, widywałyśmy się codziennie w latach 1985-1989. Wielokrotnie opowiadała mi o tym, jak wyglądały rewizje i jakie tortury psychiczne oboje z mężem przechodzili podczas przesłuchań przez ponad dziesięć lat, z czego cztery z intensywnymi rewizjami były najgorsze. Nie oszczędzono też Zofii, aresztowano ją i przesłuchiowano podobnie jak męża, zadając w kółko jedno i to samo pytanie, wrzeszcząc i żądając: No, niech pani mówi! Te przykre i trudne przeżycia Kłosowskich dość szczegółowo i wiernie opisuje Matylda Wełna, choć głównym tematem artykułu jest miłość Zofii i Nikodema, Zoi i Nika, jak siebie nazywali. Jest tam wzmianka o tym, że znany lubelski lekarz prosił ubeków, żeby nie wzywali Kłosowskiego dobezpieki, wystawiając zaświadczenie o stanie zdrowia.

(...) *Ubek zatem przychodził jak poprzednio do domu na Graniczną - pisze Matylda Wełna niemal tymi samymi słowami pani Zofii, które i ja od niej słyszałam - czepiał się każdej zapisanej kartki, wgrzyzał w podszewkę zaczętych i wydrukowanych powieści, miał tysiące pytań, szukał faktów i nazwisk, w tej sytuacji dalsza twórczość literacka była niemożliwa. Kłosowski załamał się i coraz bardziej zapadał na zdrowiu*²⁶.

Po 1956 roku „władza” nieco złagodniała, SB zastąpiła UB i okrzyczano „odwilż”, ale dla Kłosowskiego było już za późno, zdrowie miał zniszczone. Kłosowscy przeżyli dwukrotnie osobistą tragedię. Jeden z ich synów zmarł w niemowlęctwie, drugi na serce w wieku dojrzałym. Te niezwykle bolesne przeżycia (Zofia straciła trzech synów) pozostawiły niezabliźnioną ranę w obojgu.

Prawdopodobnie z powodu przesłuchań, rewizji i swoistego ostracyzmu J.N. Kłosowski coraz bardziej podupadał na zdrowiu, od 1950 roku zachorował na serce, cierpiał na agorafobię, nadciśnienie, miał dwa wylewy krwi do mózgu, od 1956 roku był częściowo sparaliżowany. Przeczuwał swoją śmierć, pisał na krótko przed śmiercią: *Wiem, że niedługo przyjdzie Śmierć i zdmuchnie*

*mnie jak ten drobny pył z gościńca życia. Smutno mi, że tak prędko spłonąłem w miłości i cierpieniu, i że przeminę jak krótka błyskawica, bez echa i bez śladu, nie zostawiwszy po sobie ani tży, ani westchnienia. Tylko żal mi będzie barw wiosennego nieba, świergotu skowronka, rzewnej nuty kołody i potężnego, jak majowy grzmot: Alleluja. Stanę się garścią prochu, grudą żyznej, gnojem zalatującej ziemi, z której jutro wyrosnie pierwszy, nieśmiały jeszcze kiełek murawy...*²⁷.

Mimo chorób i ciężkich przeżyć, nie przestawał pisać. W ciągu jedenastu lat powojennych wydał siedem powieści, zbiór wierszy, tom autoryzowanych legend i opublikował wiele artykułów. Chciał także dokończyć ostatnią swoją powieść. Była ona dla niego ważna, ponieważ w niej zamierzał rozliczyć się z rzeczywistością, która jego, jako ideowca i prawego człowieka rozczarowała.

Dopiero kilka miesięcy przed śmiercią całkowicie ustały przesłuchania. Serce jednak nie wytrzymało. Zmarł na zawał 26 listopada 1959 roku, przeżywszy 55 lat. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Krasnymstawie. Na miejsce spoczynku, oprócz rodziny i przyjaciół, odprowadzali go przedstawiciele władz wojewódzkich i lokalnych, organizacji ludowych i kombatanckich, literaci i bardzo wielu mieszkańców miasta. W prasie lubelskiej ukazały się liczne nekrologi.



Pogrzeb Józefa Nikodema Kłosowskiego w Krasnymstawie, fot. J. Trembecki („Kurier Lubelski” 1959, nr 333, z. 12, s. 1).

²⁵ M. Wełna, *Miłość i obowiązek...*, dz. cyt, s. 200.

²⁶ M. Wełna, *Kochankowie z Inferna*, „Kresy Literackie” 1994, nr 3/4, s. 42.

²⁷ R. Grabowski, *Piórem i automatem. W dwudziątą rocznicę śmierci Józefa Nikodema Kłosowskiego*, „Kamena” 1979, nr 24, s. 6.

Ukochana żona pisarza Zofia dołączyła do niego dopiero po 39 latach. Zmarła w domu opieki w Lublinie 8 czerwca 1998 roku w wieku 98 lat, spoczywa obok męża.

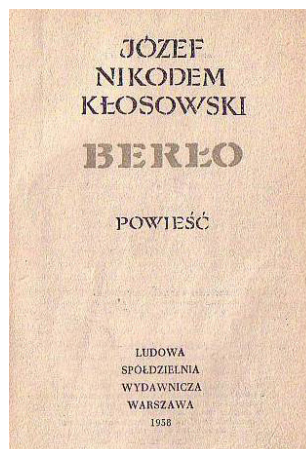
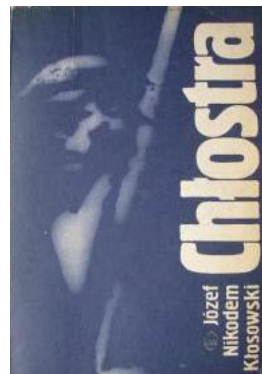
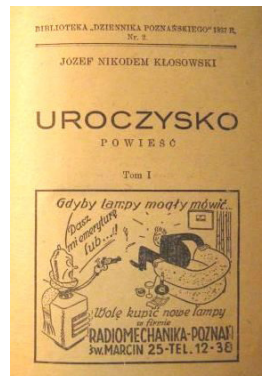
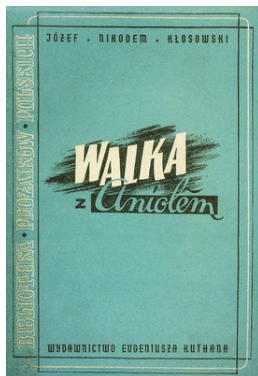


Zofia Kłosowska na tarasie domu przy ul. Granicznej w Lublinie, początek lat 90. XX wieku, fot. M. Welna (zbiory własne).

Józef Nikodem Kłosowski odznaczony został Złotym Krzyżem z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1948), Krzyżem Partyzanckim, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Grunwaldu III klasy²⁸.

W Krasnymstawie jego imieniem została nazwana ulica, przy której mieszkał Stanisław Bojarczuk.

Twórczość Józefa Nikodema Kłosowskiego przyjmuje rolę służebną wobec wsi, jej statusu i problemów. Wydaje się, że pisarz literaturę traktował jako środek do urzeczywistnienia swej misji, wypełnienia swoistego posłannictwa. Równie możliwe jest, że pisarstwo Kłosowskiego przyjęło taki cel pod wpływem dramatycznych przeżyć wojennych i okupacyjnych. Jest jeszcze trzecia możliwość, że na kształt powieści wydawanych po wojnie olbrzymi wpływ miała cenzura, co jest także prawdopodobne. Większość utworów pisarz poświęca chłopom. I nie chłopom i wsi jako takiej, ale tej ziemi, z której się wywodził, lubelskiej, a najczęściej krasnostawskiej. Pisarz niezwykle silnie



Okładki niektórych książek J.N. Kłosowskiego.

utożsamia się z tradycją i kulturą Lubelszczyzny, szczególnie jej wiejskiego kręgu.

Pierwszym etapem, jakby wstępnym, twórczości literackiej Kłosowskiego są utwory dla młodzieży („Przeklęte miasto”, „Moje dzieciństwo”, „Dziewanna”). Całą twórczość Kłosowskiego charakteryzuje dydaktyzm, ale szczególnie widoczny jest w utworach dla młodzieży, co nie dziwi ze

²⁸ Pośmiertne odznaczenie J. Kłosowskiego, „Sztandar Ludu” 1960, nr 271.

względu na zdolności pedagogiczne pisarza i wykonywany zawód nauczyciela, a także na gatunek literacki wymagający takich środków.

Kolejnym utworem jest powieść „Tańcząca karczma”. Opisuje ona losy wiejskiego dziecka zagubionego w miejskim tyglu, porusza problem utalentowanej młodzieży wiejskiej, która nie ma możliwości kształcenia się i przez to schodzi na złą drogę. Znaleźć w niej można także echa teatralnych wędrówek autora. Kanwą fabuły jest rzeczywiste wydarzenie, które opisywała prasa. Pewien poszukiwany przestępca, oglądając „Księcia niezłomnego” Calderona wystawianego przez zespół J. Osterwy tak się wzruszył, że oddał się w ręce władz.

Natomiast „Jarzmo”, obok „Mgły”, jest niewątpliwie wartościową literacko powieścią Kłosowskiego. Otrzymała wiele ciekawych i pozytywnych recenzji. Stanowi nie tylko zamaszty opis partyzanckiej walki Batalionów Chłopskich, ale także obszerny rysunek życia polskiej wsi w ciężkich czasach wojny i niemieckiego terroru. Zawiera wiernie odtworzone, niemal dokumentalne zapisy walk, m.in. przedstawia brawurową akcję Stanisława Sokołowskiego na krasnostawskie więzienie, podczas której uwolniono prawie 300 więźniów bez oddania jednego strzału²⁹. Opisuje uczestnictwo w ruchu oporu oraz rolę i funkcjonowanie prasy podziemnej.

J.N. Kłosowski swoje wspomnienia wojenne i okupacyjne zawarł również w powieściach: „Mgła”, „Walka z aniołem”, „Czarna wiosna”, „Gwiazdy nad polaną”, „Ziemia bez skarg”, „Berło”. Powieść „Mgła” opisuje również walkę z okupantem, ale w szerszym ujęciu. Dotyczy nie tylko historycznej prawdy o bohaterstwie partyzantów, ale przedstawia ich także w ujęciu psychologicznym, zawiera także plastyczne i barwne opisy krajobrazów wiejskich. „Walka z aniołem” wypełniona jest typowo socrealistyczną tematyką, opisuje walkę klasową na wsi. „Czarna wiosna” opisuje także walkę klasową, ale jej akcja toczy się w małym miasteczku na Lubelszczyźnie. W „Uroczysku” krytycznie opisał działaczy politycznych.

Tematykę międzywojennej Polski odnaleźć można w powieściach: „Tańcząca karczma”, „Uroczysko”, „Walka z aniołem”, „Czarna wiosna” i zbiór opowiadań „Zbrodnia Ewy Orskiej”, w której przedstawił demoralizujący wpływ wojny (pierwszej wojny światowej) na ludzką psychikę.

„Gwiazdy nad polaną” są propagandową powieścią, przedstawiają współpracę BCh z AL, są w niej także odniesienia do czasów międzywojennych. „Ziemia bez skarg” jest kontynuacją „Gwiazd nad polaną”. Opisuje losy i wydarzenia wsi Dąbrowa w pobliżu Kazimierza nad Wisłą i okolic. „Berło” traktuje o młodym lekarzu pracującym w małej prowincjonalnej osadzie, który walczy z przesądami, ciemnotą, zabobonami i znachorstwem. Większość krytyków określa prozę Kłosowskiego jako reymontowską, głównie z powodu poruszanej tematyki wiejskiej.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że większość problemów obejmujących tematykę poruszaną w powieściach powojennych Kłosowskiemu narzucano. A może był pisarzem swego czasu i opisywał problemy nurtujące jego i jemu współczesnych? Ważne miejsce w jego twórczości zajmują wątki autobiograficzne, znajdujące się w każdym niemal utworze. Pisał poezję, podejmował próby dramatu, ale głównie wypowiadał się prozą.

Pozostawił w rękopisach dość bogatą spuściznę, która czeka na opracowanie. Oprócz drobnych utworów, notatek, zapisków, dramat „Jawnogrzesznicza” napisany w 1935 roku, ciekawą korespondencją, m.in. z J. Czechowiczem (zebrał ich kilka Tadeusz Kłak, patrz: bibliografia), K.A. Jaworskim, K. Bielskim i J. Wiktozem. Jej ważną częścią są listy do żony Zofii, które są pięknym obrazem epistolografii miłosnej i partyzanckiej. Małylda Wełna opracowała je, opatrzyła przypisami i komentarzem. Planowała wydanie, jednak przed śmiercią zdążyła tylko opublikować je i opisać uczucie łączące tę parę w „Kresach Literackich” (1994, nr 3/4).

Kłosowski pozostawił w rękopisie także niedokończoną powieść „Bankiet”. Jej fabuła miała obejmować postaci dwóch przyjaciół artystów - malarza i pisarza kochających się w jednej dziewczynie (oczywiście pochodzącej ze wsi) i ich miłosne perturbacje naszkicowane na tle problemów współczesnego świata i środowiska, w którym

²⁹ J.H. Cichosz, *Józef Nikodem Kłosowski (1904-1959). Wspomnienie*, „Gazeta Wyborcza”, Lublin 27-28 marca 2004, nr 764, s. 6.

się znajdowali. Powieść miała być rozliczeniem pisarza z cenzurą, jego antysocrealistycznym protestem, kontestacją rzeczywistości. Wśród wielu wątków, najważniejszym miał być problem walki o niezależność wewnętrzną pisarza. W tym kontekście intrygujące wydają się słowa Jana Smolarza: (...) *Pisarz wielokrotnie przerabiał swoje powieści, zmieniał ich tytuły, dlatego nie jest nam dane znać prawdziwego Kłosowskiego. Znamy jedynie ocenzonego Kłosowskiego*³⁰.



Rysunek J.N. Kłosowskiego (źródło: M. Nowosadzki i in. (red.) „Zapiski Krasnostawskie. Z przeszłości Krasnegostawu i okolic”, t. 2, Norbertinum, Lublin 1994, s. 167).

Obok literatury Kłosowski miał także predykcje plastyczne. Nieliczne zachowane rysunki, grafiki i akwarele Kłosowskiego („Samotna brzoza”, „Młyn”, „Widok na las”) świadczą o dużym talencie malarskim. Najczęściej prezentują one

Krasnostaw i okolice. O swojej pasji do malarstwa i o dokonanym wyborze Kłosowski zwierzył się Czesławowi Klepackiemu na krótko przed śmiercią: (...) *Największą pasją mojego życia jest nie literatura, lecz plastyka. (...) Od najmłodszych lat zajmowałem się malarstwem. Zachęcony przez nauczycieli gimnazjalnych rysowałem węglem, ołówkiem, później zaś farbami olejnymi i akwarelą. Po złożeniu egzaminu maturalnego w Krasnymstawie zapisałem się do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Tam dopiero zrozumiałem, że jednak malarstwo nie jest moim przeznaczeniem. Pewnego razu, jeszcze jako uczeń gimnazjum poszedłem na nadwieprzańskie łąki, by oglądać wschód słońca. Wywarł on na mnie tak silne wrażenie, że postanowiłem go opisać. To był mój ślub z literaturą. W siedemnastym roku życia napisałem baśń „O pazu złotowłosym”, drukowana w czasopiśmie „Na Straży” (...)*³¹.

Z tych zwierzeń wynika, że J.N. Kłosowski debiutował jako pisarz w 1921, a nie 1923 roku. Twórczość powojenna J.N. Kłosowskiego zawiera się w następujących utworach: „Kołysanka biłgorajska”, komp. Aleksander Wielhorski, słowa J.N. Kłosowski, 1945 (rękopis muz. na głos i fortepian); „Klejnoty Buddy”, „Gazeta Lubelska” 1946, nr 1-53 - powieść dla młodzieży w odcinkach; „Jarzmo”, Wydawnictwo E. Kuthana, Warszawa 1947 - powieść; „Mgła”, Zakład Wydawniczy B. Matuszewski, Warszawa 1948 - powieść (projekt okładki do ks.: Inc.) J.N. Kłosowski, il. rys. (przeł. słowacki Hmla (przeł.) Ferdinand Gabaj, Bratysława 1949); „Serce w lipowym drewnie”, Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1948 - zbiór opowiadań i legend;

„Walka z aniołem”, Wydawnictwo E. Kuthana, Warszawa 1949 - powieść; „Kołysanka biłgorajska”, muz. Aleksander Wielhorski, słowa J.N. Kłosowski - pieśń chóralna, (ok. 1950); „Na swojską nutę” - pieśni na głos i fortepian, muz. Jerzy Kolasiński,

³⁰ J. Smolarz, *Józef Nikodem Kłosowski*, „Dziennik Lubelski” 1994, nr 251, s. 10.

³¹ C. Klepacki, *Odszedł pisarz. J.N. Kłosowski o sobie*, „Kurier Lubelski” 1959, nr 337/38, s. 3.

słowa J.N. Kłosowski, Czytelnik, Warszawa 1950; kolysanka na chór mieszany i orkiestrę (kameralną), muz. Aleksander Wielhorski, słowa J.N. Kłosowski, rękopis muz., (ok. 1951); „Czarna wiosna”, Czytelnik, Warszawa 1953 - powieść; „Gwiazdy nad polaną”, przerywniki proj. Andrzej Radziejowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1955 - powieść; „Ziemia bez skarg”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1956 - powieść; dalsza część powieści „Gwiazdy nad polaną” - „Berło”, oprac. graf. Andrzej Radziejowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1958; wznowienie dwóch powieści wydane po śmierci autora w jednym tomie pod wspólnym tytułem: „Chłostra”, przedm. Halina Dudowa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979 - zawiera powieści: „Jarzmo” i „Mgła”; znaczące opracowanie - Stanisław Bojarczuk „Blaski i dźwięki. Wybór sonetów”, oprac. i wstępem opatrzyli J.N. Kłosowski i Zbigniew Stepek, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1956.

O J.N. Kłosowskim celnie i dość wyjątkowo na tle wspomnień o pisarzu wypowiedział się Roman Grabowski: (...) *był postacią niezwykle charakterystyczną. Charakterystyczną zarówno ze względu na siebie, jako indywidualność, jako osobistość z galerii lubelskich postaci, których przecież o brak cech wyróżniających nie można było oskarżyć, jak również ze względu na przydatność w społecznym, organizatorskim działaniu tak potrzebnym szczególnie w pierwszych miesiącach i latach po wyzwoleniu. Na arenie lubelskiej znajdował się zaledwie piętnaście lat. Jakże jednak intensywnym działaniem musiała być nasycona ta obecność, skoro w pamięci tyle jej zostało. Zwaliła, silnie sklepiona postać, ruchy - zanim jeszcze choroba serca nie dała znać o sobie - szerokie i zamasyście, jak przy koście, jak w gorączce działał partyzanckich. Kłosowski w sposobie bycia miał coś z reymontowskiego chłopca. Zawsze sprawiał wrażenie, że dla kultury polskiej upomina się o jakiś pierwiastek siermiężny, choć anachroniczny od strony swej postaci zewnętrznej, to bardzo istotny jako składnik patriotycznej, tradycyjnie polskiej postawy moralnej. Miało się wrażenie, że widzimy w działaniu Borynę, że to Boryna zasiadł na pierwszej ławie w izbie lubelskiej kultury wojewódzkiej. (...) Nie było w tym jednak ani cienia skłonności*

*autokratycznej, Kłosowski miał właściwą hierarchię wartości i odruch intelektu, walor artystyczny zawsze stawiał przed - potrzebną w określonych warunkach - umiejętność obrócenia się w środowisku. (...)*³².

Podczas cytowanej już tutaj rozmowy, jaką przeprowadził Czesław Klepacki z Józefem Nikodemem Kłosowskim na kilka miesięcy przed jego śmiercią, pisarz powiedział: (...) *Siadając do pisania, widzę swoich czytelników. Chciałbym, żeby byli to przede wszystkim chłopci i ludzie związani ze wsią pochodzeniem lub pracą. Marzę o tym, by książki te dotarły do najbardziej zapadłych osad i miasteczek, gdyż tam są najbardziej potrzebne. (...)*³³.

Czy to marzenie się spełniło? Odpowiedź pozostawiam czytelnikom.

Urszula Gierszon

Ważniejsze pozycje bibliograficzne

Książki:

A. Charmas, *Józef Nikodem Kłosowski (1904-1959). Pisarz i działacz ludowy z Krasnegostawu* [w:] M. Nowosadzki, W. Fedorowicz, P. Kardeła (red.), „Zapiski Krasnostawskie. Z przeszłości Krasnegostawu i okolic”, t. 2, Norbertinum, Lublin 1994.

A. Aleksandrowicz-Ulrich, Z.J. Hirsza (wstęp i wybór), „Chłopski Znak”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1969.

Dzieje prasy lubelskiej. Katalog wystawy, (autor scenariusza wystawy i tekstów katalogu A.L. Gzella), Towarzystwo Przyjaciół Prasy Lubelskiej, Lublin 1972.

Z.J. Hirsza, „Lubelska prasa konspiracyjna 1939-1944”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1968.

H. Wolska (oprac.), „Katalog czasopism lubelskich”, SBP, WiMBP, Lublin 1974.

³² R. Grabowski, *Piórem i automatem. W dwudziestą rocznicę śmierci Józefa Nikodema Kłosowskiego*, „Kamena” 1979, nr 24, s. 6.

³³ C. Klepacki, *Odszedł pisarz...*, dz. cyt., s. 3.

Z.J. Hirsz, „Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939-1945”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977.

J.N. Kłowski, (Lemiesz), *Podziemny śpiew* [w:] „Chłopski marsz”, Wydawnictwo Poetów Ludowych, Krasnystaw 1944.

W. Michalski, J. Zięba (oprac.), „Lublin literacki 1932-1982”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1984.

S. Weremczuk, *Rzecznik walczącej wsi* [w:] W. Michalski, J. Zięba (oprac.), „Lublin literacki 1932-1982”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1984.

T. Szewera, „Niech wiatr ją poniesie”, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1970.

M. Wełna, *Miłość i obowiązek* [w:] S.A. Łukowski (oprac.), „Z dziejów ruchu literackiego na Lubelszczyźnie. Szkice i wspomnienia”, Związek Literatów Polskich Oddział w Lublinie, Lublin 1998.

J. Czachowska i A. Szałagan (red.), „Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny”, t. 4.: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996.

Czasopisma:

(tr) *Pogrzeb J.N. Kłowskiego. Lubelszczyzna pożegnała swego pisarza*, „Kurier Lubelski” 1959, nr 333, z. 12, s. 1.

„Zdrój” 1946, nr 1, s. 1.

„Zielona Kadra”, nr 21 z 10 marca 1944 roku.

J.H. Cichosz, *Józef Nikodem Kłowski (1904-1959). Wspomnienie*, „Gazeta Wyborcza” Lublin, 27-28 marca 2004, nr 764.

J.H. Cichosz, *Józef Nikodem Kłowski*, „Kultura i Życie” 1984, nr 16.

W. Fedorowicz, *Józef Nikodem Kłowski (1904-1959) w setną rocznicę urodzin*, „Echo Krasnegostawu” 2004, nr 12.

R. Grabowski, *Piórem i automatem. W dwudziestą rocznicę śmierci Józefa Nikodema Kłowskiego*, „Kamena” 1979, nr 24.

C. Klepacki, *Odszedł pisarz. J.N. Kłowski o sobie*, „Kurier Lubelski” 1959, nr 337/338.

T. Kłak, *Listy Józefa Czechowicza do Józefa Kłowskiego* [w:] „Materiały do dziejów przyjaźni Józefa Czechowicza z Kazimierzem Miernowskim”, „Archiwum Literackie” t. VIII.

T. Kłak, *Pisarz lubelskiej wsi. W 3. rocznicę śmierci J.N. Kłowskiego*, „Kurier Lubelski” 1962, nr 282.

J.N. Kłowski, *Rok na placówce*, „Zdrój” 1946, nr 16/17.

M. (Józef Nikodem Kłowski ps. „Maczek”), *Pieśń żołnierska*, „Chłopski Znak”, R. 2, nr 64 z 15 lutego 1944.

Pośmiertne odznaczenie J. Kłowskiego, „Sztandar Ludu” 1960, nr 271.

S. Pki., *Na marginesie nagrody literackiej*, „Życie Lubelskie” z 24 czerwca 1947.

J. Smolarz, *Józef Nikodem Kłowski*, „Dziennik Lubelski” 1994, nr 251.

M. Wełna, *Kochankowie z Inferna*, „Kresy Literackie” 1994, nr 3/4.

Z nekrologu, „Sztandar Ludu” 1959, nr 285, 28/29 listopad.

Z nekrologu, Oddziału Związku Literatów Polskich, „Kurier Lubelski” 1959, nr 330/331.

Źródła internetowe:

„Wianki” 1923, nr 11, s. 21, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=281867&tab=3> [dostęp 13 grudnia 2018].

A. Kostrzanowski, *Historia muzeum*, https://www.krasnystaw-powiat.pl/strona-315-historia_muzeum.html [dostęp 13 grudnia 2018].

K. Stolecki, *Historia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie* [w:] <http://www.1lo.krasnystaw.pl/j1/index.php/component/content/category/16-historia-szkoly> [dostęp 13 grudnia 2018];

Wystawa - I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie. W 100. rocznicę powstania szkoły [w:] http://www.muzeumkrasnystaw.webd.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=135%3A2017-06-26-13-06-9&catid=34%3Ainformacje&Itemid=77.

Stanisław Bojarczuk



Do wigilii

I

Klepisko chaty grubo przytrzaśnięto.
Na stole niby w żłobie zieloniutki siano.
W kącie izby snop zboża z wiązanką owsianą.
Wigilio, tym spotyka cię wieś w chłopskie święto.

Zewnątrz chaty za oknem, na przyzbie za ścianą,
kolędnicy z kantyczek pieśnią wytrzaśniętą.
Nie tylko fikającym koziołki dzieciętom,
lecz i starszym przyjemność to sprawia włościanom.

Tak było niegdyś. Dzisiaj stół choinki mają.
Kolędy teraz radia śpiewają po siolach,
a przy elektryczności liturgie w kościołach.

Na choince ozdoby, karmelki z „ogonka”.
Dorosłym niedostępna nawet samogonka.
A odzież, a obuwie - Bajo! Bajo! Bajo!

II

Zgrzytnąłem nie zdzierżywszy konkurencji z Jobem,
bo ów ponoś aczkolwiek go Pan Bóg dotyka,
nie śmiał przecież grać roli jakiegoś sceptyka,
lecz podporządkował Bogu swą osobę.

Ja, wnikając w dzisiejszą człecznych sporów dobę,
nie chcąc zagorzałego dać z się polityka,
któremu się narzuca jakaś dogmatyka,
dąsam się jak Prometem dżgany orlim dziobem.

Słyszac skargi, że wszystko drogie, acz chleb tani,
złorzeczenie z westchnieniem wyrывa się z krtani,
jakiś żal - Eli! lamma sabachtani...

Jakaś złowróźbna cisza... Żaden z lwów nie ryczy...
Každy zdaje się drzemać przy swej Beatrycze...
Jak ja przy swej Idei na prymityw pryczy...

Do wigilii B

I

Bije dwudziesta czwarta /ongaśnie dwunasta/
lecz dzisiaj jak i dawniej zwie się to północą,
a przy tym przesilenie zimowe dnia z nocą.
Dziewięćset pięćdziesiąty drugi prawie nastał,

by zaznać gościnności u kuzyna Piasta.
Znudzony otoczenia czeredą ciemnocą,
i by skryć intruzostwo ofiarą tęsknocą,
przychodzę, Bojarczuków rodu protoplasta,

lecz nie zdolny impromptu z elokwencją kazać.
Radbym coś z mej twórczości pisemnej przekazać,
twórczości, która w biurku mym ćwierćwiek istnieć,

acz jej twórca z niej chleba prócz opłatka nie je,
a po opłatku miodku i śledzika może,
w znak, że z Gdańskiem, Szczecinem, posiadamy morze.

II

A cóż to tam za twórczość, ktoś pewnie zagadnie.
Ano coś niecoś kronik o rozkoszy, bidzie.
Tam Ewy ku Adamie, Filona k Dorydzie
umizgi, co w sonetach wyjść powinno ładnie.

Tam znówu, czy jest piękno w tym, laik nie zgadnie,
czterowiersze dwustrofie - biusty światowidzie.
Tam znów świetny meteor przy ślicznej Bolidzie
perli się białym blaskiem nim na ziemię spadnie...

Bije dwudziesta czwarta. Kochana Wigilio!
Wraz, z może już ostatnią ucztą przedmogilną,
uciekasz, jak już tyle chwil miłych uciekło.

Acz nas złośliwe fatum niemiłosiennie siekło.
Raz osiemdziesiąty drugi przeszli przez piekło
„Boskiej komedii” życia, jak Dante z Wergilo...

Rońsko, 24/5 XII 1869-1951

Wybór Irena Kulik

Kazimierz Stołecki

Testament i legat Kajetana hr. Kickiego 2. Echa w ówczesnej prasie (1878-1897)



Część 1

„*Gazeta Warszawska*”, 1878, nr 141, 24 VI. Ś.p. Kajetan hr. Kicki, zmarły w tych dniach (20(22) czerwca 1878 roku) w Warszawie w wieku lat 75, którego zwłoki dziś wywieziono z Warszawy dla złożenia ich do grobu rodzinnego znajdującego się w Sobieszynie, znaczny swój majątek zapisał na rzecz Osad Rolnych dla nieletnich przestępców. Życzeniem zmarłego było, aby w dobrach jego Orłów, w powiecie Krasnostawskim, powstała nowa osada, a na utrzymanie jej przeznaczył cały pozostały swój majątek, poczyniwszy tylko niewielkie legaty dla służby i kilku innych osób. Majątek ś.p. Kickiego zapisany na rzecz Osad Rolnych, oprócz dóbr Orłów, obejmuje majątki ziemskie Sobieszyn w powiecie Garwolińskim, Rzyczki w Galicyi, domy w Warszawie: przy ulicy Królewskiej i na Pradze, willę Szamocin pod Warszawą, oraz znaczne kapitały w papierach publicznych. Ś.p. Kicki, w obszernym testamencie przed samą śmiercią pisanym, szczegółowe daje objaśnienia dotyczące jego ostatniej woli.

„*Wiek*”, 1878, nr 165, 24 VII. Testament ś.p. Kajetana Kickiego. Zapis całego majątku, składającego się z dóbr Orłowa z przyległościami w pow. krasnostawskim w guberni lubelskiej, z dóbr w gub. warszawskiej i Galicyi, z domu na przedmieściu Pradze, oraz kapitałów, dąży do podniesienia i umoralnienia ludności, dobra te zamieszkujej. Ponieważ jednak ostatnia wola ś.p. Kickiego nie ogranicza się do chwilowego polepszenia ich bytu, lecz pragnie stałego, trwałego urządzenia, dlatego wykonawcą jej zrobił Zarząd Osad Rolnych, jaką instytucją trwałą, przez władzę zatwierdzoną i również nie chwilową korzyść, lecz przyszłe owoce na widoku mającą.

Szczegóły testamentu są następujące: Przedewszystkiem żadne dobra nie mogą być spieniężone; wszystkie mają być administrowane ze szczególnem uwzględnieniem wszelkich ulepszeń, jakie postępowanie w dziedzinie agronomii lub

jej pokrewnych nauk sprowadzi. We wsi Orłowie Murowanym wykończony ma być zaczęty już pałac, który ma odpowiadać zupełnie wymaganiom estetyki architektonicznej. W nim pomieścić należy galerią obrazów i rzeźb, oraz muzeum rozmaitych osobliwości; wstęp do nich nietylko ma być zupełnie wolny, ale nadto ułatwiony przez gościnność zabezpieczenie wygód zwiedzającym. Niedaleko pałacu powinien być wybudowany obszerny i piękny kościół wyznania rzymsko-katolickiego drogą konkursu budowniczego. Na wybór kapelana szczególnie baczna uwagę zwraca testator. Ma to być kapelan z powołania, prawdziwy ojciec i opiekun wszystkich doń się uciekających bez względu na to, pod jaką formą Boga wyznawać będą. Wyrzekłszy się wszelkiej propagandy, „która do kogo innego należy”, powinien być gotowy na usługi dla wszystkich, za wzór swój obrawszy Chrystusa.

W ozdobnym budynku, również estetycznym warunkom odpowiadającym, pragnie testator urządzenia sali, w której lud po kościele słuchać będzie odczytów popularnych i oglądać doświadczenia z nauk przyrodzonych, a następnie młodzież znajdzie zabawę przy dźwiękach dobrej muzyki. Gorące napoje nie znajdą tam miejsca, za to zdrowe pożywienie i orzeźwienie winno być dostarczane po cenie kosztu. W dni powszednie tamże ma być szkoła praktyczna gospodarstwa domowego, zwłaszcza dla kobiet i pouczające gawędki dla dzieci.

Młode pokolenie znalazło ogromne uwzględnienie w testamencie. Dlań ma być urządzoną w środku dóbr ochrona, do której małe dziatki zwozić będą osobne do tego wozy, dalej szkoły, a wreszcie niższa szkoła agronomiczna. Ta ostatnia powinna kształcić, przynajmniej początkowo, oficjalistów i rozpaść się na trzy specjalności: gospodarstwo rolne, leśne i ogrodnictwo.

W dobrach ś.p. Kickiego znajduje się źródło, któremu lud cudowne własności przypisuje i do którego się celem picia wody i obmycia zgromadza. „Nie wchodząc w to - mówi testament - jakie mogą być rzeczywiste własności tej wody” można i tę wiarę ludu na jego dobro obrócić. Należy tedy przy źródle wybudować kaplicę, pomyśleć o wygodach przybywających chorych, i uczynić dla nich obowiązkową i bezpłatną poradę miejscowego lekarza.

Majątki od głównych dóbr odległe, powinny być według brzmienia testamentu administrowane wzorowo na rzecz ogólnej administracji: dom na Pradze może być obrócony na zakład przemysłowy, produkta rolne przerabiający, np. na piekarnię.

Testator przejęty dobrem bliźniego pragnął, aby obywatelskie jego zamiary znalazły godnych wykonawców. Tych obowiązkiem będzie nie tylko wykonywać wskazane przezeń ulepszenia, ale nadto iść dalej z postępem i potrzebami czasu. Oby szlachetne jego zamiary nie upadły! Spodziewamy się, że Towarzystwo Osad Rolnych, od którego urzeczywistnienie tej myśli przedewszystkiem zależy, nie uleknę się ciężkich obowiązków. Wszak nie idzie tu jedynie o dobro ludności w majątku ś.p. Kickiego zamieszkującej, ale także i o piękny przykład, o wpływ moralny na ogół. (K.L.)

„Tygodnik romansów i powieści”, 1878, nr 500, 27 VII. Mamy do zaznaczenia piękny fakt z dziedziny filantropii. Ś.p. Kajetan hr. Kicki, zmarły przed kilku tygodniami, cały swój majątek, kilka milionów rubli wynoszący, zapisał na rzecz podniesienia materialnego i umysłowego bytu włościan w dobrach jego osiadłych. Dla osiągnięcia tego celu, różne przedsiębrane być mają środki, które testament szczegółowo określa. Do najważniejszych zaliczyć potrzeba ochronę dla dzieci wiejskich, instytucję, której doniosłość nieraz już staraliśmy się uwydatnić. W majątnościach zmarłego hrabiego, ochrona ma być urządzona wzorowo, a wychowanców dla niej codziennie przywozić i odwozić mają oddzielne ad hoc wehikuły. Oprócz tego założoną będzie szkoła gospodarstwa rolnego, kształcąca przeważnie oficjalistów i uwzględniająca szczególnie zakres działalności gospodarstw mniejszych, tudzież projektowaną jest sala zabaw, w której ludność miejscowa przepędzać będzie dni świąteczne na przyzwoitej ucieście i słuchaniu odczytów popularnych. W pałacu, którego budowę niedawno rozpoczęto, zalecił zacny testator, pomieścić starannie dobrane muzeum dzieł sztuki, modeli i okazów zarówno do przemysłu jak i rolnictwa zastosowanych. Wszelkie ułatwienia w zwiedzaniu tych zbiorów mają być poczynione. Nadto zapisodawca objawił wyraźną wolę, aby dóbr jego ani w całości, ani częściowo nie wystawiano na sprzedaż, lecz prowadzono w nich nadal gospodarstwo postępowe, zaś wykonanie testamentu powierzył Zarządowi Osad Rolnych.

Taka jest treść tego szlachetnego postanowienia, ogłoszona przez pisma peryodyczne. Dalszy ciąg należy już do przyszłości, którą trudno przewidzieć. Wiemy, że testament ś.p. Wołłowicza nacechowany najszlachetniejszymi dążnościami, nie przynosi dotąd spodziewanych owoców, ponieważ Towarzystwo Kredytowe Ziemskie opieki nad wykonaniem podjąć się nie mogło, a władze administracyjne, w których ręce dostał się zarząd majątków, nic jeszcze w duchu istotnej woli testatora nie przedsięwzięły. Pomni również jesteśmy doli zapisu Staszycy, który przedstawia do dziś dnia martwy kapitał, zwiększający się liczebnie bez żadnego dla społeczeństwa pożytku. Każdemu znane są trudności, z jakimi połączone jest u nas wprowadzenie w życie wszelkiej instytucji ogólniejszego znaczenia. Dla tego też gorąco życzyć wypada, aby Zarząd Osad Rolnych postawiony został w możności przyjęcia włożonego nań obywatelskiego obowiązku i nie cofnął się przed nim. Znana energia kierowników tej instytucji, daje należyłą rękojmię, że podniosłą dążnością natchnione pomysły zapisodawcy nie pójdą na marne, lecz staną się żywym źródłem pomyślności i postępu.

„Przegląd Tygodniowy”, 1878, nr 33, 18 VIII. Zapis Kajetana Kickiego. W jednym z poprzednich numerów naszego pisma wspomnieliśmy ogólnie o kolosalnym zapisie Kickiego na cele filantropijne; obecnie, gdy gazeta *Nowiny* cały testament opublikowała, możemy się w nim rozzejrzeć szczegółowiej.

Darowany społeczeństwu przez zacnej pamięci obywatela majątek składa się z dóbr ziemskich: Orłowa Murowanego i Orłowa Drewnianego (w gub. Lubelskiej) i Rzyce (w Galicyi), z kolonij we wsi Szamocinie i Józefowie (w gub. Warsz.), z domu w Warszawie przy ulicy Królewskiej i z drugiego na przedmieściu Praga, oraz z kapitałów w papierach wartościowych. Dochód z kolonij i procent od gotówki stanowią dożywocie żony zmarłego, reszta ma być zaraz użyta w sposób następujący: Pałac Orłowa Murowanego wykończony będzie do możliwej pod względem architektonicznym doskonałości, wedle najlepszego planu. W pałacu tym zgromadzone być mają „dzieła prawdziwą wartość artystyczną posiadające, tak w malarstwie jak i rzeźbiarstwie”, oraz „inne ciekawe a pouczające osobliwości”. Dalej

w tymże majątku winien stanąć kościół rzymskokatolicki w czystym stylu architektonicznym, tak „aby najbardziej wykształcony smak przyszłości mógł być z tego zadowolonym”. Obok kościoła budynek dla księdza. Książ ten nie ma być ani zelőtą, ani światowcem, lecz przyjacielem dusz jego troskliwości powierzonych. „Každy przeto człowiek, bez względu pod jaką formą Boga wyznaje, za brata uznany, obowiązkową opiekę wywołać i dążność jedynie ku uszlachetnieniu przymiotów duszy jego otrzymać powinien”. W kościele pomieszczone będą w ołtarzach trzy obrazy „pędzla pierwszorzędných artystów”. Zgromadzeni corocznie na solenne nabożeństwo będą mogli zwiedzać gospodarstwo i przypatrywać się jego ulepszeniom. Niedaleko od pałacu wzniesiony być ma „budynek murowany, odznaczający się piękną a nawet wytworną architekturą”, przeznaczony na „cele cywilizacyjne miejscowej ludności”. W nim bowiem odbywać się będą odczyty dla ludu, jego zabawy, nauka robót domowo-gospodarczych pod nadzorem „dyrygującego”, który ma także czuwać nad ochronką, w osobnym gmachu pomieszczoną, a bezpośrednio kierowaną przez ochmistrynię. Tenże „dyrygujący” winien także opiekować się szkołą, z odpowiednio uposażonym nauczycielem. Obok niej ma powstać zakład agronomiczny, gdzie odbywać się będą teoretyczne wykłady rolnictwa, przez oficjalistów dokonywane, nadto owczarnia i obora, co wraz ze stoma włókami lasu i ogrodem zarodowym ma dostarczać wieśniakom praktycznej nauki gospodarstwa. „Przy cudownem źródle zbudowana będzie kapliczka, a przybywający doń chorzy wzywani do lekarza, który im udzieli pomocy bezpłatnej. Wreszcie założonym być ma dom dla unieszczęśliwionych losem oraz zapomogi dla cnoty. Nie zapomniał też testator o bibliotece dla włościan. Wykaz postępu wszystkich tych czynności ma być corocznie składany przed gronem zaproszonych na ten cel osób.

Taka jest w najgłówniejszych rysach osnowa testamentu Kickiego. Przypatrzwszy mu się uważnie, dostrzegamy dwie uderzające cechy charakteru testatora: 1) wyjątkową szlachetność i 2) wyjątkową utopijność.

Gdy widzimy tę bezprzykładną prawie miłość dla ludu, to poświęcenie mu wszystkich środków, tę chęć podniesienia go za pomocą instytucyj,

zaledwie w jakimś wymarzonem państwie możliwych, ogarnia nas dziwna cześć dla zmarłego. Ale jednocześnie, gdy zastanowimy się nad jego pomyśłami chłodno, uderza nas w nich dziwna fantazyjność. Tak np. Kicki żąda, żeby pałac wykończony z architektoniczną wspaniałością, zawierał w sobie znakomite dzieła sztuki. Dla kogo? Przypuśćmy, że do jego galerij zakupione zostaną obrazy Mattejki, Siemiradzkiego, Chełmońskiego lub wreszcie skromniejszej miary malarzów; czy obrazy te będą wywierały wpływ na nasze chłopstwo? A będzie to galeria tylko miejscowa, bo przecież intelligencja kraju do Orłowa Murowanego jeździć nie będzie, chociażby dla tego, że zapis, jakkolwiek znaczny, częścią swą żadnego poważnego muzeum nie wytworzy. Gdyby w tym i w innych wypadkach wzięść literalnie życzenia testatora, trzeba by na urzeczywistnienie ich mieć nie kilka, ale kilkadziesiąt lub kilkaset milionów rubli. Bo pomyślimy, co by kosztował sam kościół, mający zadowolnić „najbardziej wykształcony smak przyszłości”? Co kosztować będą do kościoła trzy obrazy „pędzla pierwszorzędných artystów”? A co inne zakłady? Niepraktyczność testatora okazuje się nawet z rozporządzeń najprostszých. Pominąwszy prelekcje oficjalistów lub księdza, dość np. wspomnieć, że nieboszczyk każe dla nieporządných przygotować ubrania, któreby oni odziewali wchodząc a zdemowali wychodząc z sali zabaw. Przypomnijmy sobie naszego surowego chłopca, a odgadniemy, czy ta operacja z nim byłaby możliwą. Ażeby się to udało, potrzebaby jakichś chłopów sielankowych, a nie istot grubych, półzwierzęcych, dzikimi instynktami ożywionych, ludzi, którzy potrzebują przejść przez szkołę i długi rozwój społeczny, zanim się uzdolnią do wyższých form życia. Nadto zauważyć trzeba, że niezgasłej pamięci testator bardzo słabo uwzględnił ogólne warunki kraju i zobowiązał do takich zadań, które, zdaje się, w znacznej części, przynajmniej na teraz, wykonanemi ściśle być nie mogą. Jedna tylko była droga, na której Kicki mógł ustrzedz się fantazyjności i zapewnić potomnym rzeczywiste, w skutkach bardzo doniosłe dobro, mianowicie, gdyby w swej ofercie miał na myśli całe społeczeństwo, a nie drobną jego cząstkę, szczupłymi granicami kilku wsi objętą. Wtedy nie wyszedłszy poza potrzeby miejscowej ludności i jej możliwości korzystania z darów, nie marnowałyby

się potężne środki na małe cele lub nie zawieszają się w swem działaniu zbyt czynnym nadmiarem lub niemożliwością użycia, ale zapewniwszy szczęście gromadki, rozlałyby się także i na ogół. Słowem Kicki mógł być dobroczyńcą swych wiosek i dobroczyńcą kraju, bo zapis jego, szeroko rozpostarty, nie służyłby za podstawę utopii, za cieśnieniem jego spowodowanej.

Wobec często u nas ostatnimi czasy powtarzających się testamentów fantazyjnego charakteru, uważaliśmy za stosowne dołączyć do obecnego tych kilka krytycznych uwag. Nie uwłaczają one chyba czcigodnej pamięci zmarłego, którego szlachetność ofiary w zupełności odczuwamy, ale może się stać przestrożą dla przyszłych tego rodzaju darów. Co wszakże w Kickim pozostanie wzorem i przykładem, to tyle razy w jego ostatniej woli zaakcentowane „dążności cywilizacyjne”, które są pięknym wyrazem myśli polskiego obywatela tegoczesnej daty. Mimo religijności, Kicki nie topi swego daru w księżych kieszeniach, nie odkupia duszy milionami, owszem zastrzega, ażeby ksiądz jego kościoła nie był zagorzalcem, żeby niósł pomoc każdemu człowiekowi „bez względu, pod jaką formą Boga wyznaje”. To już nie starodawny szlachcic, który funduje klasztorom dojne legaty, z warunkiem fanatyzowania ludu; to obywatel, wprowadzając jeszcze silnie z przeszłością związany, ale już terażniejszość zupełnie rozumiejący. Gdy każe stawiać kościół i ołtarze, to główny nacisk kładzie na wymagania sztuki. Względ ten jest tak dalece podniesiony, że czytając testament Kickiego, zdaje się, że czytamy testament starożytnego Greka w chrześcijaństwie obłożonego. Mówiąc o obrazach świętych, żąda „pędzla pierwszorzędnych artystów”, mówiąc o ambonie, żąda „zachowania przepisów akustycznych.” Nie znamy między ascetycznymi zwykle testatorami Polski ani jednego, któryby tyle dbał o artystyczne cele - po śmierci. Jest to bezprzykładny i obcy nam hellenizm.

Czytelnik łatwo odgaduje, że wykonawcy testamentu w trudności pogodzenia woli zmarłego z możliwością i korzyścią jej wykonania znajdują bardzo ciężkie zadanie. Jak je spełnią, zobaczymy, a tymczasem spodziewajmy się od nich tyle, ile życzenie oczekiwać pozwala.

„**Gazeta Warszawska**”, 1878, nr 180, 12 VIII. Testament hr. Kickiego. W sprawie zapisu ś.p.

hr. Kajetana Kickiego przewodniczący w zarządzie Towarzystwa Osad Rolnych professor Białecki, podaje do wiadomości publicznej, co następuje: Nazajutrz po zgonie ś.p. hr. Kickiego, jedno z pism codziennych warszawskich podało wiadomość, iż zmarły zapisał cały swój majątek na rzecz Osad Rolnych. Wiadomość ta, powtórzona niezwłocznie przez inne pisma z dodatkiem, iż majątek ten w dobrach ziemskich i kapitałach przedstawia wartość kilkunastu milionów złotych, powitana została przez publiczność, jako wypadek wielce dla sprawy Towarzystwa Osad Rolnych pomyślny, bo raz na zawsze trwałe i wystarczające zupełnie podstawy bytu materialnego mu zapewniający. Wkrótce potem ukazały się znowu w niektórych pismach wzmianki, iż słyszano jakoby Towarzystwo Osad Rolnych miało zamiar rzec się zapisu, z powodu uciążliwych warunków, pod którymi został jako by uczyniony. Jedno i drugie jest zupełnie mylne. W ostatnich nareszcie dniach podano w kilku warszawskich i prowincjonalnych gazetach pojedynczo szczegóły o treści zapisu, a zarazem zwrócono także zapytanie do zarządu Towarzystwa Osad Rolnych, dla czego milczy dotąd i publiczności nie objaśni o postanowieniu, jakie Towarzystwo w tym względzie powziąć zamierza?

Oryginał testamentu głównego ś.p. Kajetana Kickiego do tej chwili urzędownie jeszcze Towarzystwu Osad Rolnych komunikowany nie został, z powodu formalności z otwarciem i opublikowaniem jego przez władze sądowe złączonych. Otwarcie przez prezesa sądu okręgowego warszawskiego nastąpiło dopiero w d. 19 lipca r.b., a wypisy urzędowe nader obszernego tego dokumentu, bo 32 stronice drobnego pisma zajmującego, w tych dniach dopiero się dokonały, i zaledwo we czwartek jeden egzemplarz przez egzekutora testamentu p. mecenas Wierzchlejskiego, prywatnie do przejrzania łaskawie udzielony mi został. Wynika więc z tego, że wiadomości, jakie o tym zapisie przez kogo bądź były podawane, nie mogły być oparte na dokładnem zapoznaniu się z jego treścią, skoro dotąd dla nikogo, bo dla najbliższej nawet interesowanych osób, oryginał testamentu przystępnym być nie mógł. Z tej samej przyczyny, Towarzystwo Osad Rolnych nie tylko nie było w stanie podzielić się z publicznością wiadomością o tej sprawie, ale wcale jeszcze do jej rozważenia przystąpić nie

miała prawnej możliwości, a tem mniej jakiejbydz powziac decyzji, ktora zreszta dojrzałej i wszechstronnej niezawodnie będzie wymagała rozwagi.

Nim jednak ta możność nastąpi, wobec postawionych w gazetach przypuszczeń i następnie zapytań do zarządu Towarzystwa Osad Rolnych zwróconych, celem usunięcia jakichbydz wątpliwości, mogących wpływ niekorzystny na ogólny interes Osad Rolnych wywierać, uważam za niezbędne objaśnić, że o ile z tylko co prywatną drogą otrzymanego odpisu testamentu ś.p. hr. Kickiego zapoznać się z jego treścią mogłem, pozostały majątek:

1. Nie będzie wcale przeznaczony na rzecz Osad Rolnych.
2. Kapitały i część majątków nieruchomości zostają pod dożywociem pozostałej wdowy, pani hrabiny Maryi Kickiej, po wypłaceniu pewnych summ, jako legatów niektórym officialistom zmarłego i innym osobom przeznaczonych.
3. Nieobjęte dożywociem majątki w Królestwie i Galicyi, mają być administrowane według szczegółowego planu w testamencie wskazanego, a z dochodów z nich płynących uorganizowane tamże zakłady filantropijne, do kształcenia i uczaciania moralnego miejscowej ludności zmierzające, według programu również bardzo szczegółowo wskazanego.
4. Po ustaniu dożywocia, kapitały i drugie majątki, również na powyższy cel mają być obrócone, a dopiero jeżeliby po osiągnięciu wskazanych celów, po wprowadzeniu w życie wszystkich proponowanych przez testatora instytucyj, pozostała jaka przewyżka dochodów, to z nich może być w jednym majątku założona osada rolna.
5. Wykonanie tego wszystkiego, opiekowanie się ciągle temi instytucjami, czuwanie nad ich utrzymaniem, nadawanie zwierzchniego kierunku, porucza testator Towarzystwu Osad Rolnych. Egzekutorami testamentu mianuje panów: mecenasa Wierzchlejskiego, jako stałego, oraz Panów: Feliksa Sobańskiego, Konstantego i Ludwika Górskich, Ludwika Kolnarskiego i Konstantego Zaleskiego, wzywając ich do kolejnego zastępstwa, gdyby który z wymienionych nie przyjął tego obowiązku.

Taki więc jest jedynie węzeł Towarzystwa Osad Rolnych z zapisem św.p. hrabiego Kajetana Kickiego. Ma ono być wykonawcą i opiekunem znacznych, niezmiernie szlachetnie obmyślanych i dobro swojej społeczności na celu mających zamiarów testatora. Bynajmniej jednak majątek ten nie jest przeznaczony na zakładanie nowych osad rolnych i rzemieślniczych, ani dla małoletnich przestępców, ani dla żebraków i opuszczonych dzieci, co jest specjalnem zadaniem towarzystwa.

Testator chce, aby jego majątki ziemskie były administrowane wzorowo, aby rolnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo postawione w nich było na możliwie doskonałej stopie, aby w dobrach Orłów Murowany urządzony był rodzaj popularnego muzeum pouczającego o sztuce, wynalazkach i osobliwościach; aby tam założono ochronę, szpital, salę pożytecznych rozrywek, nauczających wykładów, celem podnoszenia stopy oświaty i moralności wśród okolicznej ludności. Podobnie z pewnemi modyfikacyami i w innych majątkach. Słowem, pragnie utworzyć wieczystą fundacyę, pomagającą do moralności, oświaty i dobrobytu publicznego, dającą przykłady dobra i szerzącą ku temu zachęte. Program tych wszystkich zakładów i urzędzeń, wyłożony jest w dokumencie ostatniej woli zmarłego, z takim podniosłem umiłowaniem szlachetnych zasad życia społecznego, z takim gorącym pragnieniem ich urzeczywistnienia, że czytający nie może się oprzeć uczuciu prawdziwego uwielbienia dla przewodniej myśli, jaką kierowany był zmarły filantrop. Że wykonanie tych życzeń przedstawić może ogromne trudności w praktyce, że napotkać może rozmaite i nieprzewidziane przeszkody, to zapewne uzna każdy, skoro po ogłoszeniu drukiem całego testamentu, bliżej się z jego treścią zapozna.

Towarzystwo Osad Rolnych, wezwane przez testatora do podjęcia tego wielkiego zadania, poświęci zbadaniu jego zapewne najstaranniejszą i najściślejszą rozwagę, na jaką zasługuje, skoro tylko w porządku formami prawnymi przepisany, zając się tem będzie mogło.

„Kurjer Warszawski”, 1879, nr 30, 07 II.
Egzekutorzy testamentu ś.p. Hr. Kajetana Kickiego zawiadamiają, iż w dobrach Orłowie Drewnianym, w powiecie Krasnostawskim, guberniji Lubelskiej, jest do wydzierżawienia na lat trzy od dnia 1 Marca

r.b. młyn Parowy, systemu amerykańskiego, wraz z młynem prostym i tartakiem. Młyn rzeczony odległy jest od drogi bitej, prowadzącej z Lublina do Lwowa wiorst 2, od miasta powiatowego Krasnystaw wiorst 10, od stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej Rejowiec wiorst 24.

„Kurjer Warszawski”, 1879, nr 31, 08 II.

Legat hr. Kickiego i Osady rolne. W dniu 18 stycznia odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa osad rolnych, na którym po długiej i bardzo ożywionej rozprawie, znaczną większością głosów ostatecznie zdecydowano przyjąć zapis hr. Kajetana Kickiego i prosić właściwe władze rządowe o zatwierdzenie.

Decyzja ta mieć może bardzo doniosłe następstwa zarówno dla Towarzystwa osad rolnych, jak i dla sprawy tych rozmaitych instytucji dobroczynnych, które ostatnią wolą swoją zmarły filantrop zamierzył do życia powołać i majątkiem swym wyposażyć, pragnąc zarazem wykonanie swoich planów poruczyć Towarzystwu osad rolnych, jako mandatarjuszowi swemu, do którego miał zaufanie.

Jeżeli od śmierci testatora do ostatecznego powzięcia decyzji przez Towarzystwo osad rolnych upłynęło tyle czasu, bo aż sześć miesięcy, to przyczyną tego był najprzód przebieg form prawnych nieuniknioną zwłokę wywołujący, a powtórnie potrzeba i obowiązek gruntownego zapoznania się poprzedniego z całą tą sprawą, wystudiowania wszystkich okoliczności i warunków zapisu, zebrania na gruncie informacji o stanie i wartości majątków porzucanych nietylko w Królestwie w trzech gubernjach, ale i w Galicji, wreszcie zasięgnięcia opinii biegłych prawników, a nawet, jak to w swoim czasie (niestety z małym bardzo skutkiem) zrobiono, zaproszenia prasy do szczegółowej dyskusji nad przedmiotem.

Ze strony tej ostatniej bardzo mało uwag się ukazało. Zaledwo ujrzeliśmy tu i owdzie parę wzmianek, trzy czy cztery artykuły obszerniejsze, ale wcale dna rzeczy niesięgające ani kwestji niewyczerpujące, pomimo że w pierwszych chwilach niektóre pisma z wielkim ferworem w ogólnych zdaniach zachęcały Towarzystwo osad rolnych do energicznego działania, a nawet ganiły mu, że po kilku tygodniach od śmierci testatora jeszcze nie postanowiło, co ma zrobić. Pozostawione więc własnym tylko siłom Towarzystwo, potrzebowało

oprzeć się na tych materiałach, jakie sobie do dyskusji przygotować samo było w stanie i przystąpić do powzięcia stanowczej uchwały.

Jak powiedziano wyżej, uchwała ta zapadła przed dwoma tygodniami i Towarzystwo postanowiło się podjąć bardzo ciężkiego zadania i przyjąć na siebie misję wykonania testamentu hr. Kickiego.

Chcąc dzisiaj jasno rzecz rozumieć i ocenić czy Towarzystwo źle czy dobrze zrobiło, trzeba koniecznie przedewszystkiem rozważyć szczegóły testamentu i dowiedzieć się, jaki jest stan majątków zapisowych a następnie poznać pobudki, które mi się rządziła większość członków komitetu (17 przeciw 5) głosująca za przyjęciem zapisu.

Wtedy dopiero każdy będzie w stanie sformować sobie niezależnie sąd własny, którego tutaj nie zamierzamy nikomu nasuwać ani narzucać, ale do którego pragniemy jedynie przedstawić materiał, z powodu że sprawa ta cała zbyt jest ważną, ażeby publiczność nie była należycie o niej objaśnioną.

Niepodobna dziś przewidywać, jaki jeszcze cała ta rzecz wziąć może obrót. Niewiadomo, jakie zbiegiem czasu wytworzy się z niej położenie, tak dla interesów Towarzystwa osad rolnych, jak dla samej fundacji Kickiego i wreszcie dla interesu dobra ogólnego. Rozmaite opinie, sądy, domysły mogą później krążyć między szerszą publicznością o obrocie całej sprawy. Dobrze zatem, jeżeli teraz za świeżej pamięci, przy pierwszym kroku jaki zrobiono, położenie rzeczy należycie wyjaśnione zostanie.

W zawilej i rozwlekłej formie napisany testament Kickiego daje się streścić najkrócej w ten sposób:

1. Towarzystwo osad rolnych ma zarządzać całym jego majątkiem na korzyść instytucji i celów szczegółowo bardzo wskazanych; żadnych dochodów na potrzeby osad rolnych niema prawa używać aż chyba wtedy dopiero, kiedy po wykonaniu wszystkiego, co testament postanowił, znalazłaby się przewyżka od wydatków, t.j. kiedy już wszystko będzie w życie i bieg prawidłowy wprowadzone i kiedy z budżetu rocznego okazałby się większy dochód, niż wydatki na utrzymanie tego wszystkiego.
2. Pozostała wdowa otrzymuje w dożywocie majątek ziemski Sobieszyn z Blizocinem, dwie

- kolonje Szamocin i Józefów pod Jabłonną, kamienicę w Warszawie, kapitały wszystkie i wszelkie nawet ruchomości.
3. Na cele wskazanych w zapisie instytucji służyć mogą teraz tylko dobra Orłów murowany i drewniany w lubelskiem, dobra Rzyckizki w Galicji i dom na Pradze położony.
 4. Po zejściu wdowy, nieruchomości i kapitał, jaki miała w swem posiadaniu przechodzi do ogólnego zapisu i jego celów, z tem zastrzeżeniem, że kapitał nie może być na co innego wzięty jak na zakupienie dwóch folwarków przyległych do Orłowa celem zaakrąglenia ziem. Kapitału więc obrotowego, wkładowego, pozbawiona jest fundacja od początku do końca; chyba może go sobie z czasem sama wytworzyć.
 5. Sprzedawać dóbr, zaciągać na nie jakichbądź pożyczek, sprzedawać lasu, zmniejszać jego przestrzeni obecnie istniejących, nie wolno.
 6. Gospodarstwo rolne i leśne ma być wzorowo prowadzone. Wszelkie najbardziej udoskonalone, a meljoracje w niem zrobione i utrzymywane. Mają być pobudowane pałac, kościoły, kaplice, budynki gospodarskie i administracyjne rozmaite. Zakłady fabryczne i przemysłowe mają być urządzone.
 7. Ma być założona szkoła agronomiczna, galerja i muzeum obrazów, rzeźb, narzędzi, przedmiotów sztuki, biblioteka, urządzone ochrony, szpital, uorganizowane przystępne nauczanie włościan i ludności okolicznej za pomocą pocuczającego czytania, doświadczeń fizycznych w sali pałacu i muzeum w Orłowie na ten cel zbudowanej. Mają być wreszcie obmyślane sposoby przyzwoitej rozrywki w dnie świąteczne, kosztem fundacji dla ludności miejscowej, a nakoniec wyznaczane i dawane nagrody za cnoty i moralność.
 8. Jeżeli kiedyś, z postępem czasu Towarzystwo osad rolnych nie było w możności wykonywać dalej swego mandatu, to powinno go złożyć w ręce innej, trwałość bytu mającej instytucji publicznej, z temi samemi zastrzeżeniami.

Takie są w krótkości pragnienia zapisodawcy. Pomijając w nich drobiazgi i szczegółki, zakres ich jak widzimy ogromny, niewyczerpany, obliczo-

ny na długie bardzo lata, na stulecie może całe, a pod względem kosztów na milionowe wydatki, jeżeliby zwłaszcza brać dosłownie zalecenia ciągłe w testamencie powtarzane, że wszystko ma być najlepsze, najdoskonalsze, wzorowe, wykończoną wytwornością gustu się odznaczające, przez najlepszych budowniczych, najzdolniejszych specjalistów przygotowane i wykonywane.

Jeżeli tem nie przestraszyli i stanowczo nie odstręczyli się głosujący za podjęciem tej herkulesowej na pierwszy rzut oka roboty, to zapewne dla tego tylko, że testator nie określa nigdzie w testamencie jak prędko to wszystko ma być wykonane, ani bezwarunkowo dosłownego przeprowadzenia szczegółów żąda, lecz owszem powiada w różnych miejscach, żeby to zrobić stopniowo, powoli, gdy i jeżeli środki i możność pozwolą.

Tem rozwiązuje on do pewnego stopnia wykonawcom ręce i wskazując tylko ducha i cel ogólny swych życzeń, pozostawiać się zdaje ich uznaniu co i kiedy zrobić będzie można.

Tyle co do istoty testamentu.

Widzieliśmy jego ograniczenia prawne, jego zastrzeżenia, jego wreszcie rozporządzenia pod względem treści. Towarzystwo osad rolnych oczywiście nie jest obdarowane, ale jest tylko mandatarjuszem. Ono nie może wcale rozporządzać spadkiem, ma nim tylko administrować na rzecz wskazanych celów, w sposób wskazany. Dochody do niego nie należą, korzyści dla siebie ciągnąć nie może. Dopiero kiedyś, skoro wszystko już będzie zrobione, wybudowane, założone, w ruch puszczone, jeżeliby się wtedy znalazł zbywający dochód, to może założyć osadę rolną, w którym z majątków. Zakres żądań, najluźniej nawet pojmowany, jest olbrzymi pod każdym względem. Bez wątplenia wszakże stoją one wszystkie na gruncie na wskroś zacnym, pięknym, prawdziwie moralnym. Dążeniem zapisu jest: stworzyć ognisko poczciwej i zdrowej oświaty, zapalić w kilku miejscowościach światło moralności, dać przykład postępowej pracy koło roli i ludzi. Myśl sama w sobie prześliczna! A teraz zapoznajmy się z przedmiotem spadku, oraz z warunkami, t.j. ze środkami wykonania testamentu. (C.d.n.) Antoni Białecki.

„Kurjer Warszawski”, 1879, nr 32, 10 II. Legat hr. Kickiego Osady rolne. (Ciąg dalszy) Z lustracji, jaką wyznaczony specjalista we wszystkich

majątkach robił, celem zebrania ścisłych wiadomości o ich obecnym stanie, ze spisu urzędowego inwentarza (o ile już dokonany w znacznej części został) pokazuje się, że w ogóle stan majątków gospodarski jest w najwyższym stopniu zaniedbany, w upadku prawie zupełnym będący tak dalece, że najpiękniejszy z nich, w najżyźniejszej ziemi lubelskiej położony, prawie 100 włók samego lasu zwartego posiadający, nie tylko dochodu nie czynił, ale same niedobory i to dość znaczne przedstawiał.

Oto niektóre szczegóły.

Dobra ziemskie Orłów drewniany i Orłów murowany, w gubernji lubelskiej nad Wieprzem, mają włók ogółem 175. W tem: gruntów ornych 48, lasu 93, łąk 17, ogrodów, pastwisk i nieużytków 17 włók. Utrzymuje się na tem bydła rogatego 112 sztuk, koni 96, owiec 1162; wysiew oziminy 414 korcy, jarzyny 549 korcy oraz trochę rzepaku.

Dobra Sobieszyn i Blizocin w gubernji siedleckiej mają włók 124, w których gruntów ornych 35, łąk 13, pastwisk 8, lasów 55, a reszta pod ogrodami, zaroślami, wodami i nieużytkami. Utrzymuje się tam bydła 75 sztuk, koni 33, owiec 1097. Wysiewają oziminy 286 korcy, jarzyny 289 kor.

Dobra Rzyczki w Galicji mają 66 włók, z których roli i ogrodów 26, łąk 7, pastwisk 2, lasu 30. Na to jest bydła 82 sztuki, koni 39, owiec 273. Wysiewu oziminy 239 korcy, jarzyny 286 korcy.

Kolonja Szamocin i Józefin obejmują 100 morgów.

W ogóle dobra ziemskie oprócz tych dwóch kolonij mają przestrzeni 365 włók. W razie uregulowania dużych służebności leśnych w Orłowie, może odejść dla włościan około 25 włók, przez co pozostałoby jeszcze całej przestrzeni 340 włók, które w przecięciu licząc po 2.000 rs. przedstawiłyby wartość 680.000 rs.

Ze spisanych inwentarzów w Warszawie pokazuje się:

Massa czynna: rs., kop.

Ruchomości domowe i kosztowności	4255,55
Wierzytelności niehypoteczne	2681,25
Gotowizna i papiery procentowe	104616,00
Kolonja Szamocin z inwentarzem	14788,10
Nieruchomość w Warszawie	41000,00
Nieruchomość na Pradze	2640,00
Razem	169980,90
Masa bierna wynosi	13909,87
Czysta masa	156071,02

Inwentarz spisany w Sobieszynie przedstawia:

Masę czynną	111755,00
Masę bierną	38301,00
Czysta masa	73454,00

W Orłowie nakoniec masa czysta około 135000,00 rs., co jeszcze zupełnie dokładnie ustanowione nie zostało. W Rzyczkach w Galicji sporządzony być nie mógł.

Z porównania cyfr powyższych, wykazujących obszar znaczący do majątków należących z liczbą inwentarza na nim utrzymywanego, pokazuje się ogromna nieproporcjonalność ich do siebie, mająca następstwo wyjąłowania ziemi przez brak nawozów, a zatem plony liche; badania na miejscu czynione przekonały np.: że w najpiękniejszej ziemi na Orłowie, pszenica dawała 3 ziarna, że ziarno było chude, od niepamiętnych czasów nieodnawiane dopiero teraz z polecenia już egzekutorów testamentu w części pewnej odnowione.

Dlatego też dobra żadnego dochodu nie czyniły, pomimo warunków korzystnych swego położeniami obszarów. Tak np. w kasie orłowskiej za ostatni rok gospodarski był niedobór pokryty forszusem, przez zmarłego jeszcze udzielonym. Na rok gospodarski 1878/9 przewidywane są tam dochody na 145000 rs., a wydatki konieczne około utrzymania gospodarstwa na 17820 rs., czyli że deficytu będzie 3300 rs.

W Sobieszynie zaledwie dochód równa się wydatkom; w Rzyczkach mała bardzo przewyżka dochodu nad rozchód.

O stanie budynków i gospodarstwa w ogóle, oto co piszą zwiedzający Orłów murowany i drewniany, ten najpiękniejszy z całego dziedzictwa majątek, przeznaczony na stolicę przyszłej fundacji, mający owe wszystkie muzea, galerje, pałace pomieścić.

„Budowle, wyjąwszy młynu parowego, owczarni w Dworzyskach, stodoły w Orłowie drewnianym, kilku oficyn i stajni w Orłowie murowanym, wszystkie są w stanie ruiny i opuszczenia, wymagającej natychmiastowej ich reparacji lub zastąpienia nowem. Pałac zaś najwymowniej reprezentuje powszechne w tych dobrach opustoszenie. Zaczęty, jak mi powiadano, przed 30 laty, został wkrótce w swej budowie wstrzymany; zaledwo wzniesiono

mury, poumieszczano w nich futryny do okien i pokryło je dachem. A właściwie nie jest to żaden pałac, lecz poprostu zwyczajna kamienica o drzwiach i dziesięciu oknach, nieotynkowana ani wewnątrz ani zewnątrz, z gnijącymi już belkami i futrynami do drzwi i okien, pozabijanych tarcicami, dla wszelkiego bezpieczeństwa, bo do pałacu tak jak do stoły lub szopy wpakowano siano.

„W tym to właśnie pałacu, wedle woli testatora, ma być muzeum i galeria obrazów. Odpowiednio do rozległych celów w testamencie zawartych byłby za szczupły i w każdym razie odnowienie go równoważyłoby z postawieniem nowego odpowiedniego celowi pałacu. Dwie oficyny przy tak nazwanym pałacu, są to dwa małe parterowe po sześć okien mające domki; w jednej z nich mieści się ekonom i leśniczy, a w drugiej oficynie była rezydencja testatora. Wszystkie, pokoje w tej rezydencji są literalnie puste. I w tych to dwóch domkach mają być umieszczeni liczni goście, którzy tu przybędą dla zwiedzania postępowego gospodarstwa, muzeów, galerij itd. W tych także dwóch domkach ma się znajdować zarząd dóbr. Gorzelnia znajduje się wprawdzie murowana, ale jest od 9 lat nieczynna i nie kwalifikuje się więcej do otworzenia”.

Gospodarstwo płodozmiennie wcale tu wprowadzone nie zostało; dawna trzechołwka utrzymuje się wszędzie. Organizacja administracyjna była dotąd w najwyższym stopniu wadliwa. Rachunkowość tak prowadzona, że dziś po większej części na dobrą wiarę przyjmować trzeba różne wiadomości, zaspakając pretensje za pensje, za najem robocizny przez kilka lat niepłacony.

Służebności włościan leśne i pastwiskowe stanowią ciężar i zaporę ogromną. Z pomiędzy 165 osad uwłaszczonych w Orłowie mają 140 prawo:

- a) brać drzewo na reparację budowli, a w razie zniszczenia na budowę nowych; brać chrust na ogrodzenia i drzewo na opał, niektórzy po jednej furze leżaniny na tydzień bez siekiery; inni po jednej furze zbieraniny na dwa tygodnie, w zimie z siekierą a latem w miarę potrzeby;
- b) pasać bydło w lasach przyległych, oprócz 16 osad wsi Dworzysk, mających prawo paść bydło na ugorach.

Słowem, pomijając już mnóstwo innych szczegółów zapisanych w sprawozdaniach, jakie

przy badaniu tych stosunków na miejscu były przygotowywane, pokazuje się, że przez tyle lat nic nie zdziałano w tych majątkach, co do celów, o jakich marzył testator, zmierzałoby mogło.

Żadnych ulepszeń, żadnych starań, aby gospodarstwo utrzymać nie było podjętych, czego dowodem najlepszym jest brak wszelki dochodów w ostatnich latach, dostatecznie sprawdzony.

Stan dzisiejszy przeto jest opłakany, wymagający od razu znacznych nakładów, aby na przyszłość dochody jakie takie zapewnić, a więc aby znaleźć środki na wykonywanie tego co zalecił zapisodawca.

Majątek jest wielki, ale jego rozwój jest skrzępowany mnóstwem okoliczności, a przede wszystkim brakiem kapitału obrotowego, zastrzeżeniem, że ani lasu sprzedawać ani pożyczek zaciągać nie wolno.

Długie lata przejść będą musiały, zanim przy bardzo umiejętnej i sumiennej administracji, dochody z gospodarstwa, na które nakładu niema czem zrobić, osiągnięte być będą mogły. Wtedy to dopiero do wykonywania owych wszystkich zaleceń testamentu przystąpić będzie można. To są najpoważniejsze trudności, jakie ze względów czysto materialnych się przedstawiają. (C.d.n.) Antoni Białecki.

„Kurjer Warszawski”, 1879, nr 33, 11 II.
Legat hr. Kickiego i Osady rolne. (Ciąg dalszy.) II. Obok finansowych, przedstawiają się inne jeszcze względy, wątpliwości i trudności, które przy zapoznawaniu się z tą sprawą pod uwagę wzięte być powinny.

Najprzód kwestję prawne.

Testament, jako akt prawny jest, co do formy swej zupełnie ważny, bo spisany i podpisany własnoręcznie, a kodycyll sporządzony w formie mistycznej w obecności przepisanej liczby świadków, co wszystko we właściwym porządku proceduralnym otwarte i opublikowane zostało. Co do prawności rozporządzenia, to ponieważ zmarły hr. Kajetan Kicki dzieci ani wstępnych w prostej linii krewnych nie miał, ponieważ brat i siostra jego przed nim zmarli i na niego spadek prawnie także przelali, przeto mógł w zupełności rozporządzać własnym i spadłem na niego dziedzictwem, według swojej woli. Oprócz wiadomych tedy filantropijnych legatów zapisał pozostałej żonie duże bardzo do-

życowie, wzywając ją uroczyście, aby tej woli jego nie zmieniała i wydzielenia jej legitymy, do którejby mogła się odwołać, nie żądała. Jest zresztą nader prawdopodobnym, że dochód z dożywocia da jej więcej aniżeli intrata z tej części majątków, jakąby z prawa na własność nabyć mogła. Zapiisał nakoniec kilku oficjalistom, sługom i prywatnym osobom drobne legaty razem 8.700 rs. wynoszące.

Przeciwko testamentowi zamierzają jednak wystąpić dalsi krewni, w nadziei, iż uda się im testament obalić, pomimo że zmarły stanowczo także oświadczył, iż im, jako zamożnym i dostateczne własne majątki posiadającym, dodatek ten niewieleby znaczył, a natomiast przyniósłby uszczerbek zamierzonom przez testatora dobrym uczynkom. Ci sukcesorowie krwi inaczej rzecz widocznie pojmują. Przy spisywaniu bowiem inwentarzów, stawili się jeden z nich opatrzony w należyte plenipotencje i zadyktował do protokołu zastrzeżenie swoich i swoich mocodawców praw, a nawet żądał podobno objęcia w posiadanie!

Nie tu należy roztrząsanie zasadności tej interwencji, bo naturalnie w razie podniesienia jej czynnego będzie ona przedmiotem opinii publicznej i orzeczeń sądów; zaznacza się tylko ten fakt, jako jedna z okoliczności objaśniających obecne położenie sprawy, której ten artykuł poświęcony.

Towarzystwo osad rolnych, chcąc przed wyrzeczeniem swej, co do przyjęcia decyzji być i pod względem kwestyj prawnych dobrze poinformowane, uprosiło kilku znakomitszych w naszym mieście praktycznych prawników, do zbadania dokładnego prawnej strony zapisu. Specjaliści owi, po odbytych w tej rzeczy naradach, wyrazili jednomyślnie przekonanie, że zasadnie żadne zarzuty prawne testamentowi czynione być nie mogą. Jedyną kwestją, co do której wynurzyła się odmienna między nimi opinia, dotyczyła pytania, kto właściwie (w prawnym pojęciu) jest obdarowanym: Towarzystwo osad rolnych, czy całość owych dobroczynnych urządzeń, pojętych wogóle, jako nowa instytucja użyteczności publicznej? Gdy jedni, a tych była większość, mniemali, że Towarzystwo osad rolnych jest uniwersalnym legatarjuszem pod warunkami obciążliwymi - drudzy byli zdania, iż jest ono tylko administratorem, wykonawcą, mandatarjuszem, a właściwym spadkobiercą jest całość tych instytucyj, które mają być stworzone

i utrzymywane nieustannie. Ci ostatni opierali swoje zdanie na tej przedewszystkiem uwadze, że Towarzystwo osad rolnych żadnych korzyści materialnych ciągnąć nie może dla swoich celów, t.j. dla swoich zakładów - lecz że ma tylko zarządzać spadkiem wedle wskazanych mu celów, na rzecz oddzielnych instytucyj. Ono w jednym tylko punkcie za spadkobiercę mogłoby być uważane, t.j. w owej korzyści, kiedyś, z przewyżki dochodów powstać mającej, za którą wolno Towarzystwu będzie urządzić jeden swój zakład.

Innych kwestyj prawnych, któreby na roztrząsanie zasługiwały, nie było. Wysuwały się za to kwestje natury ekonomicznej, praktycznej, to jest pytanie: o ile wszystko to, czego testator żąda, wykonać wogóle można, pomijając już wzgląd na brak środków materialnych, który z początku przynajmniej, albo przez pewien okres czasu będzie się dawał uczuwać. Przy ocenianiu tej strony zapisu postawiono sobie przedewszystkiem do rozwiązania pytanie: jak pojmować należy rozporządzenia testatora pod względem czasu, w którym mają być wykonane i ścisłości, z którą mają być dopełnione?

Wczytując się uważnie w treść testamentu, przekonano się, że nigdzie testator nie określa terminu, w którym wola jego ma być spełnioną, przeciwnie, w wielu bardzo miejscach powiada, że „skoro możliwość pozwoli”, „skoro środki się znajdą”, „gdy okoliczności będą sprzyjające” itp. Pod względem czasu zostawia zatem zupełnie wykonanie swoich myśli uczciwym staraniom i stopniowej możliwości znalezienia odpowiednich warunków. Co do istoty rozporządzeń, to również z tekstu testamentu wynikać się zdaje, iż obok rzeczy głównych, do których przywiązywał wagę, jak np. szkołka, poprawne gospodarstwo, budowa kościoła, wpływ umoralniający i oświecający na ludność - są rzeczy drugorzędne, są postanowienia raczej sposobem przykładu, dla wytlómaczenia głównej myśli przytoczone lub wskazane, aniżeli, jako żądania, które w niczem nie mogą być modyfikowane. Sam o tem zresztą na wstępie powiada; „Rozporządzenie przeto najwięcej szczegółów dotyczące, jako oparte na potrzebie wyjaśnienia myśli kierującej i znajomości przedmiotu, z którym działać przynależy, okazało się tu niezbędnie potrzebne, jako takie zatem do dalszego rozwoju

ju i uzupełnienia posłużyć mające, zamieścić je tu w ten sposób pragnę”.

Kto więc tych szczegółów, nieraz może bardzo niepraktycznie wybranych lub niezręcznie zestawionych uchwycićby się zamierzył i uważał je jako rozporządzenia, które bezwarunkowo, dosłownie muszą być wykonane, np. jakieś fajerwerki, omnibusy, kostjummy do przebierania się, odczyty formalne za pomocą umyślnie sprowadzanych prelegentów itp., ten nie tłómaczyłby rzeczy poważnej z dobrą wolą, logicznie, lecz z zamiarem okrycia dobrej intencji śmiesznością, lub postawienia jej pod zarzutem zupełnego i niewykonalnego dziwola.

Uważano tedy, iż można i należy odróżnić rzeczy główne od rzeczy dodatkowych, rzeczy konieczne, istotne od podrzędnych lub takich, które nawet pominąć wolno, jako nieniewieczące pierwszych. Te zaś rzeczy główne, nie są ani śmieszne, ani niewykonalne, skoro tylko środki dla nichby się znalazły. Jeżeli będziemy pojmywali cały cel tego wielkiego zapisu, jako dążenie do takiego urządzenia gospodarstwa w pewnej miejscowości, ażeby ziemia i ludzie wśród niego się znajdujący otoczeni byli staraniem o poprawę ich wartości wewnętrznej, to mając ten cel na widoku, mając sobie wskazane do niego niektóre drogi, można przy dobrej woli zrobić wiele dobrego i powoli zbliżać się do nakreślonego w niedość jasnej postaci ideału zapisodawcy.

Naturalnie, trzeba do tego uczciwej i dobrej woli ze strony wykonawców, rozumnego i oględnego kierunku, zdolnych i odpowiednich narzędzi. Z drugiej strony, mogą im trudności urósć nad miarę i spotkać nieprzeparte zawady ze strony tych, którzy kontrolując te czynności, nie będą się również dobrą wolą i wyrozumieniem kierowali. Na szykanę np. ze strony interesowanych, którym się zapis nie podobał, lub którzyby go od filantropijnego przeznaczenia odwrócić pragnęli, łatwo się mogą wykonawcy na każdym kroku z czasem narazić. Jednemu się będzie zdawało, że ogród nie dość piękny, że most w niewłaściwym miejscu postawiony lub nie dość ładnie pomalowany, drugiemu, że łąki złym systemem irygowane, lub gatunek rasy krów czy koni nieodpowiedni itd. Pod tym przeto względem zadanie, które na swe barki chce przyjąć Towarzystwo osad rolnych, należec-

by musiało do nader nieprzyjemnych i trudnych; zmniejszać tylko mogłaby te przykrości jawność jak najszersza w działaniu i ufność, że zdrowy rozsądek ostatecznie rację mieć musi.

Inną niemałą za to i bardzo poważną trudnością, jaka się przy rozbiórce strony praktycznego wykonania przedstawiała, jest potrzeba wynalezienia odpowiednich ludzi do przeprowadzenia całego przedsięwzięcia.

Zaczawszy od owego głównego opiekuna fundacji, który ma być duszą ożywiającą wszystko, jak chce testator, aż do ostatniego oficjalisty w folwarku, we wszystkich organach tej skomplikowanej administracji powinien płynąć jeden prąd pojęciem, o zadaniu ogólnem przejęty. Do niezawodnie trudno bardzo znaleźć i dobrać, „a choćby powoli wyrobić takich ludzi. Ich tu trzeba wielu i z rozmaitemi specjalnymi kwalifikacjami, a wszyscy mają być, że tak powiem, do jednego kamertonu dostrojeni; inaczej harmonji nie będzie w biegu całej maszyny. Sam ów główny kierownik musiałby wyrzec się wszelkich innych zadań życia, a prowadzenie tego jednego złączyć ze swoją osobą wyłącznie i jedynie, poświęcić mu się bez podziału. Musiałby on posiadać wiele zdolności, przymiotów i wiadomości, które w jednej osobie codziennie się nie spotykają. Pytanie, czy odszukany taki człowiek znalazłby się w takich znowu warunkach osobistych, że mógłby całe życie swoje oddać na podobną usługę - lub czy byłyby środki rozporządzalne, aby go odpowiednio wynagrodzić, jeżeliby bezpłatnie swego czasu ofiarować nie mógł? Tak samo ów ameliorator technik, tak samo ów kapelan, ów nauczyciel, owi rządcy i t.d. - wszystko to muszą być ludzie bardzo umiejętni i wyjątkowo wybrani, jeżeli zadania swe należycie spełnić mają.

Że w tym względzie trudności i zawody będą wielkie, to nie mam najmniejszej wątpliwości. Amatorów do dyletanckiej roboty, do dyskutowania na sesjach, do dyktowania swoich mniemań w formie apodyktycznych prawd znajdzie się wielu, ale do systematycznej, regularnej i nieustannej pracy mało. Pretendentów o posady, bez względu, jakie, byle dobrze płatne, znajdzie się bez liku. Już w kilka dni po wydrukowaniu wieści przez gazety o testamencie Kickiego, drzwi się nie zamykały w mieszkaniach osób mających bliższe stosunki z Towarzystwem osad rolnych, przed procesją

kandydatów na posady, zapewniających, że są zdolni wszystko podjąć jak najlepiej, pierwiej nawet zanim się dowiedzieli, czego potrzeba. Listy, rekomendacje, prośby i podania ze wszystkich stron się sypały. Rozumie się, że na pomoc w takim kole ludzi rachować niepodobna i że odpowiednich innymi drogami szukać wypadnie, a znaleźć nie łatwo przyjdzie. (Dok. n.) Antoni Białecki.

„Kurjer Warszawski”, 1879, nr 34, 12 II.

Legat hr. Kickiego i Osady rolne. (Dokończenie.). Przy rozważaniu praktycznych trudności wykonania zaleceń testamentu nader jasno się wreszcie przedstawiało, że wszystko z powodu braku kapitału obrotowego, z powodu upadku dzisiejszego, w jakim się majątki znajdują, tylko bardzo powoli i w długim lat przeciągu zrobićby można; trzeba będzie najprzód podnieść dochody z dóbr, wyrabiać je, a potem stopniowo wprowadzać po kolei co się da najłatwiej i najlepiej.

Nakoniec, ostatnia kwestja praktycznych trudności mogła się, co do tego punktu przedstawiać, czy Towarzystwo osad rolnych może podejmować rzecz, która nie leży w atrybucjach jego ustawą wskazanych?

W kwestji tej zabiera głos najprzód Towarzystwo i powiedzieć ma, czy jest pomimo to gotowe się podjąć czegoś, co wprost, bezpośrednio nie wydaje się jego obowiązkiem - a następnie zabiera głos rząd i zdecyduje czy ze swego stanowiska pozwoli na to i upoważni Towarzystwo do zajęcia się tą sprawą czy nie?

Ponieważ co do tej ostatniej kwestji nic przewidywać naprzód nie można i poza obrębem dyskusji ją postawić trzeba, przeto tylko tam to pierwsze pytanie roztrząsane być mogło.

Nie ma wątpliwości, że to, co w testamencie Kickiego jest zalecone nie wchodzi wcale w zakres bezpośrednich atrybucji Towarzystwa osad rolnych. Związek pomiędzy jednym i drugim zadaniem pośredni tylko dopatrzeć można, t.j. wpływ na umoralnienie pewnych klas ludności, podanie wzorów nauki rolnictwa i rzemiosł w specjalnie ograniczonym zakresie, nakoniec widoki, nader wprawdzie odległe postawione, ale niemniej istniejące, założenia kiedyś osady rolnej w jednym z majątków. Z tego powodu, Towarzystwo bardzo wahać się mogło, czy powołaniem się czuje, czy ma prawo i obowiązek do przyjęcia na siebie za-

dania, nader trudnego i kłopotliwego, które nie stoi w bezpośrednim związku z jego celami.

Jeżeli w decyzji Towarzystwa w dniu 18 stycznia zapadłej wyraziła się większością głosów myśl za przyjęciem, to nie bez wielostronnego zastanowienia się nad całością kwestyj wszystkich i pod wpływem pobudek, które ostatecznie charakteryzują stanowisko zajęte przez Towarzystwo osad rolnych w tej ważnej sprawie, a które należyćcie pojęte i rozumiane być przez ogół powinny.

Po wyjaśnieniu tedy dwóch pierwszych pytań, na początku postawionych: jakim jest testament Kickiego i wobec jakich warunków wykonania go widzimy, pozostaje tylko ostatnie jeszcze owo pytanie: jakie były pobudki Towarzystwa osad rolnych skłaniające go do przyjęcia zapisu?

III. Niepodobna zrobić Towarzystwu zarzutu, że nie starało się wedle możliwości swej wystudjować pierwiej gruntownie całej kwestji, zanim o niej zdanie swoje wyrzekło. Pośpiesznie nie działało, to pewno. Czy dobrze zrobiło, że przyjęło zapis, to znów przyszłość okaże, Ale nie ulega wątpliwości, że chciało zrobić dobrze, że się do pewnego stopnia wyrzekło samego siebie, t.j., że nie potrafiło odsunąć od siebie okazji przyłożenia ręki do czegoś ogólnie pożytecznego, chociaż to jemu samemu, jako Towarzystwu osad rolnych, pożytku niema przynieść żadnego.

W tem określeniu, sędzę, streszcza się najpotężniejszy argument, którym większość się rządziła, którym odpierała nader silne argumenty specjalne mniejszości, którym skruszyła skrupuły i przewyciężyła wahania się pojedynczych. Zrobić dobrze gdzie można i ile można, skoro się nastęrcza sposobność, oto obowiązek kategoryczny każdego obywatela kraju, a tem więcej obowiązek instytucji publicznej, która działa dla pożytku powszechnego. Tak sobie rozumowano ostatecznie i ta myśl w naradach zwyciężyła.

Pytano się: jeżeli Towarzystwo nie przyjmie dlatego, że widzi wielkie trudności, że nie wszystkie szczególki wykonać się dosłownie dadzą, to majątek się rozproszy między pobocznych sukcesorów i zyska na tem parę familij prywatnych, ale nie zyska nic ogólny interes. Jeżeli Towarzystwo nie weźmie się do roboty dlatego, że nie widzi możliwości zrobić wszystkiego bezwarunkowo i literalnie tłómacząc testament, to sprawi, że nic nie

będzie w tym kierunku zrobione. Czy to więc się godzi, czy to wolno? Czy lepiej trochę zrobić, czy lepiej pozwolić, żeby nic nie zrobiono?

W naszym kraju potrzeb publicznych jest tak wiele, a środków zaradzenia im tak mało. Tyle już szlachetnych zapisów zmarnowało się dla użytku powszechnego, nie weszło w wykonanie dlatego, że nie mieli dość energii zając się od razu ich przeprowadzeniem ci, którzy powołani byli. Rzeczy poszły w odwołkę przez zbyteczne formalizowanie się, przez zbyteczne subtelności dyalektyczne, jednym słowem przez inercję. Tutaj jest podobny wypadek, zmarnuje się znowu wielki majątek, rozpadnie między pojedyncze familje pragnące go zagarnąć, dlatego żeśmy się na pierwszym kroku ułękli trudności, zapatrzyli w ciasne paragrafy ustawy a nie stanęli na szerszym stanowisku w pojęciu obowiązku publicznego.

Trudności, mówiono sobie dalej, będą i są ogromne. Ale nie są one nie do przewyciężenia. Cierpliwość i czas dopomogą, gorączkowo brać się do ich rozwiązania nie należy. Powoli gospodarstwo najprzód podnosić, porządkować, dochody wyrabiać i składać, a w miarę zebrania ich przystępować potem do wykonania tego czy owego, co w danym momencie się ukaże możliwym. *Gutta cavat lapidem*, powoli, ale ciągle, a rezultat będzie. Ludzi od razu się także wszystkich nie znajdzie, takich jak trzeba i ilu ich trzeba. Ale nie należy wątpić, że przecież oni wyszukać czy wyrobić i przygotować się dadzą po trochu. I tu także trzeba cierpliwości i pracy systematycznej. Skoro się tylko cel ma wyraźny przed oczyma, to i środki same się znajdują potrochu. Na takim stanowisku oparła się, jak już powiedziałem, większość obradujących.

Mniejszość, przyjęciu przeciwna, miała silne również zarzuty. Jesteśmy przedewszystkiem Towarzystwem osad rolnych i naszym obowiązkiem najpierwszym pilnować ich interesu. W tym tylko charakterze tu zasiadamy. Interes osad rolnych nic zaś nie skorzysta na testamencie Kickiego; przeciwnie stracić może, bo rozproszy nasze siły, których i tak mamy mało, narazi na tysiące kłopotów, rozewnie nasze myśli od głównego przedmiotu ich zajęcia, a nawet po prostu na kosztą może wystawić. Jeżeliby z sukcesorami wypadł proces, jeżeliby ten proces został przegrany, kto kosztą zapłaci? Jakiem prawem fundusze osad rolnych mogłyby na to być użyte?

A dalej - mówili przeciwnicy - czy cały ten zapis jest rzeczywiście tak ogólnie pożytecznym, tak wielkie mającym krajowi całemu przynieść usługi, że warto dla niego podejmować tyle trudów, zaprzęgać kilka może pokoleń do pracy nad jego wykonaniem. Czy to taka wielka znowu rzecz, że w kilku wsiach będą wprowadzone pożyteczne wprawdzie, ale ostatecznie w ciasnem kółku tylko działające wpływy? Niema proporcji pomiędzy celem a zachodem, jakiego ten cel wymaga.

Tutaj znowuż przytaczali wszystkie szczególności i trudności najrozmaitszej natury: finansowe, administracyjne i praktyczne, nasuwające się koniecznie w danem położeniu sprawy i wobec rozporządzeń testamentu. Wykazywali błędne koło, w którym wykonawcy poruszają się będą musieli, mający budować, ameliorować, wyznaczać nagrody, ogłaszać konkursu, urządzać ochrony, szkoły, przytułki, lazarety, a nie mieć czem zapłacić podatków, raty Towarzystwa kredytowego, najemnika, ziarna na siew, w samym początku gospodarowania. Zwracali nakoniec uwagę, że Towarzystwo osad rolnych nie jest powołane z ustawy swojej zając się taką rzeczą, jakkolwiek nie ma żadnej prawnej przeszkody żeby mu zając się nią nie pozwolono. Może to jednak w najlepszym razie postawić go w rozmaite trudne i skomplikowane sytuacje, których sobie dobrowolnie sprowadzać nie powinno, jeżeli chce z powodzeniem właściwe swoje, a i tak już bardzo piękne i ważne zadanie rozwiązać.

Dobrze jest i pięknie, dodawali, zapalać się do rzeczy rozległych i pojmować swoje obowiązki szeroko, ale jeszcze lepiej nie ryzykować dobrego spełniania już przyjętych zobowiązań wtem kole, w jakim z pewnością wykonane być mogą.

Tak ścierały się ze sobą dwie opinie różne, choć obydwie w swych pobudkach zacne.

Pierwsza przeważyła, bo zyskała większość liczebną. Towarzystwo osad rolnych przyjmując tedy zapis hr. Kickiego, uczyniło to z zupełną świadomością, że dla swoich celów, t.j. dla osad rolnych, nic a nic nie zyskuje materialnie. Mniemało ono, że spełnia jednak czyn obywatelski, że nie odpycha od siebie okazji zrobienia czegoś ogólnie pożytecznego, skoro go o to wezwano, skoro mu zaufano przed innemi pojedynczemi ludźmi lub instytucjami.

Czy jednak Towarzystwo będzie w stanie wykonać swoją uchwałę, to nie tylko od niego samego, ale od wielu innych jeszcze czynników zależy. Na dzisiaj zrobiło ono to co zrobić mogło, co miało, że zrobić jest jego obowiązkiem.

Na tem wyjaśnieniu przebiegu sprawy kończę rzecz niniejszą. Nie zamierzałem wydawać o niej własnego nawet sądu, bo przedewszystkiem chodziło mi o proste dostarczenie o ile można dokładnego materiału, do objaśnienia interesujących się tą sprawą teraz lub później ludzi, którzy własny swój sąd o zajętem przez Towarzystwo osad rolnych stanowisku wyrobić sobie będą pragnęli. Przez niedokładne bowiem pogłoski, przez nieznaną istotnego położenia rzeczy, Towarzystwo osad rolnych mylnie uważane jako spadkobierca milionowej fortuny, wtedy kiedy ani grosza jednego z niej nie otrzymuje, mogłoby bardzo wiele stracić materialnie, jeżeliby odmówiono mu nadal tego poparcia, któremu przedewszystkiem swój świetny rezultat dotychczasowy zawdzięcza i to właśnie w chwili, w której rozwinąwszy już całą swoją działalność, zatrzymać się ani może ani powinno, bez zmarnowania tego, co się dotąd zrobiło.

Gdybym jednak był koniecznie pytany o wypowiedzenie osobistego zapatrywania się na kwestję przyjęcia testamentu Kickiego, to musiałbym po sumiennej rozwadze się przyznać, że ze stanowiska interesu którego przedewszystkiem strzedzby mi należało, ze stanowiska dobra osad rolnych, zdanie mniejszości przeciwnej przyjęciu więcej by mnie pociągało, aniżeli zdanie większości, przed którego jednak, wysoce szlachetnem i szerokiem pojmowaniem obowiązku obywatelskiego chętnie czoło uchylić można. Życzyć tylko i wszelkiemi siłami starać się należy, aby zacne te pobudki urzeczywistnić się dały, nie wstrzymując rozwoju tak pożyteczne już skutki zapewniającej instytucji. Antoni Białecki.

„Kurjer Warszawski”, 1880, nr 129, 14 VI.

Wykaz dowozów wełny dwóch dni ostatnich: hr. Kicka z Sobieszyna 42 p. 37 f. (703 kg).

„Kurjer Warszawski”, 1881, nr 75, 05 IV.

W *Warsz. gub. wied.* znajdujemy urzędowe zawiadomienie o zatwierdzeniu zapisu ś.p. Kajetana Kickiego, na rzecz Towarzystwa osad rolnych.

„Kurjer Warszawski”, 1881, nr 81, 12 IV.

Wprowadzenie w życie testamentu hr. Kickiego.

Wskutek bezwarunkowego zatwierdzenia przez rząd zapisów hr. Kickiego i upoważnienia Towarzystwa osad rolnych do wykonania w całości testamentu, komitet Towarzystwa odbywał w tych dniach narady, które z powodu ważności przedmiotu zajęły parę posiedzeń, już to w całym komplecie komitetu, już też w osobnej komisji do rozważenia szczegółowych kwestyj *ad hoc* wyznaczonej.

Na ostatniej sesji we czwartek odbytej, komitet Towarzystwa osad rolnych ostatecznie postanowił przystąpić zaraz do podjęcia obowiązków przez testatora włożonych, o ile tylko możliwość i środki na to pozwolą, a przedewszystkiem do zaprowadzenia wzorowej administracji i porządku w tych majątkach, które obecnie już do dyspozycji fundacyj hr. Kickiego są oddane, gdyż inne wraz z kapitałami są jeszcze w używalności dożywczości, pozostaje wdowa.

Komitet Towarzystwa, pod którego kierunkiem i kontrolą wszystkie prace z tem nowem dobroczynnem przedsięwzięciem złączone mają pozostawać, wybrał na ostatniem posiedzeniu przedewszystkiem radę zawiadującą, jako swoją delegację, złożoną z pięciu członków, rozległe doświadczenie w stosunkach krajowych mających, a mianowicie: pp. Ludwika Górskiego, Karola hr. Jezierskiego, prezesa izby sądowej Rogozińskiego, Stanisława Kronenberga i Walentego Garczyńskiego.

Idąc następnie za myślą testamentu, komitet przystąpił jednocześnie do wyboru opiekuna, mającego wykonywać administrację, według zasad i wskazówek wydanych w imieniu komitetu przez delegowaną radę zawiadującą.

Do podjęcia tych obowiązków powołano jednomyślnie prof. Białeckiego, dotychczasowego przewodniczącego w zarządzie Towarzystwa osad rolnych, którego na tym urzędzie przez ośm lat sprawowanym ktoś inny będzie musiał odtąd zastąpić.

Rada z wymienionych pięciu członków złożona ma mieć obowiązek obmyślenia całego planu przedsięwzięcia, czuwania nad jego wykonywaniem, decydowaniem wszystkich ważniejszych kwestyj, jakie w toku prowadzenia interesów się przedstawią, a wreszcie sprawować kontrolę funduszy i administracji. W ciągłym z nią porozumiewaniu i od jej postanowień w rzeczach główniejszych zale-

żąc, ma przeprowadzać wykonywanie szczegółów opiekun - administrator fundacji, któremu wreszcie do pomocy bezpośredniej mogą być dodani jeden jeszcze lub dwaj członkowie, potrzebnymi wiadomościami fachowemi go wspierający.

Cieszyć się tedy należy, iż po raz pierwszy u nas wykonanie wielkiego zapisu użyteczności publicznej nie będzie na długie czasy odkładane, lecz po szybkim stosunkowo usunięciu głównych trudności formalnych do urzeczywistnienia właściwego poprowadzonym zostaje.

Towarzystwo osad rolnych nie pomnaża przez podjęcie zapisu Kickiego na teraz swoich funduszów, bo cele instytucyj poprawczych dla małoletnich nie początkowo przynajmniej z tych funduszów czerpać nie mogą; jest to w dalszej przyszłości dopiero możliwe, na którą musi Towarzystwo zapracować, wprowadzając pierw w wykonanie te szlachetne zamiary, które hr. Kicki na pierwszym planie postawił.

Na drodze swojej, na którą w tej chwili Towarzystwo wstąpiło, spotka się ono niezawodnie z mnóstwem trudności, kłopotów a może i przykrości. Ale jeżeli sumiennie, umiejętnie i energicznie potrafi dobroczynny zapis wykonać, nie śpiesząc się bardzo z podejmowaniem od razu za wielu rzeczy, lecz oględnie i roztropnie wybór w nich czyniąc - to zapisze na kartach swojej działalności w kraju, wspomnienie rzeczywistej zasługi i współczuciem też powszechnem popierane będzie.

Wspominając o przykrościach, jakie Towarzystwo spotkać może, dowiadujemy się, iż rzeczywiście jedna taka jest już teraz prawdopodobną. Hr. Kajetan Kicki, mianując uniwersalnym swym sukcesorem Tow. osad rolnych, zapewniwszy pozostałej żonie piękne dożywocie, zastrzegł sobie w testamencie, żeby jego legat nigdy w prywatne ręce nie przeszedł, lecz jeżeliby kiedyś Towarzystwo osad rolnych przestało istnieć, w takim razie iżby go oddało w ręce innej jakiejś publicznej instytucji. Tymczasem jeden z dalszych krewnych wystąpił do komitetu Towarzystwa z podaniem o wejście w układy o powierzenie całego wykonania legatu pobocznym sukcesorom krwi, ofiarując za to znaczne wynagrodzenie na rzecz Towarzystwa osad rolnych, a w razie uchylenia propozycji lub niedojścia do skutku układów, zagrożając procesem.

Bardzo naturalnie, że komitet Towarzystwa jednomyślnie postanowił, iż przyjąwszy raz na siebie obowiązek wykonania zapisów, otrzymawszy na to pozwolenie rządu, nie może dzisiaj bez naruszenia oczywistego woli zapisodawcy, bez zaskodzenia interesom użyteczności publicznej - wchodzić w układy z osobami prywatnymi o wydanie im spadku i wykonanie testamentu; inaczej ten sam komitet Towarzystwa zważyłby testament, którego strzedz pilnie się zobowiązał i do czego dzisiaj przez rząd jest upoważniony.

Mogą próbować zważyć ten dobroczynny legat osoby prywatne pojedynczo, ale komitet Towarzystwa osad rolnych, jako powołany zaufaniem zmarłego i zaufaniem władzy do przeprowadzenia w czyn nowej instytucji filantropijnej, nie może ręki swej do tego przyłożyć, nawet za obietnicę większej i prędzej korzyści dla samego Towarzystwa osad rolnych. Usuwając czynione sobie propozycje, komitet postąpił lojalnie i uczciwie.

Co do groźby procesu, to chociaż o żadnym stanowczo naprzód zapewniać nie można czy będzie wygrany czy przegrany, to jednak w tym wypadku nie ulega przedewszystkiem wątpliwości, że hr. Kicki miał prawo wedle swej woli rozporządzić swoim majątkiem i że dokonał tego w formie legalnej. Jedyna osoba, któraby miała prawo domagać się części spadku na własność, jest pozostała wdowa, lecz ta szanuje wolę męża, aktem notarialnym poprzestała na dożywocie i testament akceptowała w całości, z tem tylko wyraźnym zastrzeżeniem, żeby Towarzystwo osad rolnych pozostało całkowitym spadkobiercą. Pogrożka więc procesu może sprawić nieprzyjemność, ale chyba nie zatrzyma działalności komitetu Towarzystwa. Praw.

„Kurjer Warszawski”, 1881, nr 131, 14 VI. Dostawiono wełnę z główniejszych miejsc produkcji. Hr. Kicka z Sobieszyna 55 p. 11 f. (905 kg).

„Gazeta Sądowa Warszawska”, 1882, nr 15, 15 IV. W organizacji Komitetu Towarzystwa, z powodu objęcia przez Towarzystwo zapisu ś.p. Kajetana hr. Kickiego, zaszła ta zmiana, że na posiedzeniu z d. 7 Kwietnia 1881 r. wysadzono oddzielną delegację do spraw osady Studzienieckiej i powołano do niej JW. Goltza Adama, Maternickiego Franciszka, Moldenhawera Aleksandra, Natan-sohna Jakóba i Papłońskiego Jana.

„Kurjer Warszawski”, 1882, nr 130, 13 VI. Stan zapisu hr. Kickiego. W ostatnim naszym sprawozdaniu z działalności Tow. osad rolnych z powodu zjazdu w Studzieńcu podanem, uczyniliśmy wzmiankę, iż na posiedzeniu tam odbytem przepomniano poinformować nas o położeniu obecnem całej sprawy zapisu hr. Kickiego. Stało się to, jak się dowiadujemy, ze względu na i ograniczony bardzo czas, jaki zjeżdżającym do Studzieńca gościom pozostaje, aby w ciągu kilku godzin byli w możności zwiedzenia osady i wysłuchania sprawozdań, dotyczących nie tylko Studzieńca, ale i rozległych jeszcze szczegółów odnoszących się do zapisu Kickiego.

Przygotowane do druku w tej materji osobne obszernie sprawozdanie ma niebawem zapoznać dokładnie publiczność z całym stanem sprawy zapisu, od chwili zatwierdzenia takowego przez rząd w marcu roku zeszłego i przedstawić ważniejsze dokumenta, rachunki itd. Postarawszy się o krótki wyciąg z przygotowanych materiałów, podajemy dzisiaj kilka najciekawszych wiadomości, mogących dać wyobrażenie o położeniu interesów zapisu.

Oto jak się rzecz ta przedstawia. Komitet Tow. osad rolnych, otrzymawszy zatwierdzenie testamentu przez władze rządowe w roku zeszłym, postanowił przedewszystkiem przystąpić do urzędowego z rąk egzekutorów testamentu odbioru tych części spadku, które obecnie już w posiadanie Towarzystwa przejść miały, to jest za wyłączeniem pozostających jeszcze pod dożywociem wdowy. Dwa więc tylko majątki ziemskie: Orłów w lubelskiem i Rzyczki w Galicji, oraz dom na Pradze pod Warszawą objęte zostały teraz w posiadanie Towarzystwa; majątki zaś Sobieszyn i Blizocin w siedleckiem, dom na Królewskiej, dwie kolonie pod Warszawą i kapitały w Banku polskim depozytowane są jeszcze w posiadaniu wdowy dożywotniczki i dopiero po jej zejściu do legatu przyłączone będą. Do odbioru urzędowego tamtej części spadku, na podstawie spisów inwentarzy, do sformowania protokołów zdawczo-odbiorczych przy udziale notariuszów w Królestwie i organów sądowych w Galicji delegowani byli przez komitet dwaj członkowie, pp. Antoni Białecki i Ignacy Badowski. Dokonali oni tych czynności i uregulowali, co z prawa wypadało w maju, czerwcu i lipcu roku zeszłego.

Do kierowania i kontrolowania administracji ustanowił komitet osobną „radę zawiadującą” z pięciu członków złożoną, poruczywszy jej obrót i kontrolę funduszków zapisu, uporządkowanie zarządu gospodarskiego w majątkach ziemskich, wypracowanie projektów i stopniowe wprowadzanie według myśli testamentu instytucyj pożytecznych, których organizację komitet sam będzie poprzednio roztrząsał i zatwierdzał.

Rada zawiadująca rozpoczęła swe czynności od kwietnia roku zeszłego, pod prezydencją p. Ludwika Górskiego i składa się z członków komitetu, pp. Walentego Garczyńskiego, hr. Karola Jezierskiego, Stanisława Kronenberga i Michała Rogozińskiego.

Do wprowadzania w wykonanie wszystkich postanowień komitetu i rady zawiadującej, do bezpośredniego zawiadywania całym biegiem interesów administracyjnych i prawnych, do reprezentowania Towarzystwa przy nich udzielił komitet pełnomocnictwo p. Antoniemu Białeckiemu, członkowi komitetu i przez lat ośm poprzednich kierującemu sprawami zarządu Towarzystwa. Wskutek tego postanowienia, p. Białecki od kwietnia roku zeszłego objął nowe swoje obowiązki i prowadzi je przy ciągłym porozumieniu się z radą zawiadującą, w granicach nadanych mu atrybucyj.

Odebrane w posiadanie majątki ziemskie Orłów i Rzyczki zostały uorganizowane pod własną administracją Towarzystwa, z wyjątkiem jednego małego folwarku do dóbr orłowskich należącego, który puszczono w dzierżawę na lat sześć, dom i plac na przedmieściu Pradze również w dzierżawę wypuszczony został.

Ponieważ przy odbiorze spadku od egzekutorów testamentu, nietylko nie było żadnego rozporządzalnego funduszu, ale nawet znalazły się znaczne zaległe wypłaty w majątkach, a przedstawiała się gwałtowna potrzeba podniesienia ich ze stanu zaniedbania w jakim się znajdowały, aby jaknajprędzej dochody czynić mogły, a nakoniec wobec naglącej konieczności odbudowania walących się lub zgorzałych w 1880 r. w Orłowie budowli, przeto dla zaradzenia sobie w tak trudnym położeniu, komitet musiał korzystać z uprzejmie ofiarowanej bezprocentowej pożyczki jednego z członków swoich do wysokości 10.000 rs. sposobem prywatnym na ten cel udzielonych, zanim

fundusze z właściwych źródeł będą mogły być wydobyte. Z pożyczki tej poczerpnięto tylko 7.000 rs. i takowe z końcem grudnia 1881 r. już w całości spłacono, po dokonanej częściowej sprzedaży przestałego starodrzewu z Orłowa.

Gdy według zatwierdzonego przez gubernalną komisję włościańską projektu racjonalnego urzędzenia lasów majątku Orłów wykazaniem było, i znajdujące się w tych lasach około 15.000 sztuk starodrzewu, jako dawno już przestałego i psującego się, muszą być wycięte, przeto rada zarządzająca wyjednała w Petersburgu pozwolenie, zanim ostatecznie cały plan leśny zatwierdzony będzie, na tymczasową sprzedaż 3.000 sztuk, a to celem uzyskania funduszu na spłacenie należość, wzniesienie budynków, poprawę gospodarstwa rolnego i potrzeby administracji zapisu; ze sprzedaży tej uzyskano 21.000 rs. Z tego funduszu użyto 7.000 rs. na powyżej wyliczone potrzeby, a 14.000 rs. zarezerwowano jako fundusz wyłączony przeznaczony na zakładanie instytucji użytecznych, w testamencie wskazanych.

Fundusz ten ma być osobno kontrolowany i stopniowo powiększany, w miarę nowych większych wpływów. Starając się wedle możliwości i środków wykonywać jaknajśpieszniej postanowienia testamentu, sprowadzając je wszakże do rozmiarów praktycznych i najbardziej użytecznych, rada zarządzająca wraz z opiekunem - administratorem (p. Białeckim) dokładali starań, aby stosownie do rozporządzeń testamentu zaprowadzić niezwłocznie porządek, ścisłą rachunkowość i konieczne a nateraz już możliwe ulepszenia gospodarskie w majątkach Orłowie w lubelskiem i Rzyckach w Galicji.

Słowem w ciągu tak krótkiego czasu nie zaniedbano niczego. Odbudowano więc gospodarskie budowle, dopełniono dobrowolne zamiany gruntów w szachownicy będących z włościanami, skompletowano służbę, inwentarz żywy i martwy, założono gospodę chrześcijańską i sklep spożywczy dla włościan w Orłowie, poczyniono przygotowania do dalszych działań, a nareszcie zadrzewiono sosną kilkadziesiąt morgów pola, przeznaczonego według planu pod las, w zamian za kawałki mające być z niego wykarczowane.

Celem rozpoczęcia nietylko w gospodarskim czysto, ale i w drugim humanitarnym kierunku

ku przez testament wskazanym swoich działań, rada zawiadująca i opiekun - administrator zapisu przedstawili na ostatnich posiedzeniach komitetu Tow. osad rolnych w dniu 19 lutego i 3 marca r.b. odbytych wnioski, tyżące się założenia w Orłowie: 1) szkoły agronomicznej dla niższych oficjalistów gospodarskich, t.j. ekonomów, pisarzy prowentowych, rachmistrzów, karbowych; 2) szkoły elementarnej, 3) dwóch ochron.

Wnioski te przez komitet przyjęto i do wykonania ich upoważnienie udzielono. Inne wnioski, tyżące się założenia warsztatów rzemieślniczych, budowy kościoła w Rzyckach i Orłowie, większych amelioracyj gospodarczych zostały na później odłożone, skoro środki pieniężne i czas na to pozwolą. Fundusze, jakimi rada zawiadująca od kwietnia do 31 grudnia 1881 roku rozporządzała, a które od właściwych funduszy Towarzystwa osad rolnych są zupełnie oddzielone, przedstawiały się w dochodzie na 24.322 rs. 3 kop., a w rozchodzie na 19.428 rs. 4 kop.; remanent w dniu 1 stycznia 1882 roku wynosił kwotę 4.903 rs. 55 kop.

W roku bieżącym, oprócz powyższego remanentu, wpłynęło po dzień 1 kwietnia 17.930 rs., czyli iż dochód był razem 22.833 rs. 55 kop., a ze wydatki wynosiły 5.577 rs. 1 1/2 kop., przeto remanent funduszy w dniu 1 kwietnia stanowił sumę 17.256 rs. 54 1/2, kop. Wszelkie bieżące wpływy umieszczane były w domu bankowym Leopolda Kronenberga na rachunku przekazowym.

Jakkolwiek zadanie wykonania testamentu ś.p. Kickiego połączone jest z wielkimi trudnościami i niemłą pracą, wszakże organa Towarzystwa osad rolnych, nie cofając się przed nimi, ze względu na użyteczność, jaką interesowi społecznemu fundacja ta przynieść może, mają nadzieję, iż kiedy już pierwsze i główne przeszkody szczęśliwie usunięte zostały, to jeżeli tylko nie zajdą inne, nieprzewidziane, zacna i szlachetna myśl zapisodawcy, powinna wydać pożądane rezultaty w krótszym nawet niż zrazu przypuszczano czasie.

„**Kurjer Warszawski**”, 1882, nr 130, 14 VI. Jarmark na wełnę. Sobieszyn, wł. hr. Kicka, 54 p. 24 f. (894 kg).

„**Kurjer Warszawski**”, 1885, nr 273a, 03 X. Zgon ś.p. hr. Kickiej. W d. 24-ym z.m. w do-
brach Sobieszyn, powiatu garwolińskiego, gubernji

siedleckiej, zmarła Marja Franciszka z Maszkowskich hr. Kicka, wdowa po ś.p. Kajetanie hr. Kickim, hojnym dobroczyńcy instytucji osad rolnych w Studzieńcu. Hr. Kajetan Kicki, oprócz dóbr Orłów w gubernji lubelskiej leżących, zapisał na rzecz tejże instytucji dziedzicznie swe dobra Sobieszyn, około 15.000 rs. rocznej intraty przynoszące; te ostatnie jednak pozostały w dożywotniemu posiadaniu małżonki jego, ś.p. Mariji. Ze śmiercią dożywotniczki przejść one mają na rzecz wspomnianej instytucji, której materialne położenie znakomicie się polepszy i pozwoli rozszerzyć zakres jej pożytecznej działalności.

„Kurjer Warszawski”, 1885, nr 292a, 22 X. Benedykcja. W Sobieszynie, w powiecie garwolińskim, w gubernji siedleckiej, wzniesiony został kosztem ś.p. hr. Kickiej nowy kościół. Benedykcja jego i oddanie go służbie bożej odbędzie się w dzień Wszystkich Świętych. Istnieje zamiar przeniesienia do nowo wzniesionego kościoła parafji z Drażgowa, gdzie kościół parafjalny zagraża ruiną.

Zebrał dr Kazimierz Stolecki.

Opracowanie ze zbiorów e-Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (pisownia oryginalna).
c.d.n.

O Kajetanie Kickim pisali w „Nestorze”:

- Zbigniew Atras, *Wielki patriota, czy jeszcze większy marzyciel?* „Nestor”, 2009, 2(8), 14-17.
- Agnieszka Szykuła-Żygawska, *Kościół pw. św. Kajetana w Orłowie*, „Nestor”, 2011, 2(16), 20-21.
- Agnieszka Szykuła-Żygawska, *Leksykon zamków, pałaców i dworów powiatu krasnostawskiego*. Cz. V. „Nestor”, 2015, 3(33), 16-17.



rys. Robert Znajomski

Lucjan Cimek

Pierwszy sejm niepodległej Polski.
(Z pamiętników Macieja Rataja)



Pierwsze posiedzenie sejmku wyznaczone pierwotnie dekretem Naczelnika Państwa na 9 lutego [1919 r.], zostało przesunięte na 10 lutego, bodajże dlatego, iż gmach nie był gotowy. Nie był zresztą gotowy i 10 lutego! Porządek przedstawiał się fatalnie. Publiczność wpuszczona na salę obrad zajęła nie tylko boki sali, przejścia, ale i ławki poselskie. Z trudem ulokowałem się gdzieś na szarym końcu, stojąco, pośród publiczności, której stroje odbijały się od kożuchów, pasiastych ubrań łowickich, białych sukman itp. chłopskich posłów, którzy w swej masie narzucali się oku. „Chłopski sejm!” - jak mówiono.

Niezapomniana chwila. Jest Polska, jest sejm - jej przedstawicielstwo. Włoczony w masę, czułem się jednak dumny i szczęśliwy, iż jestem jednym z tych, którzy mają budować odrodzone państwo. Ileż rozczarowań i zwątpień musiałem przeżyć później i co do innych i - mam odwagę to stwierdzić - co do siebie! Sam zapał nie uzdolnia jeszcze do roli budowniczego państwa, nie wystarcza i dobra wola. Trzeba wiedzy i znajomości spraw państwowych, trzeba umiejętności „generalnego” patrzenia na sprawy. Od początku przykładałem się pilnie do pracy, sumiennie studiowałem sprawy, które miały być decydowane, uchodziłem za jednego ze zdolniejszych posłów, a jednak nie bez politowania patrzę dziś na siebie z owych czasów i nie bez pewnych wyrzutów sumienia, iż z ówczesnym horyzontem byłem jednym z tych, od których zależał los państwa. Jeśli sobie uświadomię, że i „mężowie stanu” zasiadający w pierwszych rządach, poza zapałem i dobrą wolą na ogół i z małymi wyjątkami mało byli przygotowani do rządzenia, jeśli sobie uprzytomiam, iż aparat urzędniczy, biurokracja (poza Małopolską) była doraźną improwizacją - to chyba nadzwyczajnemu szczęściu Polaków muszą przypisać to, iż państwo jakoś przebrnęło przez ten okres. Niewątpliwie jednak koszty tej gospodarki w początkach i tego rodzaju „budowy państwa” obciążąły na dłu-

gie lata wolne państwo. Jednego do dziś nie mogę zrozumieć: w nowym sejmie znalazło się szereg ludzi, którzy zasiadali w parlamentach - austriackim, niemieckim - którzy odgrywali w nich pewną rolę nawet; ludzie ci w sejmie polskim jakby utonęli w szarzyźnie, jakby się do niej dostosowali w doskonały sposób! Nie usiłowali prowadzić, wołać na alarm, pouczać - pouczają przynajmniej tych, którzy się uczyć chcieli. Jakże łatwo, np. można było „zarazić” sejm przekonaniem, iż nie powinno się, nie można żyć bez budżetu! Trzeba było prawie 6 lat istnienia państwa i sejmu, żeby pierwszy budżet został uchwalony [w 1924 r.]. Ileż by się było oszczędziło szkód państwu!

Ale wracam do kroniki!

Z okazji otwarcia sejmu odbyły się rauty - w ratuszu, wydany przez miasto, i, o ile sobie przypominam, na Zamku, wydany przez pp. Paderewskich. Nie byłem na żadnym z nich z bardzo poziomych powodów - dla braku odpowiedniej garderoby. Był to zapewne zbytek skrupulatności towarzyskiej z mojej strony na owe czasy, kiedy formy towarzyskie uważano za coś bardzo niedemokratycznego. Na jednym z rautów na Zamku u pp. Paderewskich, w dobrych kilka miesięcy po otwarciu sejmu, widziałem hr. Skarbka odzianego demonstracyjnie w jasne marynarkowe ubranie i miękką kołnierzyk. Rozmaitość strojów istotnie była małowiczna, choć w nie najlepszym stylu: od niepokalanych strojów frakowych poprzez tużurki przy żółtych butach z cholewami, marynarki różnych kolorów aż do kożuchów postów chłopskich, którzy nawiasem dodam, lubili chodzić na przyjęcia. Wyobrażam sobie relacje, jakie wysyłali do swoich krajów o tych przyjęciach postowie obcych państw!

Z przyjemnością przypominam sobie na tle takich zebrań p. Paderewskiego, który jako gospodarz domu z niezmierną uprzejmością, bez zakłopotania brał pod ramię w sposób przyjacielski to frakowego, to marynarkowego, to kożuchowego gościa. [...]

Obecność na każdym posiedzeniu, baczne przysłuchiwanie się dyskusjom z obowiązku przewodniczącego, który musi być zorientowany w obradach, nauczyły mnie dużo merytorycznie. Przewodniczenie samo, płynący stąd obowiązek uzgadniania stanowisk, pośredniczenia, szukania

większości dla tego lub innego poglądu wyrobiły mnie politycznie. Lojalność i szacunek wobec stanowiska innych bez rezygnowania ze swojego dały mi zaufanie u współkolegów. A wszystko razem pewną powagę w sejmie. Kiedy w roku 1920 zostałem powołany do gabinetu, nie wywołało to zdziwienia specjalnego - o nominacji mojej zdecydował już nie tylko sam klucz partyjny, podobnie jak i później przy wyborze na marszałka sejmu w 1922 r. [...]

Choć więc nie piastowałem w klubie żadnej godności, byłem z ramienia klubu kilka razy delegowany dla rozmówienia się z ówczesnym premierem p. Paderewskim.

Dwie z tych wizyt pamiętam dobrze dzięki - p. Paderewskiej. Pierwszy raz - w godzinach porannych - natknąłem się na nią w dużym przedsiionku prowadzącym do mieszkania pp. Paderewskich (na I piętrze na Zamku). Nie znałem jeszcze podówczas „p. Heleny”. Rozglądałem się w przedsiionku, szukając kogoś, kto by mię zameldował. Z jednych z drzwi wychodzi dama w bardzo niebadałym rannym stroju, nieuczczesana:

„A do kogo pan?”

„Do pana prezydenta.”

„A w jakiej sprawie?”

Nie wiedząc, iż mam do czynienia z panią domu, trochę poirytowany odpaliłem:

„Wolę już bezpośrednio z panem prezydentem!”

Szczęściem, zjawił się sekretarz, który oboje nas wyprowadził z kłopotliwego położenia. Wtedy zrozumiałem dowcip, który sobie opowiadano w Warszawie, iż Piłsudski odbywa zawsze konferencje z Paderewskim, siedząc w wannie w łazience, bo tylko w ten sposób może się ustrzec od kontroli p. Heleny. [...]

Czy Paderewski zdawał sobie sprawę z tego, iż żona go ośmiesza - nie wiem. Zwracali mu zapewne na to uwagę przyjaciele rozsądni w sposób dyskretny, zwracała mu na to uwagę prasa w sposób nieco grubiański, ale niewiele pomagało, jak można było wnioskować z faktów. Wszelkie uwagi na ten temat uważał za krzywdę wyrządzoną jego żonie.

Wyboru dokonał Lucjan Cimek

Jacek Kiszczak



Stężycza (pow. krasnostawski). Wyniki badań Archeologicznego Zdjęcia Polski¹

Artykuł ma na celu opisać najdawniejsze dzieje Stężyczy Łęczyńskiej, Nadwieprzańskiej i Kolonii za pomocą przeprowadzonych badań powierzchniowych AZP. W pierwszej kolejności przedstawiony został bardzo pobieżnie krótki rys historyczny wsi.

Stężycza w źródłach pisanych po raz pierwszy pojawia się w dokumencie rozgraniczającym ziemie lubelską i chełmską w 1359 r.² Była to wieś królewska³, gdzie w 1662 r. stanowiąca tenutę starosty krasnostawskiego Felicjana Potockiego⁴. Wówczas miejscowość liczyła 290 osób dorosłych⁵. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” podaje: ... w 1628 r. *Stężyska, ws i dobra rząd. majorat, nad Wieprzem, pow. krasnostawski, gm. i par. Krasnystaw, posiada szkołę początkową, cerkiew paraf., niewiadomej erekcyi. Po spaleniu cerkwi w Krasnymstawie w 1812 r. miasto należało do par. w Stężyczy. W 1827 r. było 35 dm., 271 mk. Wieś ta wchodziła w skład ststwa krasnostawskiego w 1628 r. (ob. T. IV, 643). Majorat S. Białka nadany został 1842 r. gen. major. Plantynowi. Br. Ch.*⁶.

Program AZP został opracowany w latach 70. ubiegłego wieku. Powstał na gruncie badań powierzchniowych przeprowadzanych przez archeologów i archeologów amatorów w XIX i XX



Stężycza. Galicja Zachodnia, wycinek z mapy pułkownika Antona Mayera von Heldensfelda, 1801-1804, Karte von Westgalizien, 1801 r., skala oryginału 1:28 800. Wiedeń, Österreichisches-Staatsarchiv-Kriegsarchiv.

wieku. Kraj został podzielony na równe prostokąty (obszary) o powierzchni 37,5 km² (7,5 x 5 km), które były systematycznie badane przez prospekcję powierzchniową⁷. Granice administracyjne wsi zostały objęte w czterech obszarach: nr 81-86, 81-87, 82-86 i 82-87.

Badania powierzchniowe w ramach AZP na obszarze 81-86 zostały przeprowadzone w dniach 16-21 kwietnia 1988 r. przez Elżbietę Sobczuk i Wojciecha Mazurka⁸. Przebadany obszar znajduje się w zasięgu Obniżenia Dorohuckiego. Jest to teren równinno-pagórkowaty, gdzie środkiem płynie Wieprz z jego dopływem Łopą⁹. Stanowiska archeologiczne zarejestrowano głównie w obrębie terasy nadzalewowej dużej doliny Wieprza oraz na stokach (rzadziej krawędziach) małej doliny Łopy¹⁰. Wcześniej, w latach 70. XX w. Jerzy Waszkiewicz z ramienia ówczesnej Katedry Archeologii UMCS w Lublinie przeprowadził na tym terenie badania

¹ dalej: AZP.

² L. Dziedzic, *Relikty plemiennych struktur terytorialno-sąsiedzkich w dokumencie granicznym z 1359 r.*, „Nestor” Czasopismo artystyczne, 1(43), 2018, ss. 9-13.

³ W. Czarnecki, *Żółkiewscy, herbu Lubicz w ziemi chełmskiej do połowy XVI w.*, „Rocznik Lubelski”, t. 36, 2010, s. 17.

⁴ M.J. Kawałko, *Rejowiec. Jego okolice i właściciele w latach 1531-1869*, Lublin 2011, s. 182.

⁵ *vide* AGAD, ASK Dz. I, ks. 71 k. 112.

⁶ B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, 1890, s. 340-341.

⁷ D. Ławecka, *Wstęp do archeologii*, Warszawa 2003, s. 50; K. Kozioł i inni, *Archeologiczne Zdjęcie Polski jako element infrastruktury informacji przestrzennej*, „Rocznik Geomatyki”, t. X, z. 4(54), 2012, s. 133; J. Kiszczak, *Dzieje wybranych miejscowości gminy Łopiennik Górny w świetle archeologicznych badań powierzchniowych AZP*, „Młoda Humanistyka”, nr 1(11), 2018, s. 2.

⁸ Znaleźiska ruchome z tych badań znajdują się w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie; Karty AZP 81-86, mps MZCh w Chełmie.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

powierzchniowe, a zebrany materiał ruchomy znajduje się w Instytucie Archeologii UMCS¹¹.

Badania powierzchniowe AZP na obszarze 81-87 zostały przeprowadzone na wiosnę 1984 roku przez Andrzeja Bronickiego¹². Położony jest on głównie na Polesiu Wołyńskim i częściowo na południowo-wschodnim skraju Wyniosłości Giełczewskiej. Przeważają gleby brunatne, wytworzone na płytkim podłożu lessowym. Stanowiska archeologiczne koncentrują się wzdłuż drobnych cieków płynących równoleżnikowo i w dolinie Wieprza¹³. W latach 70. XX w. badania powierzchniowe były prowadzone przez J. Waszkiewicza¹⁴.

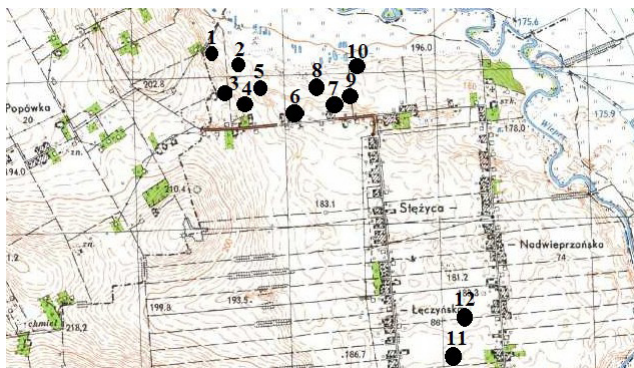
Badania powierzchniowe AZP na obszarze 82-86 zostały przeprowadzone od 26 października do 15 listopada 2004 r. przez Teresę i Wojciecha Mazurków¹⁵. Badany teren w całości położony jest w obrębie Wyniosłości Giełczewskiej, w środkowym dorzeczu rzeki Wieprz. Na powierzchni obszaru dominują gleby typu rędzin lub brunatne na płytkich lessach¹⁶.

Badania powierzchniowe AZP na obszarze 82-87 zostały przeprowadzone na jesieni 1983 r. przez Sławomira Kadrowa¹⁷. Badany obszar położony jest na pograniczu trzech mikroregionów - Wyniosłości Giełczewskiej, Działów Grabowieckich oraz Pagórów Chełmskich. W terenie występują głównie gleby brunatne na płytkich lessach oraz margle kredowe. Cały obszar przecięty jest południkowo dużą i dobrze wykształconą doliną Wieprza i równoleżnikowo dwoma małymi dolinami Siennicy

i Bzdurki. Osadnictwo skupia się głównie na lewej krawędzi doliny Wieprza¹⁸. W latach 70. ubiegłego wieku badania powierzchniowe na tym obszarze zostały przeprowadzone przez J. Waszkiewicza¹⁹.

Stężycza Łęczyńska

Wieś znajduje się na dwóch obszarach AZP nr 81-86 i 82-87. W czasie przeprowadzonej prospekcji terenowej zarejestrowano 12 stanowisk archeologicznych, w tym jedno nie zostało zweryfikowane w terenie. Najstarsze osadnictwo reprezentowane jest przez materiał ruchomy pochodzący z młodszej epoki kamienia - neolitu. Na ten okres datować można artefakty w formie fragmentów ceramiki naczyniowej i wyrobów krzemienych. Najstarszy horyzont reprezentowany jest przez kulturę ceramiki wstęgowo rytej (ok. 5500/5400-4800 r. p.n.e.), młodszy przez kulturę lubelsko-wołyńską ceramiki malowanej (4200-3700 r. p.n.e.) i kulturę pucharów lejkowatych (3700-3200 r. p.n.e.).



Stanowiska archeologiczne odkryte podczas badań powierzchniowych AZP (podkl. mapa topograficzna, skala 1:10000, oprac. J. Kiszczak). 1 - Stężycza Łęczyńska, stan. 1/21; 2 - Stężycza Łęczyńska, stan. 2-22; 3 - Stężycza Łęczyńska, stan. 3/42; 4 - Stężycza Łęczyńska, stan. 4/43; 5 - Stężycza Łęczyńska, stan. 5/44; 6 - Stężycza Łęczyńska, stan. 6/45; 7 - Stężycza Łęczyńska, stan. 7/46; 8 - Stężycza Łęczyńska, stan. 8/47; 9 - Stężycza Łęczyńska, stan. 9/48; 10 - Stężycza Łęczyńska, stan. 10/49; 11 - Stężycza Łęczyńska, stan. 12/36; 12 - Stężycza Łęczyńska, stan. 13/37.

¹¹ J. Waszkiewicz, *Materiały archeologiczne z nad środkowego Wieprza*, Lublin 1980 (maszynopis pracy magisterskiej znajduje się w MZCh w Chełmie).

¹² Znaleźiska ruchome z tych badań znajdują się w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie; Karty AZP 81-87, mps MZCh w Chełmie.

¹³ Tamże.

¹⁴ J. Waszkiewicz, 1980.

¹⁵ Znaleźiska ruchome z tych badań znajdują się w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie; Karty AZP 82-86, mps MZCh w Chełmie.

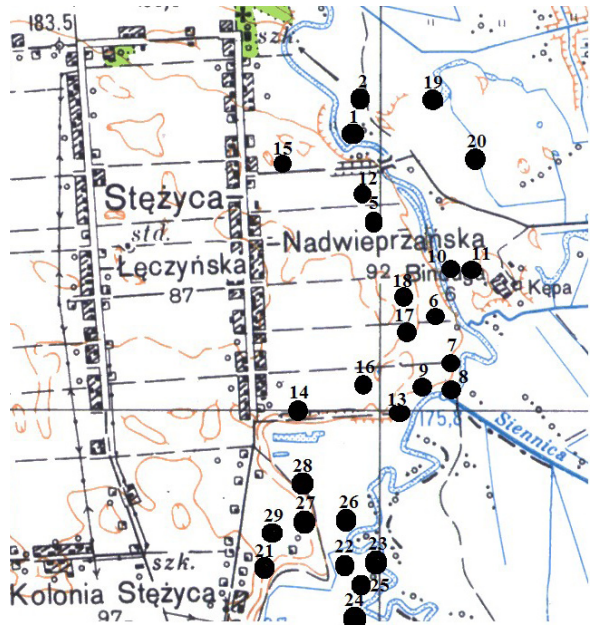
¹⁶ Tamże.

¹⁷ Znaleźiska ruchome z tych badań znajdują się w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie; Karty AZP 82-87, mps MZCh w Chełmie.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ J. Waszkiewicz, 1980.

Następnym okresem reprezentowanym przez społeczności ludzkie jest epoka brązu. Najstarszy zebrany materiał archeologiczny w postaci ceramiki naczyniowej i narzędzi krzemiennych pochodzi z czasów wczesnej epoki brązu i należał do kultury strzyżowskiej (ok. 2000-1800 r. p.n.e.). Młodsze artefakty były użytkowane przez ludność kultury łużyckiej (ok. 1350-800 r. p.n.e.). Wystąpiły także skorupy ceramiki z okresu wczesnorzymskiego. Kolejnym okresem było wczesne średniowiecze (V/VI-XIII w.). Na ten czas wydatowano kilka fragmentów ceramiki „słowiańskiej”. Zebrano także materiał ruchomy z okresu staropolskiego (XV/XVI-XVIII w.) i późnej nowożytności (XIX-XX w.). Dla części artefaktów nie udało się określić chronologii oraz przynależności kulturowej. Wydatowano je ogólnie na okres pradziejowy.



Stężycza Nadwieprzańska

Miejscowość obejmują dwa obszary AZP nr 81-87 i 82-87. Podczas badań powierzchniowych zostało zlokalizowanych 27 stanowisk archeologicznych. Najliczniejszą i najstarszą epoką reprezentowaną przez artefakty był neolit. Zebrano dość liczny materiał pochodzący ze starszych faz, który należał do ludności kultur wstęgowych oraz kultury pucharów lejkowatych (3700-3200 r. p.n.e.). Młodsze zabytki zaliczono do kultury ceramiki sznurowej (ok. 2700-2300/2200 r. p.n.e.).

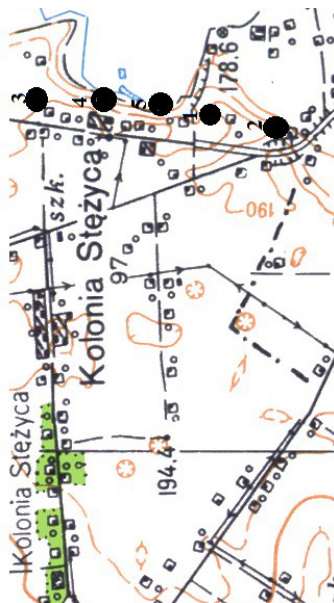
Dość liczny materiał ceramiczny i narzędzi krzemiennych pochodził z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Najstarsze zabytki z tego okresu przyporządkowano społecznościom wczesnobrązowym m.in. kulturze trzcinieckiej (ok. 1800-1350/1300 r. p.n.e.). Młodsze horyzonty reprezentuje kultura łużycka (ok. 1350/1300-500/400 r. p.n.e.). Zarejestrowano także na powierzchni artefakty należące do okresu wpływów rzymskich - kultury przeworskiej (I-IV w.). Na okres wczesnego średniowiecza (V/VI-XIII w.) datować można kilkanaście fragmentów ceramiki naczyniowej. Wystąpił materiał który nie został przyporządkowany kulturowo.

Stanowiska archeologiczne odkryte podczas badań powierzchniowych AZP (podkl. mapa topograficzna, skala 1:50000, oprac. J. Kiszczak). 1 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 1/8; 2 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 2/9; 5 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 5/10; 6 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 6/11; 7 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 7/12; 8 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 8/13; 9 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 9/14; 10 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 10/17; 11 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 11/18; 12 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 12/89; 13 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 13/90; 14 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 14/91; 15 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 15/92; 16 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 16/93; 17 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 17/94; 18 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 18/95; 19 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 20/97; 21 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 21/7; 22 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 22/8; 23 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 23/66; 24 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 24/67; 25 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 25/68; 26 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 26/69; 27 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 27/70; 28 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 28/71; 29 - Stężycza Nadwieprzańska, stan. 29/72.

Stężycza Kolonia

Wieś obejmuje obszar AZP nr 82-87. Na terenie miejscowości podczas prospekcji terenowej zlokalizowano pięć stanowisk archeologicznych.

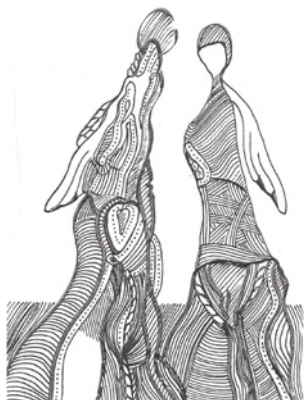
Najstarsze zabytki ruchome w postaci skuplin glinianych i wyrobów krzemiennych pochodzą od społeczności wczesnobrązowych, m.in. kultury strzyżowskiej (ok. 2000-1800 r. p.n.e.). Na okres środkowego, późnego brązu i wczesnego żelaza wydatowano fragmenty ceramiki naczyniowej na-



Stanowiska archeologiczne odkryte podczas badań powierzchniowych AZP (podkł. mapa topograficzna, skala 1:50000, oprac. J. Kiszczak). 1 - Stężycą Kolonia, stan. 1/15; 2 - Stężycą Kolonia, stan. 2/16; 3 - Stężycą Kolonia, stan. 3/100; 4 - Stężycą Kolonia, stan. 4/101; 5 - Stężycą Kolonia, stan. 5/102.

leżące do kultury lużyckiej (ok. 1350/1300-500/400 r. p.n.e.). Kolejnym okresem reprezentowanym przez fragmenty skorup naczyńowych jest wczesne średniowiecze (V/VI-XIII w.). Na stanowisku 2 zarejestrowane zostały dwie jamy, z dwoma fragmentami ceramiki, jednakże nie udało się ich wydatować. Dla części narzędzi krzemiennych i odłupków nie ustalono przynależności kulturowej i chronologii.

Jacek Kiszczak



nys. Robert Znajomski

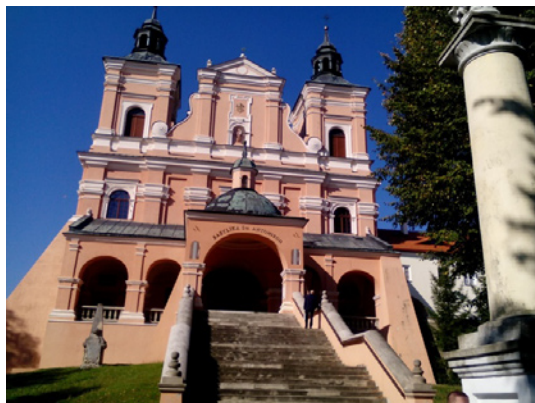
Jacek Kiszczak

Dzieje Radeczniczy. Zarys historyczny i archeologiczny



Wprowadzenie

Próba ujęcia zarysu historycznego i archeologicznego Radeczniczy wiąże się z moimi zainteresowaniami dziejami miejscowości leżących na pograniczu polsko-ruskim, a ściślej ujmując - w historycznej ziemi chełmskiej. Radecznicza, stolica gminy, położona jest w powiecie zamojskim. Miejscowość przede wszystkim znana jest z bazyliki św. Antoniego z Padwy oraz licznych jego objawień, gdzie co roku przybywają rzesze pielgrzymów¹. Znajduje się tam kapliczka na wodzie i źródło słynące z cudów. Sanktuarium przez wielu pątników uważane jest za lubelską Częstochowę².



Radecznicza. Sanktuarium pw. św. Antoniego z Padwy.

Zarys historyczny

Dzieje Radeczniczy wiążą się z historią staropolskiego powiatu krasnostawskiego, do którego należała. Pierwsza wzmianka w źródłach pisanych pochodzi z roku 1403, miejscowość wówczas była własnością rodziny Latyczyńskich i wchodzi-

¹ <https://pl.aleteia.org/2018/06/13/jedyne-na-swiecie-miejsce-objawien-sw-antoniego-tak-jest-w-polsce/> [dostęp: 24.10.2018].

² <http://oczamiduszy.pl/gallery/radecznicza/> [dostęp: 24.10.2018].



Radecznica. Kaplica na wodzie i cudowne źródelko.

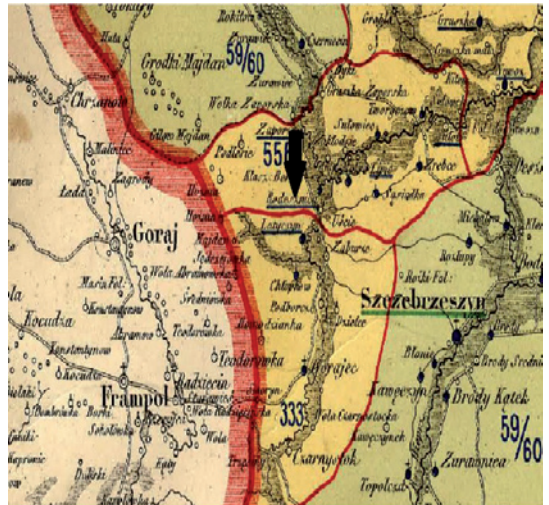
ła w skład utworzonej parafii rzymskokatolickiej w Mokrelipiu³. W dobrach Latyczyńskich wieś znajdowała się do końca XV w. W 2. połowie XVI w. Radecznica stanowiła lenno właścicieli włości szczebrzeskiej - Jana Kaczkowskiego i Jana Dudy. Po utworzeniu ordynacji zamojskiej w 1589 r., kanclerz Jan Zamojski nabył na własność dobra szczebrzeskie wraz z Radecznicą. W latach 1660-1760 wsią zarządzali księża bernardyni, po czym powróciła pod własność Latyczyńskich⁴.

W „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” zapisano⁵:

Radecznica al. Rodecznica, wś. fol. i klasztor, pow. zamojski, gm. Radecznica, par. Mokrelipie, odl. 14 w. od Szczebrzeszyna. W malowniczym położeniu, na górze otoczonej lasem, wznoszą się po za wsią gmachy dawnego kościoła i klasztoru bernardynów, słynnego z odpustów i obrazu św. Antoniego, obecnie zamienionego w klasztor prawosławny. W 1883 r. wzniesiono tu pomnik na cześć cesarza Aleksandra II. W 1827 r. wś. miała 43 dm., 245 mk. Fol. R. należy do klucza Gorajec, dóbr ordynacji Zamojskich. Klasztor i kościół założył tu Mikołaj Świrski, bisk. sufragan chełmski, w 1667 r., początkowo z drzewa a wkrótce potem

przystąpił do wznoszenia murowanych gmachów, które poświęcono w 1695 r. Świątynię zdołił przysionek na kolumnach wsparty, do którego wchodziło się po kilkudziesięciu stopniach. W ołtarzu wielkim był obraz św. Antoniego głośny z cudów. W lesie w pobliżu kościoła znajduje się studzienka ze źródłem, przy którym miał się święty objawić i stąd woda posiada lecznicze właściwości w różnych chorobach. Odpusty tutejsze ściągały tłumy pobożnych. W 1869 r. zamknięto kościół i zamieniono go na cerkiew, naprzód unicką, potem prawosławną. W 1886 r. założono tu klasztor prawosławny celem przeciwdziałania propagandzie katolickiej. Opis R. podał „Tygod. Illustr.” z 1861 r. (t. III, 179).

Br.Ch.



Fragment mapy Aleksandra Jabłonowskiego „Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Epoka przełomu z wieku XVI na XVII”. Dział II: Ziemie ruskie Rzeczypospolitej 1889-1904, czarną strzałką zaznaczono Radecznicę.

W latach 1905-1907 we wsi miały miejsce manifestacje patriotyczne, gdzie 32 najaktywniejszych uczestników osądzono w procesie carskim w Zamościu. W czasach okupacji niemieckiej, w 1943 r. Radecznica była kilkakrotnie pacyfikowana. Od marca 1944 r. w miejscowości stacjonowało trzytysięczne zgrupowanie 1. Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej⁶.

⁶ W. Bondyra, *Słownik historyczny...*, dz. cyt.

³ W. Bondyra, *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego*, 1992, hasło: „Radecznica” [dostęp: 24.10.2018]; W. Czarniecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV w.*, „Rocznik Chełmski”, t. III, 1997, s. 50.

⁴ W. Bondyra, *Słownik historyczny...*, dz. cyt.

⁵ B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IX, Warszawa 1888, s. 379.



Fragm. Mapy Administracyjnej Rzeczypospolitej z 1937 r., w skali 1:300 000, na podstawie map Wojskowego Instytutu Geograficznego. Czarnym owalem zaznaczono Radecznicę.

Pierwsze objawienia w Radecznicy sięgają roku 1664. Wówczas, 8 maja po raz pierwszy objawił się św. Antoni miejscowemu Szymonowi, który później nazywany był Tkaczem (od zawodu tkactwa, który wykonywał). Św. Antoni wyrażał życzenie, aby wybudować świątynię na Łysej Górze, u stóp której leży wieś Radecznica. Według tradycji, święty pobłogosławił wodę w źródle, gdzie następowały później liczne uzdrowienia⁷. Pierwszy klasztor Bernardynów został ufundowany w 1667 r. przez biskupa Mikołaja Świrskiego. Wybudował on drewnianą świątynię i mały dom zakonny, po czym sprowadził zakonników⁸. Po pewnym czasie bernardyni postanowili wznieść murowany kościół i klasztor oraz rozbudować sanktuarium. Świątynia została konsekrowana w 1695 r. Z tego okresu pochodzą także murowane kaplice znajdujące się w miejscach objawień, nad źródłami, na palach wzniesiono drewnianą kaplicę. Sanktuarium jest świątynią o wnętrzu jednonawowym, sklepieniu krzyżowym, w której znajduje się jedenaście barokowych ołtarzy. W głównym ołtarzu umieszczono obraz św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus i lilią⁹.



Wnętrze kościoła pw. św. Antoniego w Radecznicy.

Zarys archeologiczny

Radecznica pod względem rozpoznania archeologicznego posiada słaby stan badań. Osobne problemy stanowią tutaj niedostateczny stopień upowszechnienia wyników badań archeologicznych oraz sam sposób ich przeprowadzenia. Miejscowość doczekała się tylko wykonanych prospekcji powierzchniowych w ramach realizowanego projektu AZP¹⁰ i krótkiego sezonu badań archeologicznych w 2016 r. Wieś obejmuje jeden obszar AZP nr 88-84. Usytuowany jest w obrębie Roztocza Gorajskiego. Jest to lessowa wysoczyzna pocięta licznymi wąwozami i suchymi dolinkami. Centrum obszaru zajmuje zabagniona dolina Poru, do którego wpadają płynące od południa rzeki Gorajec i Gorajka. Większość stanowisk archeologicznych skoncentrowana jest w obrębie dolin rzecznych, a kilka z nich na krawędziach dolin¹¹. Badania powierzchniowe AZP zostały przeprowadzone w roku 1989 przez Jacka Buszewicza, Andrzeja Urbańskiego i Jerzego Waszkiewicza¹². Podczas Archeologicznego Zdjęcia Polski i innych przypadkowych odkryć zarejestrowano sześć stanowisk archeologicznych.

⁷ <http://www.radecznica.bernardyni.pl/historia.html> [dostęp: 24.10.2018 r.].

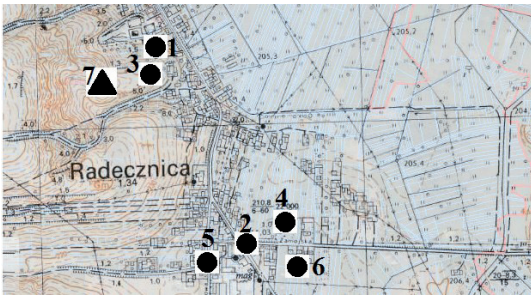
⁸ <http://szczebrzeszyn.info/roztocze/o-radecznicy/> [[dostęp: 24.10.2018 r.].

⁹ <http://www.radecznica.bernardyni.pl/historia.html> [dostęp: 24.10.2018 r.].

¹⁰ czyt. Archeologiczne Zdjęcie Polski.

¹¹ Dokumentacja z badań AZP nr 88-84, mps WUOZ Del. Zamość.

¹² Ruchome materiały archeologiczne z tychże badań znajdują się w Muzeum Zamojskim.



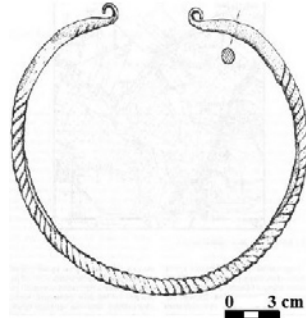
Radecznica. Lokalizacja stanowisk archeologicznych odkrytych podczas badań powierzchniowych AZP (podkł. mapa topograficzna, skala: 1:10000, oprac. J. Kiszczak). 1 - stan. 1/10; 2 - stan. 2/11; 3 - stan. 3/55; 4 - stan. 4/56; 5 - stan. 5/57; 6 - stan. 6/58; 7 - miejsce odkrycia dwóch brązowych naszyjników tordowanych.

Najstarsze ślady osadnictwa pradziejowego pochodzą z młodszej epoki kamienia - neolitu. Odnaleziono jeden odłupek krzemienisty gładzonej siekiery i fragment ceramiki kultury pucharów lejkowatych (ok. 3700-3200 r. p.n.e.). Okres wczesnego brązu i brązu reprezentowany jest w postaci fragmentów ceramiki naczyniowej społeczności kultury trzcinieckiej (ok. 1700-1100 r. p.n.e.) i łużyckiej (ok. 1350-800 r. p.n.e.). Zebrano kilka skorup naczyń glinianych datowanych na okres laterański (ok. V-I w. p.n.e.). Najmłodszymi fazami zasiedlenia miejscowości jest okres późnego średniowiecza (pol. XIII-XV w.) i staropolski (XVI-XVIII w.)¹³.

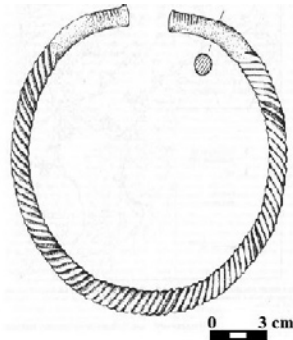
W roku 2016, na terenie obecnego klasztoru Bernardynów zostały przeprowadzone sondażowe badania archeologiczne przez Artura Witkowskiego. Ich celem było odślonienie relikwów rozebranej części klasztoru przyległej do kościoła, określenie szerokości ścian zewnętrznych oraz uchwycenie poziomów użytkowania wirydarza. W czasie prac wykopaliskowych odśloniono relikw murów rozebranego zachodniego skrzydła klasztoru, jednak nie udało się określić ich szerokości. Mury zostały wzniesione w konstrukcji *opus emplectum*¹⁴.

W miejscowości zostało także odkrytych kilka zabytków przez przypadkowe osoby. W 1971 roku, na terenie cegielni, przy Państwowym Szpi-

talu dla Nerwowo Chorych, Stanisław Siemczyk odkrył dwa brązowe naszyjniki tordowane. Artefakty znajdują się w Muzeum Lubelskim¹⁵. Pierwszy z naszyjników ma formę otwartą, końce płasko rozklepane i zwinięte w uszka. Odległość między końcami wynosi ok. 4,3 cm, świadczy to, że ozdoba była umieszczana „na stałe” na szyi właściciela. Powierzchnie naszyjnika pokrywa warstwa patyny szlachetnej w kolorze ciemnozielonym¹⁶.



Brązowy naszyjnik tordowany z Radecznicy (rys. Z. Jeliński).



Brązowy naszyjnik tordowany z Radecznicy (rys. Z. Jeliński).

Drugi okaz różnił się od omówionego powyżej nie tylko charakterem zakończeń czy skrętołów, ale i wielkością, masowością, ciężarem oraz stanem zachowania. Jest to naszyjnik otwarty, ramiona lekko zwężają się, a na końcach są rozplaszczone. Zabytek posiada doskonały stan zachowania i pokryty jest ciemnozieloną patyną szla-

¹³ AZP 88-84.

¹⁴ A. Witkowski, *Radecznica. Zespół klasztorny oo. Bernardynów, ul. Klasztorna 6, działka nr ewid. 2131. Budowa kanalizacji deszczowej. Sprawozdanie z sondażowych badań archeologicznych*, mps WUOZ Del. Zamość.

¹⁵ E. Kłosińska, U. Kurzątkowska, J. Nogaj-Chachaj, *Dwa brązowe naszyjniki tordowane z Radecznicy, pow. Zamość*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, t. VII, 2005, s. 222.

¹⁶ *Tamże*, ss. 222, 224.

chetną oraz ornamentem skośnych skrętów. Oba artefakty przypisuje się techniką wykonania społecznościom brązowej kultury łużyckiej (ok. 1350-800 r. p.n.e.)¹⁷.

Innym przypadkowym odkryciem są dwa groby szkieletowe z siekierą krzemienią. Natrafili na nie w 1974 r. kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Radecznicy Stanisław Zybala, podczas kopania dwóch rowów na przewody telefoniczne. Artefakt jest wykonany z surowca wołyńskiego, posiada ostrze gładzone, długość ok. 8,6 cm, szerokość ok. 2,9 cm i grubość ok. 1,4 cm. Zabytek został wydatowany na okres wczesnej epoki brązu i najprawdopodobniej posiadaczem była ludność kultury strzyżowskiej (ok. 2000/1950-1600 r. p.n.e.)¹⁸.



Siekiera krzemieniowa z Radecznicy. Surowiec - krzemień wołyński.

Z powyższego tekstu wynika, że Radecznica posiada barwną historię, począwszy od najdawniejszych czasów po współczesność. Bez wątpienia dużym walorem dla miejscowości jest ośrodek kultu religijnego, przez co znana jest w całej Polsce, jak i za granicą. Miejmy nadzieję, że w przyszłości wieś doczeka się dokładniejszych badań historycznych i archeologicznych, co pozwoli na jeszcze lepsze jej rozpoznanie.

Jacek Kiszczak

¹⁷ Tamże, ss. 223, 225.

¹⁸ J. Głosik, *Katalog pogotowia archeologicznego za lata 1973-1976*, „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne”, t. V, 1983, ss. 246, 250.



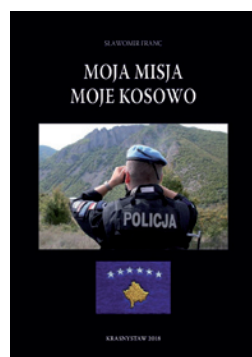
„Dzieje krasnostawskie” pod red. Artura Borzęckiego i Ryszarda Maleszyka, (wydawca: Krasnostawski Dom Kultury w ramach projektu 2018 Krasnostaw dla Niepodległej), Wydawnictwo POLIANNA, Krasnostaw 2018, ss. 216.

Jakub Kalman, Weronika Czyżycka, Bogumiła Bęcał, Sylwia Młynarczyk-Rysak, „Dzieje kościoła i parafii pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie” (wydawca Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Krasnymstawie z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości), Wydawnictwo ROMAR, Krasnostaw 2018, ss. 293.



Irena Iwańczyk „Człowieczy los”, Wydawnictwo POLIANNA, Związek Literatów Polskich, Lublin-Krasnostaw 2018, ss. 295.

Sławomir Franc, „Moja misja, moje Kosowo”, Wydawnictwo ROMAR, Krasnostaw 2018, ss. 326.

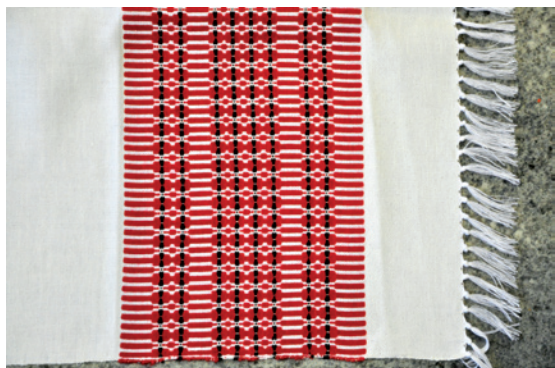


Sławomir Franc, „A kto mi, kuźwa, zabroni czyli, 48 przykładów, na to że można...”, Wydawnictwo POLIANNA, Krasnostaw 2018, ss. 260.

XXII PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ



I miejsce w dziedzinie koronkarstwa
Jadwiga Żukowska, Bezek.



I miejsce w dziedzinie tkactwa
Stanisława Kowalewska, Nowy Holeszów.



I miejsce w dziedzinie haftarstwa
Jadwiga Żukowska, Bezek.



I miejsce w dziedzinie rzeźby
Tadeusz Szulc, Wola Korybutowa.



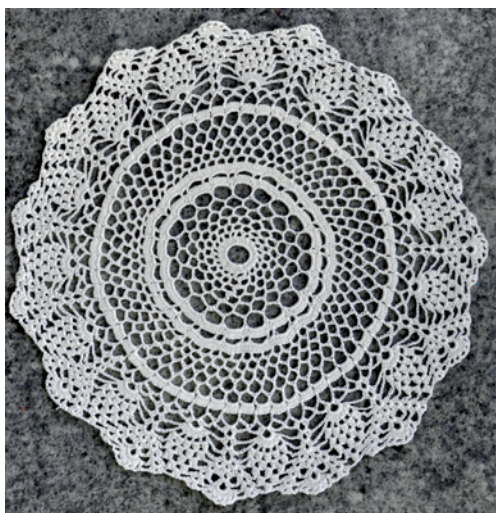
I miejsce w dziedzinie malarstwa
Piotr Czapka, Kamień.



I miejsce w dziedzinie plastyki zdobniczej
Janina Boroś, Krasnystaw.



II miejsce w dziedzinie malarstwa
Stanisław Koguciuk, Kamień.



II miejsce w dziedzinie koronkarstwa
Teresa Bożko, Krasnystaw.



II miejsce w dziedzinie plastyki zdobniczej
Danuta Perestaj, Krasnystaw.



II miejsce w dziedzinie rzeźby
Jan Uściemiak, Chełm.



III miejsce w dziedzinie rzeźby
Ryszard Staiński, Wojślawice.



II miejsce w dziedzinie rzeźby
Piotr Czapka, Kamień.



III miejsce w dziedzinie koronkarstwa
Joanna Falkowska-Frącek, Krasnystaw.



III miejsce w dziedzinie koronkarstwa
Joanna Falkowska-Frącek, Krasnystaw.



III miejsce w dziedzinie malarstwa
Stanisława Mąka, Rożdżałów.

Wiesław Krajewski



Słoneczników część nieostatnia

Z cyklu „Słoneczniki w okolicach Krasnegostawu”

To już szósty odcinek mojej opowieści o zegarach słonecznych w okolicach Krasnegostawu. Do niedawna sądziłem, że już ostatni. Sześciu numerom „Nestora” odpowiada okres półtora roku. Opisałem do tej pory 21 słoneczników. Każdy odmienny i na swój sposób ciekawy. Okazuje się, że w tym czasie przybyło na naszym terenie co najmniej kilka nowych zegarów. Trzeba mi więc i o nich wspomnieć. Dlatego dzisiejszy odcinek cyklu nie może być ostatnim. Oprócz tych nowych, muszę też przynajmniej zasygnalizować istnienie kilku innych słoneczników, do których jest utrudniony dostęp np. ze względu na umiejscowienie na prywatnych posesjach. Jakoś nie mam śmiałości nachodzić ich właścicieli, niepokoić i naruszać tzw. miru domowego tych osób.

Od początku nie określiłem jasno, co to są „okolice Krasnegostawu”. Można jednak się zorientować, że przyjąłem odległość ok. 70 kilometrów. Tylko Kozłówka była dalej, ale to wyjątek. Z tego założenia nie zmieściły się w moim wykazie takie miejscowości jak Janów Lubelski, Puławy, Kazimierz Dolny, Janowiec i kilka innych. Może i szkoda, ale pewnych zasad trzeba się trzymać.

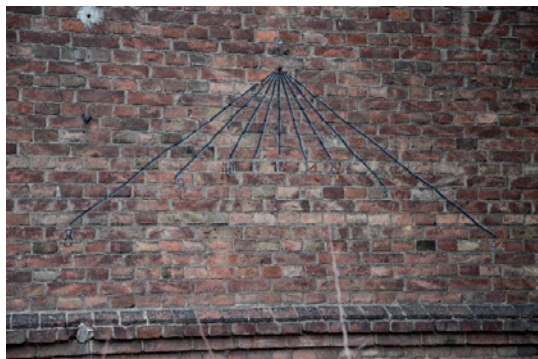
Wracam do **Zamościa**. Szkoła Podstawowa nr 7 przy ul. Sienkiewicza 5. 16 października 2017 roku nastąpiło tam uroczyste otwarcie nowego placu zabaw. Nie jest to zwykły plac zabaw. Nosi nazwę „Podwórko Talentów Nivea”. Szkoła wygrała je w internetowym konkursie organizowanym właśnie przez firmę Nivea. Znajdują się tam np. rowerek produkujący energię elektryczną, huśtawka bocianie gniazdo, tablice muzyczne z bębnami, scena z kurtyną do zabawy w teatr, trampolina. Jest i akcent astronomiczny - miniplanetaryum z wykreśloną mapą nieba na sklepieniu, modelem Układu Słonecznego, globusem Ziemi. Jednym z elementów jest też prosty zegar słoneczny. Dojście do niego jest najlepsze od strony ulicy Żdanowskiej. Miejsce to ma współrzędne $50^{\circ}42'45''$ N,

$23^{\circ}15'40''$ E. Zegar, tak jak pozostałe elementy Podwórka, służy głównie dzieciom do nauki przez zabawę. Pokazuje czas prawdziwy słoneczny. Jego z założenia nieskomplikowana budowa wyklucza obliczanie poprawek związanych z równaniem czasu, długością geograficzną czy czasem letnim. Jest kolorowy - gnomon czerwony, tarcza żółta, podstawa niebieska. Na cyferblacie, oprócz godzin od 5 rano do 7 po południu, zaznaczone są też strony świata, a środek wypełnia schematyczny rysunek słońca. Zegar pozwala na uczenie podstaw teorii gnomoniki.



W Zamościu są jeszcze dwa nieopisane przeze mnie zegary. Jednego z nich po prostu trudno mi było odszukać. Kiedy go znalazłem okazało się, że... parę razy już przechodziłem obok niego. Jak można się domyślać, ten słonecznik nie rzuca się w oczy. Mimo, że wcale nie jest mały. Ma rozpiętość ok. 1,5 metra. To pionowy zegar umieszczony na południowej ścianie domu przy ul. Koszary 12. Jest to teren dawnych koszar carskich. Współrzędne zegara to $50^{\circ}43'48''$ N, $23^{\circ}15'15''$ E. Budynek pochodzi z początku XX wieku, wzniesiony jest z nieotynkowanej cegły. Na tym tle zegar wtapia się

w otoczenie. Samą tarczę stanowią promieniście rozchodzące się linie godzinne od 8 rano do 4 po południu oznaczone cyframi arabskimi. Ale na zegarze nie można odczytać godziny. Rano pada na niego cień pobliskiego drzewa a przede wszystkim nie ma gnomonu. Na jego miejscu wystaje ze ściany jedynie metalowy kikut. Kiedy ten zegar powstał? Trudno powiedzieć. Kto go zaprojektował i wykonał? Jeszcze trudniej powiedzieć. Kto urwał gnomon? Tu akurat odpowiedź jest jasna - jakiś wandal.



Swego czasu pisałem o ciekawym zegarze kwiatowym w miejscowości **Wysokie** k. Zamościa. Okazuje się, że w ubiegłym roku przybył tam jeszcze jeden słonecznik. Znajduje się na terenie Szkoły Podstawowej im. Edwarda Kasprzysia-ka. Współrzędne: $50^{\circ}45'42''$ N, $23^{\circ}12'29''$ E. Został on zaprojektowany przez siedmiorgo uczniów gimnazjum pod opieką miejscowego nauczyciela geografii. Nazwiska uczniów wyryte są na tarczy. Okrągły, 31-centymetrowy cyferblat wykonany z blachy aluminiowej został wykonany przez absolwenta tej szkoły. Jego nazwisko wyryte jest także obok trójkątnego gnomonu. Zegar umiejscowiony jest dość nietypowo - na pniu ściętego obok wejścia do szkoły drzewa. Na tarczy zaznaczone są godziny rzymskie (od VI do XVIII) i arabskie (od 6 rano do 6 po południu), ale nie ma żadnych linii godzinowych, więc odczyt czasu jest bardzo orientacyjny. Pod godzinami arabskimi jest informacja o tym, że wskazują czas zimowy. Godziny rzymskie są jednak umiejscowione również według czasu zimowego.

O kolejnym zamojskim zegarze niewiele da się powiedzieć. Znana jest mi właściwie tylko jego lokalizacja - ulica Miodowa 1, współrzędne $50^{\circ}44'35''$ N, $23^{\circ}15'13''$ E. Jest to zegar horyzontalny wykuty w piaskowcu, umieszczony na poziomie gruntu w ogródku prywatnej posesji. Tarcza okrągła, średnicy ok. metra. Gnomon w postaci metalowego pręta wychodzi ze środka tarczy słonecznej. Niestety, zegar jest uszkodzony. Gnomon jest niemiłosiernie powyginany i w żaden sposób nie spełnia swego zadania. Udało mi się zrobić zdjęcie tego słonecznika, trochę ukradkiem, ni- czym paparazzi.





Można mieć do tego słonecznika sporo uwag. Tarcza nie jest wypoziomowana, ponieważ pień drzewa ścięto pod niewielkim kątem. Nie jest też właściwie zorientowana według stron świata. Gnomon, jak i godzina 12, są przesunięte ponad 20 stopni od północy w kierunku zachodnim. Sam gnomon nie jest umieszczony we właściwym miejscu na tarczy. Odstępy między godzinami są nierówne i niesymetryczne. Ale myślę, że uczniowie projektujący ten zegar i tak się czegoś nauczyli.

Parę kilometrów od Piaski dojeżdżamy do miejscowości **Gardzienice Drugie**. W ubiegłym roku, 1 czerwca, otwarto tam kompleks rekreacyjno-turystyczny, na który składają się: plac zabaw dla dzieci, siłownia plenerowa, obiekty małej architektury, miejsca do odpoczynku, wieża widokowa. Obiekt stanowi własność gminy Piaski i służy do organizowania spotkań i zajęć rekreacyjnych, sportowych, kulturalnych, oświatowych. Ciekawymi obiektami są tam także źródło wody pitnej z rzeźbionym w kamieniu logotypem Szlaku Jana III Sobieskiego oraz horyzontalny zegar słonecz-

ny. Zegar jest bardzo ładny, z tarczą średnicy ok. 70 cm wykutą w granicie, umieszczoną na okrągłym postumencie. Gnomon w kształcie trójkątnym, przy podstawie prostokątnym, wykonany jest z wysoko polerowanej stali. Zegar jest przystosowany do odczytu godzin czasu letniego. Ma to swoje uzasadnienie, bowiem obiekt jest czynny od kwietnia do końca października. Na tarczy wykreślona jest skala godzin podzielonych na półgodziny od 5 rano aż do 9 po południu, oznaczonych cyframi rzymskimi. Można też odczytać orientacyjną datę. Pośrodku tarczy widnieją linie paraboliczne odpowiadające datom przesilenia letniego i zimowego oraz w dwóch miesiącach poprzedzających i następujących po nich, a także linia prosta oznaczająca zrównanie wiosenne i jesienne.



Na wolnej części tarczy, gdzie nie pada cień, umieszczono napis „Gmina Piaski” i współrzędne zegara: 51°06'10" N, 22°50'51" E. Poniżej - portret Antoniego Patka z objaśnieniami: „Antoni Norbert Patek herbu Prawdzic ur. 14 czerwca 1812 w Piaskach, zm. 1 marca 1877 w Genewie”.

Krótką dygresją o patronie zegara

Z przykrością muszę stwierdzić, że w Gardzienicach Drugich (i w Piaskach również) nie czytają „Nestora”. Już w numerze 4(34) 2015 prof. dr hab. Andrzej Wac-Włodarczyk, na podstawie odnalezionych dokumentów podał, iż późniejszy założyciel słynnej szwajcarskiej fabryki produkującej zegarki, bezspornie urodził się w Piaskach Szlacheckich, w gminie Gorzków, w parafii Tarnogóra. Również Lech Dziedzic w numerze 4(38) 2016 podał fakty dotyczące rodziny Antoniego Patka w Piaskach Szlacheckich. Natomiast podawanie miejsca jego urodzin jako Piaski Lubelskie (obecnie Piaski w powiecie świdnickim) jest błędne. Chociaż przypomnienie mistrza doskonałych zegarków mechanicznych na zegarze słonecznym nie jest rzeczą niewłaściwą.



Słonecznik z Gardzienic Drugich, jak pisałem, prezentuje się bardzo ładnie. Nie jest jednak pozbawiony wad. Najważniejszą jest niewłaściwe zorientowanie według stron świata. Gnomon, zamiast wskazywać kierunek północny, jest odchyłony aż o ok. 50 stopni na wschód. Skutkiem tego, jego wskazania obciążone są dużym błędem.

*Wiesław Krajewski
c.d.n.*

Ewa Magdziarz

Ogólnopolskie edukacyjne programy filmowe w II LO w Krasnymstawie



Konferencja filmoznawcza dla nauczycieli „Filmoteka Szkolna wciąga w Olimpiadę” odbyła się 6 października 2018 r. w sali widowiskowej Chełmskiej Biblioteki Publicznej. Prelegentkami spotkania były Wędrująca Filmoznawczyni Filmoteki Szkolnej Marta Matuszak i Liderka Filmoteki Szkolnej Ewa Magdziarz. Koordynatorką konferencji była Ewa Magdziarz - nauczycielka II LO. W organizacji spotkania włączyła się także Anna Małysz z Działu Rozwoju i Promocji Chełmskiej Biblioteki Publicznej.



Celem konferencji było popularyzowanie Olimpiady Wiedzy o Filmie i Komunikacji Społecznej, Filmoteki Szkolnej i edukacji filmowej. W konferencji wzięli udział nauczyciele z Chełma, Krasnegostawu, Małochwieja Dużego, Dubienki, Hańska i Woli Uhruskiej. Na początku spotkania Ewa Magdziarz zaprezentowała szczegółowe informacje dotyczące III edycji olimpiady, której hasłem przewodnim jest „Literatura na ekranie:

adaptacje i przyliterackość filmu”. Liderka podała terminy związane z poszczególnymi etapami olimpiady i zapoznała uczestników z „Poradnikiem dla nauczycieli i uczniów”, a także z regulaminem olimpiady. Zachęcała także do korzystania z zasobów Filмотeki Szkolnej niezbędnych w przygotowaniu do olimpiady, a także przydatnych w praktyce szkolnej.

Następna część konferencji prowadzona była przez Martę Matuszak, która przeprowadziła ciekawą analizę plakatów, m.in. do współczesnych filmów polskich oraz analizę kadru z filmu „Maria Antonina” w reż. Sofii Coppoli, zwracając uwagę na relację między prawdą historyczną a stereotypami. Kolejne interesujące zagadnienie to analiza porównawcza fragmentów adaptacji „Drakuli” i „Opowieści wigilijnej”. Wędrująca Filmoznawczy mi zwróciła uwagę na ewolucję sztuki aktorskiej od kina niemego do współczesnej animacji. Kolejny punkt programu to analiza porównawcza fragmentów adaptacji „Makbeta”. Marta Matuszak dyskutowała z nauczycielami na temat relacji między dramatem Williama Szekspira a adaptacjami filmowymi i teatralnymi. W obrazowy sposób przedstawiła także związki literatury, filmu i malarstwa na przykładzie twórczości Andrzeja Wajdy, Jarosława Iwaszkiewicza i m.in. Andrzeja Wróblewskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Jana Matejki i Jacka Malczewskiego. W programie konferencji nie mogło zabraknąć odwołań do Filмотeki Szkolnej. Filmy „Chleb” Grzegorza Skurskiego i „Fotoamator” Dariusza Jabłońskiego były podstawą dyskusji na temat Holokaustu.

Na zakończenie nauczyciele otrzymali zaświadczenia uczestnictwa w konferencji i materiały promocyjne przekazane przez Filмотekę Szkolną.

Projekt filmowy - warsztaty z aktorem Grzegorzem Emanuelem

Warsztaty dla nauczycieli i uczniów „Inspiracje Filмотeką Szkolną - projekt filmowy” zostały zorganizowane przez Liderkę Filмотeki Szkolnej Ewę Magdziarz. Zajęcia odbyły się 23 listopada 2018 r. w II LO w Krasnymstawie. W Pracowni Filмотeki Szkolnej z aktorem i reżyserem Grzegorzem Emanuelem spotkali się nauczyciele: Teresa



Berbec, Małgorzata Pomijan i Bożena Mitura oraz absolwenci II LO - studenci uczelni lubelskich: Iłona Kalamon, Katarzyna Kurek i Karol Sawczuk. W warsztatach wzięli udział także uczniowie szkół podstawowych w Małochwieju Dużym, Siennicy Nadolnej, nr 3 w Krasnymstawie oraz II LO - w sumie 51 osób.

Spotkanie miało na celu popularyzowanie Filмотeki Szkolnej, przygotowanie uczniów do udziału w szkolnych projektach filmowych i w XVII Powiatowym Konkursie Filmowym „Inspiracje Filмотeką Szkolną”. Zajęcia rozpoczęły się od obejrzenia i analizy fragmentów filmu Andrzeja Wajdy „Popiół i diament”, który znajduje się w zasobach Filмотeki Szkolnej. Uczestnicy warsztatów analizowali filmowe środki stylistyczne służące budowaniu atmosfery w filmie. Zwrócili uwagę na scenografię, rekwizyty, muzykę, charakteryzację, grę aktorów, a szczególnie na postać Maćka Chełmickiego wykreowaną przez Zbigniewa Cybulskiego. Kolejne ćwiczenie to opracowanie własnej wersji scenariusza - dopisanie dalszego ciągu do fragmentów filmu pokazanych na początku warsztatów. Liderzy poszczególnych grup prezentowali efekty pracy zespołowej. Okazało się, że wiele pomysłów uczniów zgadzało się z wersją reżyserską. Uczestnicy warsztatów odczytali także symboliczne znaczenie scen ukazanych w obejrzanych fragmentach. Natomiast Grzegorz Emanuel podkreślił uniwersalizm problemów i postaw ukazanych w „Popiele i diamencie”.

Następna część spotkania poświęcona była analizie materiałów zrealizowanych na potrzeby projektu „Nasz Norwid” - filmu promującego II LO. Prowadzący i uczestnicy warsztatów przeanalizowali scenariusze przygotowane przez uczniów, zwracając uwagę na występujące w nich niespójności oraz zalety. Następnie odbyła się dyskusja dotycząca materiału filmowego przygotowanego

i nagranych przez uczniów należących do MDKF-u: Aleksandrę Węclawek, Marcina Rudzkiego, Pawła Kurka i Andrzeja Szałaja z pomocą absolwenta naszej szkoły - studenta Politechniki Lubelskiej Bartłomieja Magdziarza. Grzegorz Emanuel przypomniał uczestnikom warsztatów cechy charakterystyczne dla filmów reklamowych. Udzielił wszechstronnych rad ekipie filmowej, podkreślając rolę pomysłu, scenariusza, ekranowej prawdy, a także emocji. Uczniowie z II LO z uwagą słuchali także uczniów ze szkół podstawowych, którzy przedstawiali swoje propozycje na ciekawą promocję szkoły.

Wskazówki i ćwiczenia warsztatowe na pewno pomogą nauczycielom i uczniom w realizacji ciekawych prac filmowych nie tylko na XVII Powiatowy Konkurs Filmowy „Inspiracje Filmoteką Szkolną”. Na zakończenie uczniowie II LO i Ewa Magdziarz podziękowali Grzegorzowi Emanuelowi za prowadzenie warsztatów i wieloletnią współpracę z „Norwidem”.

II LO i KDK w programie Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej

Uroczyste otwarcie ogólnopolskiego programu NHEF realizowanego przez II LO i Krasnostawski Dom Kultury odbyło się 21 września 2018 r. W sali widowiskowej KDK gości powitali: Anna Antyga - dyrektor II LO, Damian Kozyrski - dyrektor KDK i Ewa Magdziarz - koordynator NHEF. Ewa Magdziarz przedstawiła ofertę programu NHEF na rok szk. 2018/2019 i zapowiedziała pokaz filmu „Kamerdyner” w reż. Filipa Bajona. Program NHEF będzie realizowany w kinie „Morskie Oko” od października 2018 do kwietnia 2019 r. Dobór filmów w poszczególnych cyklach ma na celu, m.in. rozwijać w uczniach kompetencje, zrozumienie współczesnego świata oraz znajomość polskiego i światowego kina. Uczestnicy programu uczą się, jak należy odczytywać dzieło filmowe i posługiwać się językiem sztuki. Od października do kwietnia odbędzie się siedem projekcji. Pokazy poprzedzają prelekcje wygłaszane przez koordynatora NHEF. Po projekcjach nauczyciele otrzymują materiały dydaktyczne: scenariusze lekcji, analizy psychologiczne i prezentacje multimedialne.

Warto dodać, że Festiwal Ale Kino! z Poznania w czasie 43. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni nagroził „Platynowymi Koziołkami 2018” projekty Działu Edukacji Stowarzyszenia Nowe Horyzonty.

Cykl „Młodzi w obiektywie” dla uczniów klas 4-6 szkoły podstawowej

Do projektu NHEF zgłosili się nauczyciele i uczniowie (w sumie 110 uczniów) z Krasnegostawu - ze szkół podstawowych nr 1, 3, 4, 5 oraz z SOSW. Przed pierwszą projekcją, która odbyła się 17 października 2018 r., uczestnicy wysłuchali prelekcji połączonej z prezentacją multimedialną, którą wygłosiła Ewa Magdziarz. Pierwszy film z cyklu „Młodzi w obiektywie” dla uczniów klas 4-6 szkoły podstawowej to „Felix” w reż. Roberty Durrant - optymistyczna i wzruszająca opowieść o spełnianiu marzeń. Film został zrealizowany w Republice Południowej Afryki w 2013 r. Jest to niezwykły przykład dziecięcego kina z Afryki, które bardzo rzadko gości na naszych ekranach. Film był bardzo dobrą okazją do zadania pytań: co to jest pasja, dlaczego rywalizujemy, jaka jest droga do sukcesu? Po projekcji nauczyciele otrzymali bezpłatne materiały dydaktyczne (scenariusz lekcji, analizę psychologiczną i prezentację) do wykorzystania na różnego rodzaju zajęciach.



W kolejnym spotkaniu, które odbyło się 21 listopada, wzięło udział 114 uczniów i ich opiekunowie. Przed projekcją uczestnicy pokazu wysłuchali prelekcji Ewy Magdziarz. Drugi film z cyklu „Młodzi w obiektywie” to „Na linii wzroku” w reż. Joachima Dollhoffa i Evi Goldbrunner. Jest to opo-

wieść o budowaniu relacji z innymi, stereotypach, uprzedzeniach, ale także o budowaniu zaufania i potrzebie poczucia bezpieczeństwa. Po pokazie uczestnicy zadawali pytania: dlaczego relacje z innymi są dla nas ważne, dlaczego w życiu spotykamy się z różnymi zachowaniami, co dają nam relacje z rodzicami i dlaczego są one wyjątkowe, jak dbać o relacje z innymi, jakie zachowania pomagają zachować dobre relacje? Prelegentka podkreśliła, że pozytywny wpływ na relacje mają: akceptacja, okazywanie zaangażowania i zainteresowania, spędzanie czasu razem, pozytywna komunikacja oparta na zaufaniu, szacunku, otwartości i szczerości, poszanowanie wzajemnych granic, udzielanie sobie wsparcia, opieka i troska oraz umiejętność naprawiania relacji po nieporozumieniach. Ewa Magdziarz przekazała nauczycielom do wykorzystania materiały edukacyjne.

Cykl „Kino polskie”

Pierwsza projekcja w ramach programu NHEF odbyła się 26 października 2018 r. Na pokaz w sali widowiskowej KDK zgłosili się nauczyciele i uczniowie (w sumie 129 uczniów) ze szkół krasnostawskich: z I i II LO, Szkoły Podstawowej nr 3 oraz Szkoły Podstawowej w Małochwieju Dużym. Przed projekcją Ewa Magdziarz wygłosiła prelekcję. Pierwszy film z cyklu „Kino polskie” to „Najlepszy” Łukasza Palkowskiego. Ten film biograficzny zdobył sześć nagród na 42. Festiwalu Filmowym w Gdyni. Jest to opowieść inspirowana autentyczną historią triathlonisty Jerzego Górskiego. Celem twórców było ukazanie potężnej siły tkwiącej w - zdawałoby się - całkowicie przegrany człowieku. Historia bohatera wydaje się nieprawdopodobna. Uwiarygodnia ją sam Jerzy Górski - zwycięzca morderczych zawodów triathlonowych. Film skłaniał do zadania pytań: w jakiej rzeczywistości żyje główny bohater Jurek, jak rozumie słowo „wolność”, jakie relacje panują w rodzinie Jurka, jaki wpływ mają na niego rodzice, w jaki sposób reagują na problemy syna, jakie są cele, pragnienia głównego bohatera, co dla niego jest ważne, jaką cenę musiał zapłacić za uzależnienie i jaką drogę musiał przebyć, aby wyjść z nałogu? Po projekcji nauczyciele otrzymali do wykorzystania scenariusz lekcji.

Druga projekcja w ramach cyklu odbyła się 27 listopada. W pokazie wzięli udział nauczyciele i uczniowie (ogółem 132 uczniów) ze szkół krasnostawskich: z I i II LO, Szkoły Podstawowej nr 3 oraz ze Szkoły Podstawowej w Małochwieju Dużym. Koordynatorka programu Ewa Magdziarz powitała widzów w sali widowiskowej KDK na pokazie filmu „Powidoki” Andrzeja Wajdy. Prelegentka zaprezentowała wiele projektów filmowych realizowanych w II LO, związanych z filmografią tego wybitnego reżysera, m.in. Powiatowy Konkurs Filmowy „Inspiracje Filmoteką Szkolną”, nocne maratony czy warsztaty filmowe. Nawiązała także do 36. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2011 r. W czasie uroczystej festiwalowej gali odebrała wtedy nagrodę PISF w kategorii edukacja młodego widza dla MDKF-u z rąk Grażyny Szapołowskiej i Andrzeja Wajdy. Ewa Magdziarz przedstawiła następnie sylwetkę głównego bohatera filmu - Władysława Strzemińskiego - malarza, teoretyka sztuki i nauczyciela akademickiego. Zwróciła uwagę na świetną grę Bogusława Lindy, który wcielił się w rolę pioniera konstruktywistycznej awangardy lat 20. i 30., twórcy teorii unizmu. Prelegentka omówiła ważne i uniwersalne problemy ukazane w tym przejmującym filmie-testamencie. Zwróciła uwagę na portret artysty, postawę twórcy wobec otaczającej rzeczywistości, rolę artysty w społeczeństwie, skomplikowane relacje z najbliższymi - żoną i córką, a przede wszystkim historię jednostki niszczonej przez totalitaryzm. Koordynatorka przypomniała także inne filmy ukazujące czasy stalinowskie: „Człowiek z marmuru” Andrzeja Wajdy, „Przesłuchanie” i „Zaćma” Ryszarda Bugajskiego, „Był jazz” Feliksa Falka, „Dreszcze” Wojciecha Marczewskiego czy „Rewers” Borysa Lankosza. Film „Powidoki” ukazujący Władysława Strzemińskiego - niezależnego artystę, który nie chciał iść na kompromis z władzą socjalistyczną i wytycznymi socrealizmu, na pewno pozostanie długo w pamięci uczestników projekcji.

Informacje o cyklach filmowych dla różnych grup wiekowych można znaleźć w katalogu NHEF 2018/2019 (<https://nhef.pl/dla-nauczycieli>).

Ewa Magdziarz
- koordynator programu NHEF
Zdjęcia: Ewa Żelazko

Marta Zorska-Swatowska**XXII Przegląd
Twórczości Ludowej**

W środę, 24 października 2018 roku w Krasnostawskim Domu Kultury odbyła się uroczystość rozstrzygnięcia XXII Przeglądu Twórczości Ludowej. Damian Kozyrski - dyrektor KDK przywitał wszystkich gości, a następnie podziękował sponsorom za życzliwe wsparcie wydarzenia. W tym roku pomocy finansowej lub rzeczowej udzielił: Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Starostwo Powiatowe we Włodawie, Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie, Urząd Miasta Chełm, Urząd Miasta Krasnostaw, Gmina Krasnostaw, Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Krasnostaw Plus. Uroczystość objęła swoim patronatem burmistrz Krasnegostawu Hanna Mazurkiewicz.

Oprócz rozstrzygnięcia konkursu i wręczenia nagród, okazją do świętowania było obchodzone w bieżącym roku 50-lecie Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Z tej okazji, podczas gali zaprezentowano okolicznościowy film dokumentujący działalność STL. Film został udostępniony dzięki uprzejmości Zarządu Głównego STL w Lublinie. Po projekcji wręczono odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Otrzymali je członkowie STL o wieloletnim stażu i bogatym dorobku - Danuta Perestaj i Adam Lipa.

Następnie nadszedł moment rozstrzygnięcia konkursu i wręczenia nagród. Protokół dotyczący sztuki odczytał przewodniczący komisji oceniającej nadesłane w tej kategorii prace, dyrektor biura STL Paweł Onochin. Pozostałymi członkami komisji byli dr Mariola Tymochowicz (UMCS) i Katarzyna Kraczoń (STL). Nagrodzono następujące osoby:

- w dziedzinie rzeźby: I miejsce - Tadeusz Szulc, II miejsce - Piotr Czapka i Jan Uścimiak, III miejsce - Ryszard Staiński, wyróżnienia - Stanisława Mąka i Zbigniew Kotowicz,
- w dziedzinie malarstwa: I miejsce - Piotr Czapka, II miejsce - Stanisław Koguciuk, III miejsce - Stanisława Mąka,

- w dziedzinie garncarstwa wyróżnienie otrzymał Leszek Kiejda,
- w dziedzinie plecionkarstwa wyróżnieniem uhonorowano Janinę Bodio,
- w dziedzinie haftu I miejsce - Jadwiga Żukowska,
- w dziedzinie koronkarstwa: I miejsce - Jadwiga Żukowska, II miejsce - Teresa Bożko, III miejsce - Joanna Falkowska-Frańcek, wyróżnienie - Marta Dolepska,
- w dziedzinie plastyki obrzędowej wyróżnieniami uhonorowano Janinę Boroś i Marcina Staińskiego,
- w dziedzinie plastyki zdobniczej: I miejsce - Janina Boroś, II miejsce - Danuta Perestaj, III miejsce - Stanisława Mąka, wyróżnienie - Maria Jadwiga Majówka,
- w dziedzinie tkactwa I miejsce - Stanisława Kowalewska.

Po wręczeniu nagród w kategorii sztuki, nadszedł czas na część poetycką. Protokół odczytał i opatrzył wstępem przewodniczący komisji oceniającej, sekretarz Rady Naukowej STL Donat Niewiadomski. Pozostali członkowie komisji to Halina Kosienkowska-Ciota (STL) i dr hab. Katarzyna Smyk (UMCS). W XX Konkursie Poetyckim im. Saby Derkaczewskiej „Snuje się nitka życia przez świat” nagrodzono następujące osoby:

I miejsce - Halina Graboś (godło „Iskierka”),

II miejsce - Anna Wanda Góra (godło „Anna”) i Maria Gleń (godło „Malwa”),

III miejsce - Jadwiga Edyta Lodwich (godło „Inez”), Czesława Michańska (godło „Żaluzja”) i Antoni Rzeźniczuk (godło „Kos”). Wyróżnieniami uhonorowano: Sylwię Czapkę („Butterfly”), Czesławę Demczuk („Hiacynt”), Teresę Marię Ciodyk („Jarzębina”), Zofię Swatowską („Jaśmina”) i Danutę Perestaj („Żaba”).

Nagrody w obu częściach przeglądu laureatom wręczali: Hanna Mazurkiewicz - burmistrz Krasnegostawu, Wojciech Kowalczyk - wójt gminy Krasnostaw, Dorota Sawa - prezes Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Krasnostaw Plus, Paweł Onochin, Donat Niewiadomski oraz Damian Kozyrski.

Gdy zakończono część konkursową, głos zabrała Danuta Perestaj, prezes Oddziału Krasno-

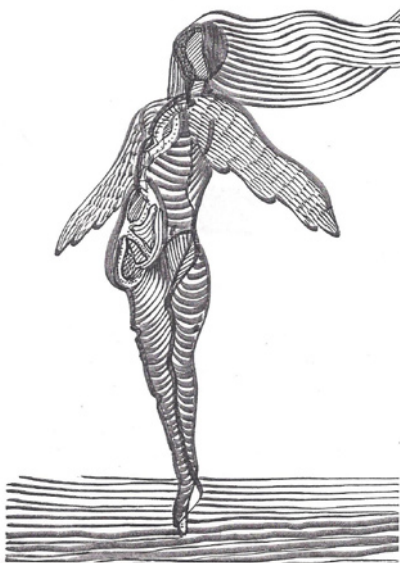
stawskiego STL, która w imieniu twórców podziękowała organizatorom i sponsorom za organizację uroczystości, a także partnerom i współmałżonkom twórców za ich cierpliwość i wyrozumiałość. Hanna Mazurkiewicz podziękowała twórcom za ich pasję tworzenia i zaangażowanie. Zaznaczyła, że pomimo zakończenia pełnienia funkcji burmistrza, twórcy ludowi zawsze znajdują w niej oparcie.

Kolejnym punktem programu był recital Danka Bernatka, który zaśpiewał m.in. takie przeboje jak „Wspomnienie” i „Czy mnie jeszcze pamiętasz” z repertuaru Czesława Niemena.

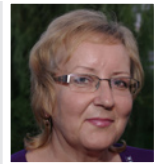
Na zakończenie, na wszystkich uczestników czekały ciepły poczęstunek, a także okolicznościowy tort z okazji jubileuszu 50-lecia Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Klubu Twórców Ludowych przy Krasnostawskim Domu Kultury. Podczas imprezy dostępny był także darmowy folder dokumentujący XXII Przegląd Twórczości Ludowej. W tym roku publikacja została wzbogacona o dwa artykuły na temat historii i działalności STL i KTL.

Całość zakończona została zwiedzaniem wystawy towarzyszącej tegorocznemu konkursowi.

Marta Zorska-Swatowska



rys. Robert Znajomski



Halina Graboś

(Kamień, godło „Iskierka”)

Metamorfoza

i żaden dzień

Nie będzie trwożył nas cierpieniem

Rozpaczą wojną nocą

Bo serca nasze nasiąkną Bogiem

Jak ziemia wilgocią

Jan Poczek

Nauczeni ziemi powolnym

obrotem

zastłuchani w pulsowanie

natury

pokonujemy górę swego życia

starając się

nadażyć za biegiem czasu i pędem

świata

chcemy podróżować odpoczywać

patrzeć

jak rozkwitają place zabaw

i boiska

po których biegają nasze dzieci i wnuki

w czas żniw

składamy cześć matce ziemi

I wijemy

dożynkowe wieńce dziękczyniąc Bogu

za plony

bawimy się w nowych świetlicach

i domach kultury

słuchamy śpiewu zespołów ludowych

pieczemy

ciasta na Dzień Dziecka

i Dzień Seniora

oglądamy piękniejącą z każdym rokiem

wieś

i wierzymy że zmiany przyniosą

ludziom

radość i pomyślność

i szczęście

Halina Graboś**Ojczyzna**

miodna, piolunowa
słodko-gorzka
czarka smaków

słoneczna, deszczowa
malinowo-gruszkowa
koncha zapachów

gwiezdna, tęczowa
sennoobłoczna
kołyska snów

uczesana, potargana
lnianowłosa
panna młoda

matczyna, ojcowska
pszenno-żytnia
kromka chleba

kwitnąca, owocująca
biało-czerwona
polska róża

westchnienie, modlitwa
prosząco-dziękczynna
psalm istnienia



rys. Robert Znajomski

Anna Wanda Góra*(Gozdów, godło „Anna”)***O poranku**

Wybiegła boso z gaju leśnych brzoź splątanych,
Które ronily krople na jej lnianą głowę.
W tej gęstwie lśniących perel i z liśćmi we włosach,
W koronie z delikatnej pajęczej osnowy -
Przystanąła w zachwycie...

Jak każdego ranka - zbudzona śpiewem ptasim -
Biegła na spotkanie z pierwszym promieniem słońca,
Które senne jeszcze opuszczało powoli swe nocne
posłanie;
Ubierając się w barwy wybrane z tysiąca
Odcieni złocistości...

Lecz dziś nie ona pierwsza była tu - na łące -
Kosiarzy szereg kładł już równiutkie pokosy
Trawy bujnej, obficie przetkanej kaczeńcem,
Otulonej obłokiem mieniącej się rosy
Jak srebrzystym welonem...

Niosło echo dźwięk kosy pieszczonej oselką,
Wplatając go w żurawia studzienne skrzywienie;
Mieszając je z dziewczęcą radosną piosenką,
Wychwalającą stwórcę i nieba, i ziemi
Słowami ojców naszych...

Prosto w niebo płynęły smugi jasnych dymów
Z obejść, co się powoli do życia budziły...
Głos dzwonu kościelnego jednoczył w modlitwie...
Z pokorą i ufnością głowy się chyliły -
Powierzając dzień Bogu...

Odetchnęła głęboko, otulona zewsząd
Mocnym zapachem białych jaśminowych kwiatów,
Spływających kaskadą z gęstego szpaleru
Krzewów strzegących łanów zbóż - pełnych bławatów,
Maków, rumianków, kąkoli...

Zrywała mokre kwiaty, wrzucała do kosza,
W którym przeróżne zioła przeczudnie pachniały...
Przycupnęła na miedzy... Pęczki ziół i kwiatów
W zgrabne, pachnące wiązki szybko się zmieniały -
Dzisiaj święcić je będzie...

Ciepłe słońca promienie ogrzały jej stopy,
Osuszyły zapaskę i włosów zawoje;
Z wdzięcznością twarz uniosła, przymknęła powieki
I cichuteńko szepcząc: „Święć się imię Twoje”,
Pacierz mówić zaczęła...

Anna Wanda Góra**Obraz w okiennej ramie**

*Wsi spokojna, wsi wesola,
Który głos twej chwale zdoła?*

Zaskrzypiało cichuteńko uchylone okno,
Przez które się wcisnęła porankowa rzeźkość.
Wraz z nią modlitwa ptasia szturmująca niebo,
A niej: radość i szczęście, i zachwyty, i miłość...

I spłynęła ptaszęca muzyka na łąkę,
Otulona woalem mgieł rozfalowanych,
Spod których główki wychylały złoćiste kaczeńce,
Kąpiące się w powodzi kropel rozedrganych.

Powoli nikła szarość, a w okiennej ramie
Czerwonozłote błyski po szybach pelzały,
Aż wybuchły płomieniem wschodzącego słońca
I świetlistą pozłotą wokół się rozlały.

Obraz w ramie okiennej świetlistością płonął
I zadziwiał patrzących swą metamorfozą -
Tyle barw, tyle światła na palecie nieba,
Jak gdyby Bóg szeroko bramy w nim otworzył.

I była chwila ciszy... i wszystko zamilkło
Cudem dnia wstającego nagle urzeczone...
Tylko zachwyty pozostał... i zauroczenie...
A w sercu się budziły nostalgiczne tony.

Zaskrzypiało cichutko okno poruszone
Leciuteńkim podmuchem wiatrowego tchnienia.
Delikatnie się zachwiał nierealny obraz
Godny pędzla artysty, godny utrwalenia...

Nagle wszystko ożyło... odpłynęła cisza...
Rozśpiewała się cudnie orkiestra ptaszęca...
I dzwony przykościelne z mocą uderzyły,
Hymnem się rozśpiewały na dnia rozpoczęcie...

Ceremonia bez zmiany, choć mijają wieki.
Ptaki i wiatr, i słońce, i dzwonów śpiewanie.
Obraz w ramie okiennej cudowny - jak zawsze...
A serce reaguje dziwnym rozedrganiem...

I wciąż żywe dzieciństwo wraca wspomnieniami,
W których łąka i strumień, las, kaczeńce, pola...
Wciąż co dzień wstaje słońce i wciąż dzień się budzi
I głos dzwonów porannych do modlitwy woła.

Marianna Gleń

(Krasnystaw, godło „Malwa”)

Dom

Mój dom to całe dzieciństwo.
Jak byłam mała,
Biegałam po łące i polu,
Gdzie babcia ziola zbierała
I trochę jej pomagałam.
Babcia często się modliła
Albo na głos śpiewała,
Zimą robiła wycinanki
Albo skrobała pisanki.
Mamusia piekła chleb,
Pyszne podplomyki i bułki,
Które się zajadało z mlekiem.
Nagle najbliższych
Straszna wojna mi zabrała.
Sama z młodszym bratem zostałam.
Teraz ziola czasem zbieram,
By pachniało w domu
Jak za dawnych lat.

Wieś

Na błękitnym niebie
rozsiały się gwiazdy
i gonia siebie,
a gdy powstaje świt -
skowronek cieszy przyrodę
i klekot bociani
budzi wieś.
Pola pachną chlebem,
koniczyna miodem,
jestem szczęśliwa,
choć samotna i siwa,
i tak dzień za dniem upływa.

Antoni Rzeźniczuk*(Kamienna Góra, godło „Kos”)***Moje 960 miesięcy**

Mija dzień moich urodzin
 Dał Bóg przeżyć tyle lat
 Wciąż nie skąpi dla mnie godzin
 Czy ja jestem tego wart?

Kwiatów woń rozsiewa maj
 Żab koncerty co wieczora
 Pieśnią ptaków szumi gaj
 Piękna jest ta wiosna pora

W ten majowy piękny dzień
 Mija wiele życia dni
 Wszystko było tylko snem
 Zwiędły kwiat pozostał mi

Śpiewaj skowronku

Już idzie wiosna, śpiewaj skowronku
 wznies się wysoko pod błękit nieba
 śpiewem pocieszysz serca stroskane
 jak głodne usta kromeczką chleba

Śpiewaj skowronku, szara ptaszyno
 jesteś zwiastunem małej dziewczeczki
 która tak cicho idzie z południa
 rozsiewa wkoło konwalii dzwoneczki

Wciąż rozśpiewany leć nad polami
 zwiastuj nadzieję na dobre plony
 pozdrawiaj piosnką łąki zielone
 i cały kraj, mój kraj kochany

Niech wiosna sieje lato z jesienią
 zbiorą z pól plony by przetrwać zimę
 A ty swą piosnką radość rozsiewaj
 by nasze życie było szczęśliwe

Czesława Michańska*(Włodawa, godło „Żaluzja”)***Pisać wiersz**

Po grani słów pędzić
 za wyrażeniem
 złożeniem
 przemyśleniem
 i prześnieniem...
 Czulkami wiersza trącać słowa
 wersem się wspinać na szczyt...
 Dobiegnę?
 Spadnę?
 Na którą stronę?
 Zadzwięczy wiersz jak kryształ?
 Brzęknie jak stłuczone szkło?

Smutek

Rękóm chwytność
 odbiera
 nogóm pewnoś
 głowie jasność
 usta sznuruje
 rozgoryczeniem
 uszy zgrzytem groźby drażni
 wżera się w miąższ wątroby
 czarnym postronkiem
 wiąże chęć działania
 w substancję glejową
 wciska ustawiczny lek
 nadzieję w kir ubiera
 nie wypływa ze łzami -
 to tylko woda -
 pozostaje w oczach
 biegnie przodem zamknąć drzwi
 przed przyjacielem -
 SMUTEK.

Jadwiga Edyta Lodwich*(Włodawa, godło „Inez”)***Czy ktoś wie...**

Czy ktoś wie na świecie
co to jest poezja?
Prostej definicji
zapewne nikt nie zna,
Choć można ją spotkać
na każdym kroku:
w świetle słońca, w deszczu,
w płynącym obłoku,
w majestacie nocy
i gwiezdny jej blasku,
w lazurze morza
i w ziarenkach piasku.
Przez świat, środkiem życia,
wciąż płynie jak rzeka.
Przenika ciało
i duszę człowieka.
Nagle wybucha
w śmiechu, płaczu, krzyku.
Jest w serca drzeniu
i dłoni dotyku,
w czyjeś oczy się wtapia
we włosy się wplata -
zwinna, niespokojna
westchnieniem ulata,
subtelna i lekka.
Czy ktoś wie na świecie,
co to jest poezja?
Ściele się łąkami,
lustrem wód się mieni,
polnymi makami
w złocie zbóż czerwieni.
Pyszni się w beżmiarze
ogrodów kwitnących,
czasem patrzy kwiatkiem
nieśmiałym na łące...
Tam właśnie się kryje
poezja najszczęsza.
Gdy jej nie spostrzegasz
to nie znajdziesz w wierszach.
Bo choćby je wszystkie
złożyć w księgę wielką,
tę - można tylko nazwać
poezji kropelką.

Czesława Demczuk*(Włodawa, godło „Hiacynt”)***Wracaj, synu**

Wracaj, synu, wracaj,
Tu twój dach i ziemia cię woła,
Po cóż ci obce kraje, zagranica
To nie rodzinne domy - nie macierz.

Wracaj, synku,
Przecież tęsknota coś znaczy.
Wiem, że tam cytrusy prosto z drzewa,
Ale u nas nawet śnieg
Ma smak raj.

Wracaj jak ptaki do swoich gniazd,
Tu orla krzyk.
Nie bądź cieniem we mgle.
Tam inny zaczyn chlebowy tka ziemia
I inne rodzi kłosy
Kłosy tęsknoty...

Danuta Perestaj*(Krasnystaw, godło „Żaba”)***Najpiękniejsze ręce**

Pamiętam dokładnie
Te chwile dziecięce,
Gdy w potrzebie tulili
Mnie matczyne ręce.

Teraz te ręce
Strudzone pracą
Ostatniej nadziei
Siły już tracą.

Ból je rozrywa,
A zmarszczki scalają,
Gdy niestrudzenie
Siatki dźwigają.

Zamiast laurki,
Mamo, w podzięce,
Weź moje ręce.

Sylwia Czapla*(Krasnystaw, godło „Butterfly”)***Krasnystaw - wspomnienie**

gdy słońce zgaśnie w mych oczach
i gwiazdy przywitają mą duszę
gdy czasu nadejdzie wreszcie koniec
w ostatnią podróż wyruszę

drogami leśnymi pogonię
jak gdybym dzieckiem wciąż była
aleje lipowe pozwiędzam w pamięci
w nich wszak potęga i siła

kasztany w parku wybieram
i liście podniosę z chodnika
one historię mi opowiedzą
bo pamięć drzew je przenika

wzdłuż rzeki uniosę wspomnienia
szuwarów ozłoconych jesienią
które mą ostatnią wędrówkę
w barwną przygodę zamienią

w cichą pieśń lipy się wslucham
i spocznę pod nią zmęczona
jej szmer ukoj niepokój
nim odejdę w wieczność wzruszona

Zofia Swatowska*(Olesin, godło „Jaśmina”)***Skoro świt**

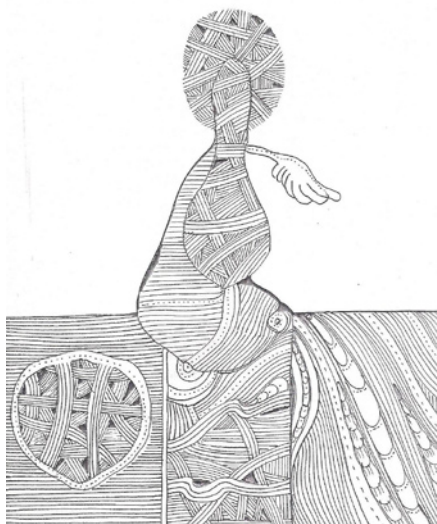
- Dokąd tak biegiesz skoro świt
gdy rosa jeszcze błyszczy na trawie
gdy ptak schowany w gałęziach śpi
a wiatr leciutko rozwiewa dmuchawce

- Dokąd tak biegiesz Kochany mój?
- Do ciebie biegnę Kochana ma
pajęczą przędzę niosę Ci
z kropelką rosy która w niej lśni

- Dziękuję Ci kochany mój
za pamięć o mnie skoro świt
ustami musnę policzek twój
z poranną rosą w porannej mgle

Teresa Maria Ciodyk*(Włodawa, godło „Jarzębina”)***Okno wspomnień**

Jak letni wiatr
moja młodość powraca do mnie
Idę drogą wspomnień
czuję zapach skoszonych łąk
i polnych kwiatów
Błękit nieba dotyka stóp Aniołów
W oddali widzę starą
pochyloną chatynkę
jak plecy zgarbionej kobiety
Przedemną rozstacza się
niwa złocista
dotykam nabrzmiałych kłosów
ukrytego chleba
Mijam po drodze białą kapliczkę
pochylam głowę w podziękę
zostawiam tu serce

Włodawa - wieczór - 11 lipca 2018*rys. Robert Znajomski*

Joachim Kawęcki

Muzyczna działalność edukacyjno-kulturalna Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie



Powstanie Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie datuje się na 1 lutego 1977 roku. Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej powołano dom kultury dla dzieci i młodzieży szkolnej uczęszczającej do placówek oświatowych usytuowanych na terenie miasta Krasnegostawu. Dwa lata później nastąpiło rozszerzenie struktury Młodzieżowego Domu Kultury przez stworzenie filii oraz prowadzenie działalności na terenie gmin: Krasnystaw, Kraśniczyn, Łopiennik Górny, Siennica Różana, Rejowiec Fabryczny, Rejowiec Osada.

Siedzibą placówki w tym czasie był budynek Domu Nauczyciela znajdujący się w centrum miasta na ul. Matysiaka 5. Kadrę stanowili: dyrektor Danuta Żukowska, prowadząca równocześnie zajęcia teatralne, sekretarka Lidia Patyra i dwóch pracowników etatowych: instruktor muzyki Jan Szymaniak i plastyki - Irena Giereś.

mandolinistów, który z uwagi na powiększające się grono uczestników, został podzielony na dwie grupy ćwiczeniowe. Pomimo kłopotów związanych z brakiem instrumentów, zespół opracował bogaty program, który prezentowany był na licznych imprezach miejskich i wojewódzkich.

W roku szkolnym 1979/80 zatrudniono dodatkowo dwóch instruktorów muzyki - Edwarda Kyca, który prowadził zespół wokalny oraz Janusza Mataczyńskiego, który zorganizował dwa zespoły instrumentalno-wokalne. Ogółem w zajęciach muzycznych uczestniczyło 56 osób.



Jeden z zespołów instrumentalno-wokalnych podczas próby.

W roku 1979 zatrudniono wielu nowych instruktorów prowadzących różnorodne zajęcia artystyczne: taneczne, sportowe, modelarskie, językowe, teatralne, krajoznawczo-turystyczne oraz muzyczne. W roku 1980 Grażyna Wójcik zaczęła prowadzić zespół pieśni i tańca.

W 1980 roku dom kultury zmienia siedzibę na wynajęte przez Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego, pomieszczenia Spółdzielni Mieszkaniowej na ulicy Okrzei 27. Diametralnie zmieniają się warunki i możliwości edukacyjno-kulturalne placówki. Nowy budynek znajdował się na największym i nowoczesnym jak na lata 80. osiedlu mieszkaniowym „Chmielna”. Był to okres, w którym Młodzieżowy Dom Kultury liczył ponad 800 uczestników zajęć. Ze względu na rozszerzającą się działalność i zatrudnienie nowych pracowników, placówka od 1 września 1981 roku otrzymała nowego dyrektora - Zofię Dąbrowską i wicedyrektora - Krystynę Kobyłańską.

Ówczesnym władzom oświatowym bardzo zależało na rozwoju artystycznym MDK, dlatego



Zespół mandolinistów podczas jednego z koncertów.

W pierwszym roku działalności Młodzieżowego Domu Kultury, tj. w latach 1977-78 zajęcia muzyczne prowadzone były przez Jana Szymaniaka. Działały wówczas trzy zespoły instrumentalno-wokalne: zespół mandolinistów, zespół wokalny i chór chłopięcy. Ogółem poszczególne zespoły muzyczne skupiały 54 uczestników.

W drugim roku działalności Młodzieżowego Domu Kultury (1978/79) prężnie rozwijał się zespół

też zamierzano zatrudnić na pełnym etacie wykwalifikowanego nauczyciela muzyki z wyższym wykształceniem. Na ogłoszenie zamieszczone w tygodniku „Głos Nauczycielski”, odpowiedział młody i otwarty na nowe wyzwania artystyczne i zawodowe muzyk, absolwent Liceum Muzycznego w Lublinie i Uniwersytetu Łódzkiego, Jerzy Żuk. O tym, jak bardzo w Krasnymstawie potrzebowano muzyka z wyższym wykształceniem może świadczyć fakt, że oferowano mu mieszkanie służbowe.

Od 1 września 1981 roku Jerzy Żuk prowadził w MDK zespół akordeonistów, zespół instrumentalny, zespół rockowy oraz akompaniował zespołom tanecznym i teatralnym podczas zajęć i w czasie występów. W styczniu 1983 roku założył zespół wokalny „Fermata”, który przez kilka lat uczestniczył w przeglądach szkolnych zespołów artystycznych, festiwalach piosenki harcerskiej oraz innych przeglądach wokalnych na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim. Do jego największych sukcesów należały:

- 1984 - udział w XI Ogólnopolskim Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach,
- 1985 - udział w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Siedlcach,
- 1986 - udział w VII Ogólnopolskim Dziecięcym Festiwalu Piosenki i Tańca w Koninie,
- 1987 - zdobycie Pucharu Ministra Kultury i Sztuki w eliminacjach do ogólnopolskiego festiwalu „Barwy Przyjaźni” w Międzyrzeczu,
- 1987 - udział w koncercie finałowym festiwalu „Barwy Przyjaźni” w Zielonej Górze.

Zespół prowadził ożywioną działalność w środowisku lokalnym, biorąc udział w różnych akademiach i uroczystościach z okazji świąt państwowych organizowanych przez instytucje kulturalne i samorządowe Krasnegostawu.

W 1989 roku zespół zakończył działalność w dotychczasowym składzie z powodu przejścia w dorosłe życie jego członków. Dla podtrzymania ciągłości artystycznych poczynań przyjęto do zespołu nowe dziewczęta w wieku 11-12 lat. Mała „Fermata” godnie zastępowała poprzedni skład, zdobywając np.: pierwsze miejsce na Chorągwiowym Festiwalu Piosenki Harcerskiej we Włodawie - 1989 i pierwsze miejsce na VI Wojewódzkim Konkursie Szkolnych Zespołów Artystycznych



Zespół „Fermata” na XI Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach.

w Chełmie - 1990. W roku 1991 zespół zawiesił działalność ze względu na to, że Jerzy Żuk został Dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury i jego nowe obowiązki nie pozwalały na prowadzenie zespołu.

Członkowie kół artystycznych placówki często brali udział w koncertach i występach organizowanych z okazji rocznic państwowych, świąt o charakterze politycznym i ludowym. Taki charakter miały także organizowane przeglądy artystyczne „Barwy przyjaźni” - ogólnopolskie przeglądy zespołów wokalnych i tanecznych przebiegające pod hasłem braterstwa narodów polskiego i radzieckiego. Pobudki instruktorów były zgoła niepolityczne. Większość z nich widziała w uczestniczeniu w przeglądach okazję do promowania swojej pracy z dziećmi i młodzieżą. Kryterium oceny zespołu biorącego udział w takim konkursie stanowił jednak przede wszystkim prezentowany poziom artystyczny. Nie ulega wątpliwości, że praca domu kultury pełniła w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych funkcje upowszechniania kultury w Krasnymstawie i regionie, promując jednocześnie placówkę i miasto nie tylko w powiecie, ale również w województwie i w całej Polsce.

W latach dziewięćdziesiątych, zmieniające się warunki polityczne, miały wpływ na dalsze losy Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie. W wyniku rozwiązania PZPR zaistniała szansa przejścia budynku po byłej rządzącej partii. Dzięki staraniom ówczesnej dyrektor MDK Zofii Dąbrowskiej otrzymano do dyspozycji przestronny gmach usytuowany w centrum miasta, na głównej ulicy Krasnegostawu, Okrzei 5. Jednak dotacje mło-

dego, demokratycznego państwa na działalność kulturalną uległy radykalnym cięciom. Pomimo wysiłków kierownictwa, doszło do sytuacji, w której wszystkie środki finansowe pochłaniało utrzymanie ogromnego budynku. Po odejściu dyrektora Zofii Dąbrowskiej na skutek ciężkiej choroby, nowym dyrektorem w roku 1991 zostaje dotychczasowy wicedyrektor Jerzy Żuk. W związku z pełnieniem nowej funkcji, a co za tym idzie zmniejszeniem ilości godzin dydaktycznych, dyrektor zatrudnił nowych nauczycieli instruktorów muzyki. Chcąc zachować wysoki poziom i jakość zajęć muzycznych w MDK, zaproponował pracę młodym, zdolnym muzykom, których działania artystyczne zapewniły kontynuację rozwoju muzycznego placówki.

Jedną z nowo zatrudnionych była Jadwiga Hanaka, obecnie Litkowska, która między innymi założyła zespół „Volta”, osiągający liczne sukcesy w konkursach wokalnych na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim. Członkiem i solistką zespołu była wówczas Magda Wójcik, obecnie wokalistka zespołu „GOYA”. To w czasie udziału w zajęciach zespołu „Volta” napisała swoje pierwsze piosenki i zaczęła odnosić pierwsze sukcesy na scenie. W następnych latach zespołem, który również odnosił duże sukcesy był zespół „Bez Próby”. Zespół ten był laureatem wielu konkursów oraz przeglądów szkolnych zespołów artystycznych na szczeblu wojewódzkim. Z czasem miejsce grupy „Bez Próby” zajął zespół „Co Nieco”. Odnosił on również duże sukcesy, zwłaszcza w dziedzinie piosenki turystycznej, religijnej i poezji śpiewanej.

W 1995 roku placówka MDK znalazła nowe miejsce w pomieszczeniach byłego CEZAS-u na ul. Szkolnej 9. Wspólna praca nad adaptacją zaniedbanych pomieszczeń scementowała kadrę domu kultury. Pomimo zdewastowanego lokum oraz ciągłych braków środków finansowych, nie spadał poziom artystyczny i dydaktyczny zajęć prowadzonych w placówce. Swoje funkcjonowanie w tym okresie zawdzięcza determinacji dyrektora i nauczycieli instruktorów, mających ugruntowaną wizję domu kultury jako ośrodka pracy pozaszkolnej, rozwijającego młodego członka społeczności lokalnej w proponowanych dziedzinach artystycznych.

We wrześniu 1998 roku zatrudniono w Młodzieżowym Domu Kultury kolejnego nauczyciela

muzyki Leszka Darmochwała, który utworzył zespół wokalny o nazwie „Acron”. W roku 2000 zespół zdobył wiele nagród, w tym: I miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Artystycznych, I miejsce w X Przeglądzie Piosenki Turystycznej w Zamościu, II miejsce w I Otwartym Przeglądzie Kolęd i Pastorałek w Szczepieszynie oraz Puchar Lubelskiego Kuratora Oświaty.

W 1999 r. Młodzieżowy Dom Kultury przeszedł pod zarządek samorządu lokalnego, to jest Starostwa Powiatu Krasnostawskiego. Zarysowały się perspektywy rozwoju placówki, poparte dobrą opinią władz o działalności Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie. Powstał plan przeniesienia w przyszłości placówki w nowe, bardziej prestiżowe miejsce. Władze samorządowe borykały się jednak z trudnościami natury finansowej, co nie pozwalało na szybką i radykalną zmianę warunków. W ramach działalności animacyjnej środowiska, dom kultury zabiegał o pozwolenie na organizację Wojewódzkiego Konkursu Plastycznego oraz otwarcie galerii „Kotłownia”, która stała się miejscem na kameralne imprezy, koncerty i spotkania poetyckie.

Przy braku sali widowiskowej, organizacja koncertów i widowisk przeprowadzana była w wynajętych pomieszczeniach, najczęściej w sali kinowej ze sceną w Krasnostawskim Domu Kultury. Zespoły artystyczne brały udział w koncertach organizowanych też przez inne podmioty, np. Krasnostawski Dom Kultury, Starostwo Powiatowe, Urząd Miasta, szkoły itp.

Częściowo religijnego charakteru nabrał z czasem repertuar niektórych zespołów wokalnych. Wpływ Kościoła katolickiego w środowisku stosunkowo małego miasteczka, jakim jest Krasnostaw miał niewątpliwie znaczenie. Instytucja stała się miejscem promowania tej formy kultury muzyczno-wokalne. Zespoły wokalne brały i biorą do dzisiaj udział w wielu przeglądach piosenki religijnej organizowanych przez parafie i diecezję (wieczory kolęd, pieśni pasyjne, przeglądy kultury chrześcijańskiej). Zespołem tego typu był założony w roku 2007 i istniejący do dzisiaj zespół „Frajda”, prowadzony przez Jadwigę Litkowską, który w dwóch grupach wiekowych gromadzi dzieci i młodzież od szkoły podstawowej aż do ponadgimnazjalnej. „Frajda” regularnie współpracuje z parafią Trójcy

Przenajświętszej, uświetniając śpiewem niedzielne msze święte i uroczystości kościelne. W 2017 roku 10-lecie „Frajdy” zbiegło się z uroczystymi obchodami 40-lecia Młodzieżowego Domu Kultury. Z tej okazji zespół, pod opieką Jadwigi Litkowskiej, przygotował oprawę mszy świętej odprawianej w intencji placówki oraz koncert jubileuszowy w parafii Trójcy Przenajświętszej w Krasnymstawie.

Z końcem 2003 roku dotychczasowy dyrektor MDK Jerzy Żuk przeszedł na emeryturę. Od 1 stycznia 2004 r., w wyniku konkursu, nowym dyrektorem placówki została Małgorzata Prus, długoletni nauczyciel zespołów tanecznych. Jej koncepcja pracy placówki charakteryzowała się rozbudowaniem działalności animacyjnej w środowisku i promocji kultury.

W roku szkolnym 2005/2006 pracę w Młodzieżowym Domu Kultury rozpoczęła Anna Klus, nowy nauczyciel instruktor muzyki. Stworzyła ona wraz z Jadwigą Litkowską nowy rodzaj zajęć muzycznych - „studio piosenki”. Powodem organizacji zajęć z solistami były rosnące oczekiwania uczestników zajęć i ich rodziców. Większym zainteresowaniem cieszy się obecnie rozwój kariery solowej, a nie współpraca w zespole. Soliści z Młodzieżowego Domu Kultury odnoszą sukcesy w konkursach wokalnych na różnych szczeblach. Solistka Aleksandra Bojarczuk zdobyła w czerwcu 2006 r. II miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Skowroneczek” w Nowym Sączu.

Od 2008 roku placówka zmieniła siedzibę na zabytkowe pomieszczenia Kolegium Pojezuickiego. Renowacja kolegium realizowana była w ramach projektu Starostwa Krasnostawskiego: „Kolegium Pojezuickie - centrum kultury powiatu”. W ramach dotacji MEN, placówka otrzymała fundusze na wyposażenie 8 sal dydaktycznych. W obecnym budynku MDK wokaliści korzystają z dwóch sal muzycznych oraz profesjonalnego nagłośnienia.

Ostatnie dziesięć lat pracowni muzycznej to cała gama możliwości do śpiewania - od solowego, poprzez duety, aż do dużych zespołów dziecięcych. Młodymi wokalistami zajmuje się Jadwiga Litkowska w studiu piosenki „Diament” oraz Anna Klus w studiu piosenki „Tęcza”. Forma ta jest znakomitym rozwiązaniem dla solistów i małych form wokalnych od duetu do kwartetu i gromadzi uta-

lentowanych wokalistów od wieku przedszkolnego do szkół ponadgimnazjalnych. Najmłodszy uczestnicy rozpoczynają swoją przygodę ze śpiewaniem w ramach zajęć umuzykalniających, pod skrzydłami Anny Klus. Przedszkolaki uczą się piosenek, tworzą proste akompaniamenty na instrumentach perkusyjnych, przez zabawę rozwijają swoje umiejętności muzyczne. Kolejnym etapem nauki śpiewu jest zespół „Migotki” skierowany do dzieci z klas I-III szkoły podstawowej. Zespół posiada ogromny repertuar piosenek dziecięcych i często prezentuje się na imprezach i uroczystościach lokalnych. Repertuar uczestników zajęć to piosenki dziecięce, popularne, ludowe, poezja śpiewana, piosenka satyryczna i aktorska oraz patriotyczna i religijna. Tak duża rozpiętość repertuarowa sprawia, że w środowisku lokalnym jest stałe zapotrzebowanie na prezentacje wokalne, które cieszą się dużym uznaniem i sympatią widowni.

W ostatnim roku szkolnym wychowankowie pracowni wokalne odnieśli kilka znaczących sukcesów, m.in. Martyna Liśkiewicz otrzymała I miejsce, a Anna Błaszczak III miejsce na XVIII Spotkaniach z Kołędą i Pastoralką w Zamościu, na festiwalu piosenki „Rozśpiewany Chrzęszcz” w Szczepieszynie I nagrodę zdobyła Anna Błaszczak.

Dla wokalistów organizowane są warsztaty wokalne, również wyjazdowe, takie jak udział w Lubelskiej Wiośnie Gospel oraz warsztaty kołędowe w Dąbrowicy prowadzone przez Grzegorza Głucha. Trenerami wokalnymi byli także Magdalena Wójcik - była wychowanka pracowni muzycznej MDK, Łukasz Jemioła, Jolanta Arnał, Damian Czarnecki. Łukasz Jemioła, w uznaniu dla poziomu MDK-owskich wykonawców zorganizował dla nich warsztaty, których finałem był wspólny koncert „Disco polo solo i z chórem” podczas „Chmielaków Krasnostawskich 2016”. 30 czerwca 2017 roku Łukasz Jemioła zaprosił grono 26 wokalistów z placówki do udziału wraz z nim w nagraniu koncertu „Jemioła” w Studiu Muzycznym Radia Lublin. W ostatnim roku również odbyły się warsztaty wokalne „Ferie 2018” prowadzone przez zaprzyjaźnionego już z krasnostawską placówką Łukasza Jemiołę.

Młodzieżowy Dom Kultury, w ramach działalności pracowni muzycznej, od 2003 roku jest or-

ganizatorem konkursów wokalnych: Powiatowych Spotkań z Kolędą „Pójdźmy wszyscy do stajenki” oraz Powiatowego Konkursu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Śpiewaj, śpiewaj i graj”. Imprezy te stanowią możliwość prezentacji i wymiany doświadczeń dla dzieci i młodzieży oraz ich opiekunów z całego powiatu. Do pracy w jury zapraszani są nauczyciele muzyki z terenu miasta i powiatu, muzycy i twórcy kultury, były dyrektor MDK Jerzy Żuk, a także absolwenci pracowni wokalne, np. Alicja Kawęcka. Konkursy te cieszą się dużym zainteresowaniem w szkołach i w powiatowych placówkach kultury.

Muzyczna działalność MDK odgrywa doniosłą rolę w kulturze i życiu społecznym miasta. W środowisku lokalnym prawie każde wydarzenie o wymiarze artystycznym, kulturalnym i społecznym nie może się odbyć bez udziału grup wokalnych i solistów z pracowni muzycznej MDK. Występy wokalistów uświetniają uroczystości państwowe organizowane przez władze powiatowe i miejskie, np. 11 listopada, 3 maja - odbywające się każdego roku oraz jednorazowe np. obchody 1050 rocznicy chrztu Polski. Kameralnym przykładem działalności pracowni muzycznej są recitale podczas wernisaży, wystaw plastycznych, które bardzo często odbywają się w różnych placówkach kultury Krasnegostawu. Wokaliści z radością włączają się w różnego rodzaju imprezy charytatywne od WOŚP po cały szereg festynów i koncertów na rzecz pomocy potrzebującym, np. „Mikołajki dla Madzi”. Uczestniczą też corocznie w koncertach organizowanych w ramach Dni Krasnegostawu i Chmielakach Krasnostawskich. Pracownia muzyczna MDK chętnie współpracuje z innymi instytucjami: KDK, szkołami itp. w ramach organizacji różnorodnych imprez o charakterze artystyczno-kulturalnym, np. „The Voice of Głowacki” - konkurs wokalny organizowany przez ZSP nr 2, gdzie jurorkami są Jadwiga Litkowska i Anna Klus.

Ostatnich kilka lat upłynęło również pod hasłem MDK-owskich musicali zainicjowanych i wyreżyserowanych przez dyrektor Małgorzatę Prus i Janinę Młynek. Dotychczas wystawiono musicale „Ostatnia niedziela” w roku 2013 - dla którego inspiracją była muzyka i kultura okresu międzywojennego, „Za dzień, za dwa lecz nie dziś...” w roku 2015, który ukazywał życie i trendy muzyczne

w powojennej Polsce. Premiera najnowszego musicalu odbyła się 9 czerwca 2017 roku. Musical „Tyle słońca w naszym mieście” opowiada o dynamicznych zmianach kulturowych, jakie miały miejsce w Polsce w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia. Ukazanie różnorodnych trendów muzycznych, charakterystycznych dla tamtego okresu, na tle wydarzeń politycznych i społecznych, podkreślało jak barwne i zróżnicowane stylistycznie były to czasy. Odpowiedzialnymi za przygotowanie muzyczne wokalistów we wszystkich musicalach były Jadwiga Litkowska i Anna Klus. Nad oprawą muzyczną, nagłośnieniem i przygotowaniem podkładów muzycznych czuwał Leszek Darmochwał. Dodatkowo, w ramach przygotowań organizowano w MDK warsztaty wokalne prowadzone przez Łukasza Jemiołę, który pomagał dopracować repertuar pod względem wykonawczym. Wokalistami, którzy występowali w musicalach i odgrywali w nich główne role byli: Alicja Kawęcka, Dorota Łusiak, Agnieszka Proskura, Artur Proskura, Alan Kwiecień, Emilia Bojarczuk i wielu innych. Widowiska te cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców miasta, niezależnie od wieku, o czym świadczyły pełne sale przy każdym przedstawieniu.

MDK zaproszono również do pokazania musicalu „Ostatnia niedziela” w Caritas Lublin z okazji posiedzenia Parlamentu Dzieci i Młodzieży „Pokonać smoka”. Musical „Za dzień, za dwa lecz nie dziś...” wystawiono w roku 2015 na uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej w Sali Błękitnej Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, w II LO w Krasnymstawie oraz w roku 2016 na obchodach Dnia Edukacji Narodowej w Chełmie.

Ostatnim dużym koncertem był Benefis Małgorzaty Prus, zorganizowany z okazji jej przejścia na emeryturę. Koncert ten odbył się 10 września 2018 roku. Na scenie wystąpili obecni wychowankowie i absolwenci ze wszystkich pracowni. Spektakl był połączeniem elementów różnych projektów i działań zainicjowanych przez byłą dyrektor w trakcie jej czternastoletniej kadencji dyrektorskiej i wcześniejszych lat pracy w charakterze choreografa. Były to piosenki z musicali i projektów muzycznych, scenki teatralne, układy taneczne i portret narysowany ręką wychowanki pracowni plastycznej. W koncercie, obok obecnych uczestników zajęć wokalnych, wystąpili absolwenci: Ilo-

na Rogowska-Kryk, Beata Fornalska, Agnieszka Proskura, Alicja Kawęcka i Artur Proskura, którzy potwierdzili swoimi występami, że z miłością do muzyki nigdy się nie rozstaną, a swoim poziomem artystycznym udowodnili, że umiejętności wokalne, jakie zdobyli kiedyś w MDK owocują do dzisiaj. Tym koncertem MDK jeszcze raz pokazał, że jest społecznością ludzi, którzy wychowani wokół kultury i wśród osób zaszczybiających w nich trwałe wartości artystyczne, na zawsze zostaną otwarci na działania ze sztuką i kulturą związane.

Obecnym dyrektorem MDK jest Joanna Kawęcka, wieloletni nauczyciel plastyki i również absolwentka pracowni wokalne, która przez kilka lat była wokalistką wspomnianego wcześniej zespołu „Fermata”, prowadzonego przez Jerzego Żuka. Jej doświadczenia związane z osobistym uczestnictwem w zajęciach, a później pracą w MDK dają nadzieję na kontynuację rozwoju kultury muzycznej promowanej przez tę placówkę i wsparcie szerokiego jej oddziaływania na społeczeństwo lokalne i nie tylko.

Niewątpliwie, od wielu lat działalność edukacyjno-muzyczna Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie ma ogromny wpływ na środowisko lokalne. Sukcesy wychowanków pracowni muzycznych i animacyjna działalność placówki wpływają na pozytywne jej postrzeganie. Zachęcają dzieci i młodzież do rozwijania swoich muzycznych pasji, zapewniają rodziców i opiekunów, że zaprowadzając dziecko na zajęcia do Młodzieżowego Domu Kultury, dają im możliwość artystycznego rozwoju, a wszystkim widzom i słuchaczom dostarczają przyjemnych wrażeń i doznań artystycznych na wysokim poziomie.

Joachim Kawęcki

W opracowaniu artykułu korzystałem z kronik Młodzieżowego Domu Kultury, strony internetowej MDK, folderu 40-lecia MDK oraz relacji ustnych pracowników i wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie, a także z własnych obserwacji działalności placówki i organizowanych przez nią imprez i wydarzeń kulturalnych.

Lech Dziezic



O księdzu Wężyku, gorzkowskiej dzwonnicy i policji wiosek: Gorzków, Chorupnik, Zamostek i Wielkopole

O księdzu Grzegorz Wężyku, proboszczu gorzkowskim pisałem już w „Nestorze” przy okazji 220 rocznicy powstania szkoły powszechnej w Gorzkowie. W roku 2018 ukazał się album zawierający skany jego książki „Organizacja szkoły gorzkowskiej” z 1820 roku. Dla porządku należy dodać, że nie była to jedyna książka napisana przez księdza Wężyka. W 1824 r. ukazała się druga - „Pierwiastki religii katolickiej połączone z dziełami Pierwszych Jej założycieli we dwóch częściach przez X Grzegorza Wężyka Kanonika Katedry Lubelskiej, Proboszcza Abramowickiego, zebrane w Roku 1823”. To jednak pierwsza z tych książek wywołała wielkie zainteresowanie w Polsce, a nawet zaowocowała napisaną przez Witalsisa Witkowskiego krytyczną broszurką „Uwagi nad organizacją szkoły gorzkowskiej”. Publikację księdza Grzegorza Wężyka pamiętano jeszcze w 1905 roku, wspomina o niej Stefan Górski na łamach „Biblioteki warszawskiej” w artykule poświęconym Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Lublinie. Jednak działalność duszpasterska to jedynie część aktywności tego niezwykłego księdza. Zaczniemy jednak od początku. Przyszły kapłan Grzegorz Wężyk urodził się w 1764 roku w Horyncu na Wołyniu, jako syn Andrzeja i Katarzyny z Zawadzkich (zmarła w Gorzkowie w 1807 r.). Ród Wężyków był niezwykle zasłużony dla Kościoła katolickiego w Polsce, wydał między innymi Jana - arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, i interreksa, oraz Walentego - biskupa chełmskiego i przemyskiego. Ksiądz Grzegorz Wężyk miał młodszego brata Stanisława, który w 1807 roku w Gorzkowie wziął ślub z urodzoną w Stryjowie Heleną Rodecką. Po studiach w Krakowie, Warszawie oraz Lublinie, Grzegorz Wężyk po święceniach kapłańskich pełnił funkcję wikarego w Kocku (mansjonarza), Abramowicach i Krasnymstawie oraz proboszcza w Gorzkowie i Abramowicach.



W Gorzkowie ksiądz Grzegorz Wężyk objął probostwo w 1796 roku. W chwili objęcia stan parafii był opłakany. Kościół miał dziurawy dach, dzwonnica groziła zawaleniem (dzwon urwał się i rozbił) plebania wybudowana w 1749 roku nie nadawała się do zamieszkania i proboszcz musiał zamieszkać w innym budynku, obok piekarni. Młody proboszcz nie załamywał rąk i rozpoczął porządkowanie parafii od remontu plebanii i przekazaniu jej na działalność szkoły oraz uporządkowaniu funkcjonowania plebańskiego folwarku. W tym celu ks. Wężyk opracował instrukcję ekonomiczną, w której ujął prawa i obowiązki wszystkich pracujących w plebańskim gospodarstwie. Dwie takie instrukcje z roku 1800 i 1815 zostały opublikowane przez Z. Góralskiego w 1964 r. Okazuje się jednak, że w archiwum parafialnym zachowała się jeszcze jedna, na jej temat napiszę innym razem. Teraz chciałbym się zająć dokonaniem proboszcza gorzkowskiego na rzecz parafii oraz przyczyną jego odejścia. Ksiądz Grzegorz Wężyk objął parafię gorzkowską za rekomendacją Urszuli z Trzebińskich Darowskiej, udzieloną mu w 1795 r. Świadczy to o tym, że Urszula Darowska posiadała prawo patronatu tej parafii, a więc była właści-

cielką dóbr gorzkowskich. Urszula Darowska była żoną Szymona Weryhy Darowskiego właściciela Niezwojowic w Małopolsce. Mieli oni czworo dzieci: synów Sotera, Józefa i Aleksandra oraz córkę Joannę. Urszula osiadła w Wielkopolu zapewne po śmierci Szymona, czyli po 1785 r. Wraz z matką w Wielkopolu zamieszkał jej syn Józef urodzony w 1780 lub 1775 r. Boniecki podaje jego rok urodzenia 1780, jednak w metryce urodzenia syna Józefa i Felicjanny Walewskiej, Józefa Szymona Kaspra z 1812 r. podano wiek ojca na 37 lat. Wiemy też, że Józef brał udział w powstaniu kościuszkowskim, co wskazuje raczej na rok 1775 jako rok urodzenia. Tak czy inaczej, w dniu śmierci matki był zbyt młody, aby samodzielnie zarządzać majątkiem (aby być do tego zdolnym w świetle prawa trzeba było ukończyć 24 lata), dlatego zarząd dóbr gorzkowskich przeszedł w ręce jego stryja Jana, właściciela Pilaszkowic. Ksiądz Wężyk w jednym z dokumentów nazywa Józefa synowcem Jana, być może po śmierci matki miał miejsce akt adopcji Józefa przez Jana. W 1812 roku Józef w dokumentach nazywany jest już dziedzicem dóbr gorzkowskich.

Po objęciu parafii, współpraca ks. Wężyka z Józefem Darowskim układała się wzorowo. Wspólnie założyli szkołę, do której mogły uczęszczać także dzieci chłopskie, a co bardziej niezwykle - także dziewczęta. Relacje te legły w gruzach w roku 1806. Wiązało się to z jedną z uczennic ks. Wężyka Franciszką Łysakowską. Łysakowscy to znana w XIX wieku na Lubelszczyźnie młynarska rodzina. Franciszka była córką Mikołaja Łysakowskiego i Agnieszki Lubela. Jej rodzice zmarli przed rokiem 1796 i Franciszka oraz jej starsza siostra Tekla zostały sierotami. Teklą zaopiekował się ich wuj Lubela - człowiek zamożny, dzierżawca folwarku w Księżopolu, który obdarował ją posagiem w wysokości kilkunastu tysięcy złotych polskich. Franciszką zaopiekowała się ciotka Zofia Łysakowska. Sytuacja taka nie podobała się Janowi Darowskiemu, który uznawał Franciszkę za swoją poddaną i w wieku 12 lat zabrał ją do folwarku w Pilaszkowicach, co było niezgodne z ówczesnym prawem. Franciszka nie zamierzała być pańszczyźnianą chłopką.

7 października 1806 roku, w święto Matki Bożej Różańcowej przyszła na mszę do gorzkow-

skiego kościoła, a po mszy zwróciła się do księdza proboszcza o radę. Ksiądz Wężyk poradził jej, aby wyjechała do swego wuja do Księżopola. Ciotka Franciszki - Zofia Łysakowska wynajęła od kowala Antoniego Krawczyńskiego wóz i opłaciła syna Antoniego, Macieja, aby ją odwiózł. Wybuchła wielka afera. Józef Darowski oskarżył Józefa Łysakowskiego, wuja Franciszki, i kowala Antoniego Krawczyńskiego o porwanie poddanej Jana Darowskiego i postawił ich przed sądem. Wyrok można było z góry przewidzieć, bo Józef Darowski był sędzią pokoju powiatu krasnostawskiego. Zostali skazani na karę grzywny, a sąd zaznaczył, że kara jest tak niska, bo zrobili to za radą proboszcza. Jednocześnie Jan Darowski złożył przed sądem biskupim pozew przeciwko ks. Grzegorzowi Wężykowi o namawianie do wywiezienia Franciszki Łysakowskiej z dworu. Jak się wydaje, wyrok w tej sprawie nie zapadł, być może w związku ze śmiercią Jana Darowskiego. Jednak skutkiem tej awantury było przeniesienie księdza Grzegorza Wężyka z Gorkowa do Abramowic. Ksiądz Grzegorz Wężyk poczuł się bardzo dotknięty działaniami Józefa Darowskiego, uczestnika powstania kościuszkowskiego i, jak się wydawało proboszczowi gorzkowskiemu, podziwiającego jego wizję w kwestii praw chłopów. Wyraził to w swoim piśmie do sądu. [...] *Świat się dziwi, że ci są karani, którzy swego prawa używali, którzy do dworu własne dziecko wzięte, wydzwignąć nie mogli. Którzy dziewczynę wyrrywającą się z despotycznej władzy do siebie przyjęli. Niewielka sztuka, że synowiec na prośbę stryja ten dekret ferował. Ani też y ten wielki talęt, że mocniejszy przeważa nad słabszym. Że panujący rozkazuje karać podległych. To zaś byłoby wielka sztuka, żeby też sama zwierzchność uwielbiła cnotę krewnych, wyremontowała za pędem stryja, podziękowała za dobrą radę proboszcza. [...] Cóż to chlopi tylko mają pełnić prawo? Panowie się od niego excybować? Dwór jeżeli poznał, że z powodu religij szanowali radę Pasterza godziłoż że się psuć tę ufność ludu bożego ukaraniem swoim? [...].*

Odejście z parafii gorzkowskiej miało także dosyć burzliwy przebieg. Kiedy ksiądz Wężyk obejmował parafię w Gorkowie jej stan był zły, a dochody skromne, dlatego też ks. Wężyk wyłożył swoje prywatne środki na remonty i uzdrowienie gospodarstwa parafialnego w kwocie 7000

złp. Następcą księdza Wężyka nie miał ochoty na zwrot tych środków, a co więcej, aby tego uniknąć starał się oskarżyć ks. Wężyka o niegospodarność, w czym, niestety, wspierali go byli parafianie. I tak Tekla Tokarska, Piotr Fidecki i Andrzej Mielnicki oskarżali księdza Wężyka o zaginięcie korali i pierścieni z obrazów, także córka organisty Jana Kwapińskiego Wiktoria pomawiała księdza o zagarnięcie korali. Oskarżano też księdza Wężyka o sprzedaż kotła Żydowi oraz o sprzedanie rozbitego dzwonu. Jednak ksiądz Grzegorz Wężyk był dobrym gospodarzem i prowadził bardzo rzetelną ewidencję przychodów i wydatków, co umożliwiło mu odparcie zarzutów o niegospodarność. Dzięki tej ewidencji dzisiaj możemy opowiedzieć o jego dokonaniach na rzecz gorzkowskiej parafii. Oto ich zestawienie:

1. Reparacja obór.
2. Reparacja plebanii i jej przyozdobienie.
3. Zakupienie 6 zamków do drzwi.
4. Zakup kredensu.
5. Postawienie nowej szopy.
6. Reparacja szpitala.
7. Wystawienie lamusa.
8. Ogrodzenie podwórza.
9. Wystawienie spichlerza i wozowni.
10. Restauracja wikarii.
11. Wystawienie 2 stodół.
- 12-14. Osadzenie nowych chłopów na gruntach plebańskich i koszty załogi dla nowo osadzonych: Ścibaka, Wrony i Żuka.
15. Wykopanie nowin (karczowanie i zagospodarowanie nieużytków).
16. Uformowanie rezydencji plebańskiej przy plebanii.
17. Wystawienie budynku przy szpitalu na skład rzeczy.
18. Wystawienie chlewa na cielęta i drób.
19. Wystawienie wołowni na miejsce dawnego gościńca.

Wszystkie te inwestycje kosztowały łącznie 8511 złp.

Ponadto ksiądz Grzegorz Wężyk przeznaczył w 1809 r. kwotę 1068,25 złp na wystawienie, umundurowanie i żołąd dla wojska polskiego.

Według tradycji, księdzu Grzegorzowi Wężykowi przypisuje się wybudowanie przy gorzkowskim kościele istniejącej do dzisiaj dzwonnicy, brak

jednak tej inwestycji w zaprezentowanym rozliczeniu. Z zeznania Jakuba Chodorowskiego złożonego w 1812 roku wiemy, że dzwonnica została rozebrana 15 lat przed rokiem 1812, a więc w roku 1797, a dzwon był rozbity. Brak budowy dzwonnicy w zestawieniu nie wyklucza jej wybudowania za czasów księdza Wężyka, wskazuje jedynie, że proboszcz nie finansował tej budowy.

Sprawa Franciszki Łysakowskiej pokazuje wielką wrażliwość księdza Wężyka na los sierot. Szczególnym tego świadectwem jest usynowienie przez księdza sieroty o imieniu Józef.

Ksiądz Grzegorz Wężyk zmarł na plebani w Abramowicach 14 września 1829 roku o godzinie 7 rano, pozostawiawszy po sobie brata Stanisława i synowca Józefa.

Korzystając z okazji, chciałbym podzielić się z Czytelnikami jeszcze jednym niezwykle ciekawym dokumentem odnalezionym w spuściźnie po księdzu Grzegorz Wężyku. Jest to kopia pochodzącego z 1792 r. regulaminu samorządu wiejskiego napisanego dla wsi: Gorzków, Wielkopole, Chorupnik i Zamostek. Dokument zatytułowany jest „Policya Wiosek”.

Policya Wiosek

1-mo. Każda wioska mieć będzie Woyta, Przysiężnego y Radnego. Ci wszyscy przysięgną iako wienie obowiązki swoje wykonywać będą.

2-do. Obowiązki Woyta. Do Woyta należeć będzie dysponowanie Włudarzami na pańszczyznę wyśle[?] powinien[?] dworską tak z ciągłych iak pie-szych [...] będzie miał karby.

3-tio. W sobotę zeydą się wszyscy Woyci do P. Ekonoma karby z weryfik[...] [zweryfikują?] z Jego Regestrami.

4-to. Woyt razem z Przysiężnym i Radnym Sądzić będzie sprawy Większe o kradzieże, o pobicie się, o krzywdę wynoszącą wiecey nad zł. 6.

5-to. Wolność zostaiąca się stronom sądcących się appellować do sądu P. Ekonoma.

6-to. Wszyscy czterech Woyci zawiadywać będą Magazonym Gromadnym póki [?] każda Wieś nie uformuye Szpiklerza.

7-mo. Woyt każdy Wsi powinien ludziom swey gromady dać zaświadczenie gdy który zechce pożyczć zboża z Magazynu.

8-vo. Woyt powinien doglądać tego aby każdy biorący zboża, oddał go wcześniej i moc[en] jest posłać mu egzekucyę w czasie Zawodu[?].

9-no. Do Woytow należy mieć bacność aby się Gospodarze nie opuszczali w gospodarstwie i bydła nie mitrężyli, Żaden więc Gospodarz ciągły [taki, który odrabia dziesięciny sprzężajem] nie może przedać bydła [chodzi o woły] bez wiedzy Woyta, który dostrzeżać będzie aby każdy miał sprzężay potrzebny.

10-mo. Gdy w sądzie przydzie kogo Karać na grzywny lub plagi [plagi to chłosta] pójdą ogólnie[?] stronami do dworu, tam Przysięgły karać będzie plagami a gdyby wypadła kara na grzywny te donosić z Przysięgłym P. Ekonomowi o wielości tych grzywien które P. Ekonom w księdze sądowej zapisze.

11-mo. Skarbona na Grzywny będzie we dworze klucz od niej u Woyta.

12-mo. Na Nowy rok P. Ekonom, Woyt i Przysięgły zrewidują skarbonę y o użytku tych pieniędzy zaradzają.

13-tio. Woyt po roku może złożyć swoy Urząd dobrowolnie a gdyby go lat kilka sprawował pilnie i sprawiedliwie i bez najmniejszy nagany. Dwór w nagrodę Jego pracy wyznaczcy mu dwa morgi czynszowe z których do śmierci nie będzie płacił i talar bity kolendy [roczne wynagrodzenie] co rocznie odbierze.

14-to. Gdy by się zaś okazało żeby Woyt albo był niedbały w swych obowiązkach albo w sądzie nie sprawiedliwy albo zły przykład pianaństwa niedbalstwa lub nietrwałości [...]wał albo iaką niewierność tak w grzywnach jako w Magazonie popełniał albo kogo nie winnie lżył Jurysdykcja Dworska z wyraźnej woli J.W. P. sądzić go będzie z innemi Woytami, Przysiężnymi a gdy się okaże winny publicznie karany będzie. Krzywdy poczynione Ludziom nadgrodzić. A gdyby nie był w stanie nadgrodzienia tego Dwór na zawsze ze Wsi wypędzić nakaże.

15-to. Gdyby któren sprawę z Gospodarzy miał o co z Woytem ma się do Dworu referować a dwór Woytom innych Wsiów przyzwie razem z temi sądzić go będą.

16-to. Gdy którego z Gospodarzy Woyt wezwać zechce rozkaże najbliższemu sąsiadowi a ten następnemu i t. dalej póki nie doydzie do najbliższego mieszkającego, w czym posłuszeństwo rozkazuje się Woytowi pod karą.

17-to. Gdy by wypadła potrzeba sądenia w czym Kryminału wielkiego który to [...] mocen zebrać świadków, powinien wprzód donieść, a tego w asyście przytrzymać aż rezolucja przydzie.

Obowiązki Przysiężnego.

1-mo. Przysiężny z Woytem sądzić będzie sprawy większe, mniejsze zaś jako to o pobicie, pastwę, szkodę zboża w polu, oszkalowanie się publiczne, sam sądzić będzie.

2-do. Przysięgli mieć będą bacność aby trunki obce z wsiów pobliskich nie były przywożone aby ludzie z teł wsiów nie wywozili ukradką Zboża do Żydów tak do Miasteczka swego teł i innych, żeby za gorzałkę zbożem i fantami nie płacili,

3-tio. Przysięgli mieć będą także bacność na drogi aby te w ich wsiach były dobre aż do granicy i gdy gdzie potrzeba będzie naprawy, dadzą znać Woytowi aby nakazał szarwark do naprawy drogi i sami tego doglądać będą.

4-to. Przysięgli doglądać tego będą aby żaden Gospodarz grontów swoich nie najmował drugim procz czynszowych.

Nagroda dla Woytów gdy swoich punktów rzetelnie dopełnią.

Na S. Bożego narodzenia, Zapusty, Wielkanoc za Asygnacją Dworską brać będą z magazynu każdy Wotki kwart dwie [kwarta to w owym czasie 0,9425 litra]. Piwa garcy sześć [garniec to 4 kwarty czyli 3,77 litra].

Dla Przysięgłych. Wolni będą od szarwarków dworskich wiejskich Na S. Bożego Narodzenia, Zapusty, Wielkanoc brać będą z Magazony Wotki kwartę 1, Piwa garcy 3. Przysięgli dobrze sprawuiący się ma stopień naybliszy do woytostwa gdy by Woyt umarł lub Jurysdykcyą złożył. Agdyby dla starości, zdatnego kilku latach dali Przysiężnym być nie mógł, do śmierci móg ieden gruntu bez czynszu otrzyma i kolendy co rok złp 6 odbierać będzie.

Komornice ile ich iest każda obowiązana odrobić w tydzień dzień ieden.

Na ten inwentarz i wszystkie w nim wyrażone powinności jako rzetelnie ułożone w Grontach Daninach Czynszach i Powinnościach własnemi podpisuiemy się rękami. Dato D bris[?] [10?] Junij 1792 Roku.

Z miasteczka Gorzkowa	
Jendrzej Mielnicki Woyt	XXX
Jakob Hodor Assessor	XXX
Piotr Fidecki	XXX

Wieś Gorzków	
Błarzey Wrona Woyt	XXX
Maciej Kwapisz Przysięgły	XXX
Marcin Żurek Gospodarz	XXX
Wawrzek Żurek	XXX

Chorupnik	
Maciej Kołodzieiek	XXX
Ignacy Wlazło Gospodarz	XXX
Maciej Woycik	XXX

Wielkopole	
Woy. Cichosz Woyt	XXX
Jan Szczecina Przysięgły	XXX
Tom. Staszak gospodarz	XXX
Woy. Szczepanik	XXX

Zamostek	
Antoni Chachay Woyt	XXX
Tom Kiciak Gosp	XXX
Maciek Siczek	XXX

Lech Dziedzic

Wanda Jadwiga Włoch

Czas

Mówią - czas to pieniądz
 Nawet goi rany
 A raz dany leci
 Wprost nieublaganie

Tego czasu jest nie za wiele
 Chociaż zdarza się i latek setka
 Szczęściem nikt nie wie ile mu dane
 Gdzie i kiedy pojawi się meta

Trauma dopada niespodziewanie
 Bronić się więc trzeba koniecznie
 Bo niektórzy biegną po naszych grzbietach
 Wówczas potrzebny czas co goi rany

Irena Kulik

Nazwiska krasnostawian z II połowy XVIII wieku w ujęciu statystycznym (na podstawie metryk osób zmarłych z okresu 1748-1786)



Tekst składa się z trzech zasadniczych części, które obejmują: dane globalne ze względu na budowę strukturalną nazwisk, ich sposoby urobienia różnymi przyrostkami; kolejno - żywotność form oraz ich popularność.

Dane globalne

Statystyka nosicieli nazwisk i samych nazwisk jest dwójaka: liczba nosicieli nazwisk jest od nich wyższa prawie o pół tysiąca, a ich nominacje mogą być pojedyncze lub oboczne; potwierdzone źródłowo lub rekonstruowane przeważnie od form żeńskich i oznaczone gwiazdką *. Z materiału archiwalnego kościoła pw. św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie wydożyłam około 1820 wpisów metrykalnych zmarłych krasnostawian i ówczesnych przedmieszczan oraz osób zasłużonych, co przy wielokrotnie powtarzających się nazwiskach dochodzi do redukcji ich liczby do około 1000 jednostek, do których dodano męskie formy rekonstruowane w znacznej mierze od nazwisk żeńskich, kilka - od form odojcowskich. Ostatecznie, spośród 1309 hasłowych nazw osobowych wyróżniono 754 formy męskie i 555 żeńskich. Ze względu na formacje przyrostkowe, przewagę mają nazwiska wieloznaczne na: *-ski*, *-cki*, *-dzki* męskie (w tym rekonstruowane od żeńskich) - 368, co stanowi 49,2 % ogółu nazwisk męskich.

Kolejną grupę formacji męskich tworzą nazwiska zdrobniałe lub patronimiczne z podstawowym *-k-* w części przyrostkowej z wynikiem 99 nazw osobowych oraz *-c-* - 5 nazw, co stanowi 15,8 % ogółu nazwisk, nieco mniej jest formacji na *-icz-* w sumie 61 form - 9 %. Pozostałe nazwiska o zróżnicowanych strukturach morfologicznych z przyrostkowym *-ch-*, *-cz-*, *-g-*, *-j-*, *-t-*, *-n-*, *-r-*, *-s-*, *-sz-*, *-ś-*, *-t-*, *-w-*, *-z-* stanowią 26 %. Na podstawie tych danych rysuje się zasadniczy podział całej badanej nomenklatury nazewnictwa krasnostawian¹ na 4 zasadnicze grupy. Pierwszą stanowią formacje z przyrostkiem *-ski* obejmujące całą połowę tego zbioru nazwisk. Ze względu na pojemność znaczeniową tego typu słowotwórczego tę część nazwisk wypełniają trzy typy: lokalizujący, odojcowski i kancelaryjny, traktowane generalnie jako formy wzajemnie powiązane, bez możliwości dokładnego określenia ilościowych proporcji między nimi. Ze względu na XVIII-wieczną metrykę tych nazwisk, dominujące zdają się formy kancelaryjne. Dla typów wcześniejszych: odmiejscowych (najwcześniejszych) i odojcowskich (średniopolskich) trudno wskazać priorytet któregoś z nich. Druga połowa badanego nazewnictwa to formy z przyrostkowym *-k-* oraz *-c-*: zdrobniałe i odojcowskie, stanowiące w sumie 1/5 badanego nazewnictwa, zaś 1/5 to typy odojcowskie na *-icz-*, a pozostałe 3/5 to zróżnicowane formy o różnorodnym znaczeniu oraz różnych przyrostkach. Taki rozkład koresponduje z tego rodzaju podziałem przeprowadzonym dla współczesnych polskich i obcych nazwisk oraz form mieszkańców obco-polskich, jak pokazuje poniższa tabela sporządzona według wzorca przedstawionego przez J.M. Zawadzkiego².

Ewolucja systemu nazewnictwa, którą można śledzić na przykładzie badanej społeczności krasnostawskiej od końca XVIII wieku do dziś, pokazana w skali ogólnopolskiej, szła w kierunku uszczuplenia struktur na *-ski* o 1/3, a zwiększenia form z przyrostkowym *-k-*. Wyrażna jest różnica dotycząca frekwencji form odojcowskich na *-icz-*, których we współczesnej Polsce jest trzykrotnie mniej niż w badanej miejscowości, co jest wyraźnym przejawem oddziaływania wzorca ruskiego (ukraińskiego i białoruskiego) na nazewnictwo mieszkańców Krasnegostawu i całego regionu Kresów. Podobny dla Krasnegostawu i całej współczesnej Polski jest wskaźnik pozostałych struktur nazwiskowych - prawie 1/3 całego zbioru.

Podobny dla Krasnegostawu i całej współczesnej Polski jest wskaźnik pozostałych struktur nazwiskowych - prawie 1/3 całego zbioru.

¹ Mianem „krasnostawianie” określam mieszkańców XVIII-wiecznego Krasnegostawu, jego dzielnic, określonych miejsc i przedmieść, które współcześnie należą do administracyjnych granic miasta powiatowego. Por. ilustracje, [w:] K. Stołęcki, „Krasnystaw. Rys historyczny”, wyd. 3, Krasnystaw 2012, ss. 504, 520 ze współczesną mapą Krasnegostawu, [w:] Z. Kazimierzczuk, J. Cabaj, „Krasnystaw i okolice”, Zamość 2001.

² J.M. Zawadzki, „1000 najpopularniejszych nazwisk w Polsce”, Warszawa 2002, s. 43.

Tabela frekwencji nazwisk męskich ze względu na przyrostki.

Przyrostek	Liczba form polskich lub mieszaińców obco-polskich	Liczba form obcych	Suma	Odsetek poszczególnych przyrostków	Odsetek grup przyrostków
-ski (w tym przyrostki złożone)	263 i 34		297	39,4 %	49,2 %
-cki (w tym przyrostki złożone)	54 i 12		66	8,7 %	
-dzki	6 i 2		8	1,1 %	
-ec	5		5	0,7 %	15,8 %
-ka	3 i 1		4	0,5 %	
-ko	9	4	13	1,7 %	
-ak	34 i 4		38	5 %	
-ek	29 i 3		32	4,2 %	
-ik	5 i 1		6	0,8 %	
-yk	5 i 1		6	0,8 %	
-uk	11	5	16	2,1 %	9 %
-icz	1	1	2	0,3 %	
-owicz	10	4	14	1,9 %	
-ewicz	40	4	44	6,8 %	
Pozostałe pierwotne, wtórne	163	40	203	26 %	26 %
Razem:	696	58	754		100 %

Powyższa tabela krasnostawskich nazwisk przedstawia obraz typowy dla Kresów Wschodnich, co jest widoczne na przykładzie zestawienia w „Antroponimii polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich”³ w ziemi sanockiej, krośnieńskiej i na Sądecczyźnie, na obszarze kontaktowym polsko-ukraińskim w okresie średniopolskim i początkowym nowopolskim:

Najczęstsze typy polskich nazwisk - ziemia sanocka, XVIII w.:

1.	z suf. <i>-ski</i>	69
2.	= apel.	24
3.	z suf. <i>-owicz</i>	16
4.	z suf. <i>-ik</i>	16
5.	z suf. <i>-ak</i>	11
6.	= imieniu	11
7.	z suf. <i>-ów</i>	10
8.	z suf. <i>-ek</i>	7
9.	z suf. <i>-ko</i>	7
10.	z suf. <i>-icz</i>	3
11.	z suf. <i>-in</i>	3

³ E. Wolnicz-Pawłowska, W. Szulowska, „Antroponimia polska na Kresach Południowo-Wschodnich. XV-XIX wiek”, Warszawa 1998, s. 217.

Najczęstsze typy polskich nazwisk: Sądecczyzna, Krośnieńskie, Sanockie, XVI-XIX w.:

1.	z suf. <i>-ski</i>	21 %
2.	= wyrazom pospolitym	29 %
3.	z suf. <i>-icz</i> , <i>-owicz</i>	7 %
4.	= zawodom	6 %
5.	z suf. <i>-ik</i>	5 %
6.	inne	32 %

Konfrontacja zbioru nazwisk krasnostawian z odpowiednimi opracowaniami z zakresu nazw: staropolskim w „Słowniku staropolskich nazw osobowych”⁴, średniopolskimi w „Antroponimii Polski od XVI do końca XVIII wieku”⁵ do litery „U” i w „Słowniku nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII wieku”⁶ do litery „N” oraz w „Słowniku

⁴ W. Taszycki (red.), „Słownik staropolskich nazw osobowych”, t. I-VII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965-1987.

⁵ A. Cieślakowa (red.), „Antroponimia Polski od XVI do końca XVIII wieku; wybór artykułów hasłowych oraz wykazy nazwisk wraz z chronologią i geografiją”, t. I-V (A-U), Kraków 2007-2015.

⁶ I. Sarnowska-Gieffing (red.), „Słownik nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII wieku”, t. I (A-F), II (G-N), Poznań 2011, 2014.

nazwisk współcześnie w Polsce używanych”⁷ pozwala poczynić pewne uwagi na temat statystyki i geograficznego rozmieszczenia nazw na terenie kraju, ukazać rozwój lub zanik w przedziale czasowym, czyli chronologię od pierwszego zapisu nazwy do współczesności. Pytać zatem można o trwałość badanych nazwisk krasnostawian - ich głębsze lub płytsze zakorzenienie w tradycji (staropolskiej i średniopolskiej), o ich dalszą kontynuację aż do czasów współczesnych, a także o ich niestabilność, co ukazują w poszczególnych punktach: Nazwiska zaginione, Nazwiska młode, Nazwiska o tradycji staropolskiej.

Nazwiska zaginione

Wśród męskich form wyodrębniłam nazwiska zaginione, które z różnych względów nie przetrwały do współczesności - zawiera je badany materiał archiwalny, brak ich zaś w „Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych”. Są to następujące formy: *Androst*, **Andurek* / **Andurko* / **Andurka*, *Antecznik*, *Barnuszewicz*, *Bartościk*, *Baruszewicz*, **Borutkiewicz*, **Buntowski*, *Byrc*, *Chejka*, *Chlustaj*, **Chrześniak*, *Chychoł*, *Chylinski*, **Cicinicz*, **Ciecierz* / **Ciecierz*, *Ciewierski*, *Czępa*, *Czubrej*, *Czulski*, **Ćwiklany*, **Derożyński*, *Diakoński*, *Dosielski*, *Duszejka*, *Dziarba*, **Ferbot* / **Ferbota*, *Foryszczak*, **Franak*, **Gdal*, **Gnoś*, *Goladczuk*, *Grabiaszewicz*, *Grątkowszcak*, **Grubrej*, **Grusiacki*, *Guderwill*, *Haliczak*, **Hilek*, **Hodzki*, **Irzga*, **Jantol*, **Jarocz* (0), **Jasinczuk* (0), **Jasiug*, **Kaczuski*, **Kahrocki*, *Kałbucki*, *Kierzawski*, *Kiwierski*, *Kleikiewicz*, **Kochaś*, *Kołoszutowicz*, *Korzła*, *Korzerowski*, *Kossiołkowski*, *Kraska*, *Kredencyrz*, *Krukoszcak*, **Krykiert*, *Krysiński*, *Kupraszewski*, *Leliowski*, *Lochowski*, **Lordecki*, *Luckowski*, **Łuszewicz*, *Machow*, **Macz*, *Magryciński*, *Miemtura*, *Min*, **Młodzicki*, *Molle*, *Morilowski*, *Murzikiewicz*, *Mziga*, *Nandara*, *Odunowicz*, *Orłowszcak*, *Paciornik*, *Paczoliński*, *Papierny*, **Pataszek* / **Patasek*, *Pataszowski*, **Pazurowski*, *Pieczywko*, *Piletowski*, *Pirok*, *Podynski*, *Popętkiewicz*, **Pożarowicz*, *Pralski*, *Pukoszcak*, **Putuł*, **Radliszowski*, *Rozwalski*, *Rypuliński*, *Sadowszcak*, **Sigęz*, *Silakowicz*, *Siurka*, **Skierbiesz*, *Smorha*, **Stawidczuk*,

Stelmaszewicz, *Suchodupiec*, *Sześciuga*, **Szulkowicz*, **Szumitek* / **Szumitko*, **Szwejn*, *Szyjcki*, **Szyszek*, *Taradajna*, *Tekorzewski*, *Warendzki*, *Waryłowski*, *Wasilaski*, **Wereszcz*, *Wielobycki*, *Więcioch*, *Zadrązek*, *Zaloziecki*, **Zatniecki*, *Zbelczykiewicz*, *Zenoblewski*, *Złotuszyński*, *Zwelobycki*.

Reasumując: 122 formy można uznać za nieistniejące we współczesnym obiegu, czyli wymarłe, niektóre z nich mogły służyć jednemu pokoleniu i zaginęły na skutek braku następcy płci męskiej, który jako mąż i ojciec przekazywał nazwisko.

Nazwiska młode

Nazwiska krasnostawian z II połowy XVIII wieku potwierdzone w „Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych”, które nie ujawniły się wcześniej przed XV wiekiem oraz w przytaczanych opracowaniach z doby średniopolskiej - „Antroponimii Polski od XVI do XVIII wieku” oraz w „Słowniku nazwisk mieszkańców Poznania XVI-XVIII wieku”, a zostały wymienione lub rekonstruowane na podstawie badanych metryk zmarłych krasnostawian w II połowie XVIII stulecia. Niżej przytaczam formy męskie w układzie alfabetycznym z zastrzeżeniem, że nazwiska od litery W można ująć jako prawdopodobnie młode, gdyż wymienione opracowania z doby średniopolskiej nie są sfinalizowane: *Ciećko*, *Dejne*, *Deptus* // **Deptuś*, *Deresz*, *Drygacz*, *Durzyński*, *Dziedziuk*, **Fereżyński*, *Furgała*, *Gilewicz*, *Gilowski*, *Gmitter*, *Gorajewski*, *Grodnicki*, *Grzeliński*, *Grzesiewski*, **Gumienniak*, **Jakała*, **Juryński*, *Juszczuk*, **Juszczynski*, *Karauda*, *Kipień*, *Kiszczuk*, *Kisior*, **Kołoszut*, *Kondras*, *Kondratowski* // *Konratowski*, *Konaszcak*, *Konopla*, *Korszła*, *Kostrzanowski*, *Kozieniec*, *Krysa*, *Krzaczkowski*, *Kwarciany*, *Lalas* // **Lalasz*, *Liszewski*, *Maciański*, *Mataczyński*, *Mienicki* // *Miennicki*, *Młotkiewicz*, *Moryłowski*, *Muszalski*, *Niezabytowski*, *Olenderek*, *Oleszczyk*, *Oleszczyński*, **Orczewski*, **Ordański*, **Pajączkiewicz*, *Parda*, *Pastuszcak*, *Pieniążkiewicz*, **Pinduk*, *Piszcz*, *Piszczeczki*, **Polesiński*, *Polewany* // *Poliwany*, *Prymas*, *Przychodaj*, *Pyzak*, *Ron*, *Rosetek*, **Rotmański*, **Rumuński*, *Silakowicz*, **Skuszyński*, *Skutnicki* // *Szutnicki*, *Ślōdkowski*, *Smorcha* // *Smorga*, *Szymk*, *Sośnikowski*, **Stelmaszewski*, **Stępniewski*, **Strzebiecki*, *Stryła*, *Stupecki*, *Sza-*

⁷ K. Rymut (red.), „Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych”, t. I-X, Kraków 1992-1994.

bała, Szański, Szczery, Szelepusta, Szeremeta, *Szkutnicki, *Szponarski, Tabiszewski, Tadewicz, Truskiewicz, Tyszarski, *Waszek / *Waszko, *Waszczuk, Wdowicki, Wesołowski, Węgliński, *Wiązek, Wietrzyński, Wiciak, Winiarski, *Wiórek / *Wiórko, Wityński, Włodkiewicz, Wojnałowicz, Wołotkiewicz // Wołotkiewicz, Woskiewicz, *Woźniak, Wróblewski, Wrublewski, Wyczawski, *Wyszomirski, *Występek, *Zabiszewski, Zagurski, Zagrodzki, *Zaprawa, *Zbroński, Ziemiński, *Ziętkowski, *Żarkowski / *Zarkowski, Żeliński.

Zbiór zawiera 120 nazwisk męskich będących współcześnie w obiegu.

Nazwiska o tradycji staropolskiej

Nazwiska krasnostawian z II połowy XVIII wieku potwierdzone jako nazwy osobowe w „Słowniku staropolskich nazw osobowych” oraz współcześnie rejestrowane także w „Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych”: Adamowicz, Aleksandrowicz, Anc, Baran, Baranowski, Bartosz, Bas, Bąk, Bąkowski, Bielawski, Bielec, Bielecki, Bielski, Bierkowski, Biernacki, *Bobowski, *Bocheński, *Bogdański, Bogustawski, Bojarski, *Boszko, Broniszewski, Bryliński, Brzozowski, Buba, *Buczkowski, Budzyński, Byk, Bzowski, Chmielowski, Chyliński, Chytek, Ciesielski, Ciołek, *Cywiński, Cybulski, Cygan, Czechowski, Czerniak, Czerniec, Dal, *Dawidek / *Dawidko, Dawidowicz, Dąbkowski, Dąbrowski, *Depta, Doliński, Domański, Drozdowski, Duch, *Dworzycki, Dziadkowski, Dzik, Dzikowicki, Dzikowski, Gajowski, Galewski, *Galiński, *Gaszyński, Gąsiorowski, *Gdał, Gębicz, *Giża, Głąb, Głąbik, Głowacki, Godowski, *Gołaczek, *Grab, *Grabowska, Grała, Grudziński, Grzesiak jako Grzeszak, Guz, Haczyński, Hal, Halicki, Hejko, Hilko, Hus, Iwan, Iwaś jako Iwasz, Jabłoński, *Jachim, Jakubowski, Jaroszewicz, Jasiński, Jaworski, *Józef, Kaczorowski, Kaleta // Kalita, Kamiński, Kazanowski, Kępa, *Kępiński, Kisiel, Kłąb, Kłos, Knap, Kobielski, Kobyłański, Kochowski, Komarowski, Konarski, Konopka, Koński, Kopiński, Kornicki, Korzeniowski, *Kosma, Kosmiński, Kościelecki, Kował, Kowalczyk, Kowalski, Kozak, Kozłowski, Kozyra, Kozyrski, Koźmian, Kraiński, Krakowski, Krans, *Kraśniński, Kraus, Krzeczkowski, Król jako Krol, Królewski jako Kro-

lewski, Królikowski jako Krolikowski, *Krukowski, Krzyszkowski, Krzyżanowski, Kuc, Kucharski, Kulawy, Kulesza, *Kulik, *Kulikowski, *Kur / *Kura, Kuszewicz, *Kuźma, Kwas, *Kwaśniowski, Kwiatkowski, *Laus(z), Leńczowski, Leszczyński, Lewicki, Lewkowicz, *Ligęz / Ligeża, Lipski, Lisowski, Litwin, Lubieniecki, Łabęcki, Łopata, Łoziński, Łukaszewicz, Machowski, *Macz, *Major, Makowski, Maksymowicz, *Malarz, Malec, Malicki, Malinowski, Małachowski, Mańkowski, Marek, Markowski, Martynowski, Masło, *Masłowski, Mazur, Mazurek, Mąka, Michalski, Mikulski, *Milewski, *Młynarz, Muszyński, Myszkowski, Niedzielski, Nizioł, Nosalski, Nosowski, Nowak, *Ogrodnik, Olchowski, Oleszko, Olewiński, Olszewski, Opolski, Orłowski, Orzech, Osiecki, Osina, Ostrowski, Osuchowski, Otwinowski, Ożarowski, Pacowski // Paczowski, Panas, Paszkowski, Pawłowski, Pęczak, Piasecki, Piątek, Piątkowski, *Piąt, *Pieter, Piotrowicz, Piotrowski, *Piróg jako Pirog, Poznański, Prus, Pruszyński, Przyborowski, Przybyła, Przybyszewski, Ptaszek, *Puchał, Raczkowski, Raczyński, Rapa, Rogala, Rogowski, Rogulski, Roman, *Rosolek, Rożanski / *Różański, Różycki, Rudnicki, Ruszkowski, *Rybacki, Rybicki, Sadowski, Saj, Sambor, Samborski, *Sarnecki, Sawa, Sawka, Sęk, Sieczkowski, *Skotnicki, Słowikowski, *Stupecki, *Smola, Smolek, Smolski, Smyk, *Solarz, Sosnowski, Staniszewski, Stankiewicz, *Staszewski, Stawicki, Stawski, Szczepanowski, Szczotka, *Szczuczek, Szostak, Szulc, Szydłowski, Szymanek, *Szyszka / *Szyszko, Świeboda, Tkacz, Tokarski, Tomaszewski, Trzebiecki, Trzos, Turkiewicz, *Tyczyński, *Wajgiel, Wasylewski, Wielopolski, Wierzbicki, *Wilczyński, Wilk, Willer, Wiśniowski, *Witek / *Witko, *Wnuk, Wodnicki, Wodyński, *Wójcicki (Wojcicki), *Wojcik / *Wójcik, *Wojciech, Wojciechowski, Wojtał, Wojnicki, Wolski, Woźny, Wronowski, *Wróbel jako Wrobel, Wróblewski jako Wroblewski, Wroński, Wysocki, Wyszyński, Wyźga jako Wyzga, Zajączkowski, Zalewski, Zawadzki, Zawisza, Zborowski, Zdunek, *Zięba, Zieliński, Żebrowski, Żmuda jako Zmuda, *Żuczkowski, *Żuk, *Żuliński.

Ponadto wystąpiły formy żeńskie Buntowska, Markuszewska, Świrczyńska, pomimo braku odpowiedników męskich. W zbiorze znalazło się 315 form męskich oraz 3 żeńskie.

Szczegółowy ranking nazwisk

W ostatnim segmencie ukazują zarys częstotliwości występowania nazwisk krasnostawian w II połowie XVIII wieku na podstawie poniższej tabeli oraz prezentują współczesne spojrzenie na

popularność tych nazwisk w porównaniu z badaniami J.M. Zawadzkiego.

Oto lista dwudziestu trzech nazwisk z dolną granicą do dziesięciu - z oczywistą tendencją malejącą, które wydobylam z metryk zmarłych krasnostawian oraz przedmieszczan w okresie 1748-1786:

Nr	Forma męska, z gwiazdką * formy rekonstruowane od żeńskich	Liczba	Forma żeńska	Liczba	Suma	Miejscowość lub miejsce [z pisownią współczesną], gwiazdką * opatrzone tłumaczenie z języka łacińskiego
1.	Bereza	14	Berezina, Berezionka, Berezianka, Berezowa, Berezowna, Berezyna	13	27	Góry, Grobla, Krasnystaw, Piaski, Zadworze, Zastawie
2.	*Pieróg, Pirog, Pirug, Piróg, Pirok	10	Pierogowa, Pirogowa, Pierozka, Piroguwna	13	23	Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Piasek Zażółkiewski, Zakręcie
3.	Bojarczuk	7	Bojarczuczka, Bojarczukowa,	11	18	Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Rzeszów, Zadworze, Zakręcie,
4.	Korzla, Korszla	8	Korzlina, Korszlina, Koszlina, Koslina	9	17	*Z [...] katedralnego, Przedmieście, Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Zakręcie, Zastawie
5.	Darmochwał	11	Darmochwałka, Darmochwałowna	5	16	Krasnystaw, Zastawie, Zakręcie
6.	Grala	9	Gralina	7	16	Krasnystaw, Przedmieście, Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Zakręcie, z zamku, *w mieście
7.	Jabłoński, labłonski, Jablonski, Jablonski	10	Jabłonska, labłonska	5	15	Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Krasnystaw, [*przybysz]
8.	Mazurek	5	Mazurkowa, Mazurkuwna	9	14	Piasek, Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Zakręcie
9.	Chłopek	7	Chłopkowa	6	13	Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Rońsko, Zakręcie
10.	*Deptuś, Deptus, Deptos	8	Deptusiowa, Deptuśka	4	12	Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Zadworze, Zastawie
11.	Myszkowski	5	Myszkowska, Myszkowska	7	12	Grobla, Zadworze, Nowe Miasto
12.	Berbec, Berbec	6	Berbecianka, Berbecicha, Berbeciowa, Berbecka	5	11	Góry, Zastawie,
13.	Czerniej, Czernij, Czerniy, Czerni	8	Czeniejowa, Czerniejowna, Czornyka,	3	11	Góry, Nowe Miasto
14.	Król, Krul, Krol	4	Krulowa, Krolowa, Królowna, Krolowna	7	11	Krasnystaw, Miasto, Przedmieście Lwowskie, Zastawie, Zakręcie
15.	Morelowski, Morylowski, Morilowski	7	Morelowska, Moreloska, Morylowska	4	11	Zadworze, Zakręcie, Zastawie
16.	Wysocki	6	Wysocka	5	11	Krasnystaw, Przedmieście, Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Zakręcie, Zastawie
17.	Banaszkiewicz	5	Banaszkiewiczowa, Banaszkiewiczowna	6	11	Miasto, Nowe Miasto, Przedmieście Niemienickie, Zakręcie,
18.	Kobiela	4	Kobielina, Kobielonka, Kobielowa	6	10	Miasto, Nowe Miasto, Zastawie,
19.	Mąka	6	Mączanka, Mączyna, Mąkowa	4	10	Nowe Miasto, Piasek, Piasek Niemienicki, Przedmieście Niemienickie, Przedmieście Krakowskie, Zadworze,
20.	Polewany, Poliwany	6	Polewana	4	10	Nowe Miasto, Zakręcie
21.	Sośnikowski	7	Sośnikowska	3	10	Krasnystaw, Miasto, Zadworze, Zakręcie,
22.	Stryła	6	Strylanka, Strylina	4	10	Krasnystaw, Zakręcie, Zastawie
23.	Wróblewski, Wrublewski, Wroblewski, Wrobleski	5	Wróblewska, Wroblewska, Wróblewska	5	10	Krasnystaw, Nowe Miasto

Powyższa lista przedstawia obraz statystyczno-geograficzny najczęściej notowanych nazwisk w krótkim czasie (38 lat), wydobytych na podstawie badanego materiału z II połowy XVIII wieku, od najwyższej frekwencji 27 form do 10. Wśród nich dominują miana o charakterze przezwiskowym, co wskazuje na powszechność takich nazwisk wśród niższych warstw społecznych, które ujawniają się przeważnie na ówczesnych przedmieściach oraz częściowo w Krasnymstawie.

Ze względów redakcyjnych pomijam ujęte w rozprawie dwie tabele. Jedna z nich prezentuje 624 hasła słownikowe - wraz z odmiankami graficznymi, fonetycznymi, morfologicznymi i leksykalnymi - w sumie 772 formy, które współcześnie funkcjonują jako samodzielne nazwiska i zostały potwierdzone w „Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych”, natomiast kolejna ukazuje ranking popularności nazwisk w kraju i w najbliższym regionie. Najbardziej popularne (średnio statystycznie na każde z 49 byłych województw liczące powyżej 4 tysięcy osób) w kraju jest nazwisko *Nowak*, natomiast w najbliższym regionie, w byłych trzech województwach: chełmskim, lubelskim i zamojskim jest to *Wójcik*. W sytuacji odwrotnej: nazwisko *Nowak* w najbliższym regionie oraz *Wójcik* w kraju średnio statystycznie posiadają powyżej 1 tysiąca nosicieli. Powyżej 2 tysięcy średniej statystycznej nosicieli miana w kraju i w najbliższym regionie ma *Kowalski*, natomiast wyłącznie w najbliższym regionie: *Kowalczyk*, *Mazur*, *Mazurek*, z których wysoka popularność nazw o podstawie odetnicznej potwierdza historyczny fakt napływu na Kresy osadników z Mazowsza. Najliczniejszą grupę nazwisk stanowią formy o zbliżonej średniej statystycznej powyżej 1 w kraju i w najbliższym regionie - o wskaźniku 41 %, oraz nazwiska nienotowane w najbliższym regionie o zerowej frekwencji - 19 %, z których 3 formy również nie występują już w kraju, co świadczy, że nazwiska o cechach językowo odmiennych od współczesnej polszczyzny, np. *Maxymowicz*, *Pirug*, *Rozycki*, *Zelinski* lub nieatrakcyjne, jak np. *Pinduk* stopniowo wychodzą z użycia.

Dysponując danymi statystycznymi na temat 1000 najpopularniejszych współczesnych nazwisk polskich przedstawionych w przywoływanym tu już studium J.M. Zawadzkiego, czołówkę tej

listy - 100 nazwisk skonfrontowałam z historycznym materiałem krasnostawskim. Pokazując najpopularniejsze nazwiska polskie w całym kraju we wskazanej liczbie, pytamy, które z nich występują na liście nazwisk krasnostawskich.

Oto lista takich mian ogólnopolskich z zaznaczonymi wytłuszczonymi nazwiskami krasnostawian na podstawie rankingu popularności nazwisk w 2000 roku wg J.M. Zawadzkiego:

Miejsce w rankingu	Najpopularniejsze nazwiska	Liczba osób
1.	Nowak	203506
2.	Kowalski	139719
3.	Wiśniewski	109855
4.	Wójcik	99509
5.	Kowalczyk	97796
6.	Kamiński	94499
7.	Lewandowski	92449
8.	Zieliński	91043
9.	Szymański	89091
10.	Woźniak	88039
11.	Dąbrowski	86132
12.	Kozłowski	75962
13.	Jankowski	68514
14.	Mazur	66773
15.	Wojciechowski	66361
16.	Kwiatkowski	66017
17.	Krawczyk	64048
18.	Kaczmarek	61816
19.	Piotrowski	61380
20.	Grabowski	58393
21.	Zajęc	55647
22.	Pawłowski	55488
23.	Michalski	54485
24.	Król	53620
25.	Wieczorek	50681
26.	Jabłoński	50414
27.	Wróbel	50375
28.	Nowakowski	49639
29.	Majewski	48839
30.	Olszewski	47607
31.	Stępień	47396
32.	Malinowski	47056
33.	Jaworski	46933
34.	Adamczyk	46241
35.	Dudek	45926
36.	Nowicki	45612
37.	Pawlak	45218
38.	Górski	45045

Antroponimia

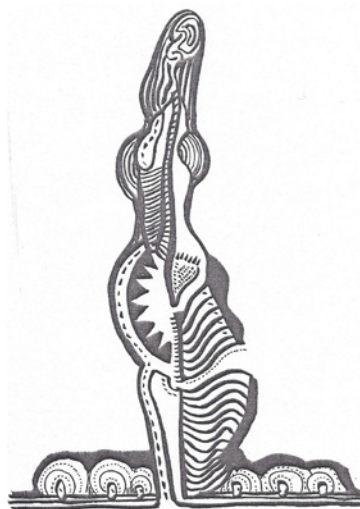
39.	Witkowski	44399
40.	Walczak	44256
41.	Sikora	44112
42.	Baran	43730
43.	Rutkowski	43456
44.	Michalak	42405
45.	Szewczyk	42329
46.	Ostrowski	41178
47.	Tomaszewski	39857
48.	Pietrzak	39317
49.	Zalewski	38745
50.	Wróblewski	38706
51.	Marciniak	
52.	Jasiński	38323
53.	Zawadzki	38240
54.	Bąk	37577
55.	Jakubowski	37329
56.	Sadowski	37179
57.	Duda	35791
58.	Włodarczyk	35686
59.	Wiik	35380
60.	Chmielewski	35369
61.	Borkowski	34995
62.	Sokołowski	34277
63.	Szczepański	34148
64.	Sawicki	33735
65.	Kucharski	33181
66.	Lis	33142
67.	Maciejewski	32297
68.	Kubiak	32171
69.	Kalinowski	32088
70.	Mazurek	32084
71.	Wysocki	31714
72.	Kołodziej	30556
73.	Kaźmierczak	30008
74.	Czarnecki	29838
75.	Sobczak	29041
76.	Konieczny	28581
77.	Urbański	28484
78.	Głowacki	28191
79.	Wasilewski	27930
80.	Sikorski	27789
81.	Zakrzewski	27777
82.	Krajewski	27730
83.	Krupa	27429
84.	Laskowski	27291
85.	Ziółkowski	27199
86.	Gajewski	26992
87.	Mróz	26855
88.	Brzeziński	26579

Nazwiska krasnostawian z II połowy XVIII wieku

89.	Szulc	26531
90.	Szymczak	26528
91.	Makowski	26494
92.	Baranowski	26450
93.	Przybylski	26118
94.	Kaczmarczyk	26098
95.	Borowski	26079
96.	Błaszczyk	26078
97.	Adamski	25996
98.	Górecki	25682
99.	Chojnacki	25579
100.	Kania	25322

Z porównania ilościowego współczesnych ogólnopolskich i lokalnych krasnostawskich mian końca XVIII wieku wynika, że procent tych ostatnich wynosi 50, czyli stan ilościowy tej grupy kształtujących się we wskazanym czasie nazwisk mieszczańskich był średni - wyznaczany ogólnopolską tendencją unifikującą językową tradycję nazewniczą dotyczącą wszystkich grup społecznych, a w badanym regionie pogranicza polsko-ruskiego w znacznym stopniu determinowaną wpływem ruskim specyfikującym ten stan. Dalsze dzieje nomenklatury nazwiskowej krasnostawian mogą pokazać, jak będzie się ona zbliżała do ogólnopolskiego stanu współczesnego.

dr Irena Kulik



rys. Robert Znajomski

Szانونi Czytelnicy „Nestora”,

Niebawem będziemy obchodzić kolejne święta Bożego Narodzenia, ale w moim sercu pozostały te z przełomu 2016/2017 roku, bo przystaliśmy na propozycję księdza proboszcza Romana Skowrona i wzięliśmy udział w wspólnych jasełkach w Trzech Króli, które obchodził Krasnystaw, dołączając w ten sposób do uroczystości w całym kraju. Jesteśmy zwykłą katolicką rodziną, starszy syn służy do mszy w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej. Mój mąż od urodzenia jest osobą niepełnosprawną, ale odnajduje się we wszystkim. W tym czasie nasz młodszy synek miał 2 latka. W ten sposób z maluchem zostaliśmy Świętą Rodziną. Główną częścią uroczystości była msza św. w południe w świątyni, kolejna była zaplanowana na zewnątrz, w centrum obok ratusza.



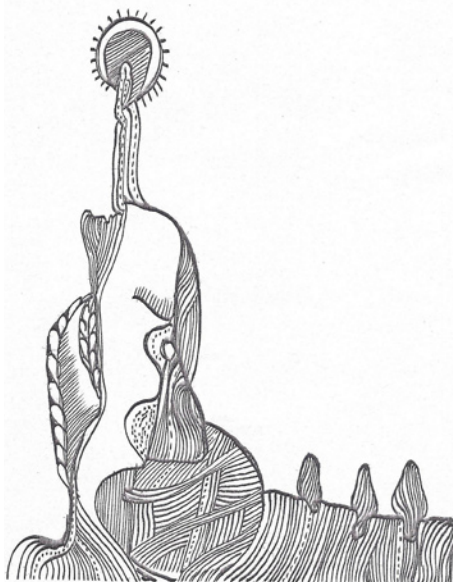
06.01.2018

*Objawienie Pańskie - wspólnoty podstawa,
co łączy i jednoczy nas jak najniższe gałęzie choinki.
Radość pełnego obiegu wokół Stołca szampanem polana,
jak gdyby w sercu drzewka wpisana.
Uwieńczeniem zaś na szczycie,
rodzina w Wigilię
zjednana.*

Początek stycznia 2017 roku był niezwykle mroźny, w nocy 6 stycznia temperatura spadła poniżej -20° C, w dzień - o kilka stopni mniej. Była zaplanowana bryczka z końmi, z których zrezygnowano, bo stwierdzono, że zwierzęta przemarzają. Nie było sceny, bo główne występy przeniesiono do Krasnostawskiego Domu Kultury. Pomimo siarczystego mrozu, wszyscy, którzy uczestniczyli w Orszaku Trzech Króli, dzielnie wytrwali. Ksiądz Roman na czele odważnych osób przybył do centrum miasta, do parku pod choinkę, gdzie odbyła się krótka inscenizacja z naszym udziałem. Wszystkich rozgrzewał głośny śpiew proboszcza i wspólne podskoki w rytmie kolęd. Na koniec zostały rozdane uczestnikom słodycze. Najbardziej zapadła mi w pamięci scena, kiedy nasz mały synek jako Jezusek poczęstował swoimi łakociami zagubionego w tłumie chłopczyka.

Dlatego z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim, byśmy jako naród, byli zawsze jedną Rodziną i dzielili się tym, co nic nie kosztuje: wzajemnym szacunkiem, miłością i dobrocią.

dr Irena Kulik



rys. Robert Znajomski

Zofia Nowacka-Wilczek



Dzieciom o Bogu

W otaczającym nas pięknym świecie przyrody, z przepływającymi na naszych oczach barwami pór roku, w świecie zieleni, ptaków, kwiatów, nadzorowanym przez Stwórcę, nie ma miejsca na brutalne zło, przemoc i agresję. Ujęte w rymy obrazy poetyckie kreowane przez Zygmunta Marka Miszczaka w jego kolejnej książeczce poetyckiej, skierowanej do dzieci - „Czego słowik nie zaśpiewa” - przybliżają oczom wyobraźni dziecka świat dobry i piękny, choć jeszcze często stanowiący dla niego wielką i odległą tajemnicę. Świat jakby wyjęty z dawnych, babcinych opowieści, pełen mądrych wzorców wpajających w dzieci wrażliwość i otwartość na Boga oraz drugiego człowieka, budzących w nich szacunek do otaczającej rzeczywistości i ludzi ją tworzących.

Zbiorek wierszyków „Czego słowik nie zaśpiewa” zawiera 24 czterostrofowe utwory zakończone pointą, za pomocą której autor sprytnie stara się przemycać ważne nauki i wskazówki, mające na celu uświadomienie małemu czytelnikowi słuszności pewnych, może jeszcze czasami trudnych dla niego prawd i właściwych rozwiązań, które, w założeniu autora, mogą i powinny pomóc wzbudzić w nim umiłowanie dla pewnych chlubnych wartości i ideałów: szacunku dla prawdy, prawości charakteru, i przede wszystkim ułatwić mu dokonanie wyboru między dobrem a złem. Wzniesień w nim uczucia patriotyczne i religijne.

Dzięki wprowadzeniu i przybliżeniu, w sposób dziecięco-zwierszowany, licznych wątków z Pisma Świętego i ważnych pierwiastków hagiograficznych, oraz wkomponowaniu między wiersze nawiązań do świąt z kalendarza liturgicznego, autor stara się wzbudzić w dziecku miłość do Stwórcy wszystkich otaczających je pięknych dzieł natury. Nie ma tu pokemonów, Spidermanów ani Supermanów. Autor poetycko opowiada o świecie, jaki dziecko powinno dokładnie poznać - świecie mogącym być odtrutką na proponowane mu, niewątpliwie nęcące, telewizyjne projekcje, Internet i gry elektroniczne. Kieruje uwagę dziecka na rzeczy

i zjawiska diametralnie różne od tych nachalnie proponowanych przez media.

Pisząc na przykład o różnych, wykonywanych przez człowieka zawodach, chce on jakby wpoić w młodych czytelników tak ważne poszanowanie dla człowieka i pracy ludzkiej, a opowiadając o świątach Bożego Narodzenia, nie gloryfikuje on przytłaczających ostatnimi czasy ich ważność i doniosłość wątków świeckich, takich jak chociażby dekoracje świąteczne, gwiazdka, choinka (choć nie wiem, czy mówiąc wprost: „nie czas na prezenty”, nie ryzykuje utraty zaufania maluchów!). Nie skupia się na świeckim blichtrze owych dni, ale na tym, co najważniejsze, choć ostatnio tak często pomijane, jakby pragnąc ocalić w dzieciach zdolność właściwej percepcji doniosłości Świąt i ich prawdziwych wartości.

Wierszyki zaprezentowane w książeczce „Czego słowik nie zaśpiewa” wnoszą pokój i radość w psychikę dziecka. Wywołując fascynację otaczającą przyrodą, jakby osłaniają je ochronną powłoką dobra i wyciszenia, uodporniającą na atakującą je zewsząd hałaśliwość stechnicyzowanego i zurbanizowanego świata współczesnego.

Wszystko to autor wypowiada językiem stricte poetyckim. Czternastowersowe, pisane czternastozgłoskowcem wiersze, o dokładnie zaznaczonej cezurze, kuszące barwnymi treściami, wkomponowanymi między niebanalne, głębokie rymy żeńskie (m.in. braci - poznanie, pamięci - dzieciół, chwilkę - umilkłem) oraz szeroka gama środków wyrazu poetyckiego, takich jak: metafory, personifikacje, onomatopeje oraz wyszukane, oryginalne porównania (np.: „dumna jak laurka”, „noc krótka niby sen w lektyce”) wraz z równomiernie rozłożonymi stopami akcentowymi, dodają metrum wierszyków rytmiczności i melodyjności, co jest bardzo pożądanym efektem, zwłaszcza w literaturze dziecięcej.

Zbiorek wierszy autorstwa Zygmunta M. Miszczaka jest swojego rodzaju novum i niemalże ewenementem na rynku literatury dziecięcej. Żaden z autorów dotychczas nie poświęcił swojej książki treściom całkowicie religijnym. Niektórzy katolicy autorzy co najwyżej starali się dyskretnie wetknąć Boga między wiersze, ale żaden z nich chyba nie pisał o Nim tak otwarcie i aż tak obszernie. Nie byłoby więc w tym nic dziwnego, gdyby

książeczka „Czego słowik nie zaśpiewa”, dodająca sztywnej, podręcznikowej prozie nieco poetyckiego wdzięku, została uznana i mogła zaistnieć jako suplement podręcznika do religii.

Zofia Nowacka Wilczek

Zygmunt Marek Miszczak

Przed pasterką

Już na stole pachnie sianko. Boże Narodzenie!
Aniołowie spoglądają z wielkim zadziwieniem,
Że człowieka serce czyste... Że opłatek biały...;
Że się wreszcie ludzkie serca z Bogiem pojednały.
Pod choinką położono śliczne Boże Dziecię;
Gwiazdka weszła nad Betlejem i nad nami świeci.
Tylko w żłobku małym bieda - nie czas na prezenty,
Chociaż tyle dziwnych czarów niesie wieczór święty.
Pastuszkowie z osiołkami stoją tam na straży,
A stajenka chłodna, licha służy za ołtarzyk.
Chociaż w żłobku mały Jezus cichuteńko kwili,
Wszyscy cieszą się, jak dzieci w święty czas Wigilii,
Bowiern Dziecię narodzone - wierne ludzkiej doli
Boży pokój ogłosiło ludziom dobrej woli.

Trzej Królowie

Szli z daleka, prowadzeni światłem Bożej łaski,
Która dusze napełniała niepojętym blaskiem.
Gwiazdka z nieba przyświecała, aby nad Betlejem
Sercom mężnym podarować Pokój i Nadzieję.
...Wtem rozbrzmiewa śpiew Aniołów; co się rozpoczyna:
Dziwnym światłem pośród mroków świeci nam Dziecina!
Wyśpiewują: - Gloria! Gloria! - Panu Aniołowie
I jaśnieje Boża Miłość we Wcielonym Słowie!
Uwierzyli Trzej Królowie świętej Ewangelii,
Bo Dziecięciu hołd składają ludzie i Anieli;
Bo się spełnia Boże Słowo w wielkich niedostatkach
I do serca Dziecię tuli ukochana Matka.
Dziwi Ci się, co Dziecinie dary swe przynieśli,
Jakie skarby Bóg powierza pod opiekę cieśli...

Zima artystka

Sopelkami krople rosy operliły wszystko.
Skrzy się dywan śnieżnobiały. Zima jest artystką.
Pochwyciwszy tęgie pióro, białym exlibrisem
Uwieńczyła Boże dzieło - srebrną globu miś.
Zimne okna przystroiła w dwa pierzaste freski,
By je nocą kontemplował Ojciec nasz niebieski;
Byśmy rankiem zobaczywszy niebo zza firanki,
Z głębi serca wykrzyknęli: - Pora iść na sanki!
...I pójdziemy, by się skąpać w jej puszystej bieli.
Niech dziecięce nasze serca sanna rozweseli!
Niech wieczorem, gdy na śniegu pogubimy narty,
Zrozumiemy, że to zima i że to nie żarty.
Za to wszyscy ją lubimy, że choć taka sroga,
Darzy tym, co otrzymała z hojnej ręki Boga.

Kto to są zakonnicy

Są Ojcowie Kapucyni - mądrzy i brodaci;
Braciszki Karmelici w powłóczystej szacie;
Są uczniowie Dominika, którzy chodząc w bieli,
Panu Bogu służą w szkole i w klasztornej celi.
Chociaż różne noszą szaty: czarne i brązowe,
Pozdrawiają się tym samym Chrystusowym słowem.
Żyją prosto i kochają wszystkich swoich braci -
To jest znak Ich rozpoznawczy - po tym Ich poznać.
Chcą, by wszyscy byli jedno - w każdym widzą brata;
Niosą Boga człowiekowi aż po krańce świata.
Po to Pan Bóg dał Ich ludziom - czy Wy o tym wiecie? -
By piękniejsze było nasze trzecie tysiąclecie.
Możesz także być jak Oni, i niech tak się stanie.
Musisz tylko w sobie odkryć Boże powołanie.

Spóźniona wiosna

Wiosna o nas zapomniała. Przyjdzie pewnie latem -
Tęczą serca opromieni i zachwyci kwiatem.
W blade dłonie nam powklada złoty promień słońca;
Rozda ludziom swoje dary do samego końca.
Przyjdzie wiosna, a owady w sadzie cicho jękną
I rozbłyśnie w sercach dzieci całe Boże piękno.
Przyjdzie strojna i bogata - uczy swego Stwórcę;
Zdobne blaski porozwiesza na różanej chmurce.
Niechaj przyjdzie gwarna wiosna - przyjdzie, bo czekamy;
Radość wejdzie w nasze serca jak w otwarte bramy!
...Wiosna o nas zapomniała. Wokół wieczne lody
Zimnym płaszczem otulają domy i zagrody.
Bóg wszak - Stwórca wszego świata - wierzę w to
niezlomnie -
Choćby matka zapomniała, nie zapomni o mnie.

Modlitwa dziecka

Kiedy miasto moich marzeń w proch i w pył się kruszy,
 Smutno bywa w moim domu i w dziecięcej duszy.
 Myślę, ile jest na świecie niekochanych dzieci,
 Którym drogi żadna dzisiaj gwiazdka nie oświeci;
 Które ufać Tobie nie chcą - nie poznały Ciebie
 I nie mówią im o Tobie gwiazdek rój na niebie;
 Które Prawda Twoja gorszy, Miłość - nie zachwyca;
 Tych, co nigdy ku Krzyżowi nie zwróciły lica!
 Tak bym pragnął owym dzieciom serce zanieść w darze,
 Lecz się wokół ze mnie śmieją, że tak o tym marzę.
 Niech nikogo to nie dziwi, że się czasem trwożę,
 Czy nad losem moim czuwasz, dobry, mocny Boże.
 Zatem, Jezu, Ty mnie naucz wierzyć jak najprościej,
 Że w opiece jestem czulej Bożej Opatrzności.

Kołysanka

Ponad miastem księżyc złoty zapadł w słodką drzemkę.
 Wdział kogucik z kutej blachy szalik i ciżemkę
 I spogląda kosym okiem, pchany wiewem wiatru,
 Czasem w stronę pustych ulic, czasem zaś - teatru.
 Już zastyga gwarne miasto w dziwnej, nocnej ciszy;
 Śni się dziecku kołysanka, której nikt nie słyszy.
 Właśnie Anioł, który teraz czuwa nad maluszkim,
 Modlitwami wyprostował wszystkie jego dróżki.
 Gdy spokojna minie nocka, kiedy zmówi pacierz,
 Pamiętając kołysankę, jeszcze powie Tacie,
 Że nad miastem każdej nocy, we dnie i o świcie
 Czuwa Ten, co nas obdarzył nieśmiertelnym życiem.
 ...Jutro wstaje nowy dzionek, planów mam bez liku,
 Ale teraz spać chcę jeszcze, złoty koguciku.

Ptasie smutki

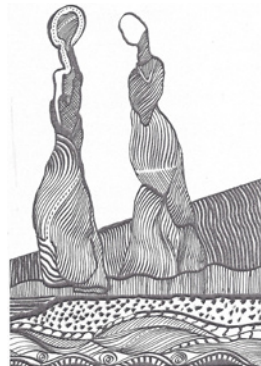
Smutno dzisiaj wróbelkowi - przyszła chmurna jesień.
 Już nie śpiewa, ale płacze - echo skargę niesie
 (Jak mu nucić, jak mu śpiewać, kiedy niebo płacze...):
 - Już przez gęste krople deszczu wiosny nie zobaczę.
 Nie powróci gwarna wiosna - wietrzyk chłodny wieje.
 Nie zaćwierkam nigdy więcej - co chce, niech się dzieje!
 - Po jesieni przyjdzie zima - nie płacz, małe ptaszę.
 Nie ma życia bez odmiany. Próżne skargi nasze.
 Łód spowije deszczu krople; szron pokryje drzewa,
 A kto czeka na przedwiośnie, niechże o tym śpiewał!
 Przyjdzie znowu cudna wiosna - ten, kto na nią czeka,
 Niechaj śpiewem budzi zachwyt Boga i człowieka!
 Wszystko razem się pomieści w jednym Bożym planie
 I po każdym Wielkim Piątku przyjdzie Zmartwychwstanie.

Zygmunt Marek Miszczak urodził się 3 III 1965 r. w Lublinie. Ukończył Wydział Prawa Kanonicznego i Nauk Prawnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1994). Jest żonaty (żona Anna); pracuje w Lechaa Consulting sp. z o.o. w Lublinie. W związku ze swoją działalnością polityczną w opozycji demokratycznej, m.in. w Konfederacji Polski Niepodległej, był w okresie od 5 V do 25 X 1982 r. internowany; kilkakrotnie był za swoją działalność skazywany orzeczeniami kolegiów



Zygmunt Marek Miszczak, „Czego słowik nie zaśpiewa”,
 Norbertinum, Lublin 2017, ss. 60.

ds. wykroczeń. Był radnym Rady Miejskiej I Kadencji (1990-1994) w Lublinie. W 2015 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności, w XI 2017 r. Medalem 700-lecia Miasta Lublin. Pasję poetycką dzieli z pracą dziennikarską wykonywaną w formie wolontariatu w Lubelskim Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych, oraz z działalnością społeczną.



rys. Robert Znajomski

Henryk Radej



Listy z Polski

Dzieci Moje Kochane!

Znów jesień i święta Bożego Narodzenia za pasem. Ciotka Helka - ta, co na łąkach ma stary dom z wieloletnią ogatą - zawsze powtarzała, że po Bożym Ciele zima się ścięła. I mnie to przysło - wie zawsze się sprawdza. Szybko minęło lato i już czekamy na pierwsze przymrozki i śnieg. Niestety, będą to pierwsze święta bez mojej śp. Jadwigi, czyli Waszej Babci. Trudno będzie mi je przeżyć, choć na pewno niczego nam w tych dniach nie zabraknie ani w domu, ani na stole. Jednak mnie na pewno zabraknie jej krzątaniny, zapachu praśnego pieroga, klusek z makiem, racuchów na oleju i tego ciągłego dopytywania się o wszystko, czy aby już zrobione, niezapomniane, przygotowane... Już nic nie wróci tego, co było. Wtedy to mnie trochę denerwowało, gdy moja Jadwiga rządziła w domu przez cały tydzień. Teraz, gdy jej nie ma, widzę, że robiła to z miłości do mnie i całej rodziny. Zawsze chciała, żeby było jak najlepiej dla wszystkich, a dopiero potem myślała o sobie. Człowiek nie docenia tego, co ma, dopóki nie straci.

Czasem najdzie mnie taka żalność na siebie i na cały świat, że byłem aż tak głupi i nie widziałem spraw oczywistych albo opacznie je rozumiałem. Po latach i Wy zrozumiecie, że świata nie zbawicie, ludzi nie zmienicie, co najwyżej siebie, bo nawet w odniesieniu do najbliższych nie jest to takie pewne. Zmienia się powłoka świata, ale natura ludzka pozostaje od wieków niezmienna - grzeszna i uparta. Pan Bóg musi być wielkim miłośnikiem piękna, które stworzył na ziemi i w nie zapatrzony, nie chce widzieć ludzkiej brzydoty. Inaczej dawno by ten świat kopnął w zadek. Kościół robi, co może: ogłasza nadzwyczajne lata jubileuszowe, rok miłosierdzia, przedłuża odpusty za najcięższe grzechy, modli się na granicach, ale jakoś nie widać w ludziach poprawy. Ale, co ja tu będę się użalać nad sobą. Nikt też nie lubi, gdy mu się kazania prawi. Jesteście na tyle mądrzy i zapewne wiecie, że to nie słowa zmieniają człowie-

ka, ale czyny i dobry przykład innych. Otwierajcie się zatem na ludzi i ich dobre uczynki, sami też bądźcie dobrym przykładem dla innych, nie tylko z okazji świąt. Sięgajcie po Biblię i czytajcie ją, bo w tej Księdze najwięcej mądrości i gotowych recept na zbożne życie.

Co do pogody i mojego zdrowia, to nie jest źle. Jesień nie skąpiła nam słońca i ciepła aż do końca października - w listopadzie też nie było najgorzej. Postanowiłem zostać na wsi, dopóki dam radę palić w piecu. Na razie nie poddaję się. Po naszej wsi codziennie rozwożone jest pieczywo i inne produkty spożywcze. Każdy może kupić, co tam jemu brakuje i nie musi chodzić do sklepu. Cze - m na ten pomysł nie wpadł nikt pół wieku temu, tylko tak męczono ludzi w kolejkach? Co prawda, niewiele było w sklepach, więc nie było już czego rozwozić po wsiach, a z czasem wprowadzono nam jeszcze kartki na żywność. Wam to zapewne w głowie się nie mieści, jak można było tak ograniczyć ludziom wolność! Teraz liczy się pomysł na biznes, z którego jest kasa - jak mówią młodszy. I ja ich popieram, byle był to pomysł uczciwy, a nie krętacki, żerujący na nieświadomości ludzkiej. Niestety, są też i tacy rolnicy nastawieni na nieuczciwy zysk. Sieją na ten przykład hektar gryki, a gdy dojrzewa, opryskują pole randapem, który bardzo skutecznie niszczy chwasty, ale może też zniszczyć nam zdrowie. Odchwaszczoną grykę łatwiej się zbiera i nie ma strat w ziarnach, bo się nie obsypują na polu. Takich rolników karałbym wysokimi grzywnami. A ponadto - to grzech ciężki truć ludzi! Jednak Wy nie miejcie obaw, bo gryka, jaką Wam wystąpiłem na wiosnę, była od zaufanego gospodarza, który nie handluje, tylko uprawia ją na własne potrzeby. Przez ten rok, jak uwolniono rynek rolny i można sprzedawać własne produkty na straganach, w dni targowe można kupić prawie wszystko. Trzeba tylko wiedzieć, co i od kogo oraz za ile.

Podobnie jest u nas z darmowymi szczepionkami dla seniorów przeciwko grypie i dla dzieci przeciw jakimś ...kokom. W większych miastach - także w Lublinie - takie są oferowane. Ja się na to kwalifikuję, ale nigdy z tego „dobrodziejstwa” nie skorzystałem i nie myślę. O dzieciach decydują rodzice, seniorzy niech decydują sami czy się szczepić, czy chcą jeszcze pożyć? Dwa tygodnie temu jeździliśmy na pogrzeb kuzyna z Biłgoraja,

który we wrześnie skorzystał z tej darmowej oferty. Wcześniej chorował, może i na grypę, więc zaszczepił się na wszelki wypadek. Po miesiącu pojawiły się powikłania i tak ciężkie objawy, że nie było ratunku. Lekarze orzekli, że zmarł z powodu... niewydolności płuc. Nie widzieli związku z tym szczepieniem i w statystykach tego na pewno nie wykazali. A ja wiem swoje, że żadne szczepionki nie są bezpieczne - zwłaszcza w Polsce. Na szczęście, szczepienia te nie są przymusowe. Ja wolę nie ryzykować. Mam dawno sprawdzone domowe sposoby na takie choroby, a jak trzeba, to codziennie kieliszek bimberku wychylam dla zdrowotności. Piszę Wam to pod rozważę, bo macie swoje rozumy i dostęp do szerszych informacji niż ja. Myślcie, bo po sprawach Bożych, w życiu każdego człowieka zdrowie jest najważniejsze.

Trudno być optymistą, patrząc na świat i to, co się w nim dzieje. Tu zaiste potrzebna jest łaska Boża, aby to wszystko zrozumieć i uporządkować. Za wielkie pieniądze idą potężne brojenia, także i u nas, jakbyśmy przy wsparciu Ameryki chcieli wywołać wojnę z Rosją i to na własnej ziemi. Amerykanie już u nas wylądowali i rzekomo mają odstraszać wroga. Wątpię, czy to dla nas najlepsze rozwiązanie. Nie wierzę w szczerą intencję Ameryki. Ona zawsze pilnuje swoich interesów, nawet kosztem sojusznika. Znow chrześcijanie mieliby się nawzajem mordować na polskiej ziemi ku uciesze muzułmańskiej gawiedzi?

A muzułmanie nadal do nas ciągną - jak nie z południa, to od wschodu - i nie mają ochoty prowadzić z nami dyskusji, choć teraz część z nich rzeczywiście ucieka przed wojną, jednak nie widzą powodów, by dostosować się do naszej kultury, a zwłaszcza akceptować europejskie prawo. Nadal próbuję zrozumieć przesłanie papieża Franciszka o otwarciu się na uchodźców, które jest niewątpliwie apokaliptyczne. Jeśli papież wzywa nas do takiego działania, to widocznie widzi w tym jakiś cel. Może jest nim to, że Europa, jaką znamy, musi już umrzeć, by powstało z niej coś nowego, a nie umrze inaczej jak przez krwawy konflikt religijny, który jest nieunikniony. Może papież uznał, że nie ma sensu ratować starej Europy, skoro ona sama skazała się na śmierć. Może chodzi o to, że tylko starcie z islamem - jak przed wiekami - może przebudzić ośpałych chrześcijan?

Będę trochę złośliwy i powiem, że to wszystko jest przed Wami. Czuję, że dzięki Bogu, nie doczekam tych strasznych przygód. Już nie to zdrowie, bo wiek ma swoje prawa i wymagania. Moja śp. Jadwiga śni mi się co jakiś czas. Ja modłę się za Jej duszę, bo tak trzeba, a sny te piękne i kolorowe. Zawsze jesteśmy gdzieś razem w czasach młodości - a to żniwa, a to jakieś dziwne wesele nie wiadomo czyje, a my tańczujemy i tańczujemy, aż ona mi znika jak duch. Czasem są to wiosenne łąki i my się na nich szukamy w strasznie wysokich trzcinach. A na koniec zawsze jest kościół, ludzi jak na dawnym odpuszcie, ciasno jak kiedyś, wnetrze zasnutę dymem z kadzidła, jakaś uroczyście msza, a my znow się szukamy, widzimy z daleka i chcemy do siebie, i nie możemy się przepchać przez ciżbę. A jak się przebudzę, to zdaje mi się, że czuję jeszcze zapach kadzidła i słyszę organy, że mógłbym razem z nimi śpiewać. Potem wszystko odpływa, a za oknem jeszcze noc ciemna i do rana daleko. Więc leżę i tak sobie myślę, co to wszystko ma znaczyć? Zapewne, że niedługo się odnajdziemy i skończą się moje sny na zawsze.

Wspomnę Wam jeszcze o tym, co nas spotkało w sąsiedniej wsi, a wzięło się też ze spraw międzynarodowych. Nie są to pierwsze drzazgi złej polityki imigracyjnej Zachodu, jakie doleciały do nas, ale też naszego niedoskonałego prawa w obrocie ziemią. Otóż gospodarstwo po rodzicach, wraz z domem i przyległą działką, córka ich sprzedała obcym. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ale okazało się, że posiadłość kupił ktoś z Lublina, a wprowadzić ma się tam jakiś Arab z rodziną. Podobno już tam byli i oglądali, a przed zimą chcą zamieszkać z gromadą dzieci. Ten, co kupował, też jest Arabem, ale z polskim obywatelstwem i wykorzystał to. Po latach przepisze ziemię na zasiedziałyh mieszkańców i nikt ich stąd nie ruszy. Wszyscy we wsi o tym rozmawiają przy byle okazji i martwią się, czy aby to nie muzułmanie, bo jak z takimi przyjdzie nam tu żyć i się dogadywać? Podobno oni znają angielski, ale u nas ze starszych nikt nie zna. Młodzi po szkole trochę dukają, ale czy to wystarczy? Co oni będą tu robić? Bo chyba nie orać i siał w polu. A może kupią jeszcze inne placówki w okolicy i sprowadzą więcej swoich? Mój Boże, czego to człowiek doczekał na stare lata?

Kochane Wnuki!

O Waszej wakacyjnej wizycie u mnie przypomina już tylko wystygły popiół ogniska w ogrodzie. Pewnie w tym samym miejscu dołożę niebawem trochę suchych gałęzi i wypalę wszelkie suszki z sadu. Oby tylko pogoda pozwoliła, ale jak do tej pory, to nie ma co narzekać. Czekam na obiecany mi przez Was przesyłkę ze zdjęciami - zwłaszcza na wycieczki na grzybobranie. Prawdziwki już dobrze podeschły i tak jak obiecałem, prześlę Wam niebawem w paczce na święta. Pamiętam, jakie to frykasy przygotowujecie na kolację wigilijną. U Was więcej na świątecznym stole owoców i ciast niż czegoś konkretnego. Świętą też macie niewiele, bo tylko jeden dzień, a Wigilia u Was nie tak uroczysta jak w Polsce. Bardziej świętujecie Trzech Króli niż Boże Narodzenie - co kraj, to obyczaj, choć to przecie jedna i ta sama religia. Myślę, że Pan Bóg podchodzi ze zrozumieniem do każdej tradycji narodowej i nie poczytuje za grzech żadnych obyczajów, które głoszą Jego chwałę. Grunt to Boga mieć w sercu i świętować po chrześcijańsku.

A od kiedy w Żółkiewce otworzyli nową „biedronkę”, często w niej bywam z Waszym ojcem właśnie po owoce południowe. Poza mandarynkami najbardziej lubię persemony i awokado. Nie są one tanie, ale smaczne i zdrowe. Akurat w tych sprawach świat się polepszył, wyrównując różnice i braki towarowe. Mam też nadzieję, że ktoś nad tym czuwa, aby nie były opryskiwane chemicznie. Duża w tym zasługa Chińczyków i sprawnego transportu z odległych krajów. Jednak martwią mnie coraz bardziej atomowe próby Koreańczyków oraz uznanie przez prezydenta USA Jerozolimy za stolicę Izraela. Oba te punkty zapalne są bardzo niebezpieczne dla świata i mogą stać się przegrzywką do wojny światowej. Co o tym myślę, napiszę Wam szerzej po świętach, bo nie chcę psuć Wam dobrego nastroju pod choinką - zapewne chińską i sztuczną. Ale to już siła wyższa, że u Was choinki nie rosną. Trudno, taki macie klimat, że w Boże Narodzenie leżycie na plaży. Jedno, co mi się wydaje, że to musi być bardzo nudne, gdy przez cały rok pogoda podobna dzień po dniu. Być może ma to kilka plusów ekonomicznych - nie musicie się dogrzewać, więc koszty domu niższe, nie trzeba Wam tyle butów i ubrań na zmianę. Życ nie umierać!

Tylko zapewne chcielibyście mieć za oknem więcej zieleni i więcej wody z chmur zamiast żółtego kurzu z Afryki. To ja już wolę naszą niestabilną pogodę z niespodziankami i cztery pory roku.

Nadal czekam choćby na krótki list i pocztówki od Was. Dziękuję Wam za wszelkie życzenia zdrowia i słowa pociechy na stare lata. Były i są one bardzo mi potrzebne. Listy od Was zachowuję w komplecie i zamykam w kredensie, w metalowym pudełku po cukierkach. Bez trudu kiedyś je tam znajdziecie. Może będą je czytać kiedyś Wasze dzieci. Czekam też na telefony od Was co jakiś czas - przynajmniej się usłyszymy. A najbardziej liczę, że będziecie do nas częściej przyjeżdżać na odpoczynek i po zdrowe jedzenie. Warzywnik za stodołą co roku nieźle plonuje.

Wkładam Wam do koperty połowę opłatka, którym podzielimy się w Wigilię i kawałtka gałązki świerkowej z naszego ogrodu. Niech pachnie Wam polskimi świętami. Niech Was strzeże Opatrzność Boża gdziekolwiek będziecie. Wiedźcie, że Dziadek często myślami jest przy Was i modli się o Wasze zdrowie i powodzenie życiowe.

Bywajcie zdrowi, świętujcie ile się da, ale po Bożemu.

Ściskam Was mocno i całuję

Dziadek Stach

6 grudnia 2018 roku

Henryk Radej

Od redakcji:

Poglądy Dziadka Stacha są wyłącznie jego własnymi poglądami. Zespół redakcyjny „Nestora” nie bierze za nie odpowiedzialności.



nys. Robert Znajomski

Edward Siekierzyński

Utworki wybrane



Wstęp

Skoro tajemnicą jest Brak Początku i Brak Końca, czyli Bezpoczątek i Bezkoniec, to umiejscawianie w tych obszarach myślowych faktów stwarza wycinki tych Niepojęć Ludzkich, z których, jako wycinków, usiłuje się skonstruować naukę (logię), która ma stworzyć ciąg poznawczy; ów ciąg jest wynikiem usilnego dążenia człowieka do porządkowania, a w tej materii ludzkiego poznania, ludzki porządek myślenia jest niedostępny!

16 IV 2016; 16:41.

Część

Przyszedłem tu ze swoim zaszyfrowaniem. Nie wiedziałem dotąd, że miałem szukać klucza. Cała przeszłość zatrzymana w fotografiach. Ten moment migawki i to zostanie, i co będzie z tym zostaniem, i tu myślę, że jeszcze tam, na sankach nie wiedziałem, że mam szukać klucza... A tu na gruzach Starego Miasta też jeszcze o tym nie wiedziałem...

Dowiedziałem się dopiero jakieś sześć lat temu, że najwyższy czas, by już mieć ten klucz i rozszyfrować siebie...

To nie jest klucz gdzieś zapisany, zapisany to ja jestem cały, gdzieś tam... zapewne z jakiejś gwiazdy jestem! Nie ma co się z tego śmiać! Tak! Z gwiazd jesteśmy. Zaszyfrowani jesteśmy. Bez klucza zostawieni. Przed bramą siebie i bez klucza...

Szukać go w rynsztoku, w doniczce, na podwórku, gdzieś obok... A może jest na dłoni, może na tęczęwce... Gdzieś jest...

Poznając siebie, doznaje się oddalenia od innych osobników, doznaje się iluminacji, że się jest... i co...!?

Zmarnowane to wszystko, to mignięcie migawki, te pieluchy, to stawanie na nogi z przewracaniem się i wreszcie stanięcie, to patrzenie i pytanie, potem dokładniej - reżim nauki, potem reżim w ogóle, potem stawanie się materiałem, pionkiem

w grze - pożytecznym, potem uciążliwym i tu, i tu...

Widzę ten klucz za horyzontem krajobrazu, który maluję teraz na płótnie - to jego bezpieczne miejsce...

Po co docierać do siebie? Docierać się, ścierać w tym mozole rozmyślań, by wiedzieć, że... prawie minąłem i zgromadziłem przedmioty obce dla innych... i to jest moje rozszyfrowanie - jestem częścią większej całości... Ale to nie może być całość... Czy Nieskończoność może być całością...?

28 IV 2016; 23:54;

temperatura w pokoju: +16°C.

Znowu czas

Czas powstał z człowiekiem. Bakterie, rośliny i zwierzęta podlegają działaniu się w swoim przemijaniu. Działanie się, to wieczny chaos Kosmosu. W wieczności stają się przypadki powstawania obszarów uładowanych i bezzczasowych, co jest gromadą stanów przejściowych.

Te stany nie są zauważalne przez człowieka, stany te człowiek może przyjąć jako hipotetyczne...

19 VII 2016; 15:55.

Spirala

Rysowanie spirali, to przebłyski umysłu, jakiejś metawiedzy o punkcie osobliwym w nieskończoności.

Spirala ma początek a nie ma końca, choć ten początek spirali może brać się z nieskończonego wymiaru po stronie niewidzialnej w wymiarze rysującego.

Człowiek czuje potrzebę porządkowania w określeniach: początek - koniec. Tak się tu wydaje, że tak jest, ale może to być tylko iluzją, bowiem początki mogą występować w nieskończonej przestrzeni w miejscach osobliwych, które nie mają stałego położenia.

Położenie jakiegoś ciała kosmicznego ma zawsze odniesienie do naszej Planety, Galaktyki, Gromady Galaktyk, Fali Siłowej itp. ...

Fala Siłowa (energetyczna) może występować w nieskończoności, marszczyć przestrzeń, gromadzić materię, ścisnąć ją i doprowadzać do Wiel-

kich Wybuchów. Tworzyć Początki i Końce, otwierać portale do innych Kosmosów, na tle nieskończonych wieloprzestrzeni.

Najprawdopodobniej nieskończoność nie ma tła ani czasu. Fale energetyczne, to forma prądów błędzących. Cała nieskończoność faluje i jest niemierzalna. Czuję to intuicyjnie...

Obserwacja i czas, to tylko odniesienia do naszej Planety i życia tu...

Istnieją kresy obserwacji, a dzianie się poza-horyzontalne nie może być tu poznane. Wszystko staje się intuicją, co może przybierać formy fantazji, która może rozwijać poznanie (ultranaukę), bądź... doprowadzić do destrukcji umysłów - ogólnego szaleństwa załamującego rozwój cywilizacji na naszej Planecie...

25 VII 2016; 23:09;

temperatura w pokoju: +26°C.

Kurz

Moja zakurzona Planeta jest bardzo lokalna. Wędruję razem z Nią i oglądam swą iluzję. Patrzę na to, co minąłem, czuję uciski gdzieś w sobie...

To przeszłość staje się teraźniejszością i sądzić muszę o niej i ją w sobie. Siebie sędzę wcale nie ostatecznie. Mam na to licencję przez ten pierwiastek, umieszczony we mnie, jeszcze nim ujrzałem światło, okno, sufit...

Sufit był na swoim miejscu, a światło miejsca nie miało - było wszędzie w tamto... samo południe. Za oknem była skromna niedziela i wszystko było skromne i nie wiedziałem o tym, że jest skromnie...

Po kilku latach patrzyłem na drobinki kurzu w promieniach Słońca padających na żółty kokosowy dywanik, na którym stał stół. Moja enklawa była pod stołem. Siedziałem na kokosowych splotach i widziałem drobiny kurzu pod Słońce...

Mijało wszystko... siedziałem już na oparciu fotela klubowego - pod stołem się nie mieściłem swobodnie. Fotel miał wtedy tapicerkę z żółtego, grubego sztruksu, stał w pokoju od ulicy, przy oknie. W zimie patrzyłem z tego oparcia przez szybę w górę na wirujące płatki śniegu. W ogóle była to widownia wszystkich pór roku, które oglądałem coraz większy, obciążając i deformując to szerokie oparcie.

Moim towarzyszem tych spektakli był kundlek Bimbek, z opadłym uchem, krótkowłosa, biały w żółte łaty z nieodstępującym go filuternym, nieco zaczepnym spojrzeniem. Patrzyliśmy na padający śnieg, ale on chyba nie był tym tak zainteresowany, on czekał kiedy będzie szedł ulicą listonosz...

Listonosz chodził punktualnie na naszej ulicy i tą punktualność Bimbek znał lepiej ode mnie - widząc doręczyciela najpierw warczał, potem szczeakał zajadłe, bijąc nosem w szybę... Zostawiał na niej pieczętki swojego wilgotnego nosa, potem energicznie zeskaakiwał z fotela i biegł do drzwi frontowych w przedpokoju... Patrzyłem na matowe odciski jego nosa na szybie, szukałem kartki i ołówka by je odrysować...

Bimbek został profilaktycznie zastrzelony w piwnicznej pralni przez ubeka, któremu przestraszył swoim wrogiem szczeniem na klatce schodowej konkubinę.

Opadły płatki śniegu i kwiatów a kurz wirował jak zwykle, a ja tęskniłem do mojej enklawy pod stołem, ale moja przestrzeń życiowa ze swoimi zjawiskami stawała się coraz większa i narastała we mnie ciekawość. Ciekawiła mnie tęcza na niebie i tęcza w akwarium stojącym przy oknie, gdy padały na nie w połowie dnia, pod pewnym kątem promienie Słońca.

Dowiedziałem się później, że Słońce jest gwiazdą, a przypadek sprawił, że moja Planeta jest ani za blisko, ani za daleko tej Gwiazdy, która swą energią tworzyła tu życie z pyłu, z drobinek, które i teraz widzę i mgłę coraz większą widzę...

Dowiaduję się teraz, że najbardziej inteligentnymi osobnikami na Ziemi są ośmiornice z gatunku *Octopus bimaculoides*, tak, sprawdźcie to! Do tego stopnia inteligentne, że uczeni żartują, widząc w nich pozaziemski desant... Obcych...!

A czy ja na końcu powiem: „...ciemność widzę...”? Nie wiem...

Wędruję w pyłe, w kurzu, w drobinach życia wirujących w blasku Gwiazdy...

26 VII 2016; 23:47;

temperatura w pokoju: +24°C.

Matriks

Zalew wzorców informacji, ubezwłasnowolnienie reklamami i kredytami, środki przekazu maso-

wego generują zbiorową świadomość, coraz bardziej ukierunkowaną na drenaż finansowy poddanych wzorcem tych informacji.

Coraz lepiej poinformowane społeczeństwo ogarniane jest przez ciemnotę. Ciemnota jest wygodna, jest wzorcem z kolorowych czasopism o dziwach, tajemnicach i wydarzeniach kryminalnych, z plotkami o proweniencji z historycznego już magla, które tworzą Ignającą do ciemnoty mentalność, która urasta do rzetelności!

Wraca średniowiecze w pojmowaniu rzeczywistości, choć współczesna rzeczywistość ma kolor i zapach inny niż w średniowieczu.

Ma ulepszać i konserwaty, ma antybiotyki i suplementy diety, czyli coś, co buduje autosugestię, ale tylko do pewnego stopnia, by nie zasugerować sobie wyjścia z tego opresyjnego układu, który nastawiony jest na uległość większości sugestiom, czy wręcz nakazom elitarnej mniejszości.

Tak było od początku ludzkości, tylko teraz nastąpił progres umysłów - sieć informacyjna nie wszystkich ogłupia; wiele jednostek się wymyka odgórnemu trendowi, ale i na to znajdzie się sposób - albo się dostosujesz, albo będziesz odcięty od regulowania swoich rachunków, co pociągnie za sobą nękanie przez urzędników. Nie będziesz mógł otrzymywać należnych świadczeń, czy leków, bo nie zgodziłeś się na terminal, nie zgodziłeś się na podłączenie i inwigilację...

Spychanie na margines, pauperyzacja, likwidacja, kremacja i bez policzenia i zważenia - rozproszenie. Takie *mane tekel fares* po ogólnie ogłupiającej błyskotkami i obietnicami uczcie... Baltazara...

Spirala cywilizacji widziana oczami patrzącego na kałuże w drodze do sklepu po chleb, olej, jajka i margarynę i jeszcze coś tam... teraz zapomniałem...

Tak działa nasz współczesny matriks, ta matryca ujednociająca myśli i postawy...

31 VII 2016; 23:26;

temperatura w pokoju: +23°C;

temperatura na zewnątrz: + 21°C.

Dzień ostatni
Pamięci Sierge'a

Gdy przechodziłem obok, spojrział na mnie, jak czarny włoski mastyf może spojrzeć - smutno

i przeciągle, z lekkim zastanowieniem. Ale wtedy też z jakimś takim nikłym niepokojem, osłabionym wiekiem i chorobą, niepokojem, który zdał się w tamtej chwili już nieistotnym...

Przelotnym spojrzeniem zobaczyłem wiadomość, którą mi przekazały jego brązowe oczy:

- Widzisz, ciężki jestem i obolały, i nic mi się już nie chce... nie mogę wejść do tego szarego samochodu, za wysoko, za boleśnie i za szaro... przecież wiesz, że widzę teraz wszystko na szaro i to mi wystarczy... a oni namawiają na przejażdżkę... dla zdrowia...(?), czuję, że jakoś dziwnie się zachowują, czuję ich napięcie, jakiś smutek też... czuję dziwną, zimną dół tej wycieczki... a więc niech będzie jeszcze ciemniejszy ten spacer, ciemniejszy od szarości, jak to wszystko, co widzę przed tym wyjazdem...(!), bo coś ma być za parę chwil spełnione... jakaś niespodzianka...?

Nudni oni wszyscy są... mdli mnie... dłaczego tak się spieszą i to we wszystkim... nie mają czasu, by mnie zimnego znaleźć w przedpokoju... wiem przecież o takiej rzeczywistości, o której oni nie mają pojęcia... przejdę, przez znany mi ze snów portal bez lęku, bo tu byłem tylko na próbę... taki eksperyment... a tam jest inaczej... spokojnie...

I pojechał niższym samochodem, w kolorze adekwatnym do swej sierści i do celu podróży... po trzynastu latach uciech na swą miarę, oglądania i przeczuwania ludzkich zachowań...

Są dwa zastrzyki - pierwszy usypiający i drugi z trucizną. Czy śmierć może być dobra i łaskawa? W bólu i beznadziei... może...?

Odejdźcie w pasmo wspomnień, zapominania i w końcu zniknięcia, w tylko ludzkim niebycie - proces ten rozpoczął się ósmego sierpnia, około godziny piętnastej. Pozostało mi tylko, gdzieś tam, pod sufitem moich obrazów, wymowne spojrzenie brązowych oczu czarnego mastyfa włoskiego Pani swej dwojga imion, który odjechał jej czarnym samochodem, bo chciał czarnym, eleganckim, uroczystym, z klasą...

10 VIII 2016; 23:08.

Edward Siekierzyński

Edward Siekierzyński, „Sierpówka”, *Autorskie Wydawnictwo Sporadyczne Object*, 2016, ss. 48.

Andrzej Paweł Misztal - rocznik 1955. Mieszkaniec Woli Uhruskiej. Rencista. Autor m.in. „Historii Banku Spółdzielczego w Rejowcu”, ilustrowanej monografii „Księga rodu Misztalów”, „Kroniki straży pożarnej w Rybczewicach”. Jego utwory ukazały się w antologii poezji „Wąglany po żniwach” (1989) i w tomiku wierszy „Cztery kolory” (2012). W „Słowniku biograficznym twórców ziemi chełmskiej” (2005) znajduje się jego biogram i reprodukcje prac. Laureat wielu konkursów poetyckich.



Andrzej Paweł Misztal

Budzenie

Otwórz oczy kochanie
bo już budzi się ranek,
ja tak lubię bursztynów twych blask...
Kocham twoje spojrzenia,
uśmiech, który świat zmienia,
zachód słońca i dni nowych brzask...
Zapach włosów - konwalie,
pocałunki upojne,
gdy ze szczęścia pijany jest świat...

Miłość twoja wspaniała,
piękno i rozkosz ciała,
z uczuć - zachwyt i szczęście co trwa...
Ciepło dłoni, serc drżenie,
czułość słów, przytulenia
i wyznania najczulsze po świt...

We wspomnieniach akacje,
w Zakopanem wakacje,
i najdroższe ze wszystkich słów - Ty...

Rejowiec XI 2009

Jesienna miłość

Gdy słońce złoci rankiem
na liściach kryształ rosy,
dziewczyna bursztynowa
gładzi policzek mój,
a w sercach płonie miłość,
jesienią uczuć wiosna...

Ciesz się zapach lasu,
jeziora jasna toń...
Jesień kolorów gamą
kobierce barwne ścieli,
pod stopy zakochanych
rzuca dukaty swe,
szelestem cichym szepce
jak pięknych zdarzeń wiele
złączyło drogi nasze
na dobre i na złe...

Gdy świat dokoła cały
złotem, purpurą płonie,
a usta niecierpliwie
szukają twoich ust
i moja dłoń stęskniona
znów szuka twojej dłoni,
dziewczyno ukochana
mów o miłości, mów...

Przy drodze stare klony
zrosnięte korzeniami
tulą nas konarami
tworząc magiczny krąg.
My w środku przytuleni,
czule rozcałowani,
szczęśliwie wyznajemy
nawzajem miłość swą...

Majdan Stary - Cztery Klony 25.10.2009

Odlot

w pogoni za łatwiejszym chlebem
odchodzimy
wyjeżdżamy
uciekamy
ze swojej wsi
własnego domu
ojcowizn
odcinamy się

od własnych korzeni
swojej przeszłości
zdradzamy ojców
w nowych miejscach
nie znamy nikogo
na swojej ulicy
w swoim bloku
na własnej klatce

ograniczeni czterema ścianami
i ludzką obojętnością
wpatrzeni w ekran telewizora
coraz bardziej samotni
skażeni fenolem rankiem i znieczulicą
wierzymy że staliśmy się
obywatelami wielkiego świata

nie lubię wielkich miast
nienawidzę chlorowanej wody

Rejowiec

Noc na wzgórzu

Na wzgórzu przed Uhruską Wolą
stałem w srebrnym deszczu nocy;
- spojrzalem w dół,
- spojrzalem w górę i nagle...

(może to tylko zawrót głowy)
wszystko dokoła w krąg ruszyło
zlewając niebo z ziemią w jedność.

Gwiazdy na górze - światła na dole,
gwiazdy na dole - światła na górze
i coraz szybciej, coraz prędszej
ruszają w takt obłędnej orgii
by zawirować wraz z myślami
serpentynami złotych ogni
i motylami alienacji skonać
na oczach oszalałych...

Przeraża mnie ta zimna otchłań,
która mi wbija w podświadomość
bolesnym cierniem gorzką prawdę
- nicość i pustkę we mnie, wokół...

By nie rozpląkać się jak dziecko
wypełniam przestrzeń marzeniami,
że mogę brać do ręki gwiazdy,
że z księżycami mogę tańczyć...

Wiem, że nie mogę,
schodzę niżej
do ludzkich chat, gdzie zwykle lampy
mdławą szarością kreśląc kształty,
zganiają z szyb puszczczyka śmierci.

Rejowiec

Sen

Codziennych spraw węzeł ogromny
tętni krwią ciemną, dudni w skroniach...
Ogromny koń z płonąca grzywą,
posąg wolności przed oczyma...
Zmęczonych oczu ciężki ołów
osunął się na miękkość powiek...

Mgła gęstniejąca z każdą chwilą
skorupą ciężką wokół głowy...
Rozptywające się w nicości
poblądłych światel jasne plamy...
Palce złożone w kształt symbolu,
że zwyciężymy, że przetrwamy...

Strzępy rozmowy bardzo głupiej...
Pociąg z Warszawy do Lublina...
Czyjeś kłamliwe oczy piwne
- rozrastające się olbrzymi,
których bezdenna głębia wciąga
kamieniem ciężkim coraz szybciej,
przeistoczywszy się na koniec
w okrzyk zamarty wśród wieczności!

Dzwoniącej ciszy krwawa ciemność
spłynęła wolno, bezszelestnie
i tylko serce jak ptak w klatce
trzeпоce chwilę krótką jeszcze.

Rejowiec

Chłopskie konie

Z błoń szerokich, rozległych, równych i zielonych,
znad Gielczewki, Wieprza, znad niewielkiej Rejki,
wspominam chłopskie konie z uprzęży zwolnione,
bez wielkich rodowodów i wspaniałych przodków.

Chłopskie konie od pługa, od czarnej roboty,
współtowarzyszy chłopskiej doli i niedoli,
którym na parę godzin darowano wolność
by mogły odpocząć przed wysiłkiem nowym,
nim słońce ponownie rozpocznie swą podróż.

Konie białe, kare, gniade i bułane,
kasztań i siwki, srokate, cisawe,
jak te dzikie kwiaty po łące rozsiane,
gdzieniegdzie pojedynczo, to znowu grupkami.

Konie dumne, bystre i szybkie jak wicher
z krótką, lśniąca sierścią, z ciemnymi cętkami
(jak na płótnach u Staszka Miszczyka z Rejowca)
z iskrą w ślepiach, z drżącymi nerwowo chrzypami.

Konie wielkie, ciężkie, o niezgrabnych głowach,
stąpające powoli, godnie, bez pośpiechu,
świadome swojej siły, swojego znaczenia,
tytani wielkiej pracy od świtu do zmierzchu.

Smutne, wiejskie szkapy zmarnowane wiekiem,
pracą, chorobami i skąpym żywieniem
chude, aż znać im wszystkie żebra, gnaty,
o łbach zwieszonych nisko i sennym spojrzeniu.

Radosne żrebaki na szczydłatych nogach
brykające bez troski po zielonych łąkach,
jakby chciały dogonić jaskółki, motyle,
nim dostaną kantary, wędzidła, chomąta.

Nim utracą swą wolność, wprzęgnięte w kieraty,
zniewolone uprzężą, przykute do pługa,
od niewdzięcznych ludzi traktowane batem
za swoje oddanie, jak niewierny sługa.

Nim odejdą w przyszłości na niebieskie błonia
znad Wieprza, Gielczewki, znad niewielkiej Rejki,
a w powietrzu zastygnie, jak okrzyk wśród ciszy,
rżenie ostatniego roboczego konia
bez wielkich rodowodów i wspaniałych przodków.

Gdybym Cię, Janie spotkał

pamięci Jana Pocka

Gdybym Cię, Janie spotkał przy codziennej orce,
siedlibyśmy na między pod tą polną gruszą
co ulęgałki sypie jak dukaty złote,
zapalili po skręcie, w gazecie, z machorki,
pogadali o tym jak dzisiaj pogoda,
jak zboża tego roku, czy będzie urodzaj...

Pogwarzyli o ludziach - soli owej ziemi,
o twarzach ich zoranych zmarszczkami jak pola,
o ich rękach szorstkich, czarnych od roboty,
o wiejskich babinach w chuścinach na głowach,
z zapaskami u pasa, jak kuczki na polach.

I o wiejskich dzieciach, które to po żniwach
pasąc krowy biegały po ścierniskach boso,
o lipcowych wschodach i zachodach słońca
co witały żniwiarzy i żegnały rosą.

O wiejskich chałupach z węglami jak palce
spieczonymi w modlitwie pod czubatą strzechą
z klepiskiem w środku, z sienią, komorami,
z ciepłymi zapieckami, z malwami przy oknach.

O czerwonych łąkach barwnych jak dywany,
o sianie pachnącym, rybacz, rakach w rzece,
o lasach pełnych grzybów, jagód na przednówku,
o przepiórkach, których dzisiaj nie użyczysz...

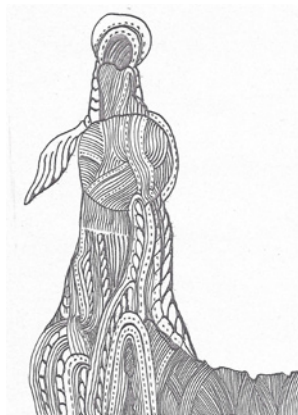
O muzyce polnej jak kościelne dzwonki,
budzącej się ze słońcem, radosnej jak życie,
na kosy, świerszcze w trawie i w niebie skowronki,
gdy lato srebrzy żyta i złoci pszenice.

Pomówili o sprawach prostych, zwykłych ludzi,
o chłopskiej filozofii - sposobie na życie...
O losach wpisanych w cztery pory roku,
kalendarzu trwającym w pracy i modlitwie.

Pogadali o ziemi, lasach, łąkach, polach,
o tej ziemi, której byłeś przypisany
i wierszach twych surowych jak ta chłopska dola,
którą Ci przyszło przeżyć w tych minionych latach.

Gdybym Cię, Janie spotkał...
Wiem, spotkam Cię na pewno
w każdym twoim wierszu, każdej grudce ziemi,
w cieniu starego drzewa, w kwiecistych rozłogach,
w kropki porannej rosy i promieniach słońca,
w przydrożnych kapliczkach na rozstajnych drogach.

Gdybym Cię, Janie spotkał...



rys. Robert Znajomski

Jan Henryk Cichosz

Krasnostawskie Pegazy
(to nie ja powinienem o tym napisać)



Tak naprawdę, to krasnostawska literatura przyszła, w te także piękne krajobrazowo przestrzenie, wraz z Mikołajem Rejem, który przez dłuższy czas pomieszkiwał w Rejowcu, Kobylem i w Siennicy Różanej. Ojciec literatury polskiej, o czym Krasnostaw tak skrzętnie milczy, chadzał nie raz i nie dwa ulicami nadwieprzańskiego grodu, albowiem w tutejszym sądzie dochodził swoich praw, co zresztą znalazło odbicie w jego poetyckiej twórczości, o czym też wspomina w swojej, liczącej aż 566 stron książce „Rejowiec. Jego okolice i właściciele w latach 1531-1869” Marian Janusz Kawałko.

A jeśli już o odległej historii, to należy również wspomnieć o piszącym po łacinie czternastowiecznym pisarzu zwanym Wojciechem z Krasnegostawu, oraz o księdzu-pisarzu Albercie z Krasnegostawu ur. w 1407 roku, jak również o urodzonym w roku 1802 w Krasnymstawie Stanisławie Pilacie, doktorze filozofii, pedagogu, pisarzu, dramaturgu i działaczu kulturalnym, który w swoich, jakże licznych publikacjach, używał następujących pseudonimów: Krypt. St.P., W., dr S.P. Stanisław Pilat był autorem dramatów historycznych, rozpraw literaturoznawczych, recenzji literackich i teatralnych.

Nie wypada także nie wspomnieć o Aleksandrze Fredrze, który przez pewien czas służył w krasnostawskim pułku.

Jeszcze za życia Aleksandra Fredry, w roku 1869, we wsi Krakowskie Przedmieście, przychodzi na świat poeta samouk Stanisław Bojarczuk, autor niemalże tysiąca misternych sonetów.

Trzydzieści pięć lat później w Krasnymstawie urodził się odkrywca Stanisława Bojarczuka Józef Nikodem Kłosowski, pisarz i działacz ludowy. Kłosowski podczas niemieckiej okupacji w Bobrowem, Olesinie i Orchowcu wydawał m.in. „Wieś Tworzącą”.

Rok wcześniej od Kłosowskiego w Krasnymstawie urodził się Jechiel Perlmutter, który po wyjeździe do Palestyny przybrał pseudonim Awot Jeszurun. Drugi z krasnostawskich poetów żydowskich urodził się w roku 1913 i nazywał się Reuven Zygielbojm. Był rodzonym bratem Szmula Zygiel-

bojma. Po wojnie mieszkał w RPA. Trzeci z krasnostawskich poetów żydowskich to Pinchas Oksenberg, urodzony w roku 1923.

Trzy lata wcześniej od Pinchasa Oksenberga przyszła na świat w Krasnymstawie Anna Kamieńska. Niestety, metryki urodzenia Kamieńskiej na próżno szukać w krasnostawskich urzędach i kościołach.

W dwudziestoleciu międzywojennym w okolicach Krasnegostawu urodzili się także: Edward Franciszek Cimek, poeta, ludowa Maria Gień i Marian Cezary Listowski. Jeśli już mowa o dwudziestoleciu międzywojennym, to bez wątplenia należy przywołać postać Konrada Bielskiego, który był adwokatem i poetą i przez kilka lat mieszkał w Krasnymstawie. To do Bielskiego z jakże wówczas poetyckiego Lublina przyjeżdżali tamtejsi poeci, że tylko wspomnę Józefa Czechowicza i Józefa Łobodowskiego. Otóż ci dwaj wspomniani Józefowie pozostawili po sobie przepiękne strofy o Krasnymstawie. W moich skromnych dokumentach przechowuję jak relikwię kopertę adresowaną przez Konrada Bielskiego, ze swojej krasnostawskiej advokatury do jednego z lubelskich sądów.

Okres tużpowojenny był dla krasnostawskiej literatury o tyle ciekawy, że Józef Nikodem Kłosowski, który podczas niemieckiej okupacji wydawał prasę podziemną, wyjechał do Lublina, w którym objął w kulturze kierownicze stanowisko, a ponadto został prezesem ZLP oraz założył czasopismo kulturalne „Zdrój”. Józef Nikodem Kłosowski nigdy nie zapomniał o Stanisławie Bojarczuku. Przykładem niech będzie to, że Bojarczuk został przyjęty do Związku Literatów Polskich, co w dużej mierze było udziałem Kłosowskiego. Także Kłosowski wraz ze Zbigniewem Stępkim doprowadzili do publikacji wyboru sonetów Stanisława Bojarczuka „Blaski i dźwięki” (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1956), tomiku, który ukazał się z początkiem 1957 roku.

Nie będzie błędem jeśli stwierdzę, że od wspomnianego 1956 roku, aż do wczesnych lat siedemdziesiątych w Krasnymstawie nie istniało - wyjątkiem był Ryszard Liskowacki - żadne środowisko literackie. Dopiero z początkiem 1975 roku, tj. po wcześniejszym spotkaniu się Jana Henryka Cichosza z Leonardem Górskim, które miało miejsce w trakcie II Lubelskiej Biesiady Literackiej we Włodawie (1974 rok), której organizatorem był Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, doszło

do pomysłu powołania grupy literackiej, która z czasem przyjęła nazwę Grupa Literacka „Słowo”. Jej organizatorami byli: Jan Henryk Cichosz, Edward Cimek, Leonard Górski, Tadeusz Kiciński, Andrzej David Misiura, Mieczysław Szmit i Marek Swatowski. Grupa przetrwała do roku 1987, a przez nią, oprócz wymienionych, przewinęło się wielu młodych poetów z Krasnegostawu, Lublina, Zamościa i Chełma. Jej organem prasowym było „Posłowie”, które z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem redagował nieustrudzony Andrzej David Misiura. Był to kwartalnik, który ukazywał się w drugim obiegu, i po pewnym czasie, z wiadomych przyczyn, „musiał” zniknąć. Jednym z nietypowych działań Grupy „Słowo” było organizowanie Koczowisk Literackich, które odbywały się w krasnostawskich lasach: Wielobycz, Borek, Białka.

Do niedawna w Krasnymstawie działała Grupa Literacka A4. Od czerwca 2013 roku przy Krasnostawskim Domu Kultury działa Klub Literacki „Strona”.

Niebagatelny wkład w promowanie literackiego Krasnegostawu, a w szczególności twórczości Stanisława Bojarczuka, wniósł zmarły w październiku 2013 roku Mariusz Kargul, współtwórca Grupy A4. W tym miejscu warto jest wspomnieć o konkursach poetyckich organizowanych w Krasnymstawie. Są nimi: Konkurs Poetycki im. Anny Kamieńskiej na najlepszy tom wierszy wydany przez lubelskich poetów, Ogólnopolski Konkurs Poezji Więziennej im. Artura Nowosada, który organizowany jest przez Areszt Śledczy przy współdziałaniu Miejskiej Biblioteki Publicznej i Krasnostawskiego Domu Kultury, Ogólnopolski Konkurs Twórczości Miłosnej im. Mariusza Kargula „Ja Cię kocham, a Ty pisz” oraz „O Chmielakowy Antałek”.

Współcześni krasnostawscy poeci, którzy mają na swym koncie wydany przynajmniej jeden poetycki tomik i mieszkają w Krasnymstawie to: Irena Iwańczyk (Związek Literatów Polskich), Mirosław Iwańczyk (Związek Literatów Polskich), Józefa Mazurek (niezrzeszona), Andrzej David Misiura (niezrzeszony), Jan Henryk Cichosz (niezrzeszony, dawniej Związek Literatów Polskich) oraz tzw. poetki ludowe: Maria Gleniowa, która należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, oraz Stanisława Wiśniewska, która jest członkinią Związku Literatów Polskich.

Długo, bardzo długo szukałem - począwszy od Koźmiana, a skończywszy na Kargulu - wiersza,

który w sposób najbardziej poetycki oddaje urokliwość Krasnegostawu. Otóż te najbardziej poetyckie zostały stworzone przez: Annę Kamieńską, Józefa Czechowicza i Józefa Łobodowskiego. Anna Kamieńska w swoim wierszu „Krasnystaw me genuit”, napisanym po drugiej wojnie, opisuje Krasnystaw roku 1920, a więc roku jej urodzenia. Józef Łobodowski „Wycieczkę do Krasnegostawu” napisał w latach trzydziestych, podobnie jak Józef Czechowicz swoją „Prowincję noc”. Z tych trzech znanych wierszy najbardziej sobie cenię - i nie tylko ja - fragment „Prowincji noc”. Od dawna są takie zamiary, aby w Krasnymstawie na jednej ze ścian na rynku zamieścić tablicę z fragmentem tego oto wiersza:

Józef Czechowicz

Prowincja noc

miasto jabłonkowe dobranoc
pył w dolinach opada
most u rzeki przystanął
gada

w zapachu owsów pszenic
po dachach niskich kamienic
wesoło
po ścieżkach po niwach
toczy się wkolo
pełnia szczęśliwa

za jabłonkowym wieńcem
kościół podnosi wieżycę
wspina się białym żrebięciem
w niepokoju
że nie może się srebrem nasycić
księżycowego wodopoju

to nic
ciemność cię muśnie
rzęsą malowaną
w kolory pawie
i uńiesz

dobranoc krasnystawie
dobranoc

Od chwili, w której Czechowicz poddał się urokowi Krasnegostawu, zmieniło się niemalże wszystko, oprócz poetyckiego klimatu przyrody, który niezmiennie przylgnął do Krasnegostawu i trwa.

Jan Henryk Cichosz

Agnieszka Szykuła-Żygawska

Mistycy polscy



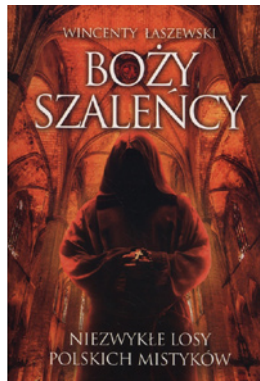
Autorem książki „Boży szaleńcy” jest Wincenty Łaszewski, doktor teologii, autor serii publikacji o Fatimie oraz innych, dotyczących objawień maryjnych. Tym razem zajął się tematem polskich mistyków. W książce zawarł opowieści o 26 naszych rodakach, którym za życia dane było ujrzeć niebo i poczuć jego błogostan, którzy jeszcze będąc tutaj, na chwilę ujrzeli, poczuli świat za kotarą.

Jaki on jest? - motywowana by odnaleźć odpowiedź na to pytanie, sięgnęłam po książkę. Podobno dla każdego inny, w zależności od tego, na co sobie tutaj zapracował. Najobszerniejszy wydaje się czyściciel, w którym odpracowywać będziemy nasze grzechy, według łagodniejszej wersji - doskonalić swą duszę, by czysta, jaśniejąca mogła spojrzeć w oblicze Boga.

Większości najbardziej znane są wizje Faustyny Kowalskiej. *Ujrzałam Anioła Bożego, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą* - pisze w swoim dzienniczku, chyba jednej z lepiej sprzedających się na świecie polskich książek. Wszyscy spośród mistyków doznawali podobnych wizji. Miał je również papież św. Jan Paweł II, którego biogram został przedstawiony jako ostatni.

Czy drogi polskich mistyków krzyżują się z naszymi? - W sensie duchowym na pewno, wszak jesteśmy chrześcijanami. W sensie fizycznym również. Mało jeszcze dziś znany Anatol Kiszczuk kilka lat po zakończeniu II wojny światowej przybył do Lublina. Tutaj założył kolejny Legion Maryji, ale i poznał mistyczkę Barbarę Kloss. Wymodlał różne prośby - zdrowie dla bliskich, czuwał w modlitwie podczas kolejnych przyjazdów Jana Pawła II do ojczyzny.

Innym zaskoczeniem dla mnie jako czytelniczki była informacja o mistyczce Wandzie Malczewskiej. Była ciotką słynnego artysty Jacka, nie-



Wincenty Łaszewski, „Boży szaleńcy”,
Wydawnictwo Fronda,
Warszawa 2018, ss. 310.

jako pod jej wpływem uzdolniony malarz tworzył apokaliptyczne dzieła o tematyce patriotyczno-religijnej.

Mistycy działają także po przejściu na drugą stronę, wedle dogmatu o świętych obcowaniu. W 2002 roku watykańska kongregacja za cud konieczny do beatyfikacji uznała cudowne ozdrowienie prawnuka mistyczki Celiny Borzęckiej.

Tematyka książki jest pasjonująca, dlatego dla chcących zgłębić temat brakuje w niej choćby wykazu literatury, czy też listy pism, które mistycy po sobie zostawili, bo tak jak Faustyna Kowalska, większość z nich spisywała swoje doznania.

dr Agnieszka Szykuła-Żygawska

Jan Henryk Cichosz

Stacja Wielobycz

Pamięci mojej siostry Krysi

Chciałem ten wiersz zapisać atramentem
lecz moje pióro, jak nigdy dotąd, zaczęło się buntować
kleksami, niemalże po każdym ruchu dłoni, w obawie
przed banalnością, albo przed tym, że być może
nie potrafię opisać w sposób należyty pozostawionych
nowych butów i pulsujących ciepłem klamek...
Dlatego teraz długo i uważnie patrzę, jak za oknem
Twojego domu, otwartym spadającą w środku
nocy gwiazdą, pęknięte gliniane naczynia, pozostawione
same sobie, wciąż bezradnie szukają, niczym zbawienia,
Starego Garncarza, który ma w dłoniach powrót czasu...

Wiersz pochodzi z tomiku „Stacje”, który w 2019 roku ma się ukazać nakładem wydawnictwa TAWA.

JHC

Jan Henryk Cichosz

Aktorstwo jest sztuką dla wybranych



Najnowszy tomik wierszy Iwony Chudoby „na eM” jest pełen kobiecości, w dosłownym tego słowa znaczeniu, że wypadaloby tylko to wierszowane przesłanie przemilczeć... Jednakże odważę się krótko o nim opowiedzieć. Otóż liryczny erotyzm w wierszach Iwony Chudoby jest z pogranicza delikatności i próby dogłębnego opowiedzenia siebie i... nie siebie. Nie wiem na ile zabrakło autorce odwagi, i na ile to wszystko jest przemyślane, aby nie przekraczać swojej kobiecej intymności... Być może myślę się... i być może ma rację Robert Gałan, który we wstępie do tego pięknie wydanego tomiku napisał te oto słowa: *Mówi się, że o miłości napisano już wszystko, może to i prawda, ale ponieważ nikt z nas nie jest w stanie przeczytać wszystkiego, poznajemy to, co mamy blisko, w dłoniach, aż chciałoby się rzec: przy sercu. A co nam serwuje w swojej dziesiątej książce poetka? Subtelne i kobiece postrzeganie rzeczywistości, poparte słodyczą miłości do życia z nutką umiejętnie skrywanej pikanterii.*

Ja myślę... i sądzę, że Iwona Chudoba rozmyślnie wodzi swoimi wierszami czytającego za nos. Dowodem na to jest wiersz ze strony dziesiątej:

zapukała
i drzwi się otworzyły
na progu stanął scenarzysta
zapomnianego filmu

wcielila się w jedną z ról
na krawędzi światów
bliskie spotkanie
przekroczyło granice

aktorstwo jest sztuką dla wybranych

Mimo wszystko w tym tomiku znalazłem kilka wierszy, które są godne uwagi.

JHC

Iwona Chudoba, „na eM”, Wydawnictwo TAWA. Chełm 2018, ss. 23.

Jan Henryk Cichosz

Wspólny poemat

Dotarła do mnie drogą pocztową niewielka, estetycznie wydana książka z poematem „Lada moment zakwitną kaczeńce”. Zamiast moich wyważań i rozważań, przytoczę długi fragment wstępu pióra Waldemara Taurogińskiego, notabene współautora poematu, którego autorami są poci zrzeczeni w Chełmskiej Grupie Literackiej „Lubelska 36”: Robert Gałan, Stanisław Koszewski, Anna Mazur, Waldemar Taurogiński, Danuta Agnieszka Kurczewicz, Maria Tokarz, Danuta Makaruk, Iwona Chudoba, Halina Graboś, Teresa Pyc, Katarzyna Czubała-Vyborov, Monika Krajewska, Marek Mischuk, Maria Zaremba, Alina Gierun.

Niekiedy podejmowane są próby wspólnego pisania utworu. Przykładem takiego zespołowego procesu twórczego jest niniejszy poemat „Lada moment zakwitną kaczeńce”. Tę zabawę warsztatową, z uwagi na przyjęty dość długi okres pisania, nazwano „tasiemce”. Polegała ona na dopisywaniu następujących wersów utworu przez uczestnika w wylosowanym porządku. Kolejny piszący znał tylko ostatni wers utworu, który otrzymał od osoby piszącej przed nim. Każdy uczestnik, w okresie maksimum jednego miesiąca, musiał dopisać od kilku do kilkunastu wersów, zaczynając swoją część od powtórzenia ostatniego wersu poprzednika. Tylko ten pierwszy miał nieograniczoną swobodę od jakich słów rozpocznie nasz wspólny utwór. Zabawa, adekwatnie do nazwy, ciągnęła się przez kilkanaście miesięcy, aż pewnego dnia „karty zostały odkryte”.

Ku naszemu zdziwieniu, zamiast poetyckiego „grochu z kapustą”, odkryliśmy całkiem spójny, refleksyjno-filozoficzny poemat, w którym wszechobecne przemijanie budzi nowe nadzieje, bo przecież „Lada moment zakwitną kaczeńce”. Tytuł poematu zaczerpnięto z utworu napisanego przez naszego nieodżałowanego kolegę Arka Sanna.

Trudno nie zgodzić się z autorem cytowanego fragmentu wstępu, albowiem tenże poemat ma w sobie poetyckość i - jak napisał Waldemar Taurogiński - spójność. Nie będę ukrywał, że do brze mi się to czytało.



Chelmska Grupa Literacka
„Lubelska 36”, „Lada mo-
ment zakwitną kaczeńce”,
Wydawnictwo TAWA, Chełm
2017, ss. 15.

JHC

Jan Henryk Cichosz

Z cyklu: Mój ulubiony wiersz

Tasos Livaditis (1922-1988), grecki poeta urodzony w Atenach. Od chwili debiutu, który miał miejsce w roku 1946, aż do połowy lat siedemdziesiątych głównym motywem jego poezji był realizm, w którym chciał ukazać swoje przejścia związane z wojną i pobytem w więzieniach. *Poezja Livaditisa - pisał poeta i tłumacz jego wierszy Nikos Chodziniolau - przypomina rozbite lustro, na którego kawałkach odbijają się wspomnienia z przeszłości, wyblakłe sny i gorycz.*

Tasos Livaditis

Wieczny dialog

Mężczyzna powiedział: jestem głodny.
Kobieta położyła chleb na stół.
Mężczyzna najadł się.
Kobieta bezustannie patrzyła na niego.
Odezwała się: jesteś silny, ale nie boję się ciebie.
Mężczyzna powiedział: jesteś piękna, a jednak się lękam.
I wskazał łóżko. Kobieta weszła, gotowa oddać się.
Mężczyzna powiedział: czuję pragnienie.
Ona podniosła swoje piersi jak źródło.
Dotknął ich i spełniła się zapłata.
Kobieta pokornie oparła głowę o jego żebra.
On patrzył w dal, bardzo daleko.
Odezwał się: chciałbym być bogiem.
Na to ona: niedługo urodzę dziecko.
Kobieta zasnęła i mężczyzna zasnął.

I nowy dzień już świtał.

JHC

Elżbieta Petruk



Niepodległa...

Jest w Amsterdamie pomnik Wilhelminy Drucker, na którym widnieje napis: „Kobieta, czyli Wolny Człowiek”. Wilhelmina Drucker (1847-1925), jedna z pierwszych holenderskich sufrażystek, działaczka społeczna i pisarka swoją działalnością walczyła o prawa kobiet. Zapewne było o co, skoro sto lat wcześniej Mary Astell (1666-1731), angielska pisarka i feministka walcząca między innymi o edukację kobiet pytała: „Dlaczego, skoro wszyscy ludzie rodzą się wolni, wszystkie kobiety rodzą się zniewolone?”.

Z obecnej perspektywy, sytuacja kobiet w minionych latach, wiekach wydaje się jak opowieść science fiction. Nie zapuszczając się w odmętę historii, a tym bardziej religii, sięgam do Kodeksu Napoleona. Zapisane w nim ograniczenia praw kobiet dotyczyły przede wszystkim życia rodzinnego. Niewyobrażalne jest, że Kodeks uważał mężatkę za „wieczyście małoletnią”! Żona podlegała władzy mężowskiej, była niezdolna do czynności prawnych bez zezwolenia męża, prawo nakazywało jej bycie mu posłuszną. Mąż zarządzał nie tylko wspólnym majątkiem małżonków, ale również osobistym majątkiem żony. W jego rękach spoczywała opieka nad dziećmi i pełnia władzy rodzicielskiej. Gdy żona dopuściła się cudzołóstwa, mąż mógł żądać rozwodu, ale gdy cudzołożył mąż, żona miała prawo do rozwodu tylko wtedy, gdy kochanka była utrzymywana we wspólnym domu małżonków. W zakresie prawa osobowego Kodeks cywilny Królestwa Polskiego, obowiązujący od 1826 r., w dużym stopniu powielił przepisy Kodeksu Napoleona. Dopiero od 1921 r. Polki przestały być zobligowane prawnie do posłuszeństwa mężowi, mogły podejmować działania prawne niezależnie od woli męża. Interesująca jest inna logika polskiego prawa: zgodnie z ustawą o obywatelstwie państwa polskiego z 1920 r., kobiety za związek małżeński z cudzoziemcem płaciły utratą polskiego obywatelstwa. W drugą stronę ten przepis nie działał. Dzisiaj wiele z podobnych ograniczeń wydaje się nam niemożliwe, a jednak tak było. Kobiety na

przykład, nie miały wstępu na uniwersytety. Pierwszą, zapisaną w historii kobietą, która uzyskała dyplom ukończenia studiów wyższych była Amerykanka Catherine Brewer, a było to w roku 1840. Polskie uczelnie otworzyły swe wrota kobietom w roku 1894. Wówczas senat Uniwersytetu Krakowskiego zezwolił Stanisławie Dowgiałło, Jadwidze Sikorskiej i Janinie Kosmowskiej na rozpoczęcie studiów farmaceutycznych. Zostały one przyjęte, jako hospitantki, bez prawa do zdawania egzaminów. Jeszcze w 1929 roku Wirginia Woolf wspomina we „Własnym pokoju”, że wstęp do biblioteki uniwersyteckiej kobiety miały tylko w towarzystwie profesora mężczyzny lub z listem polecającym od niego. Jak już mogły studiować, to - niestety - nie wolno im było wykonywać niektórych zawodów, na przykład prawniczych. Troskliwi mężczyźni uważali, że kobiety są nazbyt wrażliwe. Pierwszą Polką, która dostąpiła godności sędziowskich była Wanda Grabińska. Po zdobyciu dyplomu uniwersyteckiego na wydziale prawa została aplikantką sądową. W 1927 r. złożyła podanie, w którym ubiegała się o nominację sędziowską. Jej podanie rozpatrzone pozytywnie dopiero po 18 miesiącach, tak trudna to była decyzja, ale to i tak nieźle, skoro na przykład w USA, w niektórych stanach, zakaz pełnienia przez kobiety funkcji sędziowskich obowiązywał jeszcze do 1973 roku!

A jak było z prawami wyborczymi kobiet? Walka o nie rozpoczęła się w XVIII wieku. Nie było łatwo, skoro przygotowanie w czasie rewolucji francuskiej Deklaracji Praw Kobiety i Obywatelki, Olimpia de Gouges przyplaciła głową. Deklaracja zaczynała się od stwierdzenia, że „Kobieta rodzi się i pozostaje wolna i równa w prawach mężczyźnie”, ale najsłynniejsze jej zdanie brzmiało: „Skoro kobieta może zgodnie z prawem zawisnąć na szubienicy, winna również mieć prawo stanąć na mównicy”. Nomen omen, Olimpia de Gouges za swoje poglądy została stracona na gilotynie 3 listopada 1793 r. W tym momencie same przychodzą na myśl stopy, na których w przeszłości palono wiedźmy, czyli kobiety zagrażające patriarchalnemu porządkowi rzeczy. Ostatni w Europie płonął w Polsce w 1811 r., ale ad rem.

Pierwszym nowożytnym terytorium, w którym wprowadzono prawo wyborcze dla kobiet było Terytorium Wyoming w Stanach Zjednoczonych.

Kobiety mogły tu głosować od 1869 roku. W Polsce kobiety uzyskały prawa wyborcze po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., 28 listopada 1918 roku dekretem Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Dekret Naczelnika Państwa o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego stanowił, że „wyborcą do sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci” oraz „wybieralni do sejmu są wszyscy obywatele(-lki) państwa posiadający czynne prawo wyborcze”.

Co roku świętujemy odzyskanie niepodległości. W tym roku szczególnie, bowiem przypadało jej 100-lecie, ale dla mnie to święto podwójne. To także święto kobiet, o których myślę z podziwem, wdzięcznością, dzięki którym jestem, kim jestem.

Elżbieta Petruk

Stanisław Bojarczuk



Do kolebki wieszca

I

Lechia kolebką twoją, była ci jak zdrowie,
(Nie znali trawestacji tej sielascy gazdowie).
„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
kto utracił cię”, niby nasi pradziadowie.

Dwa wieki prawie mija, jak sieroctwo wdowie
trwa po króli wymarcu. - Niechno się odzwie
dzwon w Ostrej Bramie, Kodniu, Częstochowie,
- Odzew brzmi - Nie zginęła - piaskowej budowie.

Wielki Wieszczu! Kolebka twa nie była siołem,
jednak nie rozstawałeś się z Bogiem i z Kościołem.
Dzieła twe pełne wielkiej, szlachetnej prostoty,

Ochronione logicznie od abstrakcji psoty,
zaś z epopei twych, tchnących klasycyzmu cechą,
odebrzmiewa Iliady, Odysei echo.



Paweł Andrzej Misztal - urodzony 18 lipca 1955 roku w Piaskach k. Lublina. Jego dzieciństwo i młodość związane są z Gardzienicami. Od 1982 roku mieszkaniec Rejowca, obecnie Woli Uhruskiej. Absolwent Policealnego Studium Ekonomicznego w Lublinie. Obecnie rencista.

Ekonomista, bankowiec, artysta malarz, poeta, animator kultury, działacz społeczny - tak jest anonsowany w „Słowniku biograficznym polskiego ruchu młodowiejskiego” wydanym przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie w 2013 roku, pod redakcją dr Elżbiety Wojtas-Ciborskiej. W tymże słowniku, oprócz bogatej działalności m.in. w Związku Młodzieży Wiejskiej i Polskim Stronnictwie Ludowym, przedstawiona jest również jego działalność plastyczna: *miłośnik malarstwa, historii, polskich Kresów, dawnej broni i barwy oraz tradycji ułańskich, preferuje rysunek i malarstwo olejne. Jego ulubionym tematem prac są kwiaty, konie, batalistyka, dawne dwory. Współorganizator i uczestnik kilkudziesięciu wystaw, autor kilku folderów do organizowanych ekspozycji. Uczestnik międzynarodowych plenerów plastycznych.*

Jego prace znajdują się w Urzędzie Miasta w Rejowcu oraz w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. Za swoją działalność uhonorowany wieloma nagrodami i odznaczeniami.





mal. Paweł Andrzej Misztal